

SOBÓTKA

ROCZNIK X

NR 3

WROCLAW 1955

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

SOBÓTKA

ROCZNIK X (1955)

NR 3



WROCLAW 1955

ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czapliński, Waclaw Długoborski, Józef
Gierowski — redaktor, Tadeusz Ładogórski, Ewa
Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz Mikulski,
Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka,
Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, Konto PKO VIII Nr 578/113

Redaktor: Stefania Skrzypczak

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1955.
Wydanie I. Nakład 1000 egz. Obj. ark. wyd. 14,95, ark. druk.
13,13, ark. form. A1 17,46. Papier druk. sat. kl. V 70 g
70×100 (16). Oddano do składania 12. VII. 1955. podpisano
do druku 20. X. 1955, druk ukończono w październiku 1955.
Wrocławska Drukarnia Dzielowa, Wrocław, ul. Oławska 10.
Zam. 138 A. — F-6-4584. — Cena zł 10.—

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY (Z PROBLEMATYKI 1905 ROKU)

A. Galos, Uwagi na temat ruchu robotniczego we Wrocławiu w latach 1905—1906	341
Z. Surman, Z dziejów walki robotnika górno-śląskiego w r. 1905	367
J. Raba, Walka o jedność organizacyjną w górno-śląskim ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX wieku	382

STUDIA MATERIAŁOWE

A. Skowrońska, Z szesnastowiecznych polemik o polskość Śląska	433
M. Komaczyński, Z zagadnień mieszkaniowych proletariatu wrocławskiego w pierwszej połowie XIX wieku.	446

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

M. Pater, Inwentarz majątku Franciszka Wincklera za lata 1839—1840	475
--	-----

RECENZJE

Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin — K. Maleczyński	496
Sborník Historický — E. Maleczyńska	500
J. Baszkiewicz, Powstanie zjednoczonego państwa polskiego (na przełomie XIII i XIV w.) — W. Korta	501
M. Grosser, Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego — R. Heck	505
K. Orzechowski, Przekształcanie praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku — S. Michalkiewicz	509
Pamiętniki Opolan — K. Jońca	518
Notaty sprawozdawcze i bibliograficzne	522

KRONIKA NAUKOWA

531

ADAM GALOS

UWAGI NA TEMAT RUCHU ROBOTNICZEGO WE WROCŁAWIU W LATACH 1905—1906

Zagadnienie wpływu rewolucji 1905—1907 roku na ziemię polskie zaboru pruskiego i austriackiego nie jest zupełnie nowe. Dwie prace poświęcono nawet specjalnie wpływowi wypadków w Rosji i Królestwie na rozwój ruchu robotniczego i na rozwój kwestii narodowej na Śląsku¹. Pomimo tego wydaje się rzeczą konieczną przeprowadzenie badań szczegółowych, które by dostarczyły materiału dla wszechstronnego przedstawienia wpływu rewolucji na cały ruch robotniczy w Polsce. W związku z tym postulatem powstały niniejsze uwagi, które jako zasadniczy cel mają nakreślić stosunki we Wrocławiu w latach 1905—1906. Autorowi mniej chodzi przy tym o wysuwanie ostatecznych wniosków, które choćby ze względu na ograniczony zasięg terytorialny tematu mogłyby być przedwczesne, ale raczej o podanie pewnej ilości faktów, które mogą być przydatne dla piszącego pracę syntetyczną. Skupienie uwagi na Wrocławiu podyktowane jest także zamiarem zobrazowania wypadków z lat 1905—1906 na przykładzie największego i najbardziej uprzemysłowionego ośrodka miejskiego na zachodnich ziemiach polskich pod panowaniem pruskim. Prace dotyczące całego Śląska z natury rzeczy poświęcały najwięcej miejsca zagłębiu górno-śląskiemu, a Wrocław odsuwały na plan dalszy.

Wrocław liczył według spisu z 1 grudnia 1905 r. 470 904 mieszkańców, a według spisu z 12 czerwca 1907 r. 472 842 mieszkańców. Ostatni spis jest dla nas specjalnie ważny, gdyż był to spis przemysłowy, który pozwala na przedstawienie struktury przemy-

¹ B. S z e r e r, *Rozwój ruchu robotniczego na Śląsku w latach 1905—1907* (Instytut Nauk Społecznych, Materiały i studia, t. I, Warszawa 194, s. 190—213), oraz artykuł Z. S u r m a n a w niniejszym numerze „Sobótki”.

słowej miasta w omawianych latach (poprzedni spis przemysłowy sporządzony był w r. 1895)². Wśród półmilionowej masy mieszkańców Wrocławia pracujący stanowili około 212 000 (łącznie z oddzielną przez statystyki grupą służby), członkowie rodzin około 223 000, a 37 000 stanowiła grupa określana jako samodzielni bez zawodu. Trudno jest z całą dokładnością wydzielić w grupie pracujących proletariat, w każdym jednak razie robotnicy, służba i zawody pokrewne stanowili wśród pracujących około 57,1%, urzędnicy (Angestellte) 15,1%. Wśród całej ludności miasta procent robotników wraz z rodzinami był nieco mniejszy, gdyż wynosił około 50,8%, procent urzędników pozostawał bez zmiany.

Jak wynika z powyższych danych, Wrocław był poważnym skupiskiem proletariatu. Odbywający się proces koncentracji powodował, że proletariat ten skupiał się coraz bardziej w wielkich zakładach przemysłowych, choć nie osiągnęło to jeszcze takiego stopnia, jak w innych ośrodkach przemysłu w zachodnich Niemczech. W każdym razie w przemyśle Wrocławia grupa robotników zatrudnionych w wielkich zakładach (powyżej 50 robotników na zakład) wynosiła więcej niż ilość robotników zatrudnionych w zakładach małych (1—5 robotników) lub średnich (6—50 robotników). Zakłady małe zatrudniały 32 139 robotników, przy czym na jeden zakład wypadało 1,7 robotnika, zakłady średnie 32 635 robotników, przy czym na jeden zakład wypadało 13,7 robotnika, a zakłady wielkie 38 468 robotników, przy czym na jeden zakład wypadało 150,8 robotnika.

Struktura proletariatu wrocławskiego była jednak dosyć skomplikowana. Pod względem ilościowym największe grupy robotników pracowały w następujących gałęziach wytwórczości: przemysł odzieżowy (11,1% ogółu pracujących), przemysł budowlany (9,5%), przemysł maszynowy (5,8%), obróbka metali (5,1%), przemysł spożywczy (4,8%) i przemysł drzewny (4,7%). Wymienione gałęzie obejmowały 41% ogółu pracujących, gdy natomiast wszyscy pracujący w przemyśle stanowili 49% pracujących. W przemyśle maszynowym, obróbki metali i budowlanym przewagę mieli robotnicy zatrudnieni w wielkich zakładach (77,2%, 42,8% względnie 58,6% ogółu zatrudnionych w danym przemyśle), w przemyśle drzewnym i spożywczym przeważali robotnicy zatrudnieni w zakładach średnich (42,0% względnie 40,7%), natomiast w przemyśle odzieżowym zdecydowaną przewagę mieli robotnicy z zakładów drobnych (65,1%). Za-

² Dane odnośnie do wyników spisu z 1907 r. zaczerpnięte zostały z *Breslauer Statistik*, t. XXVIII, cz. III, Wrocław 1911, s. 1—167.

gadnienie poruszone w tym miejscu w formie fragmentarycznej miało dla struktury społecznej duże znaczenie. Świadczyło ono, że przy mieszanej strukturze ekonomicznej miasta, w którym żadna z gałęzi wytwórczości nie miała zdecydowanej przewagi, mieszany był również skład proletariatu. Obok licznych grup robotników pracujących w wielkich fabrykach poważną rolę odgrywali także drobni wytwórcy, zwłaszcza przemysłu odzieżowego, a także pracownicy drobnych zakładów handlowych. Zauważyć należy, że rola robotników zatrudnionych w wielkich zakładach była nieco większa, niż wynikało to z przytoczonych danych, a to z dwóch powodów: 1. szereg wielkich zakładów, zwłaszcza metalurgicznych, przeniosło się pod Wrocław, np. firmy Meinecke, Heckman, Kemna, oraz 2. filie każdego przedsiębiorstwa w spisie liczone są osobno. I tak np. największy zakład przemysłowy Wrocławia, fabryka wagonów, zatrudniała 4000 robotników, a według spisu największy zakład przemysłowy zatrudniał tylko 1167 robotników. Takim układem proletariatu musiał mieć wpływ na ruch robotniczy, podobnie jak to miało miejsce w innych krajach. Charakteryzując rewolucję 1905 r. na terenie Rosji Lenin stwierdził, że „im większe były fabryki, tym uporczywsze były strajki“, a czołowym oddziałem proletariatu byli metalowcy³.

Dotychczasowe badania nie pozwalają jeszcze na pełne przedstawienie położenia proletariatu na terenie miasta w pierwszych latach XX wieku. Z tego jednak, co wiadomo, wynika, że w latach tych nastąpiło szybsze aniżeli poprzednio pogorszenie położenia robotników⁴. Burżuazja wykorzystała kryzys z lat 1901 — 1903 dla obniżenia stopy życiowej robotnika, a nie podwyższała płac, kiedy w r. 1904 kryzys zakończył się i we wszystkich niemal gałęziach wytwórczości panował ożywiony ruch. Do pogorszenia się położenia robotników przyczyniło się zakłócenie normalnych stosunków Wrocławia z Królestwem Polskim, przejawiające się m. in. w zmniejszonym dowozie artykułów żywnościowych i wzroście ich cen (spowodowanym w dużym stopniu przez politykę celną rządu niemieckiego). Ceny żywności wzrastały w całym Niemczech, ale we Wrocławiu wzrost ten był nieco wyższy niż przeciętny dla całego Niemiec. Odbiło się to spe-

³ W. Lenin, *Referat o rewolucji 1905 r.*, Warszawa 1949, s. 11.

⁴ Uwagi poniższe na temat położenia robotników sumują pewną część badań autora nad historią Wrocławia i oparte są częściowo na materiałach archiwalnych z b. Archiwum Miejskiego we Wrocławiu, częściowo na materiałach drukowanych.

cialnie silnie na cenach mięsa. Dla przykładu podajemy wahania cen kilku artykułów żywnościowych w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku ⁵.

Rok	Przeciętna cena żywności w Niemczech	Ceny we Wrocławiu							
		ziemiaki	wieprzo- wina	wołowina	ślonina	masło	mleko	ser	mąka pszenna
1900	100	100	100	100	100	100	100	100	100
1901	101	90	106	100	110	100	107	117	107
1902	102	77	109	102	113	95	107	111	100
1903	101	99	102	104	108	98	100	100	100
1904	101	133	103	106	103	102	113	117	107
1905	106	122	122	112	121	104	113	122	107
1906	112	81	122	118	120	104	100	150	107
1907	113	102	108	117	108	108	107	160	127
1908	113	108	108	116	108	110	113	167	127
1909	116	110	122	115	117	112	113	161	133
1910	119	104	114	115	115	111	113	160	120

Obok wzrostu cen żywności wzrastały także ceny mieszkań. Wrocław znany był z fatalnych warunków mieszkaniowych. Jak obliczono, 50—60 tysięcy mieszkań według obowiązujących przepisów nie nadawało się do użytku ⁶. Rezultatem takiego stanu rzeczy był fakt, że Wrocław tradycyjnie należał do miast o największej śmiertelności, przy czym największe żniwo zbierała gruźlica. Pomimo tego ceny mieszkań, zwłaszcza małych, na początku XX wieku znacznie się podniosły, przy czym przeciętny wzrost był większy niż przy cenach żywności.

Podwyżka płac robotniczych, która miała miejsce w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku, była przeciętnie niższa niż wzrost cen.

⁵ Dane dla Niemiec według: J. Kuczynski, *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland*, Berlin 1949, t. I, s. 268. Dane dla Wrocławia według corocznych sprawozdań z wahań cen rynkowych, zamieszczanych w *Breslauer Statistik*, oraz E. Neisser, *Preisbewegung und Haushaltungskosten in Breslau 1893—1912* (Schriften des Vereins für Sozialpolitik t. CXLV, cz. 1, Monachium—Lipsk 1914, s. 437—480).

⁶ „Volkswacht“, nr 69 z 23 III 1905, nr 115 z 19 V 1905, nr 162 z 15 VII 1905; według „Volkswacht“ nr 192 z 1905 r. do użytku nie nadawało się nawet 75 tysięcy mieszkań.

Przeciętna zwyżka płac dla robotników miejskich (dla których posiadamy najpełniejsze dane) wynosiła około 12⁰/. Płace robotników największego zakładu przemysłowego, fabryki wagonów, między 1900 a 1909 r. wzrosły o 11,3⁰/: z 1064 mk rocznie na 1185 mk rocznie (w wykazie nie ma przy tym podziału na robotników i urzędników ani podziału robotników na grupy ⁷). Nic więc dziwnego, że realna płaca robotników w większości gałęzi wytwórczości spadła, przy czym największy spadek występował w przemyśle chemicznym i metalurgicznym, natomiast niewielka zwyżka w przemyśle drzewnym. Przybliżone wahania płacy realnej przedstawiały się następująco ⁸:

Rok	Płaca realna		Rok	Płaca realna	
	w Niemczech	we Wrocławiu		w Niemczech	we Wrocławiu
1900	100	100	1906	98	97
1901	98	97	1907	101	98
1902	98	97	1908	101	98
1903	99	99	1909	100	97
1904	100	98	1910	99	97
1905	99	97			

Globalne zestawienie płac realnych nie uwzględnia przy tym podziału robotników na poszczególne grupy. W niektórych wypadkach sytuacja była znacznie gorsza. I tak np. w r. 1905 pracodawcy obniżyli stolarzom modelowym płace prawie o $\frac{1}{3}$ ⁹. W fabryce chemicznej „Silesia“ w r. 1905 płace wynosiły 1,50 — 2 mk dziennie dla mężczyzny i 0,80 — 1 mk dla kobiety ¹⁰. Robotnicy kilku gałęzi wytwórczości nie mieli żadnych podwyżek przez dziesięć lat ¹¹. Na tle tendencji do niepodwyższania płac zrozumiały jest także wzrost zatrudnienia kobiet i młodocianych, przy czym rosła także ilość wy-

⁷ *Geschichte der Breslauer Aktien-Gesellschaft für Eisenbahn-Wagenbau und Maschinen-Bau-Anstalt Breslau*, Wrocław 1911, s. 72—73.

⁸ Zestawienie niniejsze ma charakter jedynie roboczy i prowizoryczny wobec niedotarcia do wszystkich źródeł i uwzględnienia tylko pewnej części robotników. Przy obliczaniu płacy realnej uwzględniono przypuszczalny wydatek rodziny na żywność, czynsz, opał i częściowo podatki, nie wzięto pod uwagę wydatków innego rodzaju, jak np. odzież.

⁹ „Volkswacht“, nr 79 z 4 IV 1905.

¹⁰ *Ibid.*, nr 141 z 21 VI 1905.

¹¹ *Ibid.*, nr 278 z 29 XI 1905.

kroczeń przeciwko przepisom odnośnie do warunków ich pracy (charakter pracy, czas trwania)¹².

Czas pracy w fabrykach wrocławskich wynosił przeciętnie 10—11 godzin, ale w niektórych wypadkach był znacznie dłuższy. W gazowni wrocławskiej praca trwała 12 godzin, co pociągało za sobą raz na 2 tygodnie pracę przez całą dobę. W wielu fabrykach stosowano nadgodziny, częściowo przymusowo, częściowo dobrowolnie, co powodowało przedłużanie pracy nawet do 16 godzin. W kilku gałęziach, zwłaszcza w przemyśle odzieżowym, pracowano sezonowo w niedziele. Zdarzało się, że w ten sposób przepracowano nawet 30 niedziel rocznie.

W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku powszechną klęską stało się bezrobocie, a w następnych latach nasilenie bezrobocia wzrastało coraz bardziej. Świadczy o tym wzrost działalności miejskiego pośrednictwa pracy, które obejmowało głównie robotników niewykwalifikowanych, a także biur pośrednictwa poszczególnych cechów. Znaczna część robotników w praktyce wykluczona była z korzystania z tych urządzeń, a wśród robotników panowała powszechna nieufność do biur pośrednictwa, nieufność dobrze uzasadniona i stwierdzana wielokrotnie przez różne sprawozdania. Władze miejskie niechętnie myślały o walce z bezrobociem¹³.

Położenie robotników stanowiło ogólne podłoże, na którym rozwinął się ruch robotniczy. We Wrocławiu na początku XX wieku miał on już poza sobą kilkudziesięcioletnią przeszłość i bogatą tradycję. Z drugiej jednak strony w socjaldemokracji wrocławskiej silne były wpływy prawicowego skrzydła oportunistycznego. W hasłach wysuwano często na plan pierwszy postać Lassalle'a, motywując to jego związkiem z miastem, a czołowy organ socjaldemokracji wrocławskiej „Volkswacht“ należał do pism mocno sympatyzujących z rewizjonistami. Pomimo takiej sytuacji lata 1905—1906 charakteryzuje wielkie nasilenie ruchu robotniczego.

Jednym z najbardziej znamienitych objawów tego nasilenia w la-

¹² *Jahresbericht der Gewerbe-Aufsichtsbeamten und Bergbehörden für das Jahr 1905*, s. 131—132; 1906, s. 160—161; 1907, s. 153—154.

¹³ W piśmie magistratu z 11 XII 1902 czytamy: „Wollten wir jedoch in harten Zeiten auf Gemeindegeldern lohnende Arbeit für alle Arbeitslosen einrichten, so würde das lediglich den wesentlichsten Zügel beseitigen, der heute noch die Landarbeiter von der grossen Stadt fern hält: die Sorge dort durch Arbeitslosigkeit in Not und Elend zu geraten“ (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akten betr. Arbeitslosigkeit, Rep. 201a, Zg 119/35, II, 38 b. p.).

tach rewolucji był ruch strajkowy. Dane o strajkach, pochodzące ze źródeł urzędowych, różnią się znacznie od danych, zebranych przez związki zawodowe¹⁴. Poniższe zestawienie podaje ilość strajków na podstawie danych obu rodzajów:

Rok	Statystyka oficjalna ilość			Statystyka kartelu związków zawodowych	
	strajków	dni trwania	robotników strajkują- cych	ilość strajków	ilość robotników strajkujących
1903	14	160	327	26	564
1904	31	282	1275	39	2052
1905	53	425	2689	53	5961
1906	42	862	3095	72 ¹⁵	4899 ¹⁶
1907	—	—	—	37	1782
1908	—	—	—	18	1163

Nie tylko samo zestawienie ilości strajków i biorących w nim udział robotników wskazuje na silny wzrost walki proletariatu. To samo okazuje się także na podstawie wielkości strajków:

Rok	Przeciętna ilość robotników na 1 strajk		Czas trwania strajku w dniach (statystyka oficjalna)
	statystyka oficjalna	statystyka kartelu	
1903	23,4	21,7	11,4
1904	41,4	52,6	9,1
1905	50,5	112,5	8,0
1906	73,6	68,0 ¹⁷	20,5

¹⁴ Dane oznaczone jako urzędowe, zaczerpnięte z *Statistik des Deutschen Reichs*, t. CLVII, t. CLXIV, t. CLXXI, t. CLXXVIII i t. CLXXXVIII oraz z *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat*, R. 1 (1903) do R. 6 (1908). Dane zebrane przez związki zawodowe według *Jahresbericht des Arbeiter-Sekretariates nebst Bericht des Gewerkschaftskartells Breslau*, od r. 1900 do 1914. Ponadto wykorzystywano doroczne sprawozdania niektórych związków zawodowych, a to: robotników przemysłu drzewnego (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. Yn 10330), murarzy (Yn 1045), pracowników handlu i transportu (Yn 1007) i metalowców (Yn 1053).

¹⁵ W statystyce związków zawodowych brak jest danych dotyczących ruchu strajkowego wśród członków związku metalowców, gdyż związek ten w tym czasie nie należał do kartelu.

¹⁶ Jw.

¹⁷ Jw.

Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie można wysunąć pod adresem danych strajkowych, sam proces nasilenia walki jest zupełnie widoczny i niewątpliwy.

Ciekawe może być dalej zestawienie udziału Wrocławia w ilości strajków i strajkujących na terenie Niemiec, Prus, Śląska i Berlina¹⁸.

Rok	Ilość strajków				Ilość strajkujących			
	Wrocław w procencie							
	Niemiec	Prus	Śląska	Berlina	Niemiec	Prus	Śląska	Berlina
1902	1,2	2,1	38,2	10,0	0,5	0,8	11,7	4,2
1903	1,0	1,7	38,9	6,2	0,4	0,6	13,0	2,3
1904	1,6	2,6	60,8	12,2	1,1	1,8	42,3	8,6
1905	2,2	3,8	42,7	21,6	0,7	0,8	10,1	7,8
1906	1,2	2,2	35,6	14,8	1,1	2,0	25,4	11,5

Aczkolwiek z powyższego zestawienia wynika, że strajki na terenie Wrocławia były przeciętnie mniejsze aniżeli w innych ośrodkach przemysłowych Niemiec, mniejsze nawet niż strajki na terenie Śląska (co zresztą łączy się ze strukturą przedsiębiorstw na terenie miasta), ale w każdym razie w porównaniu z Berlinem ilość i wielkość tych strajków rosła.

Wszystkie wystąpienia strajkowe z lat 1905—1906 cechowała wzrastająca zaciętość strajkujących robotników. Dochodziło do takich wypadków, jak ostre wystąpienie malarzy w lipcu 1905 r. przeciwko kierownictwu związku zawodowego, które dążyło do zlikwidowania strajku. Na burzliwym zebraniu robotnicy domagali się tajnego głosowania nad wnioskiem kontynuowania strajku, czemu przeciwstawiali się kierownicy związku. O mało nie pobito sprawozdawcy „Volkswachtu“, gdy dowiedziano się, że zawiadomił on telefonicznie redakcje pism burżuazyjnych o zakończeniu strajku¹⁹. Rozszerzył się zakres żądań robotników i coraz częściej występowały hasła o charakterze politycznym.

W procesie tym zdecydowanie hamującą rolę odgrywało kierownictwo socjaldemokracji i związków zawodowych. We wszystkich relacjach ze strajków, zamieszczanych na łamach pisma „Volkswacht“, wysuwano na plan pierwszy żądania dotyczące kwestii ekonomicznych, jak płace i czas pracy. Wielokrotnie nawoływano do zachowania spokoju²⁰, a jako zasadniczy cel wystąpień wskazywano

¹⁸ Na podstawie danych urzędowych.

¹⁹ „Volkswacht“, nr 152 z 4 VII 1905.

²⁰ Np. „Volkswacht“, nr 145 z 25 VI 1905.

zawieranie porozumienia z pracodawcami. „Volkswacht“ podkreślał jako niezwykły sukces robotników wprowadzanie taryf płac, a to samo występowało także w sprawozdaniach kartelu związków zawodowych.

Z wyjątkiem 1903 r. przeważały strajki w większych zakładach przemysłowych, na co wskazuje poniższe zestawienie ²¹:

Rok	Przeciętna wielkość zakładu, w którym odbył się strajk
1902	54,9 robotników na zakład
1903	7,9 " "
1904	66,8 " "
1905	41,7 " "
1906	68,7 " "

Największy udział w ruchu strajkowym wzięli robotnicy budowlani i metalowcy. W r. 1905 robotnicy budowlani stanowili 32,7% ogółu strajkujących ²², metalowcy 15,5%, ponadto malarze i lakiernicy 22,3%, w sumie robotnicy tych trzech grup stanowili 70,5% ogółu strajkujących. W r. 1906 robotnicy budowlani stanowili 29,5%, metalowcy 23,5%, a pracownicy żeglugi 13,9%, w sumie robotnicy trzech rodzajów 66,9%. W latach 1905—1906 robotnicy budowlani stanowili 31,1% ogółu strajkujących, metalowcy 19,6%, w sumie 50,7%. Dokładniejsze przedstawienie ilości strajków w zakładach różnego rodzaju i ilości strajkujących przedstawia się następująco:

Pracownicy	1905 rok — ilość		1906 rok — ilość	
	strajków	robotników	strajków	robotników
budowlani	30	885	11	914
metalurgiczni	7	416	9 ²³	716
malarscy	1	600	—	—
żeglugi	—	—	1	423
szewcy	1	28	1	383
przemysłu spożywczego	2	38	33	203
przemysłu drzewnego	5	192	4	77
drukarze	1	128	1	140
przemysłu chemicznego	1	187	1	37
przemysłu tekstylnego	—	—	2	20
inni	5	175	8	282

²¹ Na podstawie danych urzędowych.

²² Na podstawie danych urzędowych zawód robotnika określony jest przez rodzaj przedsiębiorstwa.

²³ Brak danych do jednego strajku metalowców.

Strajki występowały głównie w wielkich zakładach przemysłowych, co najjaskrawiej okazuje się na przykładzie strajków metalowców. W r. 1905 przeciętna wielkość zakładu przemysłowego, w którym odbywał się strajk, wyrażała się liczbą 77,5 robotnika, a jeżeli odliczymy strajk kowali, który dotyczył kilkudziesięciu warsztatów rzemieślniczych, nawet liczbą 287,5 robotnika na przedsiębiorstwo. W r. 1906 w zakładach metalurgicznych, w których wybuchły strajki, pracowało przeciętnie 136 robotników na przedsiębiorstwo. Inaczej przedstawia się sytuacja w przemyśle budowlanym, w którym wielkość przedsiębiorstw dla roku 1905 wynosiła 30,2 robotnika, dla 1906 r. 27,5 robotnika na przedsiębiorstwo.

Nieco odmienny charakter ma zestawienie robotników biorących udział w strajkach, sporządzone na podstawie sprawozdań kartelu związków zawodowych według ich przynależności do związków. Według tego zestawienia największy udział w strajkach zaznaczyli członkowie związku robotników handlowych i transportowych, związku robotników drzewnych i związku robotników fabrycznych (czyli robotników niewykwalifikowanych).

	1905 rok		1906 rok	
	ilość strajkujących	procent ogółu strajkujących	ilość strajkujących	procent ogółu strajkujących
robotnicy handl. i transp.	1145	19,2	1161	23,7
robotnicy drzewni	1112	18,8	290	6,0
malarze	1020	17,1	83	1,7
robotnicy fabryczni	650	10,9	634	13,0
piekarze	628	10,5	—	—
metalowcy	528	8,9	— ²⁴	—
murarze	412	6,9	345	7,0

Różnice pomiędzy dwoma ostatnimi zestawieniami pochodzą częściowo z różnego zestawiania strajków w ogóle (por. s. 347), ale poza tym nasuwają także pewne wnioski. Tak np. okazuje się, że wśród metalowców stosunkowo duży procent stanowili robotnicy niewykwalifikowani, którzy w ostatniej tabeli umieszczeni są w rubryce robotników fabrycznych. Robotnicy przedsiębiorstw budowlanych w ostatniej tabeli ukryci są wśród robotników transportowych, drzewnych i fabrycznych.

²⁴ Por. przyp. 15.

Zagadnieniem specjalnie trudnym do oceny jest przedstawienie bezpośrednich rezultatów ruchu strajkowego. Jest to kwestia, która najbardziej różni między sobą dane urzędowe i dane związków zawodowych:

Rok	Dane urzędowe			Dane kartelu związków zawodowych		
	zwycięstwo robotników		kłęska	zwycięstwo robotników		kłęska
	całkowite	częściowe		całkowite	częściowe	
1902	2	1	10	—	—	—
1903	3	4	7	17	2	7
1904	9	8	14	19	10	10
1905	8	14	31	29	16	8
1906	6	17	19	28	32	12

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że robotnicy osiągnęli w walce strajkowej pewne sukcesy, czego dowodzą dane dotyczące warunków pracy zamieszczone w sprawozdaniach związków zawodowych²⁵.

Wzrost ruchu strajkowego wystąpił wyraźnie we Wrocławiu już od pierwszych miesięcy 1905 r. Gazety pisały o organizowaniu coraz to nowych zebrań i wysuwaniu żądań poprawy położenia pracujących. Przeciętna ilość uczestników zebrań przy zawodach reprezentowanych liczniej w mieście wynosiła zawsze po kilkaset osób. Żądania dotyczyły wysokości płacy, czasu pracy i szeregu innych kwestii. Wiadomości takie graniczyły o szpaltę z wiadomościami o wybuchu i wzroście natężenia rewolucji w Rosji.

Wśród wielu wystąpień proletariatu Wrocławia w 1905 r. zwróciły na siebie specjalną uwagę strajki i lokaut tokarzy-metalowców w mieście i okolicy w dniach 13 VII — 7 VIII, zakończony częściowym powodzeniem, strajk i lokaut stolarzy we Wrocławiu, Karłowicach i Grabiszynku w dniach 15 VII — 14 VIII, strajk robotników budowlanych w dniach 12 IX — 2 X i wielki strajk malarzy i lakierników w dniach 29 V — 1 VII. W 1906 r. cała uwaga skupiła się na walce metalowców od kwietnia do czerwca.

Jest rzeczą charakterystyczną, że postanowienia strajków zapadały na zebraniach dużą większością głosów (przeciętnie przy naj-

²⁵ Ze względu na brak kompletności tych danych nie można niestety na ich podstawie wysnuwać wniosków odnośnie do przeciętnego położenia wszystkich robotników.

większych strajkach większością 75—90%²⁶, a robotnicy nie chcieli się godzić na likwidację strajku przed spełnieniem swoich żądań.

Okres 1905—1906 posiadał także wielki wpływ na rozwój ruchu zawodowego we Wrocławiu. Liczebność związków zawodowych od końca XIX w. do 1914 r. przedstawiała się następująco²⁷:

Rok	Ilość członków	Rok	Ilość członków	Rok	Ilość członków
1899	9090	1905	24157	1910	26334
1900	11349	1906	27128	1911	30416
1902	10139 ²⁸	1907	26433	1912	33230
1903	12560	1908	23090	1913	31732
1904	17217	1909	23155	31 VII	
				1914	32712

Nigdy w ciągu całego tego okresu wzrost liczby związków zawodowych nie był ani w przybliżeniu tak wielki, jak w okresie 1905—1906. W pięcioleciu 1899—1904 przybyło 8127 członków, w siedmioleciu 1906—1913 — 4604 członków, a w ciągu dwóch lat 1905—1906 — 9911 członków.

Jednocześnie należy stwierdzić, że w latach 1905—1906 wzrosła liczebność związków zawodowych, reprezentowanych dotąd słabiej. Członkowie ośmiu najliczniejszych związków, a to drukarzy, robotników handlowych i transportowych, drzewnych, murarzy, metalowców, robotników portowych i rzecznych oraz stolarzy, w 1899 r. stanowili 73% ogółu zorganizowanych, w 1904 r. — 76%, w 1905 r. — 66%, a w 1906 r. — 63%. Silniej niż przeciętnie wzrastały związki zawodowe w tych gałęziach wytwórczości, w których toczyły się specjalnie zaciekle walki strajkowe. Nawet w związku metalowców, który w 1906 r. toczył tak ciężką walkę i czasowo utracił wpływy na kasy chorych²⁹, zaznaczył się wysoki wzrost liczby członków³⁰.

²⁶ Por. np. „Volkswacht“, nr 161 z 14 VII 1905 r., nr 167 z VII 1905 i inne.

²⁷ Na podstawie *Jahresberichte des Arbeitersekretariates...*, 1900—1914.

²⁸ Dla r. 1901 brak danych.

²⁹ Sprawozdanie związku metalowców za 1907 r., s. 16 (Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Yn 1053).

³⁰ Według sprawozdań kartelu związków zawodowych: 1905 r. — 3847 członków, 1906 r. około 5000 członków. Wg sprawozdań związku metalowców 1905 — 3848 członków.

Podobne zjawisko występowało także w rozwoju związku socjaldemokratycznego³¹:

Rok	Ilość członków	Rok	Ilość członków	Rok	Ilość członków
1900	891	1905	4273	1910-11	9075
1901	1310	1906	7437	1911-12	10127
1902	1230	1907	6049	1912-13	9579
1903	1840	1908	6426	1913/14	10357
1904	2260	1909/10	8137		

Tak więc w okresie 1900—1904 liczba członków wzrosła zaledwie o niespełna 1400 członków, w okresie 1906—1914 o niespełna 3000 członków, natomiast w ciągu dwóch lat 1905—1906 liczba członków wzrosła o prawie 5200 osób.

Samo zestawienie ilości strajków i powiększanie się organizacji ani w części nie wyczerpuje zagadnienia. Cechą charakterystyczną stała się większa zaciętość walki a także upolitycznienie ruchu robotniczego. Już w listopadzie 1905 r. pod wpływem strajku październikowego w Rosji od robotników Wrocławia wyszło żądanie zorganizowania demonstracji ulicznych³².

Wniosek ten brzmiał m. in.: „Wrocławski związek socjaldemokratyczny rzuca myśl przejścia od propagandy biernej do czynnej i wystąpienia z widocznymi i potężnymi środkami demonstracji ulicznej przeciw dziesięciokrotnemu bezprawiu, które przeciw nam jest tu wykonywane. My, którzy jesteśmy najbliżsi walce naszych braci za granicą, między Warszawą i Pragą, Łodzią i Reichenbergiem, Sosnowcem i Brnem, pierwsi też stawiamy ten plan pod dyskusję“. W komentarzach wiele było nawiązań do wypadków rewolucyjnych na terenie Rosji. Kierownictwo partii wniosek ten ostatecznie odrzuciło.

Dalszym dowodem upolitycznienia ruchu robotniczego może być żywy udział proletariatu Wrocławia w walce o reformę wyborczą do sejmu pruskiego. Walka ta właśnie w okresie rewolucji rosyjskiej i pod jej wpływem przybrała charakter masowy³³. Związek pomię-

³¹ *Jahresberichte des socialdemokratischen Vereins Breslau* (do 1908 r. ogłaszane na łamach pisma „Volkswacht“, później także w postaci broszur), 1907—1914.

³² „Volkswacht“ nr 262 z 9 XI i 264 z 11 XI 1905.

³³ E. K. Eggert, *Borba za reformu prusskogo izbiratielnogo prawa w gody pierwoj mirowoj wojny* (Trudy po nowoj i nowiejszej istorii, t. I, Moskwa — Leningrad 1948, s. 101).

dzy rewolucją rosyjską a walką o reformę wyborczą w Prusach był dla współczesnych zupełnie widoczny. Nie bez powodu wybrano 21 stycznia 1906 r., rocznicę „krwawej niedzieli“, jako dzień pierwszych manifestacji. We Wrocławiu bezpośrednio po tym planowano ponadto urządzenie specjalnych zebrań poświęconych uczczeniu rewolucji rosyjskiej³⁴. Władze, choć nie czuły się na siłach zlikwidować całą akcję manifestacyjną, ze specjalną zajądłością ściagały wszelkie wzmianki o łączności między rewolucją rosyjską a ruchem robotniczym w Niemczech. Zebrania poświęcone rewolucji rosyjskiej zostały natychmiast zakazane przez osławionego dyrektora policji wrocławskiej, Bienko. Ponowne manifestacje w sprawie reformy wyborczej odbyły się w dniu 18 marca, przy czym wzięło w nich udział ponad 12 tysięcy robotników³⁵.

Sprawa reformy wyborczej zajmowała w zakresie zagadnień politycznych miejsce pierwszoplanowe, ale nie była bynajmniej wyłącznym punktem zainteresowania. Obok tego zaznaczył się udział robotników w walce przeciwko przeprowadzanej w tym czasie klerikalizacji szkół, w walce o zmianę systemu wyborczego do władz miejskich, przeciwko polityce celnej i innych³⁶.

Z zagadnieniami tymi łączy się stanowisko (wobec rewolucji rosyjskiej. Sympatie dla ruchu rewolucyjnego w Rosji były wśród proletariatu Wrocławia tak żywe, że nawet najbardziej prawicowe i oportunistyczne elementy w partii socjaldemokratycznej musiały się z nimi liczyć. Dlatego na łamach pisma „Volkswacht“ spotykamy wielokrotne zapewnienia o sympatii dla rewolucji, dlatego urządzano zebrań pod hasłami solidarności z proletariatem Rosji. Po „krwawej niedzieli“ na łamach „Volkswachtu“ stwierdzono: „Żałoba Rosji jest żałobą Niemiec“³⁷. W kilka dni później to samo pismo deklarowało: „Świętym obowiązkiem społeczeństw europejskich, zwłaszcza demokratycznych i socjaldemokratycznych partii Europy, jest bronić rewolucji rosyjskiej przed zachodnio-europejskimi bagnetami“³⁸. Wkrótce uważało za stosowne do hasła „Żałoba Rosji jest żałobą Niemiec“ dodać inne: „Uwolnienie Rosji jest warunkiem uwolnienia Niemiec“³⁹.

³⁴ „Volkswacht“, nr 17 i 18 z 21 i 23 I 1906.

³⁵ *Ibid.*, nr 53, 62, 63, 65 i 66 z marca 1906 r.

³⁶ *Ibid.*, nr 162 z 5 VII 1905, nr 43 z 21 II 1906.

³⁷ *Ibid.*, nr 20 z 25 I 1905.

³⁸ *Ibid.*, nr 24 z 29 I 1905.

³⁹ *Ibid.*, nr 32 z 8 II 1905.

Wobec narastania rewolucji w Rosji i wzrostu nastrojów rewolucyjnych w Niemczech pismo zaczęło jednak zmieniać swoje stanowisko. Charakterystyczny był jego stosunek do Dumy. Dumę bułyginiowską określiło jako oszustwo zarzucając jej, że wykluczyła robotników, drobnomieszczanstwo i inteligencję. „Jeżeli car i jego siepacze sądzą, że przez ten rzezimieszkowy ustrój osiągną spokój, to nie znają rosyjskiego proletariatu i siły rozwoju wypadków“⁴⁰. Już jednak manifest październikowy uznano w „Volkswacht“ za zwycięstwo rewolucji, choć jeszcze wzywano do nieskładania broni⁴¹. Edward Bernstein w przemówieniu, które miało być wygłoszone na wiecu w styczniu 1906 r., a na skutek zakazu odbycia wiecu zostało wydrukowane na łamach pisma, jako główny rezultat rewolucji wysuwał zwołanie Dumy, nazywając ją „epokowym przewrotem“. Jednocześnie stwierdzał, że „ponowny wybuch otwartej walki rewolucyjnej w Rosji jest nieprawdopodobny“⁴². W dalszych doniesieniach z Rosji główny nacisk położony był na losy parlamentu.

Specjalnie wyraźnym zmianom uległ stosunek pisma „Volkswacht“ do zagadnienia znaczenia rewolucji rosyjskiej dla niemieckiego ruchu robotniczego. Podsumowując wydarzenia 1905 r. redakcja pisma pisała jeszcze o ogromnym znaczeniu rewolucji rosyjskiej i wprowadzonego przez nią strajku powszechnego. Dodawała jednak zaraz, że strajk powszechny winien zastąpić walkę zbrojną⁴³. W styczniu 1906 r. w „Volkswacht“ pisano: „Dopóki posiadamy w Niemczech choćby skrawek zachodnio-europejskich praw, choć trochę wolności prasy, wolności zebrań, a przede wszystkim prawo wyborcze do parlamentu, nie mogą dla nas wchodzić w rachubę środki specyficznie rosyjskie, chwilowo potrzebne Rosji“. Środki rosyjskie mogą być stosowane wyłącznie przy najgorszej tyranii, o jakiej nie ma mowy w Niemczech. Ponieważ zaś w Niemczech proletariat nie stanowi większości społeczeństwa, nie powinien narzucać swojej woli narodowi⁴⁴.

W cytowanych poprzednio wypowiedziach widoczna jest tendencja do ograniczenia zadań rewolucji rosyjskiej do zmiany jedynie ustroju Rosji na państwo parlamentarne. Niezmiernie charakterystyczny jest artykuł ostatni. Podkreślanie z wielką siłą, że w Niem-

⁴⁰ *Ibid.*, nr 194 z 22 VIII 1905.

⁴¹ *Ibid.*, nr 256 z 2 XI 1905.

⁴² *Ibid.*, nr 23 z 28 I 1906.

⁴³ *Ibid.*, nr 304 z 31 XII 1905.

⁴⁴ *Ibid.*, nr 25 z 31 I 1906.

czech winny być zastosowane inne środki walki aniżeli w Rosji, stanowiło obronę wyłącznie parlamentarnej taktyki niemieckiej socjaldemokracji i przestrogę przed wychodzeniem „na ulicę”. Argument o braku większości proletariatu powtarzać się będzie tak długo, aż doprowadzi do zgody na wojnę w 1914 r.

Zgoła inaczej wyglądają niektóre zachowane wypowiedzi samych robotników. Na zebraniu związku robotników komunalnych jeden z robotników wyraźnie wskazywał: „Wspaniały przykład, czego mogą dokonać zjednoczeni robotnicy, daje Rosja, gdzie robotnicy spowodowali nawet zmianę formy rządu. Nazywa się to »russisch reden«”. Na zebraniu odzywały się głosy o naśladowaniu tego przykładu⁴⁵. Zebranie to wywołało popłoch wśród władz, ale nie było bynajmniej zjawiskiem oderwanym. „Robotnicy całego świata z dreszczem zachwyty witają zwycięstwo robotników rosyjskich i świadomi tego, że istnieje ścisła więź łącząca oddziały międzynarodowej armii socjalizmu, sami również przygotowują się do wielkiej i decydującej walki“⁴⁶.

Osobnym zagadnieniem jest udział w ruchu proletariackim robotników polskich. Według oficjalnego spisu z 1905 r. na terenie Wrocławia przebywało blisko 9000 Polaków (dokładnie 8927 osób). Prawdopodobnie dane te są niekompletne, ale nie posiadamy żadnej możliwości poddania ich korekturze. O ile w miejscowościach podwrocławskich można mówić o grupach nie zgermanizowanej jeszcze ludności autochtonicznej, o tyle na terenie Wrocławia był to element w ogromnej większości napływowy. Szybko rosnący ośrodek przemysłowy, jakim był Wrocław, ściągał z Górnego Śląska i Poznańskiego, w mniejszym stopniu z terenu innych zaborów, tj. z Galicji

⁴⁵ Raport o zebraniu z dnia 19 IX 1905 (b. Archiwum Miejskie we Wrocławiu, Empfang der Arbeiterdeputation am 30 Dezember 1905, nr prow. 10606, k. 28). Do władz miejskich napływały masowo podania o zmianę warunków pracy, zwłaszcza o podwyżkę wobec gwałtownego wzrostu cen (zachowane w Archiwum Miejskim we Wrocławiu głównie posyty: Beschwerden der Arbeiter über Lohnverhältnisse, t. II, 1904—1905, nr prow. 7746, t. III, 1905—1918, nr prow. 16703). Same podania nie świadczą o narastaniu ruchu robotniczego, gdyż często spowodowane były przez elementy oportunistyczne i nieklasowe dążki, które nie chcąc dopuścić do strajków w ten sposób usiłowały rozładować napiętą sytuację. Z drugiej jednak strony ton, w jakim były pisane te podania, różni je znacznie od podań z lat poprzednich i świadczy o kształtowaniu się psychiki robotnika wrocławskiego.

⁴⁶ W. Lenin, *Dziela*, t. IV, s. 403, na podstawie: A. M. Pankratowa, *Pierwsza rewolucja rosyjska 1905—1907*, Warszawa 1952, s. 267.

i Królestwa, znaczne grupy ludności polskiej. Był to przede wszystkim proletariats i grupy doń zbliżone. Nacjonalistyczny publicysta niemiecki pisał w 1895 r. z wyraźnym przerażeniem: „Specjalnie silnie reprezentowany jest we Wrocławiu polski element wśród klas pracujących; robotnicy, posługacze, służące należą w największej części [zum grössten Teile] do tej narodowości“⁴⁷.

Robotnicy polscy we Wrocławiu nie stanowili elementu łatwego do ujęcia w ramy organizacyjne. Rzuceni w obce środowisko, często nie znający dokładnie języka niemieckiego, w wielu wypadkach podlegali wpływowi ideologii burżuazyjnej. Pomimo tego Wrocław odgrywał już od kilkadziesiątu lat poważną rolę w polskim ruchu robotniczym. Z jednej strony stanowił on miejsce, przez które nawiązywany był kontakt z zagranicznymi ośrodkami emigracyjnymi (przemyt druków dokonywał się od lat osiemdziesiątych), z drugiej strony od czasów Wielkiego Proletariatu stanowił jeden z terenów, gdzie wbrew nacjonalizmowi klas posiadających stopniowo wykuwała się solidarność proletariatu polskiego i niemieckiego.

Wypadki 1905—1906 r. stanowiły specjalnie pod tym drugim względem ważny krok naprzód. Chodzi przede wszystkim o udział polskich robotników w ruchu strajkowym. W niektórych sprawozdaniach związków zawodowych jeszcze w 1905 r. napotkać można narzekanie na silny napływ nie zorganizowanych robotników z „zaplecza“ Wrocławia — Górnego Śląska i Poznańskiego. Ci mało uświadomieni robotnicy mieli ujemnie wpływać na rynek pracy i powodować obniżanie płac⁴⁸. Niewątpliwie w zdaniach tego rodzaju odbija się niechęć do wszelkich elementów obcych, występująca w prawicowym kierownictwie związków zawodowych. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że udział robotników polskich w ruchu strajkowym przed 1905 r. był stosunkowo nikły. W jakim stopniu nastąpiła pod tym względem zmiana w latach następnych, trudno stwierdzić z całą pewnością, ale w każdym razie już w wielkim strajku i lokaucie z 1906 r. brali udział robotnicy polscy. Udział ich musiał zwrócić na siebie uwagę, skoro władze zamierzały wysiedlić z granic państwa tę ich grupę, która pochodziła z zagranicy⁴⁹.

⁴⁷ P. Stade, *Breslau, ein Schutzwall gegen das Slaventum*, Hamburg 1895, s. 8—9.

⁴⁸ Por. np. sprawozdanie związku zawodowego robotników handlowych i transportowych za 1905 r., s. 3 (Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Yn 1007).

⁴⁹ „Volkswacht“, nr 104 z 6 V 1906 r.

Drugą kwestią obok udziału robotników polskich w ruchu strajkowym jest działalność polityczna socjalistów. Grupa wrocławska socjalistów polskich miała za sobą piękne tradycje. Wystarczy wspomnieć działalność Wielkiego Proletariatu na tym terenie⁵⁰, a dalej agitację Kasprzaka w 1892 r.⁵¹ Szerokim echem odbiła się we Wrocławiu śmierć Kasprzaka w 1905 r.⁵²

Niemniej na terenie miasta obserwujemy w 1906 r. ze strony kierownictwa PPS politykę analogiczną do poczynąń na terenie całego zaboru pruskiego⁵³. W sierpniu tegoż roku próbowano założyć we Wrocławiu sekcję separatystycznie nastawioną wobec niemieckiego ruchu robotniczego⁵⁴.

Fakt, że próba została przedsięwzięta tak późno i że w praktyce napotkała niepowodzenie, świadczy o nastawieniu polskiej grupy socjalistów we Wrocławiu, niechętniej wobec polityki kierownictwa PPS.

Wypadki rewolucyjne na terenie Rosji i ruch robotniczy w samym Wrocławiu wywarły także wpływ na politykę burżuazji. Wpływ ten szedł przy tym w różnych kierunkach. Pod względem ekonomicznym wobec niezwykle żywych więzów pomiędzy Wrocławiem a Królestwem, a także wyraźnych kontaktów miasta z całym państwem rosyjskim, wypadki na jego terenie uważane były za niepomyślnie⁵⁵. Na trudności eksportowe narzekali bardzo często producenci maszyn, mebli, wyrobów przemysłu papierniczego, drzewnego, konfekcji i innych drobniejszych gałęzi wytwórczości. Także tranzyt różnych towarów luksusowych, jak np. win, natrafiał na trudności. Tym mniej było szans na polepszenie komunikacji kolejowej między Wrocławiem a Warszawą, która od kilkudziesięciu lat była jedną z naczelných bolączek handlu miasta. Źle było z importem szeregu towarów, zwłaszcza produktów żywnościowych (np. wielokrotnie pojawiały się skargi na przeszkody w imporcie otręb, a nawet wrocławska Izba Handlowa próbowała interweniować za po-

⁵⁰ Por. prace K. Kocota i J. Kozłowskiego na ten temat .

⁵¹ Z. Szumowski, *Uwagi o roli PPS zaboru pruskiego na Śląsku* (Konferencja Śląska IH PAN, t. I, Wrocław 1954, s. 478).

⁵² „Volkswacht“, nr 218 z 19 IX 1905 i nr 221 z IX 1905.

⁵³ Por. Szerer, *op. cit.*, s. 198.

⁵⁴ „Volkswacht“, nr 188 z 15 VIII, nr 190 z 17 VIII i 192 z 19 VIII 1906 r.

⁵⁵ Uwagi poniższe oparte są na podstawie wydawnictw wrocławskiej Izby Handlowej: *Jahresberichte der Handelskammer zu Breslau* i *Mitteilungen der Handelskammer zu Breslau* z lat 1904—1907.

średnictwem ministerstwa spraw zagranicznych). Wielki żal burżuazji wrocławskiej budził fakt, że, jak czytamy w sprawozdaniach, wzięła ona tylko minimalny udział w wywozie do Rosji towarów związanych z prowadzeniem wojny. Niepokój kupców wrocławskich spowodowany został tym, że rewolucja wypadła na ostatnie lata, w których obowiązywały stawki celne z epoki Capriviego, gdyż od r. 1906 wchodziły w życie nowe taryfy celne podnoszące cło, a więc utrudniające eksport.

Pomimo tych wszystkich skarg, a można ich cytować bardzo wiele, należy stwierdzić, że zakłócenie handlu z Rosją nie było dla burżuazji wrocławskiej tak wielkim nieszczęściem, jak starała się to przedstawić. W niektórych gałęziach handlu w latach 1905—1906 nastąpił nawet zdecydowany wzrost obrotów. I tak np. kupcy zaangażowani w handlu węglem mogli się cieszyć z dużego wzrostu eksportu tego surowca, tym bardziej że przez kilka miesięcy 1905 r. władze carskie uchyliły cło wwozowe. W innych gałęziach burżuazja przy lepszej koniunkturze, jaka zapanowała od 1904 r., umiała sobie straty wynagrodzić na innej drodze. Bardzo charakterystyczne mogą być pod tym względem notowania giełdy wrocławskiej (zależnej zresztą w silnym stopniu od giełdy berlińskiej). Dwukrotnie w drugim i czwartym kwartale 1905 r. wypadki na terenie Rosji znalazły na giełdzie wrocławskiej odbicie w postaci obniżenia kursów wielu papierów wartościowych, ale ani spadek kursów nie miał zasadniczego znaczenia, ani nie wystąpił już nigdy później⁵⁶. Niewątpliwie w ten sposób burżuazja wrocławska wносиła swój wkład do poparcia rządu carskiego, ale nie odbywało się to z pewnością kosztem jej zysków. Przy wielu opiniach widoczne jest zaufanie do rządu carskiego, że skoro poradzi sobie z rewolucją, zostaną znowu nawiązane bliskie stosunki.

Jeszcze więcej, we wszystkich raportach podkreślano, że podniesienie płac robotniczych, jako skutek walki strajkowej, wpływało ujemnie na zyski przedsiębiorców i utrudniało działalność fabryk. Do argumentów tych można przywiązywać znacznie mniej wagi aniżeli do oskarżeń się na zahamowanie stosunków z Rosją. W interesie burżuazji wrocławskiej leżało podkreślanie niepomyślnej sytuacji własnej, gdyż chciała ona na tej drodze uzyskać od władz centralnych pewne ustępstwa. Wystarczy zresztą wskazać na wzrost zysków

⁵⁶ *Jahresbericht der Handelskammer zu Breslau für das Jahr 1905, Wrocław 1906, s. 323—328.* W pozostałych rocznikach brak jest tego rodzaju stwierdzeń.

przeważnej części wielkich przedsiębiorstw w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku i to zarówno zainteresowanych w stosunkach z Rosją, jak i podwyższających rzekomo płace, aby stwierdzić, że wytażane żale nie miały pokrycia w faktach. Dywidenda wypłacana przez największy zakład przemysłowy Wrocławia, fabrykę wagonów, według corocznych sprawozdań wynosiła:

Rok	Dywidenda w % %	Rok	Dywidenda w % %	Rok	Dywidenda w % %
1900	14,5	1904	12,5	1907	20,—
1901	8,—	1905	16,—	1908	22,—
1902	6,25	1906	18,—	1909	25,—
1903	8,5				

Dywidenda wypłacana przez towarzystwo akcyjne Śląskich Gazowni między rokiem 1900 a 1906 wzrosła stopniowo od 5,5⁰/₀ do 8,5⁰/₀, dywidenda Gogolińskich Zakładów Wapienniczych (mających swoją siedzibę we Wrocławiu) wzrosła między 1901 a 1906 r. z 7⁰/₀ do 14⁰/₀, dywidenda wielkiej fabryki spirytusu we Wrocławiu między 1901/2 r. a 1910/11 r. wzrastała z 12⁰/₀ na 21⁰/₀ ⁵⁷.

Dla zrozumienia polityki burżuazji i zmian w niej zachodzących w latach 1905—1906 ważniejsze są inne fakty. Charakteryzuje ją przede wszystkim wzrastająca zaciekleść w walce z proletariatem.

W ciągu tych dwóch lat powstało we Wrocławiu kilka nowych związków i porozumień pracodawców, które nawiązały bliskie kontakty z przemysłowcami innych ośrodków i z władzami, zapewniając sobie poparcie policji. Kapitałiści, zmuszani w wielu wypadkach postawą robotników do ustępstw, szukali różnych sposobów walki. W 1905 r. najbardziej charakterystyczne było gorączkowe szukanie łamistrajków i atakowanie pikiet strajkowych. Przejawiało się to także we wzajemnym „wypożyczaniu“ robotników przez pracodawców (np. przy strajku malarzy i lakierników w maju i czerwcu ⁵⁸). W kilku wypadkach doszło przy tym do bezpardonowego maltretowania

⁵⁷ *Geschichte der Breslauer Aktien-Gesellschaft für Eisenbahn-Wagenbau und Maschinen-Bau-Anstalt Breslau*, Wrocław 1911, s. 72—73; *Breslauer Aktien-Gesellschaft für Eisenbahn-Wagen* (Jahresberichte, t. XXVII — 1902, t. XXXIII — 1903, t. XL — 1910); *Geschäftsbericht der Gogolin-Goraszder Kalk-Aktien-Gesellschaft pro 1901* (do 1906); *Breslauer Spritfabrik AG*, sprawozdania roczne 1901/2 do 1910/11; *Geschäftsberichte der Schles. Gas-A.G. pro 1900—1906*.

⁵⁸ *Statistik des Deutschen Reichs*, t. CLXXVIII, s. 77.

wania robotników przez policję. W marcu 1905 r. w czasie strajku w fabrykach oleju policja napadła na pikietujących⁵⁹. W czerwcu atak policjantów uzbrojonych w szable na tłum robotników przed fabryką metalurgiczną spadkobierców Ohlego, zakończył się kilkugodzinną walką aż do późnej nocy, przy czym jeden z młodych robotników poniósł ciężkie obrażenia⁶⁰. Coraz częściej właściciele fabryk stosowali lokauty, które też organizowane były w 1906 r. Ze specjalną zjadłością lokauty kierowane były przeciwko robotnikom wielkich zakładów i tych gałęzi wytwórczości, w których najżywszy był ruch strajkowy. W 1905 r. z ogólnej liczby 1151 zlokautowanych robotników było 678 stolarzy i 252 robotników fabryk maszyn. W 1906 r. na 5038 robotników zlokautowanych 4181 pracowało w fabrykach maszyn. Lokauty przeprowadzone przez kapitalistów wrocławskich charakteryzują następujące dane⁶¹:

Rok	Ilość lokautów	Ilość przedsiębiorstw	Czas trwania w dniach	Ilość robotników	Przeciętna ilość robotn. na 1 lokaut
1903	1	(brak danych)			
1904	1	10	37	105	105
1905	8	51	147	1151	144
1906	5	38	121	5038	1008

Lokauty wrocławskie stanowiły procent lokautów w Prusach:

rok	ilość lok.	ilość dni	ilość robotn.
1904	1,6 ⁰ / ₀	1,0 ⁰ / ₀	1,0 ⁰ / ₀
1905	5,1 ⁰ / ₀	1,7 ⁰ / ₀	1,9 ⁰ / ₀
1906	3,4 ⁰ / ₀	1,7 ⁰ / ₀	13,1 ⁰ / ₀

Lokauty dokonywane były z reguły w wielkich przedsiębiorstwach. W 1905 r. przeciętnie w 1 przedsiębiorstwie, w którym dokonano lokautu, pracowało 121,5 robotnika (przemysł budowlany 24,5 robotnika na przedsiębiorstwo, przemysł maszynowy 331,4 robotnika na przedsiębiorstwo i przemysł drzewny 54 robotników na przedsiębiorstwo). W 1906 r. przeciętna wzrosła do 232,7 robotnika na przedsiębiorstwo (przemysł budowlany 38,3 robotnika na przedsiębiorstwo, maszynowy 266,8 i bagrowniczey 54).

⁵⁹ „Volkswacht“, 56 z III 1905.

⁶⁰ Nielicznych łamistrajków konwojowały za każdym razem silne oddziały policji (Volkswacht, nr 143 z 23 VI i 144 z 24 VI 1905).

⁶¹ Na podstawie danych urzędowych.

Stosowanie tego rodzaju metod zapewniło burżuazji pewne sukcesy. Według oficjalnych danych w latach 1905 i 1906 — 58,5 i 45,2% strajków zakończyło się klęską robotników. Nie chodzi o bezwzględną wartość tych danych, ale o stwierdzenie, że były one wyższe od danych dla innych ośrodków przemysłowych (dla całych Prus procent ten wynosił 37,4 i 38,5, dla Berlina — 36,7 i 44,9, dla rejencji wrocławskiej 47,1 i 40,0).

Podobnie na ogół niższy niż w innych ośrodkach był procent przedsiębiorstw, które zostały na skutek strajku całkowicie unieruchomione. W latach 1905 i 1906 wynosił on 19,2 i 24,8% ogółu przedsiębiorstw, w których miały miejsce strajki. Te same dane dla całych Prus wynosiły 26,6 i 34%, dla Berlina 30,1 i 52,8%.

Specjalną pamięcią zapisał się w historii wrocławskiego ruchu robotniczego lokaut metalowców w 1906 r. Wyrzucenie na bruk ponad 5 tysięcy robotników (poza 4181 robotnikami objętymi właściwym lokautem — 1244 musiało przerwać pracę na skutek związania w produkcji z poprzednimi) samo przez się świadczyło już o zaostrzeniu polityki klas posiadających. Lokaut przeprowadzony był także w kilku innych miastach (Drezno, Brunszwik i Hannover), ale nigdzie nie pociągnął za sobą tak poważnych skutków. Usunięcie robotników różnego rodzaju, będące odpowiedzią na strajk giserów i formiarzy, miało doprowadzić do powstania wewnętrznych różnic między robotnikami. Specjalnie jaskrawie charakteryzują jednak politykę burżuazji dalsze losy lokautu.

W ciągu trwania rewolucji w Rosji i wzmożonego ruchu robotniczego w mieście mieszczaństwo zdradzało niekiedy historyczne obawy. Już w styczniu 1905 r. krążyły plotki o przygotowywanej rewolucji we Wrocławiu⁶². Organizowaniu manifestacji w styczniu i w marcu 1906 r., czy przygotowywaniu do uroczystości pierwszomajowych towarzyszyły tak kompromitujące odgłosy przestachu, że budziły refleksje wśród rozsądniejszych publicystów⁶³. Obawy te zmieniły się w zadowolenie, kiedy władze użyły siły przeciwko

⁶² „Volkswacht“, nr 21 z 26 I 1905.

⁶³ „Breslau am Montag“, nr 3 z 19 III 1906: „... »die Angstmeier« unter uns fürchteten, dass angesteckt vom bösen Beispiel auch unser vierter Stand »die rote Fahne der Revolution« entrollen könnte und unsere Regierung (sagen wir zu ihrer Ehre) gestatte sich ... diese Angst der biederen »Steuerzahler« durch verschärfte Massregeln gegen die angeblich drohende »rote Gefahr« zu erhöhen“.

robotnikom. Zdarzyło się to w kilku wypadkach, a między innymi także w czasie lokautu metalowców.

Przebieg zaburzeń w dniu 19 kwietnia wskazuje wyraźnie, że władze (być może w porozumieniu z fabrykantami) czekały tylko na okazję, aby wystąpić w jak najbardziej zdecydowany sposób przeciwko robotnikom. Kiedy doszło do kłótni między strajkującymi a łamistrajkami (według relacji jedynym „naruszeniem spokoju“ było rzucenie łamistrajkom kawałka chleba z okrzykiem: „macie tutaj, jeżeli myślicie, że będziecie głodować!“), na robotników uderzyły natychmiast silne oddziały policji, liczące 100 policjantów pieszych i 10 konnych. Cała okolica pl. Strzegomskiego (obecnie pl. 1 Maja) zamieniła się w teren krwawej masakry, gdyż policjanci zapędzili się w boczne uliczki, a nawet do domów za grupkami lub pojedynczymi uciekinierami. Główną bronią były przy tym szable, ale i one wystarczyły dla zabicia 2 osób, a poranienia wielu innych⁶⁴.

Akcja policji, choć swoją brutalnością spowodowała falę oburzenia w całym Niemczech, napotkała uznanie ze strony burżuazji wrocławskiej. Niektóre pisma ubolewały wprawdzie nad przelewem krwi (konserwatywna „Schlesische Morgen-Zeitung“ pisała, że komisarze policji są zbyt młodzi, a drobnomieszczańska „Breslauer Zeitung“ ubolewała, że policja w ten sposób napędza socjalizmowi nowych zwolenników), ale w najpoczytniejszym piśmie „General-Anzeiger“ pojawił się rzekomy „list“ łamistrajków dziękujących policji za opiekę. Dyrektor policji, Bienko, podziękował podległemu sobie personelowi za „dzielną“ postawę, a wszelkie zebrania protestacyjne w sprawie masakry na placu Strzegomskim zostały zakazane. Zabitego robotnika Bauma pochowano po cichu w asyście wzmocnionych oddziałów policji. Sprawcy pozhawienia cięciem szabli dłoni innego robotnika, Biewalda, „nie udało się“ nigdzie znaleźć. Popularna piosenka głosiła później: „We Wrocławiu żyje policjant, którego nigdzie nie można znaleźć“ („In Breslau lebt ein Policist, der nirgends zu ermitteln ist“).

Wypadki kwietniowe skłoniły fabrykantów do zaostrenia jeszcze bardziej lokautu, a w następnych tygodniach zupełnie widoczna była tendencja do bezwzględnego złamania robotników. To się wprawdzie nie udało pomimo zdrady związku Hirsch-Dunckerowskiego (zwią-

⁶⁴ O wypadkach tych wspomnieli Szerer (s. 207) i Surman. Najdokładniejszy opis (obok prasy) w sprawozdaniu Związku Metalowców za 1906 r., s. 8 n (Bibl. Uniw. Yn 1053).

zek ten posiadał najsilniejszą swoją pozycję w fabryce wagonów Linkego), ale władze zemściły się przynajmniej na osobach zaarrestowanych w związku z zaburzeniami na placu Strzegomskim. We wrześniu odbyły się procesy, w których wyniku blisko 40 osób otrzymało w sumie ponad 60 miesięcy więzienia ⁶⁵.

Zaostrzenie polityki władz na terenie Wrocławia przejawiało się nie tylko w bezpośredniej pomocy dla kapitalistów. Ze specjalną siłą ścigano wszelkie wzmianki o związku pomiędzy ruchem robotniczym w mieście a rewolucją rosyjską. Gdy w 1906 r. na wiecu pierwszomajowym jeden z mówców przy przytoczeniu cytatu z wiersza Hörnego: „Nie cierpliwością, a niecierpliwością narody staną się wolne“, chciał wskazać na walkę narodu rosyjskiego przeciwko samodzielnemu jako dowód, że naród rosyjski wcześniej niż inne rozumiał te słowa poety, zebranie zostało natychmiast zamknięte, skoro tylko padło słowo Rosja ⁶⁶. Kilkakrotnie wysiedlano obywateli rosyjskich, których podejrzewano o sympatie dla rewolucji ⁶⁷.

Kilka procesów prasowych, z których jeden zakończył się wyrokiem opiewającym na rok więzienia, inny na trzy miesiące, dowodzi także wyraźnego zaostrzenia kursu ⁶⁸. W 1906 r. dyrekcja policji zakazała w ogóle publicznych zebrań pierwszomajowych ⁶⁹, podobnie jak w styczniu 1906 r. zebrań mających okazać sympatie dla ruchu rewolucyjnego w Rosji ⁷⁰. W dniu 28 września 1906 r. ukazało się zarządzenie policyjne, zakazujące trzymania na składzie, sprzedaży i noszenia wszelkiego rodzaju broni. Ponieważ zarządzenie dotyczyło także sztyletów, noży myśliwskich itp. przedmiotów, zaprotestowali przeciwko niemu kupcy wrocławscy, obawiając się strat w handlu. Wrocław zaopatrywał w noże znaczną część wschodnich prowincji. Wobec odmowy rejencji zmiany zarządzenia Izba Handlowa zwróciła się do ministra i dopiero po paru miesiącach zarządzenie zostało złagodzone ⁷¹.

⁶⁵ „Volkswacht“ nr 190, 224, 225, 226, 249 i 274 z 1906 r. Sprawozdanie związku robotników handlowych i transportowych za 1906 r., s. 3 (Bibl. Uniw., Yn 1007).

⁶⁶ „Volkswacht“, nr 130 z 8 VI 1906.

⁶⁷ *Ibid.*, nr 84 z 10 IV 1906, nr 142 z 22 VI 1906.

⁶⁸ *Ibid.*, nr 101 z 3 V 1906, 107 z 10 V, 125 z 1 VI, 131 z 9 VI i 194 z 22 VIII 1906 r.

⁶⁹ *Ibid.*, nr 99 z 29 IV 1906.

⁷⁰ Por. wyżej.

⁷¹ *Jahresbericht der Handelskammer zu Breslau für das Jahr 1907*, s. 50—51.

Gwałtownemu zaostreniu uległa także polityka władz miejskich. Przy częstym podkreślaniu częściowych ustępstw dla robotników widoczne było tłumienie jakichkolwiek śmielszych wystąpień. Jaskrawym tego przykładem była sprawa, która wywołała liczne odgłosy w innych miastach Niemiec. Za aktywny udział w zebraniach związku zawodowego i za udział w delegacji do burmistrza w sprawie poprawienia położenia robotników zakładów miejskich zostali zwolnieni z pracy czterej robotnicy: Hermann Reichelt, Adolf Mohaupt, Gustaw Bauch i Paul Bischof. Zwolnienie to było sprzeczne z zapewnioną ustawowo swobodą zrzeszania się⁷². Nie pomogły wszelkie starania o zmianę decyzji, władze miejskie pozostały niezachwiane.

Podobnie zdecydowanie zwalczał magistrat tendencję do scentralizowania kas chorych, za czym wypowiedziało się około 60 tysięcy członków⁷³.

Postawa władz miejskich ma szersze znaczenie. We władzach tych największe wpływy miała partia wolnomyślnych o charakterze drobnomieszczańskim, do której należał także burmistrz Bender. W obliczu narastania ruchu robotniczego, wobec gróźb przeniesienia na teren Niemiec „metod rosyjskich“, partia ta zaczęła się wyraźnie zbliżać do skrajnie reakcyjnych partii konserwatywnych i narodo-wo-liberalnych. Na przełomie 1906 i 1907 r. wolnomyślni wejda na terenie Reichstagu w skład większości rządowej zwanej Blokiem Bülowa.

Przytoczona powyżej fakty rzucają pewne światło na wypadki we Wrocławiu w okresie 1905—1906 r. Z jednej strony ruch robotniczy przybrał bez porównania większe rozmiary niż poprzednio. Wyraźnie występowało przy tym nawiązywanie do rewolucji rosyjskiej i metod, które po raz pierwszy zostały zastosowane przez proletariat rosyjski. Silniej niż przed 1905 r. występowało upolitycznienie ruchu robotniczego obok dominujących jeszcze ciągle pod względem liczbowym postulatów ekonomicznych. Z drugiej strony burżuazja wrocławska przy ścisłym współdziałaniu władz zarówno państwowych, jak i miejskich walczyła z ruchem robotniczym przy użyciu wszelkich dostępnych środków, nie cofając się nawet przed rozlewem krwi.

⁷² Najpełniejsze przedstawienie sprawy zwolnienia tych robotników: b. Archiwum Miejskie, nr prow. 10 606.

⁷³ „Volkswacht“, nr 18 z 23 I 1906, nr 40 z 17 II, nr 42 z 20 II, nr 78 z 3 IV, 175 z 31 VII i 271 z 20 XI 1906.

W ostatnim czasie prowadzone są szerokie badania na temat wpływu rewolucji rosyjskiej 1905—1907 r. na ziemie wchodzące w skład państwa niemieckiego⁷⁴. Uwagi niniejsze nie pozwalają na wysuwanie zbyt daleko idących wniosków, ale dają one przynajmniej garść faktów dla zobrazowania przebiegu wypadków na terenie największego miasta Śląska — Wrocławia.

⁷⁴ Por. zwłaszcza *Die Auswirkungen der ersten russischen Revolution von 1905—1907 auf Deutschland*, hrsgg. von Leo Stern (Archivalische Forschungen zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, t. II cz. 1, Berlin 1954).

ZDZISŁAW SURMAN

Z DZIEJÓW WALKI ROBOTNIKA GÓRNO-ŚLĄSKIEGO W R. 1905

Literatura historyczna dotycząca dziejów Śląska początku XX wieku przez długi czas nie liczyła się z tym, że rewolucja rosyjska 1905—1907 roku odbiła się poważnym echem w tej dzielnicy. Frzytoczono zaledwie parę faktów, które wskazywały na oddziaływanie tej rewolucji na życie polityczne Śląska, a zwłaszcza Górnego Śląska. Dopiero radziecki historyk I. Miller w roku 1951 zwrócił uwagę na konieczność zbadania tego problemu w odniesieniu do całości ziem zachodnich Polski pod panowaniem pruskim¹.

Po raz pierwszy ten postulat badawczy uwzględniła J. I. Rubinsztejn w swym artykule pt. *Polityka kolonizacyjna wilhelmowskich Niemiec na zachodnich ziemiach polskich* opublikowanym w roku 1952². Ogólnie autorka ustaliła w tym artykule, że rewolucja 1905—1907 r. oddziaływała na Górnym Śląsku w kierunku narastania fali strajków i walki górno-śląskiej klasy robotniczej o demokratyzację stosunków politycznych w Prusach, jak również walki mas ludowych z uciskiem narodowym³. Ta sama autorka w monografii pt. *Polityka niemieckiego imperializmu na polskich ziemiach zachodnich* zobrazowała to zagadnienie dość obszernie w stosunku do całych Niemiec i ziem zachodnich Polski⁴. Jeżeli jednak chodzi spe-

¹ „Woprosy Istorii“, 1951, nr 11, s. 157.

² „Uczenyje Zapiski Instituta Sławianowiedienija“ t. V, 1952, s. 151—205; artykuł w tłum. polskim ukazał się w zbiorze pt. *Historycy radzieccy o Polsce*, Warszawa 1953, s. 133—219.

³ *Historycy radzieccy o Polsce*, s. 208—211.

⁴ J. I. Rubinsztejn, *Polityka niemieckiego imperializmu w zapadnych polskich ziemiach w konce XIX naczale XX wieka*, AN ZSRR, Moskwa 1953, s. 91—102, 218—223.

cialnie o Górny Śląsk, to wyniki jej badań pod względem faktograficznym nie wychodzą poza te, które przedstawiła we wspomnianym powyżej artykule.

Dalsze opracowanie tego problemu zostało znacznie pogłębione na wrocławskiej Konferencji Śląskiej w dniach 28 VI — 1 VII 1953 r. W referacie pt. *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do r. 1914)* prof. K. Piwarski, a później także zabierający głos w dyskusji nad tym referatem nakreślili problematykę wpływu rewolucji 1905—1907 r. na Górny Śląsk i wytyczyli dalszy kierunek badań w tym zakresie⁵. W referacie K. Piwarskiego został też przedstawiony w sposób treściwy przebieg wydarzeń, które dokonały się na Górnym Śląsku pod wpływem rewolucji 1905 r. Nasza znajomość tych spraw została ostatnio pod względem faktograficznym znacznie pogłębiona dzięki artykułowi B. Szerer pt. *Rozwój ruchu robotniczego na Śląsku w latach 1905—1907*⁶, który ujmuje wspomniany problem pod kątem widzenia wpływu rewolucji rosyjskiej na śląski ruch robotniczy. Artykuł niniejszy dorzuca garść szczegółów do tego zagadnienia na podstawie prasy górno-śląskiej.

Już pod koniec 1904 r. na Górny Śląsk zaczęły napływać wiadomości o zaburzeniach i wystąpieniach robotniczych w państwie cara. Przebieglejsi kapitaliści i dyrekcje fabryk przejawiają już w tym czasie szczególną chęć opieki nad robotnikami. Urządzają tu i ówdzie w kopalniach zebrania, gdzie zwykle „opiekunowie“ z dyrekcji mówią robotnikom, że „powinni być zadowoleni ze swego położenia i strzec się socjalistów“⁷.

Inni stosują taktykę wzmożonego terroru w stosunku do robotnika. Znajduje to wyraz w licznych nakładaniu kar i częstych pobicjach górników przez sztygarów. Władze policyjne i rządowe również wzmogły terror wobec klasy robotniczej. Dla zobrazowania stosunków górno-śląskich ma swoją charakterystyczną wymowę pewien fakt, który miał miejsce w miejscowości Lipiny w dniu 1 I 1905 r. Komórka Związku Wzajemnej Pomocy tej miejscowości postanowiła za namową proboszcza urządzić w ten dzień jasełka dla robotników. Na urządzenie takich jasełek potrzebne było jednak na Górnym Śląsku zezwolenie policji. Policja takiego zezwolenia nie chciała wydać, pozwoliła jedynie na zebranie się i odśpiewanie kolęd. Wieczorem zebrała się więc grupa starszych robotników i pod opieką proboszcza

⁵ *Konferencja śląska*, t. I, Wrocław 1954, s. 349—355, 457—458, 486—489.

⁶ *Materiały i studia*, INS przy KC PZPR, t. I, Warszawa 1954, s. 190—213.

⁷ „Gazeta Robotnicza“ z 17 I 1905 r.

zaczęła śpiewać kolędy. Na zebranie to przyszedł . . . żandarm i inwigilował je do końca⁸. Całe to zdarzenie świadczy o tym, że rząd widział w ludzie górno-śląskim, a szczególnie w klasie robotniczej element, któremu nie można pozwolić nawet na najniewinniejsze imprezy, bo te mogą zamienić się w odruch buntu i protestu przeciw uciskowi.

W styczniu 1905 r. „opieka“ policji zaostrzyła się jeszcze bardziej. Najniewinniejsze stowarzyszenia, które tworzą robotnicy, padają ofiarą terroru policyjnego. W Gliwicach np. w dniu 16 I 1905 r. wytoczono proces stowarzyszeniu 22 robotników i robotnic, którzy jako cel swej działalności stawiali sobie samokształcenie i wstrzemięźliwość od picia wódki⁹. Akt oskarżenia zarzucał stowarzyszeniu podburzanie jednej klasy przeciwko drugiej. Przewód sądowy wprawdzie nic podobnego nie dowiódł, ale policja dopięła swego. Stowarzyszenie przestało istnieć. Dość częste były wypadki, kiedy policja wkraczała do mieszkania robotnika, u którego zebrano się na pogawędkę trzech lub czterech jego kolegów, i oświadczała, że rozwiązuje zebranie.

W takiej sytuacji zaostrzonego terroru policyjnego górno-śląska klasa robotnicza śledziła i wsłuchiwała się w wypadki rewolucji 1905 r.

Pod wpływem wieści o rewolucji po tamtej stronie kordonu szybko rosła chęć walki przeciw własnym ciemiężcom. Stwierdza to nawet „Katolik“ z dnia 12 I 1905 r. w słowach: „Wszędzie jest niezadowolone, wszędzie wre pomiędzy robotnikami“.

W zachodnich Niemczech wybuchł już w połowie stycznia strajk 60 000 górników¹⁰. W przeciągu paru dni liczba strajkujących wynosiła 200 000 osób. W tym samym czasie na Górnym Śląsku nie pomyślała o strajku żadna organizacja robotnicza, przeciwnie, organizacje te szerzą agitację przeciw strajkowi. Wydarzenia w Rosji pod koniec stycznia i na początku lutego, chociaż w istocie były groźne i niebezpieczne dla kapitalistów, z drugiej strony stwarzały jednak dla nich perspektywy pomyślnej koniunktury gospodarczej. Od chwili strajków i zaburzeń w Zagłębiu Dąbrowskim otwarła się droga dla wywozu węgla do Kongresówki bez opłaty celnej. Wzrastają zamówienia na węgiel w samych Niemczech. Duże zamówienia nadchodzą od niemieckiej floty morskiej. W wyniku tego wszystkiego wywóz

⁸ „Katolik“ z 7 I 1905 r.

⁹ „Górnoślązak“ z 16 I 1905 r.

¹⁰ *Schulthess Europäischer Geschichtskalender . . .*, Monachium 1906, s. 6.

węgla z Górnego Śląska wzrasta o 30%. Kapitałiści górno-śląscy wywołując węgiel do Kongresówki nie tylko robili na tym dobre interesy, ale pomagali kontrrewolucji rosyjskiej. Chwilowa dobra koniunktura dla górnictwa śląskiego pod pewnymi względami odbijała się korzystnie na losie robotników i hamowała agitację strajkową.

Wieści o krwawej niedzieli w Petersburgu i powszechny strajk i zaburzenia w Królestwie Polskim wywarły mimo to na klasie robotniczej Górnego Śląska duże wrażenie, które określić można jako wyraźny zwrot. Od końca stycznia i początku lutego aż do połowy tego miesiąca idzie przez Górny Śląsk fala strajków. Liczba strajkujących w roku 1905 wzrasta w porównaniu z poprzednimi latami w sposób dość gwałtowny. Dość powiedzieć, że liczba ta według oficjalnych danych statystycznych wysoko przewyższa ilość robotników strajkujących na całym Śląsku w latach 1899—1904¹¹. W roku 1905 największa ilość strajkujących robotników przypada na Górny Śląsk. Według tychże samych danych w stosunku do pozostałego Śląska wynosi ona około 70%¹². Pod tym względem Górny Śląsk wyraźnie przodował, co między innymi tłumaczy się jego bezpośrednim sąsiedztwem z terenem rewolucyjnych wydarzeń, jakim było wówczas Królestwo Polskie.

31 I 1905 r. zastrajkowali spontanicznie górnicy Zabrze i Zaborza. Sygnał do wystąpienia dali górnicy z kopalni „Królowej Ludwiki“. 1 lutego zastrajkowało w tym rejonie około 10 000 robotników¹³. Wśród robotników przed strajkiem nie działała żadna z orga-

¹¹ *Statistik des Deutschen Reiches*, t. CLXXVIII, s. 131.

¹² *Ibid.*, s. 42.

¹³ Dane liczbowe w literaturze co do tego strajku jak i innych, które odbyły się na Górnym Śląsku w r. 1905, różnią się. J. Durko, *Położenie i ruch strajkowy...*, „Konferencja śląska“, t. I, s. 457, podaje, że na Górnym Śląsku w r. 1905 było 26 strajków i ogółem wzięło w nich udział 16 340 osób. W *Statistik*, II, s. 44—46, liczby te z powyższymi różnią się minimalnie. Dane liczbowe oparte na obliczeniach czynników urzędowych nie zgadzają się z prasowymi, na których opierają się: Piwarski, *op. cit.*, t. I, s. 349—350, i Szerer, *op. cit.*, s. 193—194 i 205. Dane liczbowe co do ilości strajkujących w takim źródle urzędowych jak *Statistik* są jednak wyraźnie pomniejszone, ponieważ w obliczeniu ilości osób strajkujących biorą pod uwagę: „Höchstzahl der während des Dauers des Streiks gleichzeitig streikenden Personen“, co oczywiście nie może dać rzeczywistej liczby strajkujących. Prasa polska na Górnym Śląsku z tego okresu podaje z reguły o wiele wyższą liczbę strajkujących. Zdając sobie sprawę z tego, że i te liczby są niedokładne, opieramy się

nizacji robotniczych. Górnicy wysunęli wobec kapitalistów szereg postulatów ekonomicznych i zażądali natychmiastowego ich spełnienia. Zarząd kopalni zachował się na razie milcząco i przygotowywał się do szybkiego stłumienia strajku. Z przedstawicielei organizacji robotniczych przybyli pierwsi na teren strajku członkowie Związku Wzajemnej Pomocy. Oni też początkowo uchwycili w ręce kierownictwo. Wysłuchawszy żądań robotniczych doradzili górnikom, by wybrali delegatów, którzy będą się układać w ich sprawie z zarządem kopalni. Wybrano oczywiście delegatów stojących po stronie Związku Wzajemnej Pomocy. Sam Związek sformułował petycję i wysłał ją do pruskiego ministra handlu, a robotnikom kazał wrócić do pracy, „by w ten sposób delegaci wybrani przez robotników mogli się spokojnie układać z zarządem kopalni“. Zarząd kopalni nie uznał Związku za stronę mogącą w tej sprawie pośredniczyć i zwrócił się do robotników bezpośrednio, przyrzekając im pewne drugorzędne ustępstwa. Ustępstwa te były tak zredagowane, że zmierzały do poróżnienia robotników i tym samym do rozbicia strajku. Stała się jednak rzecz w warunkach górno-śląskich dotąd nie spotykana — strajkujący górnicy odrzucili ustępstwa, jakie im dawał zarząd kopalni, przepędzili delegatów Związku Wzajemnej Pomocy, wybrali nowych mężów zaufania i zwrócili się do socjaldemokratycznego Związku Bochumskiego¹⁴ prosząc go, by objął kierownictwo nad strajkiem. Związek Bochumski, do którego należeli robotnicy polscy i niemieccy, zaczął teraz działać. Wybrana została komisja strajkowa, która oświadczyła, że jeżeli żądania robotników nie zostaną spełnione do dnia 8 lutego, to wtedy wyda hasło do strajku powszechnego na Górnym Śląsku. W zredagowanej przez tę komisję odezwie znalazły wyraz pewne radykalniejsze żądania robotników. W żądaniach, które przedstawił Związek Wzajemnej Pomocy, domagano się: 8 godzinnej szychty, podwyższenia zarobków o 20 — 30⁰/₀, podwyższenia deputatu węglowego, lepszego obchodzenia się urzędników z górnikami i ustalenia robotniczych kontrolerów w kopalniach. W odezwie Związku Bochumskiego domagali się robotnicy obok tych żądań, ustanowienia niezależnego od kapitalistów wydziału robotni-

na danych prasowych. Opis strajku zabrzańskiego i innych podajemy na podstawie gazet: „Gazeta Robotnicza“, „Górnoślązak“ i „Katolik“.

¹⁴ Związek Bochumski był klasowym związkiem górników całego Niemiec. Siedzibą Związku było miasto Bochum — stąd nazwa. Na Górnym Śląsku powstał na przełomie r. 1893/94 skupiając w szeregach swych polskich i niemieckich robotników. Por. Szerer, op. cit., s. 192, przypis.

czego, pochodzącego z tajnego wyboru robotników, wydalenia z kopalń urzędników, którzy znieważają górników i znęcają się nad nimi. Domagano się również zaniechania represji stosowanych wobec górników, którzy biorą udział w strajku, a także uznania przez zarząd kopalni organizacji robotniczej, która kieruje strajkiem. W tejże odezwie socjaldemokratyczni przywódcy domagali się, by sprawę górników rozpatrzył parlament Rzeszy. Z drugiej jednak strony nawoływali robotników do zachowania spokoju i niegromadzenia się po ulicach, gdyż — jak pisano w tej odezwie — „może uderzyć wojsko“. Odezwa kończyła się słowami: „Stawiając takie żądania wzywamy wszystkich górników z kopalni »Królowa Ludwika«, by w strajku wytrwali, a żądania nasze będą uznane. Górników z innych kopalń górno-śląskich prosimy zaś usilnie, by tymczasem pracy nie porzucali“¹⁵. Gdy Związek Bochumski objął kierownictwo nad strajkiem, zarząd kopalni zawezwał robotników do powrotu do pracy w terminie do dnia 6 lutego. Część robotników idąc za agitacją Związku Wzajemnej Pomocy powróciła do pracy. Kapitałiści skorzystali z okazji i zastosowali wobec pozostałych represje, którymi grozili, a których nie mogli wykonać wobec wielkiej liczby strajkujących. Wydalili oni z pracy 300 górników, a na ich miejsce pospiesznie sprowadzili robotników ze Wschodniej Galicji. Związek Bochumski, pomimo — jak się przekonamy — bojowego nastroju klasy robotniczej w innych okręgach Górnego Śląska, ograniczył się do groźby strajku powszechnego wobec kapitalistów. W rzeczywistości jednak nie miał na celu wywoływania takiego strajku. W swej działalności w strajku zabrskim wykazał, że ruch strajkowy pragnie skierować na drogę petycji do parlamentu, a nie na drogę poszerzania i koordynowania akcji strajkowej. W dniu 5 lutego odwołał zapowiedź strajku powszechnego. Górnicy nie widząc znikąd pomocy w postaci strajków w innych kopalniach zaczęli partiami schodzić do kopalni. 6 lutego skończył się też ostatecznie strajk zabrskich górników. W zasadzie skończył się on klęską górników. Potężny jak na górno-śląskie stosunki strajk w Zabrzu wykazał jednak, że jeżeli policja i kapitałiści potrafią sobie dawać radę z pojedynczymi robotnikami i drobnymi organizacjami, to w wypadku masowego wystąpienia robotników władze policyjne i kapitałiści są bezradni. Ruch masowy z tych dni w Zabrzu wykazał, jak nikczemną była rola

¹⁵ Odezwa z datą 4 II 1905 wydana w postaci ulotki znajduje się obecnie pomiędzy początkowymi numerami „Gazety Robotniczej“ z lutego 1905 r.

Związku Wzajemnej Pomocy wśród klasy robotniczej; z drugiej strony wykazał też, że przywódcy Związku Bochumskiego złożeni z reformistycznych socjaldemokratów i tak samo reformistycznych członków PPS w praktyce boją się poszerzenia akcji strajkowej i wolą ją kierować na drogę petycji do parlamentu. Tam miało się w zasadzie wszystko rozstrzygnąć! Była to metoda wygodnego maskowania się i skierowywania akcji mas robotniczych w ślepy zaułek.

Tuż przed wybuchem i po wybuchu strajku w Zabrzu nie opuszczała Górnego Śląska fala wrzenia wśród robotników. „Górnoślązak“, który dobrze znał nastroje wśród klasy robotniczej i górników, jeszcze w dniu 29 stycznia tłumaczył robotnikom, że strajkować nie powinni, bo rząd zamierza wydać nową ustawę górniczą. Zażalenie na pracodawców — zdaniem „Górnoślązaka“ — powinni później skierować do jego redakcji, a ta wyśle je do Koła Polskiego, które z kolei przedstawi je parlamentowi. Tak chciał zdobyć sobie wpływy wśród klasy robotniczej obóz nacjonalistyczny. Równocześnie „Katolik“ na wszelki możliwy sposób tłumaczył postępowanie Związku Wzajemnej Pomocy przed kapitalistami i stałe powtarzał: „My do strajku robotników nie namawiamy“. „Gazeta Robotnicza“ też stale pisała: „Na Górnym Śląsku strajkować nie można“. Jeszcze 1 II, gdy już wybuchł strajk zabrzański, gazeta ta napisała, że „do strajku u nas nie dojdzie“. Choć wszystkie „ludowe“ gazety w imię interesów burżuazji odciały — każda na swój sposób — robotników od strajku, musiały jednocześnie przyznawać, że wzburzenie wśród robotników jest wielkie, że wszędzie wre. „Katolik“ zaraz po strajku napominał kapitalistów, by byli bardziej ustępliwi wobec robotników. „Niech pracodawcy — pisał »Katolik« — pamiętają, że rozgoryczenie pomiędzy robotnikami jest wielkie, że nikt już nie może dać gwarancji, że już nie powtórzy się strajk tak prędko“¹⁶. Jeszcze w dniu zakończenia strajku zabrzańskiego „Gazeta Robotnicza“ stwierdzała, że „strajk górno-śląski, który zdawał się upadać, wzmagą się powtórnie“. „Wzburzenie robotników jest wielkie“ — pisała na innym miejscu. I rzeczywiście w tym właśnie czasie, kiedy komisja strajkowa odwoływała zapowiedź strajku powszechnego (5 II 1905), przez Górny Śląsk zaczęła przechodzić fala większych i mniejszych strajków, które podobnie jak w wypadku zabrzańskim wybuchały wszędzie spontanicznie i żywiołowo. Fala takich strajków przeszła w okręg katowickim i rybnickim.

¹⁶ „Katolik“ z 7 II 1905 r.

Pod wrażeniem bohaterskiej walki robotników po tamtej stronie kordonu, a zwłaszcza pod wrażeniem burzliwych wydarzeń rewolucyjnych, do jakich w tych czasie dochodzi w Zagłębiu, robotnicy strajkują i wykazują duży pęd do brania udziału w wiecach i zebraniach. Od 5 do 16 lutego strajkowało w okręgu katowickim 3000 robotników, w okręgu rybnickim 5000 górników. Liczba biorących udział w wiecu dochodziła od 2 do 3 tysięcy ludzi. Policja rozpędzała zebrania. W samym powiecie rybnickim w okresie od 9 do 11 lutego policja rozpędziła 9 wieców robotniczych. Niekiedy jednak pod naciskiem zgromadzonego tłumu musiała dopuścić do odbycia wiecu. Na wiece przychodziły oprócz mężczyzn również kobiety i dzieci¹⁷. Wiece i zebrania zaczęły przybierać niepodzielny charakter dając niedwuznacznie wyraz sympatii i uznania dla robotników walczących z caratem. Zwykle przed rozpoczęciem zebrania powstawali robotnicy z miejsc, by uczcić w ten sposób pamięć bohaterów rewolucji, którzy zginęli w państwie cara. W dniu 12 lutego na zebraniu w Katowicach padały spośród zebranych okrzyki: „Cześć bohaterom w walce o wolność!“, „Hańba carskim lokajom!“

Lokajów carskich na Górnym Śląsku nie brakło. Radca policyjny i komisarz nadgraniczny Mädler z Bytomia już od 1902 r. stał na usługach caratu. W styczniu 1905 r. jeździł przez granicę do Sosnowca, by tam śledzić i dopomagać carskiej ochronie wyłapywać przywódców robotniczych. Ci z nich, którzy chronili się na Górnym Śląsku lub do Wrocławia, byli przez niego rozpoznawani i wydawani władzom carskim (za współpracę z caratem i kontrrewolucją został on potem przez cara odznaczony). Jego żandarmi dozorowali i rozpędzali zebrania i wiece. Nacisk ze strony mas był jednak na tyle siłny, że w wielu wypadkach dzięki postawie mas żandarmi woleli się zachować raczej „delikatnie“.

Warto zwrócić uwagę na rezolucję uchwaloną przez wiec z dnia 9 lutego, w którym wzięli udział przeważnie robotnicy niemieccy: „Socjaldemokratyczni robotnicy uczestniczący w dzisiejszym wiecu w Katowicach wyrażają niniejszym wstręt dla krwawych rządów rosyjskiego cara naigrawających się z wszelkich ludzkich uczuć. Zebrani odnoszą się z zupełną sympatią do swej braci w państwie rosyjskim, cierpiącej i walczącej bohatersko o należne im prawa ludzkie. Zgromadzenie sympatii swej stale będzie dawać wyraz popierając rewolucjonistów Rosji moralnie i materialnie. Przyrze-

¹⁷ „Gazeta Robotnicza“ z 15 II 1905 r.

kają również wszelkimi legalnymi środkami z wytężeniem wszystkich sił pracować dla dobra rozwoju socjalnej demokracji w przekonaniu, że jedynie także zwycięstwo socjalnej demokracji w państwie niemieckim przynieść może pracującemu ludowi wolność i prawdziwie godne człowieka stosunki¹⁸.

Na innym zebraniu, również w Katowicach, w którym uczestniczyli w większości robotnicy polscy, podjęto rezolucję tej krótkiej treści: „Zebrani na wiecu publicznym robotnicy górno-śląscy wyrażają głęboką cześć dla bohaterów polskiego i rosyjskiego ruchu walczącego za wolność w zaborze rosyjskim i w Rosji i wyrażają pogardę dla tych zdrajców polskich, którzy zohydzają świętą sprawę wyzwolenia z wyzysku i ucisku“¹⁹.

Każda z tych rezolucji ma charakterystyczne akcenty, ujawniające nastawienie zarówno socjaldemokracji niemieckiej, jak i PPS. Socjaldemokraci niemieccy wyrażali oczywiście pełne uznanie dla rewolucji rosyjskiej, ale gdy chodziło o wyciągnięcie wniosków i doświadczeń dla własnego terenu, odcinali się od walki rewolucyjnej i ograniczali do walki legalnej. Jest to stanowisko, które wobec rewolucji 1905 r. zajęła cała socjaldemokracja niemiecka, z wyjątkiem grupy lewicy z R. Luksemburg na czele. To samo stanowisko reprezentuje PPS. Obchodzi ją działalność PPS w zaborze rosyjskim i walczy z tymi, którzy działalność tej partii zohydzają; poza tym, podobnie jak oportunistyczni i prawicowi socjaldemokraci, opowiada się za „wszelkimi środkami legalnymi“. Ten moment zbliżał PPS do prawicy socjaldemokratycznej²⁰. Bez względu jednak na postawę obu partii robotnik górno-śląski, tak polski jak i niemiecki, przez swą aktywność w walce strajkowej i na wiecach wykraczał poza ramy górno-śląskiej zaściankowości i broniąc honoru rewolucji rosyjskiej, zohydzanej przez reakcję górno-śląską, odczuwał mocniej niż kiedykolwiek swą przynależność do międzynarodowej armii proletariatu.

Dość burzliwe strajki, jakie przeszły po Górnym Śląsku w pierwszej połowie lutego 1905 r., w warunkach górno-śląskich stanowiły poważny krok naprzód w walce klasowej pomiędzy kapitalistami a proletariatem. Wzięto w nich udział około 18 000 górników. W warunkach górno-śląskich było to w owym czasie dużo. W zgromadzeniach i wiecach, które odbywały się wtedy pod znakiem sympatii

¹⁸ *Ibid.*, z 11 II 1905 r., por. też Szerer, *op. cit.*, s. 196.

¹⁹ „Gazeta Robotnicza“ z 15 II 1905 r.

²⁰ Szerer, *op. cit.*, s. 207.

i solidarności z walką proletariatu rosyjskiego i polskiego, uczestniczyły w tym czasie tysiące robotników.

Burżuazję górno-śląską przerażały wystąpienia górników Zabrze, Katowic i Zaborza równoczesne z walką proletariatu Zagłębia. Z tym większą wściekłością uchwycili się kapitaliści represji wobec strajkujących i „wiecowników“. Kapitaliści nie zważając na ogromne zapotrzebowanie sił roboczych w tym okresie dawali upust swej wściekłości wydalając robotników z pracy. Na ich miejsce sprowadzali robotników ze wschodniej Galicji. W powiecie rybnickim wydano zaraz w pierwszych dniach strajku 300 górników. Górnik, który pochmurnie spojrzął na urzędnika, był bity w twarz i musiał płacić 1,5 mk kary, co stanowiło prawie połowę jego zarobku. Przedłużył się dzień pracy do 12 godzin. Kapitaliści tam, gdzie tylko mogli, zmuszali górników do odrabiania dodatkowej szychty raz w tygodniu. Sam „pan Królik“, czołowy działacz Związku Wzajemnej Pomocy, przyznał na zjeździe górników w Berlinie w dniu 28 III, że położenie górników górno-śląskich pogorszyło się.

Królik mówił też, że urzędnicy dopuszczają się na robotnikach wszelkiego rodzaju oszustw i szalbierstw, że gwałcą kobiety pracujące w kopalniach²¹. Po strajku lutowym robotnicy rozgoryczeni klęską niszczą nieraz po kryjomu urządzenia fabryczne. W hucie „Laura“ w dniu 20 lutego robotnicy powybijali w nocy szyby w hali maszyn, częściowo poniszczyli maszyny, pocięli pasy skórzane i węże gumowe. Po strajku lutowym mnożą się też napady na znienawidzonych sztygarów. Takie indywidualne wystąpienia terrorystyczne mają swoją wymowę i świadczą o bojowych nastrojach wśród klasy robotniczej. Wystąpienia lutowe robotników górno-śląskich wykazały, że poziom ich uświadomienia klasowego był dość niski. Mierząc powyższe wystąpienia warunkami walki górno-śląskiego robotnika trzeba stwierdzić, że były one poważnym krokiem naprzód. Wypadek ze Związkiem Wzajemnej Pomocy podczas strajku w Zabrzu, a nawet liczne wstępowanie górników do organizacji Związku Bochumskiego świadczyły o tym, że na skutek wzmożonej walki klasowej coraz znaczniejsza część klasy robotniczej zaczyna rozumieć potrzebę organizowania się w związkach klasowych.

Po strajku lutowym i po różnych petycjach wysłanych do ministrów i parlamentu przywódcy ludu górno-śląskiego czekali na ich wynik.

²¹ „Gazeta Robotnicza“ z 5 IV 1905 r.

Okres napięcia strajkowego i chęci do strajku mijał. Rozgoryczona klasa robotnicza znajduje się w tym czasie pod szczególną opieką policji. Policja przeprowadza szereg rewizji w mieszkaniach robotniczych. W czasie takich rewizji policji udawało się niejednokrotnie znaleźć u robotnika większe ilości dynamitu. Trudno jednak na podstawie krótkich wzmianek pochodzących z prasy ustalić cel przechowywania przez danego robotnika tego materiału wybuchowego. Faktem natomiast jest, że robotnicy byli pociągani do odpowiedzialności za kradzież dynamitu z kopalni. Trwa nadal akcja zwolnień górników z pracy i sprowadzanie na ich miejsce robotników ze Wschodniej Galicji.

Ucisk narodowościowy wzmacnia się na całej linii. Nawet proboszczowie z rybnickiego powiatu chcąc się przypodobać kapitalistom zakazali ludowi śpiewać w kościele pobożne pieśni w języku polskim. W razie niepodporządkowania się temu zakazowi grozili sprowadzeniem ... policji do kościoła podczas nabożeństw²². Petycje tymczasem powysyłane jeszcze w lutym do rządu, parlamentu i sejmu nie dawały żadnych rezultatów. W maju sejm pruski odrzucił projekt ustawy górniczej wniesiony pod obrady i uchwały sejmu przez rząd pruski. Skutki polityki celnej i zaburzenia w Królestwie powodowały coraz większy ubytek dopływu żywności na teren Górnego Śląska, gdzie sytuacja aprowizacyjna pogarszała się z dnia na dzień. Potęgowanie się drożyzny na artykuły żywnościowe pocięło się szczególnie dawać we znaki klasie robotniczej. Ceny na nie wzrosły w przeciągu 1905 r. o 20—30%.

Począwszy od końca czerwca Górny Śląsk zaczyna się bliżej zapoznawać z wypadkami rewolucyjnymi w Królestwie i Rosji. Można spotkać przybywające na teren górno-śląski rodziny urzędników niemieckich z Zagłębia. Chronią się też tutaj rodziny policjantów z tamtej strony. Obok przestraszonych rewolucją pomocników caratu przybywał tu też element rewolucyjny. Bardzo licznie napływali dezercerzy z wojska carskiego. Ich liczba dochodziła do kilkunastu tysięcy. Pod koniec lipca przyjechało do Gliwic 10 marynarzy z rewolucyjnego pancernika „Potiomkin“, którzy zatrzymali się tutaj na dłuższy czas, aby następnie nielegalnie przekradać się do swoich rodzin mieszkających w Królestwie²³. Przez granicę koło Mysłowic dokonywał się przemyt bibuły rewolucyjnej.

²² *Ibid.*, z 1 IV 1905 r.

²³ „Katolik“ z 29 VII 1905 r.

Nowa fala rewolucji w Rosji i wzrost zainteresowań Górnego Śląska wydarzeniami rewolucyjnymi wywołały wśród władz górnośląskich, jak również wśród kapitalistów wyraźne zaniepokojenie. W początkach lipca 1905 r. wojskowa załoga w Bytomiu wyruszyła nad granicę, gdzie — jak komunikowały władze — miała przeprowadzić ćwiczenia. Koła przemysłowe dały wyraz swemu zaniepokojeniu z tego powodu stwierdzając, że „trzeba być ostrożnym i gotowym w niezupełnie spokojnym górnośląskim obwodzie przemysłowym“²⁴. Zaostrzył się również dozór nad klasą robotniczą. Kapitałiści pomimo braku rąk roboczych wydalali tu i ówdzie robotników, którzy przybyli do pracy z Królestwa Polskiego. Pod koniec lipca landrat katowicki wydał skierowane do ludności pogranicznych okręgów Górnego Śląska zarządzenie, w którym zakazywano drażnienia pogranicznych patroli kozackich. Prasa donosi o rozmaitego rodzaju aktach sabotażu dokonywanych przez „niewiadome“ osoby. Donosi też o szeregu aresztowań osób, które podejrzewano o namawianie robotników do strajku²⁵. Robotnicy odnoszą się ze szczególną nienawiścią do policji. W połowie sierpnia doszło w Zabrze do bójki pomiędzy policją a grupą robotników.

Wśród klasy robotniczej od końca lipca daje się zauważyć pewne poruszenie. Dokładna ilość strajkujących jest trudna do określenia. Wszędzie żądano podwyżki płac. Rozgoryczenie wśród ludności z powodu podwyżki cen na artykuły spożywcze staje się coraz większe. Pogarsza się stale stopa życiowa klasy robotniczej. W „Katoliku“ stwierdzano to rozgoryczenie i ostrzegano przed nim kapitalistów górnośląskich: „Nędza materialna — pisał »Katolik« — pociąga za sobą szkody moralne, ludność traci zaufanie do władz, pod wpływem depresji zanika poszanowanie praw i ludność łatwo dać może posłuch tym, którzy dążą do obalenia chrześcijańskiego [czyt. kapitalistycznego] porządku społecznego“²⁶. Dalej ten sam „Katolik“ musiał stwierdzić, że „zarobki wykazują dążność do spadania niż do dźwignania się“. Sytuacja na Górnym Śląsku zaostrza się szczególnie w październiku i w miesiącach następnych 1905 r. Strajk październikowy kolejarzy w Królestwie Polskim wstrzymał prawie zupełnie dowóz żywności z Królestwa Polskiego na teren Górnego Śląska.

²⁴ *Ibid.*, 6 VII 1905.

²⁵ Fakty te należy wiązać z agitacją socjaldemokratów polskich działających na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Sprawa ta wymaga jeszcze dalszych badań. Por. Szerer, *op. cit.*, s. 202.

²⁶ „Katolik“ z 21 IX 1905 r

Kobiety — żony robotników górno-śląskich — wyjeżdżały „za półpaskami“ na teren Kongresówki, by tam dokonać zakupu żywności. Przy przechodzeniu granicy z żywnością doznawały różnych szykan od straży granicznej, zdarzały się nawet wypadki bicia kobiet przez policję. W początkach listopada landrat katowicki zarządził obsadzenie granicy od „Huty Laura“ do Modrzejowa. Robotnicy domagają się na wiecach umożliwienia swobodnego przechodzenia przez granicę.

Od końca października zaczęły się odbywać na podstawie nowej ustawy górniczej uchwalonej w lecie przez parlament niemiecki wybory do wydziałów robotniczych, które górnicy bojkotują. Np. dnia 7 listopada na zebranie przedwyborcze do wydziałów robotniczych w Królewskiej Hucie przyszło tylko 20 osób, a miało w nim wziąć udział 3000 robotników²⁷. Wobec narastającego niezadowolenia klasy robotniczej z powodu powstałej sytuacji żywnościowej „obrońcy ludu“ doszli do wniosku, że potrzebne są znowu petycje. Petycje w sprawie zapobieżenia zwyżce cen odesłane zostały rzeczywiście w tym czasie do kanclerza Bülowa.

Robotnik górno-śląski natomiast zaczyna w tej sytuacji coraz mocniej doceniać związki gospodarcze, jakie istnieją pomiędzy jego dzielnicą a resztą Polski. Pod wpływem przykładu robotników z Królestwa uczy się, jak należy walczyć z warunkami stwarzanymi mu przez rząd i kapitalistów górno-śląskich. W listopadzie w rejonie Mysłowic wrzenie wśród robotników doszło do punktu kulminacyjnego. W dniu 11 listopada na komorze celnej policjanci pobili kobiety, które wracały z żywnością zakupioną na terenie Kongresówki. Robotnicy zajęli groźną postawę i zaczęli się domagać otworzenia granicy. W dniu 13 listopada 1905 r. górnicy i hutnicy porzucili w rejonie myśłowickim pracę. „Arbeiterfreund“, organ kapitalistów, zareagował mocno na to wystąpienie górników i hutników i nawoływał do powrotu do pracy, bo — jak pisał — „tu nie jest Rosja“²⁸. Ogółem zastrajkowało w okręgu myśłowickim przeszło 7000 górników i hutników. Strajk wybuchł w sposób żywiołowy i miał bardzo ostry przebieg. Doszło do rozruchów i starć z policją. W Janowie, jak podawała prasa, w dniu 16 XI został zabity przez policję 1 robotnik²⁹. W kopalniach robotnicy przewracali wózki z węglem i niszczyli w niektórych wypadkach urządzenia fabryczne.

²⁷ Piwarski, op. cit., s. 352.

²⁸ Cyt. według „Katolika“ z 16 XI 1905 r.

²⁹ „Katolik“ z 16 XI 1905.

Rząd niemiecki zaczął się liczyć z możliwością przeniesienia się ruchu rewolucyjnego z Królestwa do Prus, a szczególnie na teren Górnego Śląska, i był poważnie zaniepokojony zaburzeniami w Mysłowicach. Z chwilą gdy doszło do rozruchów, postanowił stłumić strajk przy pomocy wojska. W tym celu w Opolu zaopatrzone w broń i przygotowane do wyjazdu 1000 żołnierzy.

Sytuacją wytworzoną na Górnym Śląsku zaniepokojone były również centralne władze pruskie. Nadprezydentowi Śląska dały one polecenie pilnego strzeżenia granicy celem niedopuszczenia na ten teren elementu rewolucyjnego z Królestwa Polskiego³⁰.

Użycie wojska okazało się jednak niepotrzebne. Na miejsce strajku, gdzie robotnik polski walczył wspólnie z niemieckim, zjechali natychmiast przedstawiciele „ludu“ Korfanty i Kowalczyk. Przyjechali tu również przedstawiciele hirsch-dunkerowskich niemieckich związków zawodowych. Przyjechał też Królik, przedstawiciel Związku Wzajemnej Pomocy. Wszyscy namawiali zgodnie robotników do powrotu do pracy, utrzymania spokoju i przestrzegania przepisów. Winę za wytworzoną sytuację żywnościową przedstawiciele „ludu“ przypisywali nie rządowi czy też kapitalistom, ale „czerwonym braciom“ z Królestwa. Była to agitacja szczególnie obłudna i zdradziecka. Robotnicy przejawili jednak duży upór w strajku. Rzecz charakterystyczna, że robotnicy polscy zmusili urzędników do rozmawiania z nimi po polsku³¹. W ten sposób walka klasowa spletała się z walką narodowościową. Strajk trwał dość długo, bo 10 dni. PPS i Związek Bochumski odniosły się do strajku lekceważąco i zignorowały go. „Gazeta Robotnicza“ z dnia 15 listopada pisała, że górnicy, którzy strajkują w Mysłowicach „nie należą do Związku Bochumskiego i jest wątpliwe, czy co osiągną“³².

23 listopada walka strajkowa wygasła. Po strajku zapanował na Górnym Śląsku nastrój niepokoju wśród władz. Terroryzowano nawet dzieci w szkole. W powiecie rybnickim były wypadki bicia przez nauczyciela hakatystę dziecka robotnika za to, że oprawiło swoją książkę w polską gazetę. Toteż robotnicy od czasu do czasu, gdy znaleźli tylko okazję ku temu, odpłacali się tym samym³³. Szczególnie niepewnie czuli się sztygarzy i policjanci na drogach w okręgu prze-

³⁰ A. Galos, *Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885—1890)* (Sobótka, R. IX, nr 1, 1954, s. 102).

³¹ „Katolik“ z 23 XI 1905 r.; por. też Szerer, *op. cit.*, s. 204.

³² „Gazeta Robotnicza“ z 18 XI 1905 r.

³³ „Katolik“ z 23 I 1906.

mysłowym. Z tego powodu policyjne posterunki zostały wzmocnione i otrzymały lepsze uzbrojenie. Wystąpienia klasy robotniczej wywołały paniczny strach wśród polskich burżuazyjnych ugrupowań politycznych. Gdy socjaldemokraci niemieccy zaczęli się domagać zlikwidowania pruskiego wyborczego prawa trójklasowego i gdy w związku z tą sprawą nastąpiły zaburzenia i demonstracje robotnicze w Saksonii, „Katolik“ bojąc się panicznie, by akcja ta nie przeniosła się na Górny Śląsk, zawczasu uprzedzał: „Z doświadczenia wiemy, że u nas na Śląsku zbiegowiska ludzi są bardzo niebezpieczne i zazwyczaj sprowadzają wielkie nieszczęścia na uczestników. Ostrzegamy przed demonstracjami...”³⁴

Podobne stanowisko zajął również i Korfanty. Mimo to odbyły się na Górnym Śląsku zebrania, na których klasa robotnicza domagała się zlikwidowania trójklasowego prawa wyborczego w Prusach.

W roku 1905 strajkowało ogółem na Górnym Śląsku około 30 000 robotników. Największy udział w tych strajkach wzięli górnicy. Narastanie fali strajkowej było w stosunkach górno-śląskich w porównaniu z poprzednimi latami poważnym postępem, świadczącym o zaostrzeniu się sprzeczności między kapitałem a klasą robotniczą. Strajki lutowe 1905 r. pokazały, że poważnym bodźcem do wystąpień części górno-śląskiej klasy robotniczej były wydarzenia w Rosji i Królestwie Polskim. Swe powiązanie z tymi wydarzeniami dokumentowali robotnicy na wiecach, na których objawiali solidarność z walczącym proletariatem Rosji. Strajk listopadowy 1905 r. w rejonie Mysłowic, jak również kształtowanie się sytuacji ekonomicznej na terenie Górnego Śląska wskazywały na bezpośrednie związki ekonomiczne z Królestwem Polskim. Proletariat górno-śląski wystąpił w tym czasie bardzo ostro przeciwko polityce odgródzenia Górnego Śląska od Królestwa Polskiego. Miało to swoją polityczną wymowę.

³⁴ „Katolik“ z 18 I 1906.

JULIAN RABA

WALKA O JEDNOŚĆ ORGANIZACYJNĄ W GÓRNO-ŚLĄSKIM RUCHU ROBOTNICZYM NA PRZEŁOMIE XIX i XX WIEKU*

I

Koniec XIX w. przynosi wzmożenie się ideologicznego nacisku burżuazji na międzynarodowy ruch robotniczy. W miarę zaostrzania się przeciwieństw ustroju kapitalistycznego w jego imperialistycznej fazie przed klasą robotniczą, a w szczególności przed partiami robotniczymi, stawało z coraz większą ostrością zadanie wypracowywania zasad strategii i taktyki rewolucyjnej walki proletariatu. Ruch robotniczy nieustannie liczebnie wzrasta, szeregi świadomych swej roli historycznej proletariuszy nieustannie zwielokrotniają się. I te wszystkie fakty powodują, że burżuazja bardziej jeszcze niż dotychczas stara się różnymi sposobami rozbroić proletariat. Rewizjonizm — ta nowa forma walki z ruchem robotniczym — był kierunkiem, którego antyrobotnicza istota była pierwotnie głęboko ukryta w przeciwieństwie np. do ustawy antysocjalistycznej w Niemczech. Tamta zahartowała szeregi rewolucyjnego proletariatu, ta wniesć miała w szeregi robotnicze rozkład i rozprzężenie, działając pod maską nowej „socjalistycznej“ ideologii. Odnosi się to jak najpełniej i do ruchu robotniczego na Górnym Śląsku.

Na terenie tym istniała jednak sytuacja szczególnie skomplikowana. Polska ludność Śląska żyła w warunkach ucisku narodowego ze strony niemieckich klas panujących, który musiał budzić słuszne dążenia narodowowyzwoleńcze. Ułatwiało to tak polskiej, jak niemieckiej burżuazji zatruwanie świadomości żyjących na Śląsku obok siebie robotników obu narodowości, a przed ruchem robotniczym sta-

* Redakcja zamieszcza poniższy artykuł ze względu na wagę tematyki i bogaty materiał; niemniej uważa go za artykuł dyskusyjny.

wiało szczególnie trudne zadanie równoczesnej walki o internacjonalizm i podjęcia hasła walki o wyzwolenie nie tylko społeczne, ale i narodowe. Oba hasła były z sobą nierozdzielnie związane. Wyzwolenie narodowe mogło być osiągnięte tylko na drodze rewolucyjnej walki klasy robotniczej w ścisłym sojuszu z niemiecką klasą robotniczą, podobnie jak warunkiem społecznego wyzwolenia niemieckich mas ludowych była niepodległość Polski. Pełne zrozumienie i realizacja tej prawdy nie były jednak wówczas łatwe ani dla mas robotniczych, ani nawet dla wielu działaczy.

Doniosły odcinek walki o zwycięstwo zasad internacjonalizmu w górno-śląskim ruchu robotniczym stanowiło zagadnienie jedności organizacyjnej robotników polskich i niemieckich. Wagę tego czynnika podkreślał Stalin: „...internacjonalistyczny typ organizacji jest szkołą uczuć solidarności, potężną agitacją na rzecz internacjonalizmu... narodowy typ organizacji jest szkołą narodowej ciasnoty i skostnienia“¹.

Jednocześnie jednak klasycy marksizmu-leninizmu podkreślali zawsze znaczenie, jakie w internacjonalistycznym wychowaniu mas robotniczych odgrywa ich wspólna walka o uznanie prawa narodów uciskanych do własnego, niepodległego państwa, do wyzwolenia się z niewoli narodowej. Pisał o tym Lenin: „...zadanie codziennej agitacji i propagandy przeciwko wszelkim przywilejom państwowo-narodowym na rzecz prawa, równego prawa wszystkich narodów do własnego państwa narodowego — takie zadanie jest (obecnie) naszym głównym zadaniem w kwestii narodowej, albowiem tylko w ten sposób bronimy interesów i równoprawnego związku proletariuszy wszystkich narodów“² (podkreślenie moje — J. R.).

Ramy chronologiczne niniejszego artykułu tworzą: wielka fala strajków, jaka przetoczyła się przez Górny Śląsk latem 1897 r., i wybory do parlamentu Rzeszy Niemieckiej odbyte w r. 1903. Wydarzeń tych nie można traktować w izolacji od ogólniejszych, głębszych przemian, jakie dokonywały się w świecie kapitalistycznym, przechodzącym wówczas zdecydowanie na tory gospodarki monopolistycznej, na tory imperializmu. Towarzyszące temu gwałtowne zaostrenie się walki klasowej znajdowało swój wyraz właśnie w silnym wzniesieniu się fali strajków, w rozroście liczebnym organiza-

¹) J. Stalin, *Dziela*, t. II, s. 368—369.

² W. Lenin, *Dziela*, t. XX, s. 439.

cji robotniczych, z drugiej zaś strony w spotęgowaniu dywersji antyrobotniczej itp. Żadne z tych zjawisk nie ominęło i ruchu robotniczego na Górnym Śląsku.

Tak więc ramy artykułu obejmują okres charakteryzujący się znacznym wzrostem wpływów socjalistycznych na Górnym Śląsku, a zarazem walki z nimi przy pomocy występujących coraz jawniej hasań nacjonalistycznych.

Celem artykułu nie jest jednak nakreślenie pełnego obrazu dziejów ruchu robotniczego na Górnym Śląsku w końcu XIX i początkach XX stulecia. Całokształt tego zagadnienia, nadzwyczaj szeroki i obfitujący w niezmierne bogactwo faktów, problemów i wydarzeń, nie mógł się stać przedmiotem ograniczonego bądź co bądź miejscem szkicu, jakim są poniższe rozważania. Jest w nich zobrazowane jedno tylko — aczkolwiek należące do węzłowych — zagadnienie z dziejów ruchu robotniczego, walka o internacjonalizm, przejawiająca się między innymi w walce o jednolitą organizację klasy robotniczej. Z takiego ujęcia problematyki wynika szereg niejako skrótów logicznych, jakie musiały być poczynione przy obrazowaniu toku wypadków. Nie przeprowadzono więc w artykule szczegółowej analizy rozwoju prawicy i lewicy w szeregach SPD i PPS 'zaboru pruskiego, wzrostu nastrojów narodowyzwoleńczych w masach ludu śląskiego, działalności ugrupowań burżuazji polskiej na Śląsku. Wymienione zagadnienia są uwzględnione w pracy o tyle, o ile konieczne to jest dla odpowiedniego udokumentowania tematu.

Do przyczyn, z których w znacznej mierze wynikały cechy szczególne położenia klasy robotniczej i rozwoju ruchu robotniczego na Śląsku, należą w dużej mierze: wielki stopień koncentracji przemysłu, ścisły związek personalny feudałów i kapitalistów, bezpośrednia bliskość okręgów rolniczych i szybki rozwój okręgu przemysłowego (w latach 1885—1900 ilość robotników wzrosła o 75%).

W trakcie przerastania kapitalizmu w imperialistyczną fazę pogarszało się wciąż położenie proletariatu górno-śląskiego. Rośnie wciąż różnica między zarobkiem robotników a zyskiem kapitalistów. Kiedy w okresie od 1887—1897 w górnictwie górno-śląskim zarobki wzrosły o 41%, to wartość wydobytego węgla wzrosła o 136%; w hutnictwie żelaza przy wzroście piac o 33% wartość produkcji wzrosła o 87%³. W parze z tym idzie ciągły wzrost kosztów utrzymania. Tak

³ K. Popiołek, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914)*, Wrocław 1953, maszynopis powielany, s. 61.

np. w latach 1897—1898 przeciętne ceny produktów żywnościowych na Górnym Śląsku wzrosły w wypadku mąki żytniej o 12,5%, kartofli o 5,5%, fasoli 7,2%, słoniny o 6,7% itd. ⁴ Wzrost cen powodował, że przy zarobku rocznym nawet w wysokości 975 marek — przy założeniu, że rok składa się z trzystu dniówek, co zwłaszcza od r. 1900 nie odpowiadało prawdzie — na utrzymanie pięcioosobowej rodziny zostawało, po obliczeniu wydatków na inne cele, 35 fenigów dziennie na jedną osobę. Pewne wyobrażenie o tej sumie dać może fakt, że na utrzymanie jednego żołnierza państwo pruskie przeznaczało 80 fenigów dziennie, a jednego więźnia 40 fen. ⁵ W rzeczywistości płace kształtowały się jeszcze niżej, niż wynikałoby z powyższego obliczenia. Burżuazyjna „Breslauer Zeitung“ w numerze z 25 marca 1903 r. donosi, że przeciętne płace roczne wszystkich zatrudnionych w górno-śląskim przemyśle górniczym robotników (a więc np. i otrzymujących niewiele ponad 1 markę dziennie kobiet) wynosiły w r. 1901 872 marki, a w r. 1902 — 820.

Nadzwyczaj szybki rozwój osiedli robotniczych, koncentracja przemysłu, zwiększanie się procentu dorosłych robotników były niewątpliwie obiektywnymi czynnikami wpływającymi poważnie na wzrost świadomości klasowej proletariatu, na wzrastanie wpływów socjalistycznych. Z drugiej strony jednak napływ nowych kadr robotniczych ze wsi i duży stosunkowo procent posiadaczy małych działek ziemi wśród robotników hamowały rozwój świadomości klasowej i były zarazem pożywką dla wciskających się wpływów nacjonalistycznych.

Pogłębiająca się wciąż nędza proletariatu górno-śląskiego przy istniejących już poważnych tradycjach walki — że wymienimy chociażby strajki górników z lat 1871 i 1889 — i rosnących wpływach socjalizmu doprowadziły do wybuchu na wiosnę 1897 roku wielkiej fali strajków, która przewaliła się przez całe zagłębie górno-śląskie. Charakter strajków był jeszcze wyłącznie ekonomiczny. Główne ich przyczyny to niskie płace, za długi czas pracy itp. Zauważyć jednak należy, że większość spośród zanotowanych przez prasę śląską trzydziestu kilku strajków miała charakter ofensywny. W dwóch tylko wypadkach strajkujący wykazali wiarę we wstawiennictwo władz, wysyłając w tej sprawie telegramy do Berlina (strajki w kopalniach „Cecylia“ i „Jenny-Otto“) ⁶.

⁴ „Volkswacht“, 31 I 1899.

⁵ „Volkswacht“, 3 VI 1903, według „Pracy“ z 19 V 1903.

⁶ „Katolik“, 21 VIII 1897 i 14 IX 1897.

Nawet „Katolik“ musi — pod niewątpliwą presją opinii robotniczej — zamieszczać na swoich łamach takie listy robotników, jak np. list wydrukowany w numerze z 21 sierpnia 1897 r., w którym autor obrazuje sytuację robotników w kopalni „Cecylia“ i konkluduje: „Tak obchodzą się z nami nasi pracodawcy. Wyzyskać nas aż do szpiku kości, to by niejednemu było na rękę“. Autor listu wskazuje na przyczyny strajku: niskie płace, kary, złe obchodzenie się sztygara z robotnikami. Stwierdza dalej, że niejednemu górnikowi pozostaje na czysto na utrzymanie rodziny składającej się z 4—8 osób tylko 15 marek. Stąd wniosek: „Za to przy drożyznie, która teraz panuje, robotnicy żonaci wyżyć nie mogą“.

W strajkach 1897 r. brali udział górnicy i hutnicy szeregu kopalń i hut. Nie brak jednak było i robotników innych gałęzi przemysłu. Tak np. zwycięsko zakończył się strajk murarzy w Bytomiu przeciw obniżce płac⁷ i niewielki strajk pracowników drukarni R. Gieblera w Królewskiej Hucie (o uznanie przez właściciela ogólnoniemieckiej taryfy drukarskiej)⁸. Do największych należały strajki w kopalniach: „Nowa Helena“ (1200 osób)⁹, „Cecylia“ (600)¹⁰, „Jenny-Otto“ (600)¹¹. Największe nasilenie strajki osiągnęły w późnych miesiącach letnich 1897 r. Nie znaczy to, że strajki wcześniejsze były małe i nieznaczne. Liczbę 600 strajkujących osiągnął już pierwszy chronologicznie strajk, jaki wybuchł w drugiej połowie marca w kopalni „Wolfgang“¹². Przyczyną strajku były niskie płace ładowaczy i robotników kopalnianych. Wyżej opłacani rębacze przyłączyli się do strajku z solidarności. Dyrekcja kopalni po dwóch dniach zwolniła wszystkich strajkujących. Do kopalni sprowadzeni zostali żandarmi¹³. Po kilku dniach strajk zakończył się bez rezultatu.

Zwrócić należy uwagę na fakt żywiołowości strajków. Z 9 strajków, jakie wybuchły do końca maja, 8 przebiegło bez uprzedniego przygotowania i planu¹⁴. Nie bez znaczenia było tu oportunistyczne stanowisko kierownictwa śląskiej socjaldemokracji, hamującej próby włączenia się socjaldemokratów w akcję strajkową. „Je-

⁷ „Volkswacht“, 29 IX 1897.

⁸ *Ibid.*, 30 XII 1897.

⁹ *Ibid.*, 9 IX 1897.

¹⁰ *Ibid.*, 18 VIII 1897.

¹¹ „Katolik“, 21 IX 1897.

¹² „Volkswacht“, 22 III 1897.

¹³ *Ibid.*, 23 III 1897.

¹⁴ „Gazeta Robotnicza“, 5 VI 1897.

steśmy przeciwnikami wielu strajków, które wybuchły w tym roku bez planu i organizacji, i przestrzegamy przed nimi" — czytamy dosłownie w „Volkswacht“ z 20 sierpnia 1897 r.¹⁵ Nic dziwnego, że górnicy oskarżali socjaldemokrację o hamowanie strajków i zdarzały się nawet wypadki występowania z jej szeregów¹⁶.

Pozbawione kierownictwa strajki trwały na ogół krótko. Stosunkowo długotrwały był wspomniany wyżej strajk w kopalni „Jenny-Otto“, który trwał od 9 do 16 września. W wielu wypadkach pracodawcy stosowali bezwzględne zwalnianie z pracy zamieszanych w strajk robotników. Tak np. w kopalni „Bibiella“ wyrzucono z pracy „podżegaczy“¹⁷, a w kopalni „Jenny-Otto“ po ogłoszeniu lokautu nie przyjęto z powrotem do pracy 120 robotników¹⁸.

Godzien uwagi jest udział w strajkach kobiet (kopalnia „Nowa Przemsa“) w Mysłowicach¹⁹ i robotników młodocianych. W hucie cynku „Hohenlohe“ pod Katowicami zastrajkowało 100 młodocianych robotników, żądając podwyżki płac i zmiany płac akordowych na stałe²⁰. Mimo że wystąpienia robotnicze miały charakter krótkotrwały i niezorganizowany, widoczne były oddolne próby doraźnej organizacji ruchu strajkowego już w czasie strajku; i tak podczas strajku w kopalni „Leo“ (pow. Rybnik), w którym wzięło udział 400 osób, strajkujący górnicy zebrali się na podwórzu kopalni, po czym jeden z nich wystąpił naprzód i wymienił żądania załogi, sprowadzające się głównie do podwyżki płac²¹. W czasie strajku w kopalni „Wildensteinsegen“ w Roździenu niektórzy jego uczestnicy powstrzymywali łamistrajków, którzy chcieli zjechać do pracy. Następnie górnicy obrzucili kamieniami żandarmów atakujących z wyciągniętymi szablami ich trzystaosobowy pochód²². Wszystko to nie wychodziło jednak na ogół poza ramy walki żywiołowej. Niemniej jej zasięg i rozmach, jej ostrość i bojowość (która zmusiła niektórych przedsiębiorców do podwyżki płac robotniczych o 30—40 fenigów dziennie²³) w połączeniu z rosnącym niezadowoleniem mas robotniczych z patro-

¹⁵ „... wir sind Gegner der vielen in diesem Jahre ganz planlos und ohne jede Organisation unternommenen Streiks und warnen vor ihnen...“

¹⁶ „Volkswacht“, 5 X 1897, przedruk art. z „Berliner Volkszeitung“.

¹⁷ *Ibid.*, 21 IX 1897.

¹⁸ *Ibid.*, 15 IX 1897; „Katolik“, 21 IX 1897.

¹⁹ „Volkswacht“, 17 V 1897; „Katolik“, 18 V 1897.

²⁰ „Breslauer Zeitung“, 12 VI 1897.

²¹ *Ibid.*, 11 V 1897.

²² „Katolik“, 27 VII 1897; „Volkswacht“, 24 VII 1897.

²³ „Volkswacht“, 4 X 1897.

natu klerykalno-„katolikowego“ stwarzały podatny grunt dla wzrostu popularności hasel walki klasowej.

Na zjazdach partyjnych SPD podnosiły się głosy, wzywające do zwrócenia baczniejszej uwagi na Górny Śląsk. Do Niemiec przybywa Róża Luksemburg, aby rozpocząć pracę propagandową wśród robotników polskich w Poznańskim i na Górnym Śląsku. Na terenie górno-śląskiego okręgu przemysłowego wzrasta ilość wystąpień socjaldemokratów, szerzą się socjaldemokratyczne pisma. Do Królewskiej Huty przyjeżdża dziennikarz socjaldemokratyczny August Winter, który organizuje Sozialdemokratischer Verein für Oberschlesien i staje na jego czele. W ten sposób stworzona zostaje forma organizacyjna, jednocząca rozproszonych dotychczas socjaldemokratów.

Odbywają się coraz liczniejsze zebrania socjaldemokratyczne, kierowane najczęściej przez wspomnianego Wintera. Ożywia się działalność biura socjaldemokratycznych związków zawodowych.

W całej tej pracy działają obok siebie polscy i niemieccy socjaliści. Na zebraniach wygłaszane są przemówienia w obu językach, na sztandarach wywieszonych w dzień 1 maja widnieją hasła w języku polskim, polski robotnik wstępuje do ogólnych, jednoczących wszystkich świadomych robotników socjaldemokratycznych związków zawodowych.

Dylemat, czy polski robotnik na Górnym Śląsku kroczyć będzie ręką w rękę z proletariuszem niemieckim drogą walki klasowej proletariatu czy też odizoluje się odeń, pójdzie własną drogą, a faktycznie drogą burżuazji polskiej, zaczął się zarysowywać coraz wyraźniej. Wówczas jednak wystąpił na arenę nowy czynnik, który dotychczas nie odgrywał znaczniejszej roli na Górnym Śląsku. Był nim rosnący nacjonalizm kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej.

II

W roku 1892 powstała na zjeździe paryskim Polska Partia Socjalistyczna. Fakt, że nacjonalistyczne hasła PPS znajdowały pewien odzew w masach robotniczych, wynikał z wykorzystania przez burżuazję nastrojów patriotycznych i wzrostu tendencji narodowyzwoleńczych w masach ludowych. Nie bez znaczenia było także niedocenianie wagi ruchu narodowyzwoleńczego przez polską socjaldemokrację.

Na czym polegała „błędność, fałszywość, niesocjalistyczność, fikcyjność postulatów niepodległości w ujęciu dawnej PPS?”²⁴.

PPS prowadziła walkę o odbudowanie państwa polskiego — państwa burżuazyjnego — w oderwaniu od sytuacji międzynarodowej klasy robotniczej, hasła radykalne PPS miały „pociągnąć masy robotnicze Polski pseudoradykalizmem i wprząc je do rydwanu nacjonalistycznej walki o Polskę burżuazyjną”. Łączy się z tym odrywanie walki robotnika polskiego od ogólnorosyjskiej walki mas ludowych przeciw caratowi, co w praktyce oznaczało działanie na szkodę przyszłej niepodległości Polski oraz dążenie do stworzenia klasowego, burżuazyjnego i obszarniczego państwa polskiego²⁵.

Stanowisko PPS zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza nacisk ideologiczny najbardziej bojowo-nacjonalistycznej grupy pepesowskiej wyrosłej ze Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, prowadziły do wzrastania nacjonalizmu także w kierownictwie PPS zaboru pruskiego. Doły jej nadal jeszcze ściśle współpracują z SPD, kierownicy jednak coraz wyraźniej stają na pozycji odseparowania PPS od ogólnoniemieckiego ruchu robotniczego. Wykorzystuje się tu konieczność walki z uciskiem narodowym. (Nawiasem mówiąc, wobec tego ucisku naporowi ideologii nacjonalistycznej ulegają także tacy lewicowi dotąd działacze, jak Morawski czy Berfus²⁶.) „Proletariat polski — czytamy w „Gazecie Robotniczej” z 23 października 1897 roku — ma obok interesów wspólnych z proletariatem niemieckim odrębne interesy, wśród nich na pierwszym planie stoi jak najenergiczniejsza walka z wyzyskiem i uciskiem narodowościowym. Dlatego polscy robotnicy muszą prowadzić ruch swój samodzielnie, dlatego muszą posiadać oddzielną organizację partyjną i dlatego muszą być reprezentowani w parlamencie przez swego polskiego posła socjalistycznego”.

W walce o ugruntowanie nacjonalizmu „Gazeta Robotnicza” dąży do stałego utrwalania w świadomości mas sformułowanej powyżej tezy o konieczności odrębnej organizacji polskich socjalistów. W artykule poświęconym pamięci Proletariatu Stanisław Dzwon (Władysław Goździkowski) zarzuca proletariaczynom, że ulegali so-

²⁴ B. Bierut, *Podstawy ideologiczne PZPR*, Warszawa 1949, s. 16.

²⁵ J. Cyrankiewicz, *Koreferat na Kongresie Zjednoczeniowym* (Podstawy ideologiczne PZPR, Warszawa 1949, s. 87—90).

²⁶ K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do roku 1914)*, Wrocław 1953, maszynopis powielany, s. 72.

cialistom rosyjskim i wierzyli w rewolucję rosyjską²⁷. Praktykę socjaldemokracji austriackiej, polegającą na tworzeniu się narodowych partii socjalistycznych, co doprowadzić miało w przyszłości do głębokiego rozbitcia ruchu robotniczego i stoczenia się tych partii w bagno nacjonalizmu nazywa „Gazeta Robotnicza“ „spotęgowaniem międzynarodówki“, a występującego właśnie w „Sächsische Arbeiter-Zeitung“ w obronie jednolitej organizacji Wintera określa mianem „zhisteryzowany autor z obozu Róży“. Cały ten „obóz panny Luxemburg i jej zwolenników“, czyli innymi słowy polscy i niemieccy socjaldemokraci, walczący o utrzymanie jedności proletariatu, nazwany jest w tytule artykułu: *Wrogowie socjalizmu pod maską socjalizmu*²⁸.

Jednak ataki te natrafiły na opór części proletariatu. W Poznaniu członkowie PPS z Kasprzakiem na czele oświadczyli, że zgadzają się z tezą artykułu w „Sächsische Arbeiter-Zeitung“, we Wrocławiu przeciw separatystycznym tendencjom działał kowal Tomasz Wolny²⁹. Na Górnym Śląsku ściśle współpracował z Winterem Stanisław Sosna, brat działacza pepesowskiego Jana Sosny. Socjaliści polscy w Zabrze opowiedzieli się za niewysłaniem delegatów na III Kongres PPS³⁰. Z drugiej strony nie tylko na Wintera, ale i na działaczy tej miary, co Róża Luksemburg czy Marcin Kasprzak, ataki powtarzają się od r. 1897 niemal bez przerwy. Wszystkie te nazwiska wymieniane są jednym tchem, mówi się ciągle o „obozie Róży“. Wtedy gdy decyduje się sprawa skonsolidowania socjaldemokratów Górnego Śląska, „Gazeta Robotnicza“ budzi nieufność — jeśli nie powiedzieć nienawiść — do rzeczników jedności. O Winterze dowiadują się robotnicy górno-śląscy, że to „kuty Niemiec“, któremu „germanizacja leży więcej na sercu niż socjalizm“³¹, Stanisława Sosnę charakteryzuje się jako człowieka bez charakteru³².

Jednak w zapale polemicznym wymyka się czasem „Gazecie Robotniczej“ określenie, które w najlapidarniejszy sposób demaskuje wszystkie te ataki: Dowiadujemy się np., że Winter „...dozwala nam nawet po polsku mówić, ale tylko wtenczas, kiedy wykładamy naszym ziomkom socjalizm, poza tym ani słowa“³³.

²⁷ „Gazeta Robotnicza“, 13 II 1897.

²⁸ *Ibid.*, 19 VI 1897.

²⁹ *Ibid.*, 26 VI 1897.

³⁰ *Ibid.*, 24 VII 1897; 27 XI 1897.

³¹ „Gazeta Robotnicza“, 24 VII 1897.

³² *Ibid.*, 10 VII 1897.

³³ *Ibid.*, 12 VI 1897.

To „poza tym“ kryło w sobie kiełkujące pędy nacjonalizmu.

W parze z atakami na polskich i niemieckich socjaldemokratów, broniących hasła organizacyjnej jedności klasy robotniczej, idzie zamaskowane jeszcze podważanie autorytetu masowych organizacji SD — związków zawodowych. Przemilczając fakt, że w szeregach ich znajdują się także Polacy i wychodzi nawet dla nich specjalne pismo „Górnik“, szeroko kolportowane na Górnym Śląsku³⁴, twierdzi się, że: „mamy u nas niemieckie towarzystwa zawodowe, lecz któż może z nas do nich należeć, kiedy ich nie rozumiemy ani słowa“³⁵.

Stąd niedaleko już do tłumaczenia, że ponieważ władze nie różnią robotniczych organizacji zawodowych i politycznych (w związku z procesem o rzekome należenie do Związku Górników), to robotnicy polscy nie powinni wstępować do związków zawodowych, ale tworzyć grupy PPS³⁶.

Do najsilniejszych w roku 1897 starć między hasłami internacjonalizmu a nacjonalizmu doszło na dwóch zjazdach — III Zjeździe PPS zaboru pruskiego i dorocznym zjeździe niemieckiej partii socjaldemokratycznej odbytym w Hamburgu. W sprawozdaniu zarządu PPS, przygotowanym na III Zjazd, musiano przyznać, że w łonie partii istnieją poważne różnice poglądów. „Wina“ za to obarczono Różę Luksemburg, potwierdzając tym samym jej kierowniczą rolę w walce przeciw wpływom nacjonalizmu w polskim ruchu robotniczym w dzielnicy pruskiej. Na zjeździe doszło m. in. do dyskusji nad wnioskiem delegatów organizacji hamburskiej, żądających ściślejszej łączności organizacyjnej z SPD.

Proces „oczyszczania“ PPS zaboru pruskiego z wszelkich niewygodnych, internacjonalistycznych elementów przejawiał się na III Zjeździe w sprawach Wolnego i Kasprzaka. Już przy sprawdzaniu mandatów zakwestionowano i odrzucono mandat Wolnego z Wrocławia, motywując to jego „intrygami“ przeciw rozwojowi organizacji pepesowskiej. Usunięcie jednak Kasprzaka nie mogło się wtedy udać. Stała za nim organizacja socjalistyczna Poznania, manifestująca swoje niezadowolenie z polityki kierownictwa PPS nieabonowaniem „Gazety Robotniczej“. Ilość poznańskich abonentów tej gazety zmalała wówczas do 18.

³⁴ WAP Wrocław, Rejencja Opolska, Präsidial-Büreau, IIIa, 17 IV 1898. nr 1144; wzmianki o piśmie mamy tylko w pierwszym okresie jego istnienia.

³⁵ „Gazeta Robotnicza“, 26 VI 1897.

³⁶ *Ibid.*, 25 IX 1897.

W toku obrad, gdy większość delegatów uchwaliła wniosek, który atakował demaskujące nacjonalizm PPS artykuły w „Sächsische Arbeiter-Zeitung“ (punktem oparcia dla tego ataku były zresztą także omawiane na innym miejscu błędne tezy Wintera, *meritum* sprawy stanowiło jednak zagadnienie jednolitej organizacji), Kasprzak demonstracyjnie opuścił salę. Wówczas dopiero, po przypomnieniu przez jednego z członków zarządu kłamliwych zarzutów rzuconych na Kasprzaka przez PPS zaboru rosyjskiego, uchwalono wykluczyć go z szeregów PPS pod zaborem pruskim³⁷.

Na zjeździe SPD w Hamburgu „debata polska“ rozwinęła się w związku z wnioskiem Berfusa. Wniosek ten stawiał wielokrotnie później przez pepesowców powtarzane żądanie, by w okręgach wyborczych, w których przeważa ludność polska, kandydowali do parlamentu tylko ci działacze socjalistyczni, którzy znają tak język niemiecki, jak i język polski³⁸. Ten pozornie słuszny postulat krył w sobie w istocie poważne niebezpieczeństwo. Wysuwanie tylko kandydatów umięjących także po polsku uniemożliwiało w praktyce popularyzowanie takich działaczy, jak np. Bebel, którego kandydatura stawiana była w wielu śląskich okręgach wyborczych. Zarazem postulat ten miał w rzeczywistości — i to było najistotniejsze — ograniczyć krąg socjalistycznych kandydatów do nacjonalistycznych działaczy PPS. Tak więc przez pełne zrealizowanie tego wniosku miał być zrobiony jeszcze jeden — i to bardzo poważny — krok na drodze różnicowania SPD i PPS. Wystąpienia przywódców Socjaldemokratycznej Partii Niemiec świadczyły o zrozumieniu sytuacji. Już sprawozdanie zarządu partii wypowiada się przeciw wnioskowi, podkreślając konieczność umocnienia centralistycznego charakteru SPD³⁹. Wilhelm Liebknecht podkreślił w swojej wypowiedzi zasadniczą słuszność wysuwanego przez wnioskodawcę postulatu. Jasne jest, stwierdził dalej, że kandydat do parlamentu musi umieć rozmówić się ze swoimi wyborcami. Dlatego zjazd partyjny winien wypowiedzieć się w tym sensie, nawet jeśli odnośny wniosek nie zostanie formalnie przegłosowany. Stanowisko Liebknechta, cytowane później wielokrotnie przez PPS na dowód słuszności jej tezy, było w rzeczywistości tylko najpełniejszym wyrazem proletariackiego internacjonalizmu. Liebknecht z całym naciskiem stwierdza, że robotnicy nie-

³⁷ „Przedświt“, 1897, nr 4, s. 18—23.

³⁸ *Protokoll über Verhandlungen d. Parteitages der SPD ... 1897*, Berlin 1897, s. 63.

³⁹ *Ibid.*, s. 79.

mieccy nie powinni wzbudzić żadnej wątpliwości wśród swoich polskich towarzyszy, że są w pełni za równouprawnieniem i prawem narodu polskiego do samookreślenia. Jednak równocześnie nie wypowiada się za formalnym przyjęciem pepesowskiego wniosku, widząc niewątpliwie niebezpieczeństwo zawarte w takim akcie⁴⁰.

Dyskusja nad wnioskiem wykazała z jednej strony nacjonalistyczne tendencje PPS, z drugiej — że i obrońcy jedności organizacyjnej, jak August Winter, nie są wolni w sprawie narodowościowej od oportunistycznych błędów. Winter stwierdza mianowicie: „My odrzucamy germanizację narodową, uważamy jednak pewną germanizację gospodarczą za konieczną“⁴¹.

Co oznacza ta teza? Czy była równoznaczna z germanizacją bez żadnego przymiotnika? Wydaje się, że nie. W świetle cytowanych wyżej poglądów Wintera określenie „germanizacja gospodarcza“ należy chyba rozumieć jako sprzeciwianie się izolowaniu polskich mas ludowych w Niemczech od osiągnięć gospodarczych i politycznych narodu niemieckiego, która to izolacja była faktycznie sztucznie podtrzymywana. Jednak teza ta przez swoje sformułowanie kryła w sobie poważne niebezpieczeństwo ześlizgiwania się na pozycje aprobowania germanizacji. Tę właśnie jej stronę podchwycili pepesowcy. A i sam Winter zszedł z drogi konsekwentnego internacjonalizmu oświadczając pewnego razu, że nie jest konieczna agitacja w języku polskim⁴².

Nic też dziwnego, że w dokonany przez Bebla podsumowaniu znalazło się miejsce i na krytykę. Bebel wystąpił ostro przeciw wszelkim posunięciom mogącym zaszkodzić sprawie jedności proletariatu. W sprawie wniosku Berfusa stanął na słusznym stanowisku Liebknechta, że kandydaci znający język polski — jeśli odpowiedni się znajdują — winni być oczywiście postawieni, sam jednak wniosek należy odrzucić⁴³.

W rezultacie stanowiska dyskutantów, a wśród nich czołowych przywódców niemieckiej socjaldemokracji, Morawski cofnął wniosek PPS w sprawie kandydatury do parlamentu.

Pod naciskiem mas robotniczych zarząd PPS jeszcze przed zjazdem w Hamburgu zgodził się na ugodę w sprawie kandydatur.

⁴⁰ *Protokoll ... 1897*, s. 131—133; „*Volkswacht*“, 8 X 1897.

⁴¹ „Wir verwerfen eine nationale Germanisierung, halten aber eine gewisse wirtschaftliche Germanisierung für notwendig“.

⁴² *Protokoll ... 1897*, s. 87; „*Volkswacht*“, 8 X 1897.

⁴³ *Protokoll ... 1897*, s. 152.

W okręgu Bytom — Tarnowskie Góry kandydować miał Morawski, w okręgu Kątowice — Zabrze Sachse. Jednak później zarząd na własną rękę wysunął na okręg katowicko-zabrski kandydaturę Berfusa⁴⁴.

Ostatecznie sprawę rozstrzygnąć miała konferencja socjaldemokracji górno-śląskiej. Odbyła się ona 1 stycznia 1898 r. w Prudniku. Konferencja zajęła się dwiema głównymi sprawami. Jedną z nich był problem stanowiska PPS zaboru pruskiego, drugim zagadnienie kandydatur. Udział w konferencji wzięło 26 kandydatów, z których 13 (poza Winterem sami Polacy) reprezentowało 2 okręgi wyborcze zagłębia przemysłowego⁴⁵.

Dotyczący pierwszego punktu obrad referat Wintera charakteryzowała pewna dwoistość, która zresztą już poprzednio dawała się zauważyć w poglądach tego działacza. Linią przewodnią artykułu (jak i drukowanych w grudniu poprzedniego roku w „Volkswacht“ artykułów) była walka z nacjonalizmem PPS, z odsuwaniem przez PPS hasła walki klasowej na plan dalszy, z dążnością do tworzenia osobnej pepesowskiej organizacji politycznej.

Jednak równocześnie robi Winter błąd niewybaczalny z marksistowskiego punktu widzenia u działacza robotniczego należącego do narodowości uciskającej. Atakując nacjonalistyczne koncepcje PPS i wysuwanie przez nią kosztem walki klasowej i solidarności robotniczej hasła związanych z ruchem narodowym Winter ześlizguje się na bardzo niebezpieczną pozycję, która w konsekwencji przyniosła bardzo dużo szkody sprawie robotniczej. Mianowicie nie sprzeciwia się wprawdzie tezie o prawie narodów do samookreślenia, ale określa dążenia PPS do niepodległości Polski jako reakcyjne i szkodliwe⁴⁶. Motywy tego rodzaju stanowiska mogą być zrozumiałe w świetle rzeczywiście reakcyjnej i szkodliwej ideologii PPS, coraz bardziej ze stron „Przedświtu“ przechodzącej na łamy „Gazety Robotniczej“. Niemniej jednak jednostronne postawienie sprawy charakteru walki o wyzwolenie narodowe nie mogło nie być szkodliwe dla agitacji i rozwoju organizacji socjaldemokratycznej. „Jeśli nie wysuniemy i nie przeprowadzimy w agitacji hasła prawa do oderwania się — stwierdził Lenin — będzie to na rękę nie tylko bur-

⁴⁴ „Volkswacht“, 11 XII 1897; 5 I 1898.

⁴⁵ „Gazeta Robotnicza“, 8 I 1898; „Przedświt“, 1898, nr 2, s. 29.

⁴⁶ „Volkswacht“, 18 XII 1897; 4 I 1898.

żuazji, ale również feudałom i absolutyzmowi narodu uciskającego⁴⁷.

W wystąpieniach Wintera widać niemniej stałe dążenie do jedności, stałą walkę przeciw sianiu dalszych rozdźwięków i rozbijaniu jedności ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Sprzeciwia się tym, którzy twierdzą, jakoby cała PPS zaboru pruskiego opanowana była przez tendencje nacjonalistyczne, uważa, że dotyczyć to może jedynie niektórych jej przywódców⁴⁸.

Obrady konferencji doprowadziły do powzięcia ważnych dla ruchu robotniczego postanowień. Dla wzmożenia agitacji socjalistycznej utworzono odrębny górno-śląski okręg agitacyjny. Na wniosek Wintera wybrano dwu mężów zaufania — jednym z nich miał być Polak. Mężami zaufania zostali Winter i Dylong.

Winter zaproponował również, w celu osiągnięcia większych wpływów socjaldemokracji wśród polskiej klasy robotniczej, wydanie ulotek wyborczych w języku polskim (dowodząc tym samym, że w praktycznej działalności zrewidował swój dawniejszy sąd o wystarczalności agitacji w języku niemieckim). W poświęconym sprawie kandydatur referacie Winter postawił wniosek, aby w okręgu Bytom — Tarnowskie Góry kandydował wysuwany już przez zjazd bielawski Sachse, w okręgu zaś Katowice — Zabrze, mającym liczniejszą ludność polską, Morawski. Wniosek ten został przyjęty na osobnej naradzie delegatów zainteresowanych okręgów.

W ten sposób usunięty został pozornie główny powód tarć. Polscy robotnicy delegowani z okręgu przemysłowego dali postępowaniem swym dowód, że zgadzają się w pełni z czołowym działaczem socjaldemokratycznym Górnego Śląska, Niemcem Winterem, co do konieczności zapobieżenia i sprzeciwiania się trwałemu rozłamowi i odseparowaniu się proletariatu obu narodów.

Taki stan rzeczy nie mógł dogadzać „Przedświtowi“. Już w lutym numerze pisma zamieszczony został na poczesnym miejscu wielki artykuł pt. *Socjalizm czy hakatyzm*. Czytamy w nim: „Stosunek partii naszej w zaborze pruskim do towarzyszy — Niemców ułożył się całkiem naturalnie“. O konferencji w Prudniku pisze autor artykułu: „... dr Winter wytoczył całą baterię wymyślań, oskarżając partię naszą i o zdradę, i o szowinizm (tak!) ... Jego referat był próbą »socjalistycznej« przeróbki artykułu pierwszej lepszej polakożerczej szmaty hakatystowskiej ... W chwili kiedy cała machina pań-

⁴⁷ Lenin, op. cit., s. 437.

⁴⁸ „Volkswacht“, 18 XII 1897.

stwowa pruska wyteęza swe siły, by zgębnić to buntownicze plemień polskie, dr Winter oświadcza, że socjaliści też dążą do zgermanizowania Polaków i nie uznają ich odrębności! [Wskutek tego więc] Lud gnębiony za swą polskość i broniący jej do upadłego musi widzieć w socjalistach takich samych wrogów jak i w hakatystach...“⁴⁹.

Abstrahując już od tego, że relacja o stanowisku Wintera jest nieprawdziwa i nie znajdująca potwierdzenia nawet w sprawozdaniu „Gazety Robotniczej“, trudno chyba o bardziej wyraźne zdemaskowanie się nacjonalistów pepesowskich spod znaku „Przedświt“. Przejawiły się tu przemilczanie konieczności i przejawów wspólnej internacjonalistycznej walki, oszczerstwa rzucane na działacza, którego „winą“ jest sprzeciwianie się tym tendencjom, wreszcie utożsamianie socjalizmu z hakatyzmem.

W tym ostatnim stwierdzeniu dziwnie zgadzał się „Przedświt“ z „Katolikiem“, który stale przestrzegał swych czytelników przed socjalizmem oznaczającym germanizację⁵⁰.

Kłam tym frazesom zadawała nawet codzienna praktyka polijci górno-śląskiej. Ze szczególną zaciekłością prześladowała ona organ wspólnego, grupującego też polskich robotników socjaldemokratycznego związku górników i hutników, Berg- u. Hüttenarbeiterzeitung, a zwłaszcza wydawane przez ten związek polskie pismo „Górnik“.

Przed rozpoczęciem agitacji przedwyborczej rozegrał się charakterystyczny incydent w sprawie Polaka z Wrocławia, Wolnego, zwołennika jedności organizacyjnej robotników polskich i niemieckich, którego kandydatura została wysunięta przez SPD w okręgu Wielkie Strzelce. Zdawałoby się, że Wolny spełnia wysunięty przez PPS na zjeździe SPD w Hamburgu postulat koniecznej znajomości języka polskiego przez kandydata w okręgu z ludnością polską i jest wobec tego według PPS odpowiednim kandydatem. W odpowiedzi jednak na wiadomość o wysunięciu jego kandydatury ukazuje się w „Gazecie Robotniczej“ podpisane przez członków zarządu PPS zaboru pruskiego oświadczenie stanowczo sprzeciwiające się jego kandydaturze. Oświadczenie to dobitnie demaskuje rozbijackie manewry PPS, stawiając Wolnemu „zarzut“, że wskutek jego działalności istniejąca we Wrocławiu osobna grupa polskich socjalistów weszła w skład SPD⁵¹. Gorąco w obronie Wolnego wystąpił natomiast Winter.

⁴⁹ „Przedświt“, 1898, nr 2, s. 1—4.

⁵⁰ Por. np. „Katolik“, 8 II 1898, korespondencja z Bielszowic.

⁵¹ „Gazeta Robotnicza“, 5 III 1898.

Zamieszczony przez Wintera w czerwcu 1897 r. w „Sächsische Arbeiter-Zeitung“ cykl artykułów stał się powodem ochrzczenia go przez część działaczy politycznych na Śląsku mianem „socjalhakatysty“. Co zawierały te artykuły? Jakie tezy pozwoliły na ukucie tego określenia? Pełny ich tekst nie jest znany; znany jedynie streszczenie, dokonane przez Wintera w artykule *Die Parteizwist in Preussisch-Polen*, w którym działacz ten stwierdza: „W jednym z tych artykułów wypowiedziałem zdanie, że istnieje pewien rodzaj germanizacji, przeciw któremu nie można w sposób rozumny oponować, a mianowicie stopniowa germanizacja Polaków przez emigrację do niemieckich okolic i przez obcowanie z Niemcami w życiu codziennym, zwłaszcza przy pracy i przy podobnych naturalnych okazjach. Nie zaszkodzi również, gdy do germanizacji przyczyniać się będą dobre niemieckie szkoły, tak jak się do tego nie mogą obecnie przyczynić złe niemieckie szkoły“⁵². Wszelkie kierowane na Wintera ataki nie dodawały w zasadzie nic nowego do tego streszczenia, odpowiednio wyolbrzymiając tylko i formułując poszczególne myśli artykułu.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy tego rodzaju stanowisko Wintera odbijało w sobie rosnący nacisk nacjonalizmu ze strony SPD, czy też wyrażał się w nim swoisty, lewacki „internacjonalizm“ dążący do jak najszybszego „usunięcia“ różnic narodowych polsko-niemieckich, aby tym skuteczniej, w rozumieniu Wintera, połączyć wysiłki klasy robotniczej polskiej i niemieckiej do wspólnej walki z kapitalizmem. Prawdopodobnie jedno i drugie. Cała praktyczna działalność Wintera na G. Śląsku, jego niewątpliwe ciążenie ideologiczne ku skrzydłu Róży Luksemburg wskazywałyby, że mamy tu do czynienia z uczciwym i ofiarnym, choć niejednokrotnie dotkliwie błędzącym rewolucjonistą i internacjonalistą. Niezależnie jednak od tego, z jakich subiektywnie pozycji wychodził Winter formułując swój pogląd na zagadnienie germanizacji, faktem jest niewątpliwym, że głoszenie tego rodzaju poglądów nie miało nic wspólnego z marksistowskim stosunkiem do kwestii narodowej i przyniosło sprawie

⁵² „In einem jener Artikel habe ich die Meinung ausgesprochen, dass es eine Art Germanisation gibt, gegen die man nichts Vernünftiges einwenden kann, nämlich allmähliche Germanisierung von Polen durch Abwanderung nach deutschen Gegenden, durch Umgang mit Deutschen im täglichen Leben, insbesondere bei der Arbeit und ähnlichen natürlichen Veranlassungen, und dass es nicht schaden könne, wenn diese Germanisierung durch gute deutsche Schulen gefördert wurde, wie sie jetzt von schlechten deutschen Schulen nicht gefördert würde.“ (Neue Zeit 1901/1902, nr 49).

socjalizmu na Górnym Śląsku obiektywnie niepowetowane szkody, które z trudem tylko wyrównała ofiarna walka Wintera przejawiająca się w całokształcie jego działalności.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obiektywnie poglądy Wintera, wyrażone w artykule w „Sächsische Arbeiter-Zeitung“, dopomogły wyraźnie rozbijaczom ruchu robotniczego.

Wybory do parlamentu niemieckiego w r. 1898 były ważnym ogniwem rozwoju ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Wyniki ich, które przyniosły nadspodziewanie wielką, bo około 25-tysięczną liczbę głosów oddanych na socjaldemokrację, były już wielokrotnie omawiane w literaturze historycznej⁵³. Wszyscy prawie, którzy zajmowali się tym problemem, podkreślali, że gwałtowny (blisko pięciokrotny) wzrost głosów na kandydatów socjaldemokratycznych spowodowany był zniechęceniem mas polityką Centrum. Względ ten niewątpliwie odegrał poważną — jeśli nie decydującą — rolę w tej sprawie, jednak nie był jedynym i wyłącznym.

Na wiosnę 1898 r. w górno-śląskim okręgu przemysłowym wybuchają znów strajki górników i hutników. Największy z nich, strajk w kopalni „Nowa Helena“, gdzie robotnicy żądali zmniejszenia czasu pracy z 12 na 8 godzin, przewyższył ilością uczestników strajk z roku ubiegłego. Brało w nim udział 1040 osób, a związany z nim był strajk 400 robotników w kopalni „Helena“⁵⁴. Przed wybuchem strajku w kopalni „Karlssegenrube“ w Mysłowicach rozwieszono plakaty nawołujące do wzięcia w nim udziału⁵⁵. Strajkują robotnice w hucie „Recke“ w Roździeniu⁵⁶.

Równocześnie do mas robotniczych docierają tysiące ulotek socjaldemokratycznych. Zarząd SPD przesłał 120 000 egzemplarzy kilkunastu polsko-niemieckiej ulotki, kierownictwo PPS miało na mocy porozumienia z SPD dostarczyć polskich ulotek do okręgów zamieszkałych przez polskich robotników⁵⁷. Główną podstawą socjalistycznej agitacji przedwyborczej była wspomniana wyżej ośmiostronicowa ulotka, zatytułowana: *Górnoślązacy, hejże do wyborów* —

⁵³ Por. np. L. Płochocki (Leon Wasilewski), *Einige Bemerkungen zu den letzten Wahlen in Oberschlesien* (Neue Zeit, 1898/1899, nr 4, s. 118—122); A. Napieralski, *Der Katolik und das schlesische Centrum 1889—1903*, Bytom 1903; I. Schwidetzky, *Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien*, Wrocław 1934; M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, Katowice 1947.

⁵⁴ „Volkswacht“, 2 IV 1898.

⁵⁵ *Ibid.*, 18 V 1898; „Schlesische Zeitung“, 18 V 1898.

⁵⁶ „Breslauer Zeitung“, 15 VI 1898.

⁵⁷ *Protokoll ... 1898*, s. 19—20.

Oberschlesier auf zur Wahl! Z lewej strony miała tekst polski, z prawej niemiecki. W ulotce tej socjaliści piętnują i demaskują obłudę Centrum w sprawie polskiej wskazując, że jedyną gwarancją uczciwej walki przeciwko germanizacji dają posłowie socjaldemokratyczni. Ostrzegają też przed oszukańczą demagogią ludzi z tzw. obozu narodowo-radykalnego, którego „prowodyrzy ... udają gwałtownych demokratów, gadają co niemiara i obiecują nam obronę przed nowymi ciężarami. Jednakże w końcu udadzą się do starej swojej karmicielki, do partii Centrum, i z nimi będą uprawiali starą grę“⁵⁸. Ulotka wzywała więc do zacieśniania internacjonalistycznej więzi między robotnikami, wskazywała na jedynego prawdziwego obrońcę polskich interesów narodowych — partię robotniczą. Taka właśnie rola ulotki zrozumiana została należycie nawet przez władze pruskie. Jeszcze kilka miesięcy po wyborach minister spraw wewnętrznych nakazuje jej konfiskowanie, widząc w jej tekście obrazę rządu⁵⁹.

W czasie kampanii przedwyborczej na rekrutujących się zarówno z PPS, jak i SPD autorów i kolporterów ulotek socjaldemokratycznych sypią się niezliczone szykany i represje, ulotki są raz po raz konfiskowane. M. in. represje te spotkały i Wintera, który za „sprzeciw władzy państwowej i publiczną obrazę urzędnika“ został skazany na 50 marek kary⁶⁰. Pepesowiec Dylong został po wyborach skazany za rozdzielanie ulotek na kilkumiesięczne więzienie⁶¹. Wszystkie te represje nie mogły jednak powstrzymać agitatorów. „Roznosiciele [ulotek] idą do każdej miejscowości, do każdego domu, nawet do każdego mieszkania. Przy wyjściu z pracy każdy górnik otrzymuje ulotki“ — donosi „Schlesische Zeitung“ 24 maja 1898 r. W tym czasie działała też na Górnym Śląsku Róża Luksemburg⁶². Warto przypomnieć, jak wspomina ona w pewien czas później tę działalność odpowiadając pepesowcom na zarzut, że dopiero przez wejście w skład komisji prasowej PPS zaboru pruskiego stała się socjalistką polską: „Wreszcie nawet ruchowi polskiemu socjalistycznemu pod zaborem pruskim miałam częstokroć możliwość oddawać skromne usługi, zanim jeszcze urząd w komisji prasowej przyjąłam: już siedząc w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku podczas wyborów do parlamentu w r. 1898, już własnoręcznie (i że się tak wyrażę włas-

⁵⁸ WAP Wrocław, Rejencja opolska, Präsidial-Büreau, Abth. IV,a, nr 1.

⁵⁹ *Ibid.*, akt nr 3719, 28 X 1898.

⁶⁰ „Volkswacht“, 1 IX 1898.

⁶¹ *Ibid.*, 14 VI 1899.

⁶² R. Luksemburg, *op. cit.*, R. II, s. 728.

nonożnie, bo *per pedes apostolorum* od wsi do wsi dreptać przyszło) po raz pierwszy [rozdając] odezwy polsko-socjalistyczne w okręgu Wielkie Strzelce — Koźle, już przemawiając na zgromadzeniach na Górnym Śląsku, w Poznaniu. Maluczko tego wszystkiego było, wiem i rozumiem. Wszakże i to wystarczy, jak sobie tuszę, by nie od dziś dopiero nosić zaszczytne miano socjalistki polskiej“⁶³.

Agitacja socjaldemokratyczna, oparta na istniejącej już tradycji ruchu robotniczego, znajdować musiała szeroki oddźwięk w masach robotniczych. Nawet w polityce „Katolika“, w jego kilkakrotnym stwierdzeniu, że z Górnego Śląska powinien posłować centrowiec-robotnik, od razu zresztą anulowanym zaznaczeniem, że jeśli dotychczasowy poseł (dr Stephan) zgodzi się kandydować, to „nie będziemy się sprzeciwiali“⁶⁴, widać rosnące oddziaływanie niezadowolonych mas z polityki Centrum i zbliżanie się ich do partii robotniczej.

Świadomość siły socjaldemokratów była wśród partii reakcyjnych tak wielka, że konserwatyści postanowili nie stawiać tym razem osobnego kandydata, polecając swym zwolennikom głosować na Centrum, aby nie dopuścić do wyboru socjaldemokraty⁶⁵.

Kierownictwo PPS musiało pod presją opinii mas wydrukować w „Gazecie Robotniczej“ z dnia 21 maja 1898 r. odezwę, w której pisze: „... niech was nie różnią osobiste względy ani antagonizmy, tylko w dniu 16 czerwca każdy w swoim okręgu, jak jeden mąż, niech odda swój głos na powyżej wymienionego kandydata...“⁶⁶ Już w samym sformułowaniu tego zdania widoczna jest niechęć do pewnych kandydatów, wśród których byli Sachse (okręg Bytom — Tarnowskie Góry) i Winter (okręg Gliwice — Toszek — Lubliniec). A nazwisko Polaka, Tomasza Wolnego, zostało w spisie w ogóle pominięte.

Niedwuznacznie określone zostało stanowisko ideologicznych przywódców PPS w liście Daszyńskiego: „I niechaj urny wyborcze zapełnią się naszymi głosami, rzuconymi na swego, na robotnika polskiego...“⁶⁶ A więc tylko na polskiego robotnika, członka PPS, winien głosować proletariusz polski; fakt, że na Górnym Śląsku w poszczególnych okręgach wyborczych kandydują działacze SPD — Bebel, Winter, Wolny, zostaje tu w ogóle przemilczany.

⁶³ R. Luksemburg, *Ze zjazdu* (Gazeta Robotnicza, 5 V 1900).

⁶⁴ „Katolik, 5 V i 24 V 1898.

⁶⁵ „Schlesische Volkszeitung“, 11 VI 1898.

⁶⁶ „Gazeta Robotnicza“, 11 VI 1898.

Ogółem kandydaci socjalistyczni zebrali w dniu 16 czerwca na terenie Górnego Śląska (część ówczesnej rejencji opolskiej) 25 785 głosów. Z liczby tej 20 150 głosów padło w przemysłowych okręgach wyborczych. W okręgu Bytom — Tarnowskie Góry Sachse otrzymał 7955 głosów, w okręgu Katowice — Zabrze Morawski 9829, a w okręgu Gliwice — Toszek — Lubliniec, w którym przemysłowe Gliwice połączone zostały z rolniczymi powiatami toszecko-gliwickim i lublinieckim, Winter zebrał 2366 głosów ⁶⁷.

W niektórych miejscowościach ilość głosów socjalistycznych osiągnęła poważną liczbę. Tak np. w okręgu bytomsko-tarnogórskim padły w Lipinach 874 głosy na Sachsego, wobec 1005 oddanych na centrowca. W Świętochłowicach kandydat socjaldemokratyczny był na pierwszym miejscu (947 głosów wobec 768) ⁶⁸. W okręgu Morawskiego do ciekawszych należą wyniki wyborów w rejonie huty „Laura“ (1296 głosów wobec 1527 centrowych) i w Zaborzu (1994 wobec 1115) ⁶⁹. W Gliwicach Winter zebrał 1558 głosów, co oznaczało przyrost 1400 głosów na socjalistów w stosunku do wyników z r. 1893. Magnat centrowy hr. Ballenstrem zdobył tam niewiele więcej, bo tylko 1690 głosów ⁷⁰.

Wyniki wyborów były najlepszym dowodem, że stworzone na konferencji prudnickiej formy organizacji socjaldemokratycznej (które *nb.* jeszcze po wyborach nazwał „Przedświt“ podstawą operacyjną dla intrygowania dra Wintera przeciwko PPS ⁷¹) i żywa, wspólna agitacja polskich i niemieckich działaczy dopomogły do szerokiego rozprzestrzenienia wśród mas pracujących idei socjalizmu. Tę wspólną agitację podkreśla z całym naciskiem Wilhelm Liebknecht, ostro krytykując wypowiedziany w polemice czasopiśmienniczej pogląd Wintera pomniejszający pozytywne znaczenie agitacji członków PPS ⁷². Nawet centrowa „Schlesische Volkszeitung“ zmuszona jest przyznać, że agitacja socjalistyczna w okręgu przemysłowym rozwinięta została w nie spotykany dotychczas sposób ⁷³. Miarą znacze-

⁶⁷ A. Winter, *Die Sozialdemokratie in Oberschlesien* (Sozialistische Monatshefte, 1898, VII, s. 310).

⁶⁸ „Katolik“, 18 VI 1898.

⁶⁹ „Schlesische Volkszeitung“, 18 VI 1898.

⁷⁰ „Breslauer Zeitung“, 17 VI 1898.

⁷¹ „Przedświt“, 1898, nr 7, s. 22.

⁷² A. Winter, *op. cit.*; W. Liebknecht, *Die Sozialdemokratie in Oberschlesien, Eine Erwiderung* (Sozialistische Monatshefte, 1898, z. VIII, s. 360—367).

⁷³ „Schlesische Volkszeitung“ 21 VI 1898.

nia, jakie miało masowe oddanie głosów na kandydatów socjalistycznych, może być także fala represji, które zastosowano wobec robotników. Już w ciągu najbliższego po wyborach tygodnia zwolniono z pracy 200 lub 300 robotników⁷⁴. Z huty „Baildon“ wyrzucono z pracy robotnika, który przepracował w niej 30 lat, tylko za to, że głosował na Morawskiego⁷⁵.

W świetle przedstawionych wypadków jest widoczne, że obok niezadowolenia z polityki Centrum niemałą rolę odegrał też wzrost uświadomienia klasowego polskiego proletariusza, potęgowany aktywną działalnością polskich i niemieckich socjaldemokratów. Z faktu tego zdawał sobie sprawę aż nazbyt dobrze „Katolik“: Już w czasie kampanii wyborczej przebąkuje o kandydaturze robotnika-centrowca, a po wyborach pisze: „... źle się stało, że ani w jednym okręgu nie postawiono robotnika. Nie ulega wątpliwości, że w tymże okręgu byłoby głosów na socjalistę znacznie mniej“⁷⁶.

Taką właśnie politykę, politykę stawiania kandydatury robotnika-centrowca (lub — jak w wypadku obozu „Górnoślązaka“ — ludzi, których pochodzenie robotnicze się podkreślało) miały zastosować ugrupowania burżuazji polskiej na Śląsku w następnych wyborach w r. 1903. Jako wskazanie, a nawet poparcie konieczności takiej polityki, mógł im służyć chociażby przesiąknięty nacjonalizmem, zrywający łączność między polskimi a niemieckimi socjalistami, wysuwający wyraźnie pojęcie „Polak“ przed „robotnik“ artykuł Leona Wasilewskiego (St. Os...arza) pt. *Z rozmyślań powyborczych*, zamieszczony w „Gazecie Robotniczej“ z 23 lipca 1898 roku. W artykule tym Wasilewski wyraźnie ubolewa nad poparciem udzielonym przez polski proletariat górno-śląski kandydatom socjaldemokratycznym Niemcom, zdradziecko jednocześnie sugerując „Katolikowi“ sposób zapobieżenia temu zjawisku: „Lud śląsko-polski, prześladowany za swą polskość, wyzyskiwany przez fabrykantów-Niemców, z pewnością poparłby kandydaturę „Katolika“ — kandydaturę polską, zwłaszcza gdyby kandydatem był robotnik. Ale takiej kandydatury nie było jeszcze, dlatego niejeden niezdeklarowany socjalista głosował w braku jej za tymi, którzy mu się wydawali najbardziej nieprzejdanymi przeciwnikami rządowego Centrum... Czyżby socjaliści, a do tego socjaliści-Niemcy, otrzymali tyle głosów, gdyby katoli-

⁷⁴ „Volkswacht“, 23 VI 1898.

⁷⁵ *Ibid.*, 2 VI 1898.

⁷⁶ „Katolik“, 21 VI 1898.

kowcy mieli odwagę wystawić w tych okręgach własnych polskich kandydatów?“

Aktywny udział w kampanii wyborczej nie mógł zastąpić długofalowej systematycznej pracy. Jedną z ważniejszych form takiej pracy stać się miała działalność sekretariatu robotniczego. Sekretariaty robotnicze powstawały w Niemczech od r. 1894. Były to biura udzielające porad prawnych zgłaszającym się do nich robotnikom, członkom ich rodzin i inwalidom. Zakres udzielanych porad bywał rozmaity — niektóre sekretariaty udzielały ich tylko w zakresie spraw związanych bezpośrednio z pracą robotnika, inne zajmowały się także innymi kwestiami. Udzielanie porad było bezpłatne. Na czele sekretariatów stali nie prawnicy, ale działacze robotniczy, którzy w toku swej pracy zapoznali się z nurtującymi robotnika bołączkami⁷⁷. Na Górnym Śląsku rola sekretariatu robotniczego była w istocie o wiele większa. Formalnie posiadał on ten sam zakres pracy, co inne sekretariaty. Jednak faktycznie, w warunkach nieprzerwanych represji wobec wszelkich przejawów zorganizowanej, świadomej klasowo działalności proletariatu, stałe istnienie placówki socjaldemokratycznej (sekretariaty były kierowane przez centralę socjaldemokratycznych związków zawodowych) oznaczało istnienie punktu centralnego, wokół którego grupować się mogli działacze socjalistyczni i przy którym możliwe były agitacja na rzecz związków zawodowych, propagowanie socjalistycznych pism itd.

Niezależnie od wymienionych powyżej korzyści, wypływających z istnienia sekretariatu robotniczego na Górnym Śląsku, w specyficznych warunkach górno-śląskich było szczególnie ważne, by robotnik mógł się z pewnego i autorytatywnego źródła dowiedzieć, jak winien się zachować w tej czy innej sprawie, dotyczącej np. ubezpieczenia od wypadku, renty inwalidzkiej itd.

Sekretariat robotniczy w Bytomiu został założony 1 listopada 1898 r. Obok Wintera, jak wynika ze sprawozdania komisarza policji Mädlera⁷⁸, do kierownictwa sekretariatu należał — przynajmniej w początku jego działalności — członek PPS Edward Tusker.

Liczba interesantów sekretariatu stale rosła. Poważną rolę odgrywała tu możliwość porozumienia się po polsku. W sekretariacie mówiło się tak po polsku, jak po niemiecku, przeważająca jednak część interesantów wolała sprawę swoją przedstawić w języku pol-

⁷⁷ J. Heiden, *Ein Wort über die Aufgaben der Arbeitersekretariate...* (Sozialistische Monatshefte, 1904/2, nr 12, s. 967—973).

⁷⁸ WAP Wrocław, Rejencja opolska, Präsidial-Büreau, Abth. IIIa, nr 7.

skim⁷⁹. W r. 1900 z usług sekretariatu robotniczego skorzystało już 3696 osób, z czego 508 kobiet. 1734 klientów należało do socjaldemokratycznych związków zawodowych, 1962 było niezorganizowanych⁸⁰. W r. 1902 sekretariat odwiedziło już 9138 klientów⁸¹. Sekretariat spełniał zarazem ważne zadanie, jeśli chodzi o organizowanie i werbowanie nowych członków socjaldemokratycznych związków zawodowych. Tak np. w 1900 r. 1000 zorganizowanych robotników płaciło składki i brało gazety w lokalu sekretariatu. 80% tej liczby stanowili górnicy i hutnicy. Ogólnie należy skonstatować poważny w tym czasie wzrost sił związków zawodowych. W r. 1900 osiągnęły one liczbę 1600 członków, z czego 1450 przypadło na centralny związek górników i hutników⁸², który w roku 1901 osiągnął już liczbę 3000 członków (z 50 w r. 1896)⁸³. W socjaldemokratycznych związkach zawodowych byli także zorganizowani metalowcy (zwłaszcza w Królewskiej Hucie), drukarze, murarze, kolejjarze i inni. Ośrodkami socjaldemokratycznego ruchu zawodowego były miasta: Królewska Huta (Chorzów), Bytom, Gliwice, Katowice, Zabrze⁸⁴. Wśród związkowców rozchodziło się 1500 egzemplarzy drukowanego w Poznaniu polskiego pisma socjaldemokratycznych związków zawodowych „Oświata”⁸⁵.

Działalność sekretariatu robotniczego, której efektywność zwiększała się coraz bardziej, spotykała się z ciągłymi represjami. Władze policyjne doprowadziły do sądowego uznania sekretariatu za przedsiębiorstwo dochodowe, co miało umożliwić policji stały wgląd w jego księgi⁸⁶, czyli innymi słowy spowodować jego upadek.

Od 1 kwietnia 1900 r. przy sekretariacie robotniczym istniała także prowadzona przez Wintera księgarnia. Donosił o tym z trwogą komisarz policji Mädler stwierdzając, że w ten sposób jeszcze więcej ludzi przyciągniętych zostanie do socjaldemokracji⁸⁷.

Po powstaniu księgarni zaczynają się rozprzestrzeniać druki socjalistyczne, a szczególnie te, które drukowane były w języku pol-

⁷⁹ „Volkswacht“, 25 II 1899.

⁸⁰ *Ibid.*, 20 VI 1901.

⁸¹ *Ibid.*, 11 IV 1903.

⁸² *Ibid.*, 20 VI 1901.

⁸³ „Gazeta Robotnicza“, 9 VIII 1902.

⁸⁴ „Volkswacht“, 9 VII 1902.

⁸⁵ „Przegląd Socjaldemokratyczny“, 1903, nr 2, s. 69.

⁸⁶ „Volkswacht“, 5 VI 1901.

⁸⁷ WAP Wrocław, Rejencja opolska, Präsidial-Büreau, Abth. IIIa, akt nr 1505, 14 V 1900.

skim. Jeszcze poprzednio w r. 1899 Mädler przeprowadzał w okręgu przemysłowym rewizję, poszukując polskich i niemieckich broszur socjalistycznych⁸⁸, potem polskie druki socjalistyczne pokazywały się nawet w oknie sekretariatu⁸⁹, a Winter sprowadzał z Krakowa polską gazetę socjalistyczną „Latarnia“ i sprzedawał polskie pisma i książki⁹⁰. Sprawą polskich wydawnictw socjalistycznych zajmowały się także zjazdy śląskiej socjaldemokracji. Na konferencji socjaldemokratów Górnego Śląska w Bielszowicach 25 marca 1899 r. delegat Raciborza postawił przyjęty jednogłośnie wniosek dotyczący wydrukowania w języku polskim popularnej niemieckiej broszury propagandowej SPD, wydanej pt. *Precz z socjalistami*⁹¹. Na zjazd SPD Śląska w r. 1899 socjaldemokratyczna organizacja Chojnowa przysłała przyjęty przez zjazd internacjonalistyczny wniosek, dotyczący wydania kalendarza agitacyjnego w języku polskim⁹². Konieczność agitacji wśród polskich mas robotniczych w ich języku ojczystym jest więc coraz jaśniejsza także dla tych niemieckich działaczy SPD, którzy chcą utrzymywać i umacniać internacjonalistyczny sojusz robotniczy. Dotyczy to zresztą nie tylko bezpośrednich, agitacyjnych celów. Na tejże konferencji w Bielszowicach Winter — jako pierwszy! — żądał wprowadzenia w szkołach pełnego nauczania w języku polskim⁹³.

Dla rozprzestrzeniania idei socjalizmu wśród polskich i niemieckich mas robotniczych Górnego Śląska wielkie znaczenie miała możliwość odbywania zebrań propagandowych. Na początku 1899 r. udało się w końcu Winterowi wynająć w Bielszowicach specjalny, nadający się na zebrania lokal. Na organizowanych tu zebraniach występowali obok siebie Polacy i Niemcy. Tak np. 2 i 5 lutego przemawiają Winter i Marek, mówiąc o położeniu robotników, o pismach socjalistycznych itp.⁹⁴ 1 maja występują dwaj mówcy niemieccy (Winter i jakiś socjalista z huty „Laura“) oraz Polacy Borys, Dylong, Marek i Makowski⁹⁵. Na murach domów w Zaborzu i Bielszowicach poja-

⁸⁸ „Katolik“, 23 XI 1899.

⁸⁹ „Volkswacht“, 13 VII 1900.

⁹⁰ *Ibid.*, 24 IX 1900. R. Luksemburg, *W obronie narodowości*, Poznań 1900, czwarta strona okładki.

⁹¹ „Volkswacht“, 28 III 1899; „Gazeta Robotnicza“, 8 IV 1899.

⁹² WAP Wrocław, Polizei-Verwaltung zu Liegnitz, Rep. 210, Zg 19/36, nr 2.

⁹³ „Volkswacht“, 28 III 1899.

⁹⁴ „Gazeta Robotnicza“, 11 II 1899.

⁹⁵ *Ibid.*, 6 V 1899; „Volkswacht“, 3 V 1899.

wiają się polskie afisze, wzywające do przybycia na organizowane przez Wintera zebranie⁹⁶. W lokalu bielszowickim spotkamy również Różę Luksemburg, która wygłosiła w nim 31 grudnia 1899 r. przemówienie o założeniach socjalizmu, wskazując na aktualnie toczące się wojny imperialistyczne — jak wojna Anglii przeciw Rumom — i na ciemnienie ludu roboczego w Rosji i w Niemczech. W dyskusji zabralo głos kilku polskich i niemieckich socjalistów⁹⁷.

W toku wspólnej pracy polskich i niemieckich socjalistów krzepnął i umacniał się sojusz polskiej i niemieckiej klasy robotniczej. Wspólnie uzyskane osiągnięcia powodowały, że nawet kierownicy PPS zaboru pruskiego, a przynajmniej ci z nich, którzy stali na bardziej lewicowym stanowisku, przyznawali, że na Górnym Śląsku wykuwała się jedność proletariatu. Na IV Zjeździe PPS zaboru pruskiego mówił Morawski o sytuacji na tym terenie: „O walce narodowościowej między robotnikami mało tam kto wie. Masy robotnicze pracują w kopalniach setkami i tysiącami razem, odczuwają pod światłem dziennym wspólnie swą nędzę i bezprawie, wspólnie myślą o środkach wyswobodzających, więc się pouczają, łączą, solidaryzują wspólnością idei i postęp tam jest też największy“⁹⁸. Słowa jego znajdują na tymże zjeździe potwierdzenie we wniosku przysłanym z huty „Laura“, domagającym się ściślejszego porozumienia z SPD w celu wspólnego utrzymywania agitatorów socjalistycznych na Górnym Śląsku i w Poznańskim. Wniosku tego bronią na zjeździe delegaci Górnego Śląska Borys i Solik, sprzeciwiają się mu członkowie zarządu PPS zaboru pruskiego Berfus i Stanisław Thiel. Ostatecznie wniosek przyjęto, dodając jednak niweczącą go praktycznie wstawkę „wedle możliwości“⁹⁹.

Niewątpliwie pod naciskiem opinii mas robotniczych ukazało się w „Gazecie Robotniczej“ przed przyjazdem R. Luksemburg na Górny Śląsk ogłoszenie wzywające do przybycia na zebrania, na których będą przemawiać „t.t. Rozalia Luksemburg po polsku, August Winter po niemiecku, Borys i inni śląscy towarzysze po polsku“¹⁰⁰.

Rosnące szeregi świadomych swoich zadań historycznych proletariuszy polskich na Śląsku wymagały powstania tam polskiej gazety socjaldemokratycznej. Pismem takim stać się mogła „Gazeta Robot-

⁹⁶ „Gazeta Robotnicza“, 6 I 1900.

⁹⁷ „Volkswacht“, 4 I 1900; „Gazeta Robotnicza“, 13 I 1900.

⁹⁸ „Gazeta Robotnicza“, 31 XII 1898.

⁹⁹ *Ibid.*, 14 I 1899.

¹⁰⁰ *Ibid.*, 23 XII 1899.

nicza“, która przeniesiona na teren górno-śląskiego okręgu przemysłowego musiałaby, w zetknięciu z tradycjami internacjonalistycznej współpracy klasy robotniczej, przesunąć punkt ciężkości swej walki ideologicznej na sprawy walki klasowej. W takim wypadku istnienie „Gazety“ na Śląsku w poważny sposób wzmogłoby wpływ ideologii socjalistycznej. Dlatego domagali się przeniesienia pisma robotnicy pepesowcy z Lipin pisząc z żalem we wniosku w tej sprawie, przesłanym na V Zjazd PPS zaboru pruskiego: „...my już dużo czytali, że jak będzie można, to się wydawnictwo przeniesie, ale nie słyszeliśmy, żeby tu zarząd był i próbował zamiar skutecznić“¹⁰¹. O przeniesienie gazety starają się również Róża Luksemburg, stawiając odpowiednią rezolucję na V Zjeździe PPS¹⁰², i Winter, żądający tego m. in. jeszcze rok przedtem na zjeździe socjaldemokracji śląskiej w Zgorzelcu w kwietniu 1899 r.¹⁰³

Dopiero jednak w połowie 1901 r., gdy na VI Zjeździe PPS ze szczególną ostrością postawiono zagadnienie odrębności organizacyjnej i sprecyzowano je nawet formalnie, oraz gdy przeciągnięto ostatecznie na swoją stronę część terenowych polskich działaczy socjalistycznych na Górnym Śląsku („zasilonych“ bojowo nacjonalistycznym Jerzym Haase), „Gazeta Robotnicza“ przeniesiona została na Śląsk.

Istotne przyczyny tego, że przeniesienie nie nastąpiło wcześniej, ujawnił „Przedświt“. W artykule pt. *W sprawie zaboru pruskiego* czytamy, że w razie przeniesienia „Gazety Robotniczej“ do Bytomia „...niemieccy socjaliści, którzy rozbudzali i kierowali ruchem, obejmą kierownictwo i „Gazety Robotniczej“. Przystanie ona już być organem PPS, zmytej falami ruchu wznieconego przez socjalistów niemieckich w zaborze pruskim, stanie się tym, czym jest dzisiaj „Górnik“ — niemieckim organem partyjnym w języku polskim...“¹⁰⁴ Autor artykułu przyznawał tu między wierszami, że związek klasy robotniczej na Górnym Śląsku z socjalizmem dokonany został nie przez rozłamowych działaczy PPS, a przez „niemieckich socjalistów“ (według terminologii „Przedświtu“), czyli, jak pokazywał cały przebieg wypadków, przez zgodnie współpracujących socjalistów obu narodów.

¹⁰¹ *Ibid.*, 7 IV 1900.

¹⁰² *Ibid.*, 19 V 1900.

¹⁰³ „Volkswacht“, 7 IV 1899.

¹⁰⁴ „Przedświt“, 1899, nr 5, s. 4.

Dla polskich socjalistów współpraca ta była szczególnie ważna. „... socjaliści narodów uciśnionych powinni szczególnie silnie bronić całkowitej i bezwarunkowej, a między innymi i organizacyjnej jedności robotników narodu uciśnionego z robotnikami narodu uciskającego oraz wcielić ją w życie“¹⁰⁵.

Z postulatu tego zdawało sobie sprawę wielu Polaków-socjalistów działających na Śląsku i w Poznańskim. W imieniu socjaldemokratycznej organizacji Poznania żąda Róża Luksemburg na V Zjeździe PPS zaboru pruskiego stanięcia na wspólnym z socjaldemokracją niemiecką gruncie walki klasowej¹⁰⁶.

W zrozumieniu prawdy, że robotnik polski w zaborze pruskim może najlepiej bronić swych interesów w szeregach socjaldemokracji, Róża Luksemburg i socjaldemokratyczny działacz z Poznania Gogowski stawiają na mogunckim zjeździe SPD w 1900 r. wniosek następującej treści: „Zjazd poleca frakcji [parlamentarnej] postawić na porządku dziennym obrad parlamentu sprawę najnowszych kroków rządu pruskiego podjętych przeciw używaniu języka polskiego w prowincji poznańskiej i w ogóle zwalczać z całym naciskiem traktowanie Polaków jako obywateli drugiej klasy“¹⁰⁷.

Wystąpienie to było typowe dla stanowiska polskich socjaldemokratów w szeregach SPD. Wodzowie SDKPiL — Róża Luksemburg, Julian Marchlewski, Marcin Kasprzak, walczyli w wystąpieniach publicznych, w organizacyjnej pracy partyjnej, w artykułach dziennikarskich przeciw wszelkim próbom dyskryminacji ludności polskiej pod panowaniem pruskim. Realizując w ten sposób hasła proletariackiego internacjonalizmu przeciwstawiają się równocześnie pogładowi reprezentowanemu przez prawicowców w łonie tak PPS zaboru pruskiego, jak SPD, że tarcia między PPS a SPD rozgrywają się właściwie między polskimi a niemieckimi socjalistami. Obalając tę wrogą ruchowi robotniczemu tezę Róża Luksemburg stwierdza, że konflikt istnieje nie między Niemcami a Polakami, lecz między polskimi socjaldemokratami stojącymi na internacjonalistycznej platformie, a tymi, którzy stoją na gruncie nacjonalistycznym¹⁰⁸. W ten sposób sprawa tać przedstawiona została we właściwym świetle. Podkreślając wyraźnie, że podłożem toczących się sporów nie są różnice narodowościowe, ale sprawa stosunku do zagadnienia internacjonalistycz-

¹⁰⁵ Lenin, *op. cit.*, s. 170.

¹⁰⁶ „Gazeta Robotnicza“, 28 IV 1900.

¹⁰⁷ *Protokoll...* 1900, s. 95.

¹⁰⁸ *Np. Protokoll...* 1901, s. 127.

nej organizacji, dążąc do współpracy z lewicowymi działaczami PPS zaboru pruskiego, broniąc sprawy takiej organizacji na zjazdach i konferencjach przywódczyni SDKPiL stoi na czele walki o internacjonalistyczną jedność ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Dowodem, że była reprezentantką stanowiska polskich robotników może być chociażby powierzenie jej w r. 1900 dwóch mandatów (ze Śląska i z Poznania) na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Paryżu¹⁰⁹.

Dla dopełnienia obrazu wysiłków Róży Luksemburg w utrwalaniu jedności klasy robotniczej w jej walce o społeczne i narodowe wyzwolenie, warto zacytować kilka fragmentów napisanej przez nią broszury pt. *W obronie narodowości*.

Przez germanizację i rugowanie polskości ma się dopiąć tego, że „... język polski, narodowość polska mają zginąć w Prusach, trzy miliony polskiego ludu mają zapomnieć, że się urodziły Polakami i przerobić się na Niemców! Dzieci mają zapomnieć języka swych ojców i matek, a wnuki — zapomnieć, że dziadowie ich kiedyś na polskiej mieszkali ziemi! ... Więc zbrodnią jest mówić swym językiem, który się z mleka matki wessało, więc przestępstwem jest należeć do narodu, w którym się na świat przyszło?” I dalej: „... jeśli rząd niemiecki, jeśli ministrowie pruscy pozwalają sobie tak otwarcie prześladować Polaków, a zgraja hakatystów pozwala sobie głośno ujadać na nas, to za to odpowiedzialność niosą właśnie te wszystkie klasy niemieckiego narodu, które bądź poklaskiem swoim, bądź milczeniem, bądź obłudną obroną polskości podtrzymują tylko ucisk germanizacyjny... Jedną jest tylko w narodzie niemieckim partia, która nam sprzyja szczerze i przeciw germanizacji, jak przeciw wszelkiemu bezprawiu nie tylko głos donośny, ale i pięść zacisniętą podnosi. Tą partią jest socjaldemokracja, partia niemieckich robotników“.

Po przedstawieniu prześladowań socjalistów autorka wyciąga następujący wniosek z dotychczasowych rozważań: „Lud roboczy niemiecki we własnym kraju ma więc tych samych zupełnie wrogów, ten sam od nich znosi ucisk, przeto jest naszym przyrodzonym sprzymierzeńcem, naszym przyjacielem. Partia socjaldemokratyczna nie uznaje żadnej różnicy języka lub wiary, każdy pokrzywdzony i uciśniony jest jej bratem, każdą niesprawiedliwość potępia i stara się wykorzenić. Jest to jedyna partia, która staje w obronie prostego ludu przeciw szlachcie i kapitalistom i w obronie uciśnionych naro-

¹⁰⁹ „Przedświt“, 1900, nr 10, s. 15.

dów przeciw ich prześladowcom... Agrariusz, fabrykant, kapitalista, czy niemiecki, czy polski, jest nam wrogiem, ale niemiecki robotnik — sojusznikiem, który tak samo cierpi od wyzysku kapitału i ucisku klas rządzących jak i my... Przez sojusz z niemieckim ludem robotczym przeciw wyzyskowi niemieckich i polskich klas panujących i przeciw uciskowi rządu — oto nasze hasło!¹¹⁰

W tymże okresie jednak nacjonalistyczne kierownictwo PPS zaboru pruskiego, inspirowane zresztą w tej mierze ciągle przez „Przedświt“, czyniło dalsze poważne kroki na drodze zrywania internacjonalistycznej jedności proletariatu. Po wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1898, kiedy z całą ostrością wystąpiła ważność wspólnej walki, na zjeździe partyjnym SPD w Stuttgarcie pojawił się znów wniosek (Berfusa) stwierdzający, że prawo do istnienia osobnej polskiej partii socjaldemokratycznej winno być uznane z punktu widzenia międzynarodowej solidarności. Wniosek ten zresztą nie był w ogóle dyskutowany. Nie chciano widocznie dopuścić do powtórzenia się znów „debaty polskiej“. Wobec tego pod koniec zjazdu Morawski wycofał wniosek motywując to tym, że kierownicy PPS przekonali się, jakoby ich prawo do odrębnej organizacji było na ogół uznawane¹¹¹.

Usiłowania zmierzające do odizolowania polskich mas robotniczych od proletariatu niemieckiego szły dwoma torami. Jednym z nich było dążenie do wyodrębnienia Polaków, członków socjaldemokratycznych związków zawodowych, z ogólnych organizacji zrzeszających robotników Rzeszy Niemieckiej. Warto tu przypomnieć stanowisko Lenina na temat różnorodnych organizacji robotniczych: „Swarom narodowościowym między różnymi partiami burżuazyjnymi z powodu kwestii językowych itd. demokracja robotnicza przeciwstawia żądanie bezwarunkowej jedności i całkowitego zespolenia się robotników wszystkich narodowości we wszystkich organizacjach robotniczych, zawodowych, spółdzielczych, spożywczych, wbrew wszelkiemu nacjonalizmowi burżuazyjnemu. Tylko taka jedność i zespolenie się może obronić demokrację, obronić interesy robotników przed kapitałem, który stał się już i staje coraz bardziej międzynarodowy“¹¹².

Zupełnie niedwuznacznie określa „Przedświt“ stanowisko PPS w tej sprawie: „...dopóki w zaborze pruskim nie wytworzy się samo-

¹¹⁰ R. L u k s e m b u r g, *W obronie narodowości*, Poznań 1900, *passim*.

¹¹¹ *Protokoll...* 1898, s. 57, 220.

¹¹² L e n i n, *op. cit.*, s. 7.

dzielny polski ruch zawodowy... posiadający własne organizacje i organa, robotnicy polscy powinni tworzyć sekcje polskie niemieckich związków zawodowych, domagać się agitatorów i wydawnictw polskich i utrzymywać czucie z PPS¹¹³.

Odpowiednio do tych wskazań zaczyna się na łamach „Gazety Robotniczej“ kampania, mająca na celu przekonanie polskiego robotnika o konieczności tworzenia odrębnych filii ogólnych socjaldemokratycznych związków zawodowych. „Twórzmy filie związków niemieckich, domagajmy się »Gazety Robotniczej«“ — czytamy np. w tym piśmie w numerze z 23 czerwca 1900 r. Na VI zjeździe PPS w 1901 r. Morawski doradza wstępowanie do centralnych związków zawodowych — „z dążeniem do łączenia się w grupy samodzielne i tworzenia filii polskich“¹¹⁴.

Dzieje się to wszystko jednak jeszcze z zachowywaniem odpowiednich pozorów. Robotnika polskiego, który należał do jednego związku ze swoimi niemieckimi towarzyszami i ściśle tam z nimi współpracował, nie można było od razu od tego związku odciągnąć. Dlatego spotykamy nawet w „Gazecie Robotniczej“ polemikę z oskarżeniem PPS przez Różę Luksemburg i Wintera o tendencje do tworzenia odrębnych związków zawodowych¹¹⁵. Swoje pełne urzędywistnienie znalazła rozbijacka tendencja dopiero w czasie późniejszym, gdy już po rewolucji 1905—1907 stworzono odrębny Centralny Związek Zawodowy Polski¹¹⁶. Jednak wyraźne ślady tej właśnie tendencji są widoczne już w interesującym nas okresie. Rozpoczynają się ataki na pismo związkowe w języku polskim („»Górnik« miał wprowadzić polskie litery, ale z duchem i sercem polskich robotników nie miał nic wspólnego“¹¹⁷). W Królewskiej Hucie osiedla się wspomniany już poprzednio Jerzy Haase (*nb.* późniejszy, w latach międzywojennych, dyrektor huty „Laura“), obejmując kierownictwo sekretariatu „Gazety Robotniczej“ na Górnym Śląsku¹¹⁸. Zaczyna on skłaniać robotników polskich do zrywania kontaktu z biurem związków zawodowych i kontaktowania się z nim za jego pośrednictwem¹¹⁹.

¹¹³ „Przedświt“, 1900, nr 5, s. 5.

¹¹⁴ „Gazeta Robotnicza“, 1 VI 1901.

¹¹⁵ „Gazeta Robotnicza“, 6 X 1900.

¹¹⁶ F. Trąbalski, *Pół wieku socjalizmu polskiego na Śląsku*, Warszawa 1947, s. 27.

¹¹⁷ „Gazeta Robotnicza“, 24 III 1900.

¹¹⁸ *Ibid.*, 23 II 1901.

¹¹⁹ Por. np. „Gazeta Robotnicza“, 31 VIII i 14 IX 1901.

Rozbijacka działalność w dziedzinie związków zawodowych łączyła się ściśle z rozbijaniem wspólnej organizacji politycznej proletariatu. W roku 1901 Haase zamieścił w „Gazecie Robotniczej” „ostrzeżenie” przed Marcinem Kasprzakiem, który właśnie przybył na Górny Śląsk i rozpoczął działalność wśród polskich robotników¹²⁰. Godną odprawę tej nagonce dają polscy socjaliści we Wrocławiu, protestując na zebraniu związku socjaldemokratycznego przeciw atakom na Kasprzaka i wskazując równocześnie na wielkie zasługi A. Wintera dla ruchu robotniczego na Górnym Śląsku¹²¹. Tenże Haase nawołuje do niepoobierania u Wintera legitymacji partyjnych i powstrzymania się z tym do VI Zjazdu PPS zaboru pruskiego, po którym wyda je sam¹²². Na zjeździe tym, jak wiadomo, formalnie sformułowano „samodzielność” PPS¹²³. Znajduje to wyraz też we wnioskach, sprzeciwiających się pracy niemieckich agitatorów socjalistycznych w okręgach z przeważającą ludnością polską i żądających, by w okręgach tych kandydowali do parlamentu tylko członkowie PPS¹²⁴.

Nie bez kozery mowa tu jest o „członkach PPS”, a nie o socjalistach-Polakach. Kiedy kilka miesięcy przedtem, w wyborach uzupełniających w Poznaniu, miejscowa organizacja socjaldemokratyczna stawia kandydaturę Marcina Kasprzaka, PPS wypowiada się kategorycznie przeciw temu i wzywa do „nieoddawania głosów na renegata i wroga polskich socjalistów”. W praktyce doradzane oficjalnie przez PPS wstrzymanie się od głosu oznaczało poparcie kandydata burżuazji polskiej¹²⁵.

Wzrost nacjonalizmu PPS prowadzi w prostej linii do zbliżenia się jej do innych, jawnie już burżuazyjnych ugrupowań polskich. Wprawdzie w późniejszym okresie dochodzi ze względu na opinie mas robotniczych i pod wpływem różnic zachodzących między różnymi grupami burżuazji polskiej do poważnych starć (w l. 1902 —

¹²⁰ *Ibid.*, 18 V 1901.

¹²¹ „Volkswacht”, 4 VI 1901.

¹²² „Gazeta Robotnicza”, 4 V 1901.

¹²³ Nie było to zresztą rzeczą nową. Hasło „samodzielności” głoszone było przez nacjonalistyczne kierownictwo PPS już od dawna. W roku 1898 czytamy w „Gazecie Robotniczej”, w artykule nazwanym jak na urągawisko *Międzynarodowość*: „...my, socjaliści polscy, w każdym z 3 zaborów stanowimy oddzielną, niezależną od nikogo organizację” („Gazeta Robotnicza” 2 VII 1898).

¹²⁴ „Gazeta Robotnicza”, 18 V 1901.

¹²⁵ *Por. ibid.*, 19 i 26 I 1901.

1903 na terenie Górnego Śląska) z endecją, to jednak ciągle pojawiają się oznaki zbliżenia tych grup politycznych. Z entuzjazmem wita PPS pierwsze przejawy infiltracji na Górnym Śląsku wpływów narodowej demokracji. Z okazji wiecu ludowego zwołanego przez zwolenników „Dziennika Berlińskiego“ pisze „Gazeta Robotnicza“: „Powtórzenie podobnych zebrań przyczyniłoby się bezwarunkowo do politycznego uświadomienia ludu górno-śląskiego“¹²⁶.

III

Już w końcu 1900 roku zaczynają być widoczne na Górnym Śląsku pierwsze oznaki kolejnego kryzysu gospodarczego. „Volkswacht“ z 10 października tego roku donosi, że wygaszono już 4 wielkie piece, zmniejszając w ten sposób o 10⁰/o produkcję żelaza. Oznaki kryzysu mnożą się coraz bardziej w r. 1901, a w połowie 1902 r. czynnych już jest tylko 25 wielkich pieców — wobec 37 czynnych rok przedtem¹²⁷. „Volkswacht“ donosi: „Upadek wysokiej koniunktury gospodarczej spowodował, że w okręgu przemysłowym tysiące robotników pozostały bez środków do życia ..., w rodzinach robotniczych panuje głód...“¹²⁸.

Nie przeszkadzało to oczywiście właścicielom zakładów przemysłowych uzyskiwać nadal wysokich dywidend. Tak np. zyski akcjonariuszy „Donnersmarckhütte“ wynosiły w latach 1900—1903 niezmiennie 14⁰/o w stosunku rocznym¹²⁹. Tak wysokie zyski osiągnęte były przez obniżanie płac, zmniejszanie ich przez kary, redukowanie robotników, zatrudnianie kobiet zamiast mężczyzn. W pierwszym kwartale 1902 r. w przemyśle górniczo-hutniczym Górnego Śląska zatrudnionych było 123 221 mężczyzn i 11 379 kobiet. Już w drugim kwartale tego roku liczby te uległy zmianie na 120 758 i 11 499¹³⁰. Dwie trzecie wszystkich robotników zostały już w początku 1901 r. pozbawione części swych zarobków przez wprowadzenie świętówek¹³¹. Tak np. w hucie „Bismarck“ niektóre oddziały pracowały w lutym tylko 3—4 dni w tygodniu. Robotnikom

¹²⁶ *Ibid.*, 9 III 1901.

¹²⁷ „Górnoślązak“, 14 VI 1902.

¹²⁸ „Volkswacht“, 11 III 1901.

¹²⁹ E. Caspari, *Przemysł górniczy na Górnym Śląsku w okresie ostatnich dziesięciu lat 1897—1906*, Warszawa 1908, s. 47.

¹³⁰ „Gazeta Robotnicza“, 1 XI 1902.

¹³¹ „Volkswacht“, 11 III 1901.

ograniczono zarobki, urywając do 50 fen. z płacy dziennej¹³². Nawet władze miejskie — jak magistrat gliwicki — przyznać musiały, że w podległych im okręgach istnieje bezrobocie¹³³. W końcu 1902 r. ogólny poziom płac zmniejszył się znów o 8—10%¹³⁴. W poszczególnych zakładach pracy spadek płac był w rzeczywistości większy niż ta „oficjalna“ liczba. Np. w walcowni huty „Laura“ robotnicy dostawali 3 marki dziennie zamiast 4, w kopalni „Gothárd“ rębacze, którzy w r. 1901 otrzymywali wysoką stosunkowo zapłatę, bo 4,65 mk za dzień pracy, teraz dostają 2,50 mk¹³⁵, rębacze w kopalni „Florentyna“ — 2,40 mk zamiast 4,50 mk¹³⁶.

W wystąpieniach strajkowych tego czasu widać coraz wyraźniej wzrastającą świadomość klasową proletariatu. W czasie strajku ładowaczy w kopalni „Neuhof“ w maju 1900 r. strajkujący górnicy nie wierzyli już ustnym zapewnieniom o podwyższeniu płacy robotczej, które spowodowały w przeszłości upadek niejednego strajku¹³⁷. Do poważniejszych wydarzeń dochodzi w czasie strajku w kopalni „Hohenzollern“ (styczeń 1900 r.). 19 stycznia na zgromadzonych celem wysłuchania generalnego dyrektora Stephana górników w liczbie 1000 osób uderzyli z wyciągniętymi szablami żandarmi. Górnicy obrzucili w odpowiedzi policję kamieniami. W rezultacie walki 30 robotników zostało rannych. Mimo zastosowania przez dyrekcję tego rodzaju „argumentu“ musiała się ona zgodzić na 10% podwyżkę płac i zwiększenie deputatu węglowego¹³⁸.

Zima 1902/1903 przyniosła, wobec pogarszającej się sytuacji robotników, nowe, stosunkowo wielkie strajki. Pierwszym z nich był znów strajk w kopalni „Hohenzollern“. Rankiem 16 grudnia 1902 r. zastrajkowało w szybie „Gamanda“ tej kopalni 150 górników, jako przyczynę przerwania pracy podając za długi dzień pracy i za mały zarobek. W dzień później strajk objął już całą kopalnię. Z 700-osobowej załogi jednej zmiany strajkowało 650 robotników. Wskutek zdecydowanej postawy strajkujących, których szeregi składały się

¹³² „Volkswacht“, 15 II 1901; „Katolik“ 21 II 1901.

¹³³ „Volkswacht“, 5 XII 1901.

¹³⁴ WAP Wrocław, Rejencja opolska, Rep. Abth. III a, nr 25, Sprawozdanie landrata bytomskiego z 14 I 1903.

¹³⁵ „Volkswacht“, 27 XI 1902.

¹³⁶ *Ibid.*, 5 II 1903.

¹³⁷ *Ibid.*, 8 V 1900.

¹³⁸ *Ibid.*, 23 i 24 I 1900; „Gazeta Robotnicza“, 3 II 1900.

głównie z wykwalifikowanych górników, dyrekcja musiała w końcu ustąpić. Nie pomogło jej nawet sprowadzenie do kopalni żandarmerów. Robotnicy wywalczyli usunięcie nadszyccht, wcześniejszy wyjazd z pracy i podwyższenie deputatu węglowego z 15 na 50 cetnarów rocznie. Poza tym dyrekcja zgodziła się na utworzenie przedstawicielstwa robotniczego w postaci mężów zaufania oraz zapowiedziała zaprzestanie praktyki obcinania 10% premii i przeciwstawienie się złemu traktowaniu robotników przez urzędników kopalni ¹³⁹.

8 stycznia wybuchł strajk w kopalni „Florentyna“. Strajkowali głównie młodszy ładowacze z szybu „Szczęście Carnalla“. Namawiali oni innych do przyłączenia się do strajku. Na drugi dzień przyłączyli się do nich górnicy z pozostałych dwóch szybów tejże kopalni. Wystawione zostały pikiety przeciw łamistrajkom. Po kilku dniach strajkujący udali się — za poradą górnika — członka socjaldemokratycznego Związku Górników — do sekretariatu robotniczego, aby tam wspólnie sprecyzować żądania robotników. 10 i 11 stycznia przed budynkiem, w którym mieścił się sekretariat robotniczy, gromadziły się setki ludzi. W sekretariacie komitet strajkowy zbierał podpisy na listę z żądaniami. Zdążyło się podpisać kilkuset ludzi — po czym policja rozpedziła zebrany tłum. Do storpedowania strajku przyczynił się w znacznym stopniu Winter, który jawnie ulegając oportunistom doradził robotnikom oddać sprawę w ręce Sądu Przemysłowego w Bytomiu. Ten rozstrzygnął oczywiście rzecz na korzyść pracodawcy. Zarazem dyrekcja przyjęła do pracy wielu górników z uległych katastrofie kopalń w Jaworznie. W połowie stycznia strajk upadł ¹⁴⁰.

Obok tych największych w omawianym okresie strajków wybuchały ciągle mniejsze. Zanotować tu można np. strajk w kopalni „Ferdynand“, który wybuchł w związku ze strajkiem w należącej do tej samej spółki kopalni „Florentyna“ ¹⁴¹, dalej strajk pracowników fabryki drutu w Gliwicach, protestujących przeciw obniżeniu stawek o około 50 fen. dziennie ¹⁴², i inne. W maju 1903 r. murarze bytomscy i katowiccy, wśród których poważne wpływy miał so-

¹³⁹ „Schlesische Zeitung“, 16, 18 i 19 XII 1902; „Breslauer General-Anzeiger“, 19 XII 1902.

¹⁴⁰ „Volkswacht“, 9, 13, 15, 16, 17 I 1903; „Schlesische Zeitung“, 9, 11, 13 I 1903; „Katolik“, 15 I 1903.

¹⁴¹ „Gazeta Robotnicza“, 24 I 1903.

¹⁴² „Volkswacht“, 22 I 1903.

cjaldemokratyczny związek zawodowy, wysunęli żądania podwyżki płac i zagwarantowania wolności zrzeszania się. Gdy pracodawcy nie odpowiedzieli na te żądania, wybuchł strajk. W czasie jego trwania wydano specjalną odezwę w języku polskim i niemieckim. wzywającą zamiejscowych murarzy, aby nie dali się użyć za narzędzie walki z klasą robotniczą¹⁴³.

Wpływ sekretariatu robotniczego ciągle się w tym okresie zwiększa. Sprawozdanie za rok 1902 stwierdza, że w tym czasie z usług jego skorzystało 9138 osób, w tym 2049 kobiet. 6837 osób przyszło do sekretariatu ze 179 różnych miejscowości spoza Bytomia. Wśród nich byli nawet robotnicy z Kongresówki. Strajkujący górnicy z kopalni „Florentyna“ udali się po radę i pomoc do sekretariatu robotniczego. Niezależnie od stanowiska, jakie zajął kierownik sekretariatu, godny uwagi jest fakt, że robotnicy widzą w sekretariacie instytucję występującą w ich obronie, od której można i należy spodziewać się poparcia. W wyniku działalności sekretariatu zapisały się w 1902 r. 1283 osoby do socjaldemokratycznych związków zawodowych (w tym 794 górników, 231 metalowców i 55 murarzy¹⁴⁴). Powstają coraz nowe oddziały poszczególnych związków. Magistrat gliwicki w sprawozdaniu przesłanym rejencji opolskiej 10 stycznia 1903 roku stwierdza, że na terenie samych Gliwic istnieją oddziały socjaldemokratycznych związków zawodowych drukarzy, pracowników przemysłu drzewnego, malarzy, lakierników, murarzy i piekarzy¹⁴⁵.

Co roku — jak w latach 1901, 1902 — odbywają się w dniu 1 maja zebrania i masówki robotnicze, nad miastami powiewają tu i ówdzie czerwone sztandary. Wobec szykan policyjnych, uniemożliwiających praktycznie odbywanie zebrania w wynajętych lokalach, przystąpiono do zakładania własnych lokali, specjalnie przeznaczonych na zebrania.

Prasa socjalistyczna przygotowywała się do kampanii wyborczej. W redagowaniu wychodzącego w Poznaniu internacjonalistycznego organu polskich socjaldemokratów, „Gazety Ludowej“, dużą pomoc okazywała Róża Luksemburg¹⁴⁶. Nakładem tego pisma uka-

¹⁴³ „Katolik“, 21 V 1903; „Gazeta Robotnicza“, 20 VI 1903.

¹⁴⁴ „Volkswacht“, 11 IV 1903.

¹⁴⁵ WAP Wrocław, Rejencja opolska, Rep. Abth. III a, nr 25.

¹⁴⁶ „Volkswacht“, 14 I 1903.

zała się po polsku: mowa Bebla wygłoszona na zjeździe partyjnym SPD w Monachium i broszura *Pająki i muchy*¹⁴⁷.

Wobec wzrostu uświadomienia klasowego proletariatu i wzburzenia wśród robotników spowodowanego kryzysem gospodarczym „Gazeta Robotnicza“ zaczęła silniej i radykalniej akcentować zagadnienia walki klasowej. Reakcją władz pruskich było zaarrestowanie redaktorów pisma, Franciszka Morawskiego i lewicowej działaczki PPS Golde-Stróżeckiej. Po wytoczonym im 2 lipca 1902 r. procesie, w którym rolę koronnego świadka oskarżenia odegrał niejaki Gusner, prowokator i kryminalista, oboje zostali skazani: pierwszy na 2 lata, druga na 1 rok więzienia¹⁴⁸. Opiekę nad redakcją „Gazety Robotniczej“ objęła teraz krakowska sekcja PPS; w kierownictwie PPS zaboru pruskiego na Górnym Śląsku główną rolę zaczął odgrywać Binizskiewicz. Oznaczało to wzmożenie się nacjonalistycznych i separatystycznych tendencji w śląskiej PPS¹⁴⁹. Fakt ten miał w tym czasie poważniejsze niż kiedykolwiek dotąd znaczenie.

Proces coraz wyraźniejszego odchodzenia proletariatu polskiego na Górnym Śląsku od haseł rzucanych przez „Katolika“ i zbliżanie się jego do obozu socjalistycznego (jeszcze jednym dowodem na to może być np. pismo magistratu Królewskiej Huty donoszące w końcu 1902 r., że należy się liczyć z poważnymi sukcesami socjaldemokratów¹⁵⁰), odbywał się równoległe ze wzrostem burżuazji polskiej w zaborze pruskim i walką o zdobycie politycznych, a przede wszystkim gospodarczych wpływów. Koniecznym etapem było tu ideologiczne opanowanie mas ludowych dla zyskania armii zwolenników i klientów. „Dziś dążenia ruchu narodowego na Śląsku wyprzedzają programy jego kierowników...“ — pisał w r. 1901 w „Przeglądzie Wielkopolskim“ J. Z. Popławski. I dalej: „... jeżeli przywódcy ludowi na Górnym Śląsku nie podejmą inicjatywy, lud szukać zacznie i znajdzie sobie kierownictwo innych“¹⁵¹.

Ośrodkiem kampanii, której celem ze strony endecji miało być zdobycie stronników i osłabienie jedyne go rzeczywistego przeciwnika — partii robotniczej, stał się wydawany w Katowicach dziennik

¹⁴⁷ *Ibid.*, 13 XII 1902.

¹⁴⁸ „Gazeta Robotnicza“, 17 V 1902; „Volkswacht“, 3 i 4 VII 1902; K. Piwarski, *op. cit.*, s. 83.

¹⁴⁹ K. Piwarski, *op. cit.*, s. 83.

¹⁵⁰ WAP Wrocław, Rejencja opolska, Rep. Abth. III a, nr 25, 13 I 1903.

¹⁵¹ J. Z. Popławski, *Przełom na Górnym Śląsku* („Przegląd Wielkopolski“, 1901, nr 3, s. 129—141).

„Górnoślązak“, a przywódcą Wojciech Korfanty. Cel polityczny tego nowego, narodowo-demokratycznego ugrupowania był jasny: odciągnąć robotnika polskiego od wpływów socjalizmu, pociągnąć go za hasłami nacjonalizmu i „jedności narodowej“, wykorzystać dla dążeń burżuazji.

W tych warunkach było szczególnie ważne dla sprawy obrony społecznych i narodowych praw klasy robotniczej podkreślanie walki klasowej i międzynarodowej solidarności proletariatu, głoszenie i realizowanie zasady organizacyjnego sojuszu polskich i niemieckich robotników.

Jeszcze rok prawie przed wyborami, w lipcu 1902 r., PPS przeprowadziła w Oświęcimiu konferencję socjaldemokratów z Górnego Śląska. Przybyli na nią zresztą przedstawiciele tylko 2 (jak chciał Winter) lub 3 (jak twierdził Biniszkiwicz) okręgów wyborczych. Na konferencję miał być także zaproszony Winter, nie zgodzili się jednak na to jej organizatorzy — przywódcy pepesowców górno-śląskich, Biniszkiwicz i inni; na konferencję przybyli inni przedstawiciele SPD. Donosi o tym „Gazeta Robotnicza“, pisząc w tonie podobnym do tego, jakiego używał w artykułach o socjalistach „Katolik“ lub „Górnoślązak“: „Opiekuńcze duchy ze sztabu jeneralnego bytomskiego przyjechały w ślad za naszymi delegatami, ale w porę zdemaskowane musiały wracać do swego szefa z pustymi rękoma“. Referat na konferencji wygłosił Franciszek Trąbalski. Zasadnicza myśl referatu, jak zresztą i cel samej konferencji, zawiera się w następującym zdaniu: „... oznajmiamy, że dzielnice polskie zaboru pruskiego są terenem działalności PPS i że w okręgach, w których ludność polska przeważa, jedynie PPS ma prawo stawiania kandydatów. Obowiązkiem zaś towarzyszy niemieckich, jako znikomej mniejszości w powyższych okręgach, jest poprzeć kandydatury PPS, a nie wysuwać kontrkandydatury“.

Konferencja zakończyła się wysunięciem kandydatów do 8 górno-śląskich okręgów wyborczych (Katowice — Zabrze, Bytom — Tarnowskie Góry, Pszczyzna — Rybnik, Racibórz, Opole, Wielkie Strzelce — Koźle, Kluczbork — Oleśno, Gliwice — Toszek — Lubliniec¹⁵²). Ciekawy jest fakt, że kandydatury te zostały podane oficjalnie dopiero 2 sierpnia, po zamieszczonej w „Volkswacht“ notatce, że niemieccy towarzysze zawiadomili uprzednio zarząd PPS o swej gotowości do pertraktacji w sprawie kandydatur, a nie zostali jed-

¹⁵² „Gazeta Robotnicza“, 2 VIII 1902.

nak zawiadomieni o konferencji, i po liście zarządu PPS do redakcji „Vorwärts“, w którym tenże stwierdzał, że nie zgadza się z uchwałami oświęcimskimi. To ostatnie stwierdzenie może być zresztą dowodem braku w łonie zarządu PPS zaboru pruskiego jednolitego stosunku do tendencji separatystycznych. Ani Biniszkiwicz, ani Berfus — obaj członkowie zarządu — nie zaprotestowali przeciwko wysunięciu ich kandydatur w Oświęcimiu. Z postawionych kandydatur, poza wyżej wymienionymi i Morawskim, na uwagę zasługuje Broja, który wkrótce po konferencji zgłosił się do komisarza policji Mädlera, „specjalisty“ od spraw socjalistycznych w policji górno-śląskiej, z pisemnym oświadczeniem, że gotów jest wystąpić z partii, jeśli da mu się jego dawniejszą pracę. Centralny Komitet Agitacyjny PPS musiał więc ogłosić, że kandydat PPS w dwóch poważnych okręgach wyborczych (Bytom — Tarnowskie Góry i Pszczyna — Rybnik) nadal nie kandyduje ¹⁵³.

W sytuacji, jaka nastąpiła po konferencji PPS w Oświęcimiu, konieczne stało zajęcie określonego stanowiska przez górno-śląską organizację SPD. Nastąpiło to 10 sierpnia na konferencji w Komorowicach (Batzdorf — wieś po stronie austriackiej, do której udali się delegaci po uniemożliwieniu przez policję odbycia konferencji w Prudniku). Na konferencji obecnych było 28 delegatów z 7 górno-śląskich okręgów wyborczych. Jako goście przybyli przedstawiciele PPS Biniszkiwicz i Trąbalski. Winter zwrócił się uprzednio do zarządu PPS z zaproszeniem na konferencję i prośbą o wydelegowanie ówczesnego przewodniczącego PPS zaboru pruskiego, Merkowskiego. Zarząd PPS wydelegował Biniszkiwicza ¹⁵⁴ (nawiasem mówiąc, tenże Biniszkiwicz, jak pisze ks. Piernikarczyk, w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej na Śląsku po rewolucji w Niemczech „położył niemałe zasługi, ochraniając lud robotniczy od gangreny prusko-komunistycznej“ ¹⁵⁵). Kilka tygodni później Merkowski ustąpił ze stanowiska przewodniczącego PPS — wskutek podniesionych przeciw niemu przez Berfusa (odtąd — przewodniczącego PPS) i innych członków zarządu zarzutów, że pertraktował z Winterem ¹⁵⁶.

W wygłoszonym na konferencji referacie Winter podkreślił, że winę za powstałą sytuację rozbijającą jedność ruchu robotniczego

¹⁵³ „Volkswacht“, 11 X 1902.

¹⁵⁴ „Gazeta Robotnicza“, 16 VIII 1902.

¹⁵⁵ J. Piernikarczyk, *Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska*, Katowice 1923, s. 24.

¹⁵⁶ „Volkswacht“, 9 VIII 1902.

ponosi część polskich socjalistów (że była to tylko część, przyznaje nawet „Gazeta Robotnicza“¹⁵⁷). Referat swój zakończył wezwaniem „towarzyszy z PPS“, aby wycofali postawione przez siebie odrębne kandydatury i odbyli wraz z przedstawicielami SPD nową konferencję, na której wyznaczono by wspólnych kandydatów. Przedstawiciel PPS Biniszkiwicz otrzymał możliwość wygłoszenia koreferatu po referacie Wintera. Wykorzystał on tę możliwość dla publicznego oznajmienia, że „polscy towarzysze.. mają prawo do własnej narodowej organizacji“, że Winter jest germanizatorem, a pepesowcy kandydatur oświęcimskich nie wycofają.

Po obu referatach odbyła się dyskusja. Przemawiający po polsku i po niemiecku mówcy wyrazili swoje poparcie dla wysuniętych przez Wintera propozycji i potępił stanowisko PPS.

Przyjęta (23 głosami przeciw 4, przy jednym wstrzymującym się) rezolucja brzmiała: „Konferencja nie uznaje postanowień oświęcimskich w sprawie kandydatur do parlamentu. Oczekuje z przekonaniem zjednoczenia ze zwolennikami polsko-socjalistycznej partii. Jeżeli zjednoczenie nie dojdzie do skutku i kandydatury oświęcimskie zostaną nadal, towarzysze z niemieckiej socjaldemokracji sami wybiorą swoich kandydatów“.

Po ogłoszeniu wyników głosowania Biniszkiwicz i Trąbalski opuścili demonstracyjnie salę. Konferencja przystąpiła wobec tego do ustalenia kandydatur SPD na przyszłe wybory do parlamentu (Winter, Pokorny, Klimañski, Scholltysek, Reich, Bujok i in.), po czym dokonano wyboru zarządu organizacji partyjnej w górno-śląskim okręgu przemysłowym i delegata na zjazd partyjny w Monachium, którym został Winter.

Przed zakończeniem konferencji Winter zaproponował następujący projekt rezolucji, który miał być przedstawiony zjazdowi partyjnemu w Monachium: „Konferencja okręgowa socjaldemokracji Górnego Śląska pozdrawia proletariat rosyjski w jego ciężkich walkach przeciw absolutyzmowi i wyzyskowi gospodarczemu i posyła mu braterskie pozdrowienia. Równocześnie konferencja daje wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu usług, jakie były udzielane rosyjskiej żandarmerii przez górno-śląską policję, i żąda od rządu Rzeszy kategorycznego skończenia z tym nieprawdopodobnym w kulturalnym państwie stanem“. Przyjęciem tego wniosku, podkre-

¹⁵⁷ „Gazeta Robotnicza“, 16 VIII 1902.

śląjącego internacjonalizm socjalistów zamieszkałych na terenach graniczących z carską Rosją, konferencję zakończono¹⁵⁸.

„Przedświt“ zareagował na jej wyniki oszczerczym artykułem pod adresem R. Luksemburg i Kasprzaka, Wintera i Gogowskiego jako rzekomym rozbijaczom „międzynarodowej solidarności proletariatu“, co jest „gorszące w najwyższym stopniu“ (!)¹⁵⁹. Na tym tle tym silniej odbijało internacjonalistyczne, proletariackie stanowisko organu SDKPiL, „Przeglądu Socjaldemokratycznego“. Piętnując rozbijającą robotę PPS i podkreślając solidarnościowe dążenia robotników polskich i niemieckich na Górnym Śląsku „Przegląd Socjaldemokratyczny“ konkluduje: „W ten sposób historia PPS pod zaborem pruskim jest dla nas o tyle pouczająca, że wykazuje na praktyce, jak pomimo wszelkich zakłęb socjaldemokratycznych na temat „solidarności“ i „braterstwa“ z odnośnymi partiami robotniczymi trzech państw zaborczych rozwój socjapatriotyzmu prowadzi nie do solidarności, lecz do przeciwstawienia wrogiego polskiej klasy robotniczej klasie niemieckiej lub — jak u nas — rosyjskiej. W tym tkwi nacjonalistyczna tendencja socjapatriotyzmu“. I uzupełnia te uwagi stwierdzeniem: „Dość bowiem przedstawić sobie polski i niemiecki lud, zjednoczone w jedną partię polityczną, aby od razu zrozumieć, że to jest najlepszy sposób zwalczania hakatyzmu“¹⁶⁰.

Sprawa kandydatur górno-śląskich znalazła się z kolei na forum obrad zjazdu partyjnego SPD w Monachium. Składający w imieniu zarządu partii sprawozdanie Auer podkreślił konieczność zgody i zapewnił, że SPD będzie się starała ze wszech sił, aby do niej doprowadzić. Taki stan rzeczy, w którym w jednym i tym samym okręgu są dwie kandydatury, trwać dalej nie może. W sprawie tej postawiony został przez Różę Luksemburg i 22 towarzyszy następujący wniosek. „Ponieważ interesy ekonomiczne i polityczne proletariatu tak polskiego, jak i niemieckiego są jednakowe, ponieważ dalej socjaldemokracja uważa za swój obowiązek bronić klasy robotniczej również przeciwko uciskowi jej narodowości i ten obowiązek stale wzmacnia się, ponieważ wreszcie socjaldemokracja uważa

¹⁵⁸ „Volkswacht“, 11 III 1902;

¹⁵⁹ „Przedświt“, 1903, nr 2, art. *Dwa Zjazdy*, s. 42. *Notabene* wielokrotnie powtarzany w stosunku do Wintera zarzut „socjalkatyzmu“ przybiera dość wyraźny sens w świetle nazwania przez „Przedświt“ (1900, nr 4, s. 22) „socjalkatystami“ Kasprzaka i innych polskich socjalistów z Poznania, żądających jednolitej organizacji robotniczej.

¹⁶⁰ „Przegląd Socjaldemokratyczny“, 1902, nr 4—5, s. 8—10.

i traktuje swych polskich i niemieckich członków jako zupełnie równoprawnych i popiera agitację wśród proletariatu polskiego materialnie i moralnie — musi oddzielenie się grupy PPS od partii ogólnej potraktować jako wystąpienia nieusprawiedliwione, wywołane tendencjami separatystycznymi, które nic wspólnego nie mają z zasadami socjaldemokracji. Zjazd partyjny osądza ostro sprowokowanie przez grupę PPS podwójnych kandydatur na Górnym Śląsku i żąda od polskich towarzyszy partyjnych stojących na gruncie socjaldemokracji, by skończyli jak najszybciej z tą demoralizującą odrębnością. Kontrkandydaci z PPS nie mogą więcej wchodzić w grę jako kandydaci partyjni¹⁶¹.

Bebel zaproponował zmianę tego wniosku o tyle, żeby dwa końcowe jego ustępy, od słów „Zjazd partyjny osądza“, zastąpić słowami: „Zjazd partyjny ostro osądza sprowokowane przez grupę PPS podwójne kandydatury i wnosi, by zarząd partii jeszcze raz spróbował nawiązać porozumienie między prowadzącymi spór partiami, co leży w interesie całej socjaldemokracji“¹⁶². Proponowana przez Bebla poprawka była więc tylko innym sprecyzowaniem sposobu nawiązania porozumienia, wskazując na to, że inicjatywa winna wyjść od zarządu SPD, gdy natomiast cytowany wyżej wniosek R. Luksemburg i towarzyszy zwracał się w tej sprawie do uświadomionych socjalistów polskich.

W dyskusji nad tymi wnioskami zabrało głos kilku mówców. Już nie tylko przeciw PPS, ale w ogóle przeciw Polakom skierowana była jaskrawo szowinistyczna wypowiedź delegata wrocławskiego Heymanna. Sprzeciwił się on stanowczo wszelkim próbom nawiązania ze strony SPD porozumienia z PPS i zażądał odrzucenia poprawki Bebla. Cały ruch socjaldemokratyczny na Górnym Śląsku był, według niego, wprowadzony przez Niemców. „Nie uważam nawet za potrzebne — mówił dalej — aby koniecznie agitowano na Górnym Śląsku po polsku; robotnicy polscy wprawdzie chętnie słuchają polskich mów, ale czytać ani pisać po polsku nie umieją“. Na takie postawienie sprawy, negujące narodowe prawa proletariatu polskiego, odpowiedział organ SDKPiL, „Przegląd Socjaldemokratyczny“: „Nie potrzebujemy dodawać, że co do nas, nie możemy przyznać najmniejszej racji takiemu pogładowi. Robotnicy na Górnym Śląsku są w olbrzymiej większości Polakami, zupełnie jasnym

¹⁶¹ *Protokoll...* 1902; por. K. Piwarski, *op. cit.*, s. 83.

¹⁶² „Volkswacht“, 17 IX 1902.

tedy jest, że agitacja socjalistyczna może być skuteczną, tylko jeżeli będzie prowadzona w języku ojczystym tych robotników. O tym nawet dwóch zdań być nie może“¹⁶³.

Róża Luksemburg i Winter wypowiedzieli się w dyskusji za przyjęciem rezolucji w jej poprawionej formie. Taka też rezolucja została przyjęta przez zjazd.

Po zjeździe monachijskim zarząd SPD poczynił przygotowania do wspólnej konferencji, która też odbyła się w Berlinie dnia 19 października 1902 roku. Obecni na konferencji byli: „Zarząd polskiej partii Niemiec, krótko określonej PPS; 2. delegaci polskich towarzyszy; 3. delegaci niemiecko-polskich towarzyszy z Poznańskiego i Górnego Śląska; 4. tow. Daszyński — Kraków; 5. tow. R. Luksemburg — Berlin; 6. Śląska Komisja Agitacyjna — Wrocław; 7. niemiecki zarząd partii“.

Punktem wyjścia dla konferencji były trzy wnioski: zarządu PPS, Róży Luksemburg i towarzyszy oraz zarządu SPD. Dotyczyły one spraw organizacyjnych — stosunku PPS do SPD, i prasowych — uznania „Gazety Robotniczej“ za oficjalny organ partyjny. Ponadto rozpatrzyć miano sprawę postawienia kandydatur do parlamentu.

Konferencja nie doprowadziła do pożądaných rezultatów. Do porozumienia doszło tylko w punkcie dotyczącym uznania „Gazety Robotniczej“ za oficjalny organ partyjny. Jednak wniosek ten, wysunięty przez zarząd PPS, uzupełniono postulatami R. Luksemburg i zarządu SPD, stwierdzającymi, że stworzyć należy komisję prasową, do której wejdzie mąż zaufania zarządu SPD (wniosek tego zarządu), oraz że redakcja „Gazety Robotniczej“ składać się będzie z 2 redaktorów, z których jeden pochodzić będzie z Poznańskiego a drugi z Górnego Śląska.

W sprawach organizacyjnych zarząd PPS wysunął żądanie stworzenia z PPS autonomicznej części ogólnej partii socjaldemokratycznej, posiadającej specjalne prawa, jak wysyłanie na zjazd partyjny z okręgów o ludności mieszanej własnych polskich delegatów, niezależnie od delegatów SPD, i wyłączne prawo załatwiania przez zarząd PPS „wyłącznie polskich spraw“ — a równocześnie powstrzymywania się na zjazdach partyjnych SPD delegatów PPS w głosowaniach nad „wyłącznie niemieckimi sprawami“.

Takie odrywanie od siebie interesów proletariatu polskiego i niemieckiego żyjącego w jednym państwie, na tym samym terenie,

¹⁶³ „Przegląd Socjaldemokratyczny“, 1902, nr 4, 5, s. 24.

wyzyskiwanego przez tych samych wyzyskiwaczy, mogło iść na rękę tylko szowinistom obu narodowości. Toteż dwa pozostałe wnioski z całą stanowczością sprzeciwiały się takiemu stawianiu sprawy, podkreślając, że ogólny statut i program SPD muszą być obowiązujące i dla PPS. Zarząd SPD w swym wniosku poszedł za daleko po linię dążeń PPS, dopuszczając możliwość tworzenia w terenie oddzielnych polskich organizacji partyjnych. Odmienne było pod tym względem stanowisko Róży Luksemburg: „Lokalna agitacja w polskich prowincjach będzie jak dotychczas koncentrować się w towarzystwach wyborczych kierowanych przez komisje agitacyjne wybrane przez niemieckich i polskich towarzyszy. Tak w towarzystwach wyborczych, jak komisjach agitacyjnych interesy będą, jak dotychczas, reprezentowane parytatywnie przez polskich i niemieckich towarzyszy“. Ponieważ żądania PPS wymagały zmiany statutu SPD, do porozumienia w sprawach organizacyjnych nie doszło.

Nie osiągnięto też porozumienia w sprawie kandydatur do parlamentu. Wnioski zarządu PPS szły w tej dziedzinie w tym samym co zawsze kierunku, sprowadzając się do żądania wysuwania w okręgach z przeważającą ludnością polską tych działaczy socjalistycznych, którzy władają językiem polskim i niemieckim — o ile takich towarzyszy będzie można znaleźć. Oznaczało to znowu — w świetle tylekroć już powtarzających się w tej sprawie incydentów — że w okręgach wyborczych górno-śląskiego zagłębia przemysłowego PPS miała przejąć w swe ręce lwią część agitacji socjalistycznej.

O braku u kierowników PPS wiary w to, że masy robotnicze pójdą za ich wskazaniem, świadczy sprzeciw wobec wniosku R. Luksemburg. Wniosek ten zawierał w zasadzie pierwszą część propozycji pepesowskiej głoszącej, że w okręgach o ludności mieszanej kandydaci winni być stawiani na wspólnych konferencjach przedstawicieli obu narodowości. R. Luksemburg wniosek swój w tej sprawie rozwinęła jeszcze o tyle, że mając na uwadze ciągle przez górę pepesowską prowokowane „nieporozumienia“ zaznaczyła: „Zarząd i zjazd polskiej socjaldemokracji wtrąca się do tego tak samo mało, jak zarząd lub zjazd niemieckiej socjaldemokracji“. Zarząd SPD zgodził się nawet na przyjęcie wniosku zarządu PPS, ale z poprawką Bebla głoszącą, że „o ile towarzysze z jednego okręgu wyborczego nie dojdą do porozumienia, wówczas doprowadzić do niego winny zarządy polskiej organizacji i ogólnej partii“. Zarząd PPS wysunął wówczas nowy warunek, aby Winter raz na zawsze zrezygnował ze swojej

kandydatury w okręgu Bytom — Tarnowskie Góry względnie, aby jego kandydatury więcej nie wysuwać. Na to żądanie zarząd SPD nie mógł się zgodzić. Porozumienie nie doszło do skutku¹⁶⁴.

Pół roku po tej konferencji, w majowym numerze „Przedświtu“ z roku 1903, PPS tak scharakteryzowała swoje dążenie do zgody i jedności: „To byłoby na dziś. Jutrzejšie zaś zadania wskazywałoby samo to życie, które się rozwija, ten ruch ludowy, jaki musi się wytworzyć, wytworzony zdobyć pełną świadomość, poczucie własnych sił, tym sposobem stać się faktycznie niezależnym, niezależność formalna przyjść by wówczas musiała sama przez się¹⁶⁵.”

Warto w tym miejscu przytoczyć stanowisko „Katolika“, namawiającego PPS do przeciwstawiania się SPD: „Jeżeli polscy socjaliści nie postawią nowego kandydata na okręg Bytom — Tarnowskie Góry, to się widocznie poddali ze strachu przed niemieckimi socjalistami“¹⁶⁶. Postawa działaczy PPS na Górnym Śląsku była wówczas, jak widać, zgodna z intencjami „Katolika“.

W końcu października odbyły się wspólne zebrania komitetów okręgowych SPD i PPS na Górnym Śląsku, na których miano uzgodnić poszczególne kandydatury. Rokowania te nie doprowadziły do pożądanego rezultatu z uwagi na opór ze strony PPS¹⁶⁷. Jednakże zarząd PPS wyraził 6 listopada zgodę na warunki postawione w końcu konferencji 19 października przez zarząd SPD (tj. te, które powstały z poprawienia po dyskusji pierwotnych postulatów). Posunięcie to można tłumaczyć tak istnieniem różnych tendencji w łonie zarządu, jak i obawą przed pełnym demaskowaniem rozbijackiej polityki PPS. Warunki te przedstawił zarząd VII Zjazdu PPS zaboru pruskiego, który odbył się 20 grudnia 1902 r. w Berlinie. W podanym jednak na zjeździe wariacie warunków opuszczone były najbardziej konkretne z nich, mówiące o meżu zaufania SPD w redakcji „Gazety Robotniczej“ i o uznaniu przez PPS kandydatury Wintera w okręgu Bytom — Tarnowskie Góry.

Ostatecznemu usunięciu „nieporozumień“ służyć miała konferencja zarządów SPD i PPS (z udziałem też innych uczestników konferencji z 19 X 1902) odbyta w dniu 19 stycznia 1903 r. I ona nie doprowadziła do rezultatu. W lutym wszelkie rokowania zostały przerwane. „Zarząd PPS — donosi c tym „Przedświt“ — wziął sobie za

¹⁶⁴ „Przedświt“, 1903, nr 5. Protokół zarządu SPD z konferencji 19 X 1902.

¹⁶⁵ „Przedświt“, 1903, nr 5, s. 173.

¹⁶⁶ „Katolik“, 25 X 1902.

¹⁶⁷ „Schlesische Volkszeitung“, 3 XI 1902.

zasadę dalszymi rokowaniami spraw nie mącić, wyteńczyć zaś odtąd wszystkie samodzielne usiłowania swoje na najszerszą wśród mas polskiego ludu agitację, na organizowanie uświadomionych towarzyszy, na najgłębsze wykształcenie w duchu ekonomicznych i politycznych wskazań programu Polskiej Partii Socjalistycznej“¹⁶⁸. Kierownictwo PPS w zaborze pruskim prowadziło więc cały czas politykę obliczoną z jednej strony na utrzymywanie w masach nastrojów nacjonalistycznych i wprowadzenie rozłamu w jedności polskiej i niemieckiej klasy robotniczej, z drugiej jednak — z uwagi na swą słabość i stanowisko mas robotniczych — na utrzymanie pozorów jedności z SPD.

Analizę postępowania PPS przeprowadził „Przegląd Socjaldemokratyczny“ w dwóch artykułach: *PPS w Niemczech* Tyszki w numerze 3 i *Quo usque tandem* w numerze 7. W pierwszym z nich czytamy: „Przyłączenie się polskich socjalistów do niemieckiej partii ma naturalnie dla nich samych daleko większe znaczenie niż dla tej ostatniej. Ten kolos łatwiej może się obyć bez pomocy stosunkowo niewielkiego oddziały polskich socjalistów. Dla ruchu polskiego przeciwnie, ponieważ ludność w prowincjach polskich jest wszędzie mieszana i agitacja polska z niemiecką przeplatają się na każdym kroku, odgraniczenie się od ruchu partii niemieckiej nie oznacza nic innego, jak skazanie się na wegetację i bezsilność, i może zadać ciężki cios nie tylko sprawie uciemnzonego polskiego robotnika, ale również sprawie obrony zagrożonej narodowości polskiej, gdyż właśnie niemiecka socjaldemokracja staje, jak wiadomo, całą siłą w jej obronie przeciw germanizatorskiej polityce rządu pruskiego, a rozdwojenie między polskimi socjalistami a niemiecką partią może tej ostatniej tylko utrudniać akcję w parlamencie na korzyść Polaków“¹⁶⁹. „Rzecz jasna — dodaje artykuł z nr 7 — że przyczyną zerwania nie mogła być sama przez się ani kwestia nazwy, ani kandydatur, ani spisanie protokołu. Właściwą przyczyną było to, że wszystkie te punkty razem przekonały przedświtowców, że nie tylko uprawianie nacjonalizmu w agitacji nadal stanie się niemożliwe dla PPS, ale że w kwestiach organizacji, nazwy, kandydatur itd. zapanuje ścisła dyscyplina partyjna, a przy załatwianiu wszystkich tych kwestii wolą większości polskich towarzyszy, w myśl zasad demokratycznych, będą niebawem usunięte te punkty natarcia, na których »Przedświt«

¹⁶⁸ „Przedświt“, 1903, nr 5, s. 179.

¹⁶⁹ „Przegląd Socjaldemokratyczny“, 1903, nr 3, s. 107.

w ostatnich latach starał się wywołać separatyzm i rozterki z niemiecką partią. Na szali więc ważyły się: albo wpływy dalsze i komenda zakulisowa przedświtowskiej grupy w „PPS“ pod zaborem pruskim, albo interesy solidarności robotniczego ruchu polskiego z niemieckim i międzynarodowym. Tym razem jeszcze zwyciężyła ewangelia szowinistycznego zaślepienia i poświęcona została sprawa jedności socjalistycznej pod zaborem pruskim“¹⁷⁰.

Mimo zerwania rokowań i silniejszego jeszcze podkreślenia w ten sposób rozbieżności między SPD a PPS nie mogła ta ostatnia w 1903 roku pozwolić sobie na samodzielne wystąpienie w wyborach. Na przeszkodzie stało współdziałanie proletariuszy obu narodowości, ich wspólna praca w socjaldemokratycznych związkach zawodowych, wpływy należących do lewicy SPD polskich działaczy socjaldemokratycznych. 17 kwietnia 1903 r. wspólne posiedzenie komisji agitacyjnych SPD i PPS Górnego Śląska postawiło wspólne kandydatury na wybory do parlamentu Rzeszy Niemieckiej. Porozumienie nastąpiło na gruncie obopólnego uznania najważniejszych kandydatów obu stron. Winter i Scholltysek kandydować mieli w okręgu Bytom — Tarnowskie Góry i Pszczyna — Rybnik, Morawski i Trąbalski — w okręgu Katowice — Zabrze i Gliwice — Toszek — Lubliniec¹⁷¹.

Warunki, w jakich przebiegała kampania wyborcza w r. 1903 na Górnym Śląsku, są na ogół znane¹⁷². Wzrost nastrojów narodowyzwoleńczych, zniechęcenie ludności polityką Centrum, odwracanie się jej od „Katolika“, walka o zdobycie wpływów wśród mas robotniczych, prowadzona przez „narodowe“ Polskie Towarzystwo Wyborcze, nagonka księży i władz na socjalistów i narodowców, atmosfera represji — oto zasadnicze cechy charakteryzujące ten okres.

W tej sytuacji na łamach „Gazety Robotniczej“ pojawiły się artykuły o akcentach internacjonalistycznych. I tak w numerze z 28 marca czytamy: „Robotnicy polscy i niemieccy mają wspólnego wroga — wyzyskiwaczy. Chcąc ich zwalczyć muszą iść razem, zgodnie, nie dając się uwieść podszeptom i nawoływaniom fałszywych obrońców, chcących wnieść w szeregi robotnicze waśń narodowościową“ (mowa jest o PTW). Mimo to stanowisko Wintera jako kandydata socjalistycznego na okręg Bytom — Tarnowskie Góry było od początku utrudnione postawą PPS. Na swój szowinistyczno-rozbijacki sposób dał temu wyraz „Przedświt“: „...kandydatura Niemca,

¹⁷⁰ *Ibid.*, nr 7, s. 251.

¹⁷¹ „Volkswacht“, 20 V 1903.

¹⁷² Por. K. Piwarski, *op. cit.*, s. 75—86.

a cóż dopiero socjalhakatysty Wintera, jest po prostu nonsensem“¹⁷³. Trzymając się tego rodzaju wskazówek „Gazeta Robotnicza“, mimo zaszczytnych wezwań do międzynarodowej solidarności robotników, raz tylko poza oficjalnym komunikatem wymieniła nazwisko Wintera jako kandydata socjalistycznego w Bytomiu¹⁷⁴. Oto co pisał o tym — i słusznie — żywo interesujący się wydarzeniami na Górnym Śląsku „Przegląd Socjaldemokratyczny“: „...kiedy »Gazeta Robotnicza« zmuszona była przebaknąć jeden jedyny raz w przeciągu całej kampanii wyborczej, że w okręgu bytomskim wyborcy powinni głosować za Winterem, to wystarczało to jedynie, aby ją skompromitować w oczach wszystkich ludzi, którzy czytali jej poprzednie kalumnie na Wintera, lecz nie mogło mieć żadnego pozytywnego skutku dla poparcia jego kandydatury“¹⁷⁵.

SPD natomiast rozwinęła bardzo żywą agitację za Winterem. Od kwietnia co niedziela rozdawano odezwy socjalistyczne. „Volkswacht“ raz po raz zamieszczał wezwania do rozdawania ulotek w Królewskiej Hucie, Tarnowskich Górach itd.¹⁷⁶ Rozchodziły się tak wielkie ilości odezw, że np. w dniu 10 maja zabrakło odezw, których w ciągu 2 dni rozeszło się 10 tysięcy¹⁷⁷.

Sypały się, rzecz jasna, szykany i represje, np. gdy 27 maja socjaldemokrata Teinelt rozdawał w Bytomiu ulotki przedwyborcze, rzucili się na niego zwolennicy „Katolika“ i pobili go kijami. Policja aresztowała... Teinelta¹⁷⁸. „Katolik“ wykorzystał zresztą w agitacji przeciw Winterowi pepesowskie argumenty, że jest on germanizatorem i hakatystą. Nie ustawał w agitacji przeciw Winterowi i „Przedświt“, pisząc w wydanym bezpośrednio przed wyborami numerze: „...lepiej postąpiliby nasi towarzysze górno-śląscy, gdyby nie przykładali ręki do zaszczytowania tego pana godnością kandydata ludu polskiego...“¹⁷⁹

Apele te nie mogły jednak przerwać tradycyjnej współpracy szeregowych członków socjalistycznych organizacji robotniczych. Co wieczór rozdawane były odezwy. 11 i 14 czerwca kolporterzy odezw poszli do wsi okręgu wyborczego. W Dąbrowie pod Bytomiem odbyło

¹⁷³ „Przedświt“, 1903, nr 2, s. 71.

¹⁷⁴ „Gazeta Robotnicza“, 6 V 1903.

¹⁷⁵ „Przegląd Socjaldemokratyczny“, 1903, nr 6, s. 224—225.

¹⁷⁶ Np. „Volkswacht“, 9 IV i 17 IV 1903.

¹⁷⁷ *Ibid.*, 12 V 1903.

¹⁷⁸ „Katolik“, 4 VI 1903.

¹⁷⁹ „Przedświt“, 1903, nr 6, s. 242.

się — według informacji, a właściwie denuncjacji „Breslauer Zeitung“ — tajne zebranie socjalistyczne, na które przybyło 800 osób¹⁸⁰.

Przeprowadzone 16 czerwca wybory zasadnicze dały następujące wyniki: w okręgu Bytom — Tarnowskie Góry Winter otrzymał 10 258 głosów, kandydat „Katolika“ Królik 20 145, kandydat niemieckich centrowców Antes 7926, narodowiec Stęślicki 6854, postępowiec Bloch 1284. W okręgu Katowice — Zabrze na Morawskiego padły 10 044 głosy, kandydat Centrum Letocha zebrał ich 19,992, Korfanty 11 670, a przedstawiciel bloku różnych partii niemieckich Schneider 3033¹⁸¹. Ponieważ w obu okręgach żaden kandydat nie uzyskał wymaganego minimum 50%+1 głos, rozpoczęły się przygotowania do wyborów ściślejszych. W okręgu Katowice — Zabrze komitet wyborczy socjaldemokracji kierowany przez pepesowców uchwalił poparcie Korfantego. Punktem wyjścia była tu powzięta na wniosek Bebla na zjeździe partyjnym w Monachium uchwała, mówiąca, że w wypadku wyborów ściślejszych socjaldemokraci winni poprzeć tego kandydata, który pisemnie opowie się za nieograniczonym zachowaniem istniejącego prawa wyborczego do parlamentu, przeciw podniesieniu istniejących cen na środki żywności i wprowadzeniu nowych podatków pośrednich¹⁸². W odpowiedzi na skierowane doń pismo komitetu wyborczego Korfanty przesłał pisemne oświadczenie, że punkty te są częścią składową jego programu.

Wydaje się jednak, że socjaliści popełnili tu nader poważny błąd. Wniosek Bebla dotyczył — w skali ogólnonieemieckiej — kandydatów partii postępowych tracących w okresie imperializmu coraz bardziej na znaczeniu. Na Górnym Śląsku został on zastosowany w stosunku do młodej, bujnie się rozwijającej nacjonalistycznej partii, której działalność stawała się poważnym niebezpieczeństwem dla ruchu robotniczego. Wybór Korfantego miał poważnie wzmocnić jej sukcesy¹⁸³.

¹⁸⁰ „Breslauer Zeitung“, 16 VI 1903.

¹⁸¹ Schwidetzky, *Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien*, Wrocław 1934, tablica.

¹⁸² „Vo'kswacht“, 19 IX 1902.

¹⁸³ W sposób charakterystyczny chwalił za to PPS Tobiasz, *op. cit.*, s. 76: „Ludność polska zrozumiała, że największa walka toczy się na gruncie narodowym o być lub nie być elementu polskiego i dlatego poszła za hasłem »jesteśmy Polakami«. Rozumieli to także socjaliści, oddając swoje głosy w r. 1903 na Korfantego, dając tym samym dowód swych polskich uczuć, stawiających na pierwszym planie walkę narodową przed walką klasową“.

W okręgu Bytom — Tarnowskie Góry postępowcy wypowiedzieli się przed wyborami ściślejszymi za Winterem¹⁸⁴, jak zresztą już miesiąc przedtem przewidywała „Volkswacht“¹⁸⁵. Socjaliści prowadzili ożywioną agitację. Gdy policja nieprawnie zakazała rozpowszechniania ulotek w Bytomiu i zaarrestowała Wintera, który je mimo to nadal rozdawał, przed komisariatem zebrał się tłum liczący setki osób, który wypuszczonego wtedy natychmiast Wintera z triumfem przeprowadził ulicami miasta¹⁸⁶.

Równocześnie „Katolik“ wołał: „Kto odda swój głos przy ściślejszych wyborach na Wintera, ten zdradzi Boga, wiarę św. katolicką i polski naród, z czego kiedyś będzie musiał zdać straszny rachunek na sądzie ostatecznym“¹⁸⁷. Nic dziwnego, że zachęceni takimi wezwaniami katolikowcy w Broslawicach w pow. tarnogórskim pobili Wintera w czasie jednej z jego podróży agitacyjnych tak, że wrócił on do domu w poszarpanym ubraniu i z pokrwawioną głową¹⁸⁸. W kilka dni po tym napadzie u Wintera poczęły się pojawiać oznaki choroby umysłowej; z początkiem lipca został przewieziony do zakładu leczniczego w Brandenburgii¹⁸⁹. Kilka lat później, 25 lutego 1907 roku, Winter zmarł w zakładzie dla umysłowo chorych w Rybniku¹⁹⁰.

Tak więc kampania wyborcza 1903 r. była ostatnim aktem działalności politycznej Augusta Wintera na Górnym Śląsku. Jakie były owoce tej działalności? Wydaje się, że mimo niewątpliwych błędów, wynikających z wpływu oportunistów — jak wczesne wypowiedzi w „Sächsische Arbeiter-Zeitung“ lub stanowisko wobec strajku w kopalni „Florentyna“ — całokształt jej oceniać należy pozytywnie. Pozwalają na to z jednej strony efektywne osiągnięcia Wintera w dziele propagandy socjalistycznej i rozwoju organizacji socjaldemokratycznych na Górnym Śląsku, a z drugiej nieustanna walka z rozbijaczami jedności ruchu robotniczego i internacjonalistyczne umacnianie sojuszu i współpracy polskich i niemieckich proletariatu.

Przeprowadzone w atmosferze represji antysocjalistycznych wybory ściślejsze, w których tak zwolennicy Antesa, jak Śteślickiego

¹⁸⁴ „Katolik“, 23 VI 1903.

¹⁸⁵ „Volkswacht“, 25 V 1903.

¹⁸⁶ *Ibid.*, 25 VI 1903.

¹⁸⁷ „Katolik“, 23 VI 1903.

¹⁸⁸ „Schlesische Zeitung“, 27 VI 1903.

¹⁸⁹ *Ibid.*, 9 VII 1903.

¹⁹⁰ „Volkswacht“, 28 II 1907.

oświadczyli się za kandydatem „Katolika“, Królikiem, doprowadziły do zwycięstwa tego ostatniego.

Wybór Wojciecha Korfantego w okręgu Katowice — Zabrze zamknął pierwszy etap działalności stronnictwa „Górnoślązaka“ — stronnictwa nacjonalistycznej burżuazji polskiej Górnego Śląska. Zwycięstwo wyborcze Korfantego ukoronowało niejako wysiłki endecji w ciągu całego poprzedniego okresu. Stało się zarazem dowodem, że rzucane przez „Górnoślązaka“ i „Głos Śląski“ hasła znajdowały posłuch u dużej części polskich mas ludowych na Śląsku.

Przyczyn tego faktu szukać należy w całym splocie wydarzeń i procesów, charakteryzujących tę część Polski. Obok szybkiego rozwoju przemysłu, a co za tym idzie wzrostu klasy robotniczej i przedostawania się do niej nowych, nie skryształizowanych klasowo elementów, poważną rolę odgrywała tu pruska polityka represji i ucisku narodowego.

Obok tego do odciążenia robotników polskich od wspólnej z proletariatem niemieckim walki o wyzwolenie przyczyniła się rozbijająca działalność agenturalnej partii burżuazji w ruchu robotniczym — Polskiej Partii Socjalistycznej. W działalności PPS zaboru pruskiego, w jej nastawieniu ideologicznym widzimy te same elementy, które określały działalność i ideologię PPS w zaborze rosyjskim. Daje się wykreślić wyraźna linia, łącząca stanowisko „Przedświtu“ z postępowaniem działaczy pepesowskich w Niemczech. Całokształt tej działalności skierowany jest na separowanie od siebie polskich i niemieckich robotników, zacieranie świadomości tego, że walka o wyzwolenie społeczne — i tylko ona — jest zarazem walką o wyzwolenie narodowe ludu polskiego. Bieg wypadków świadczy coraz wyraźniej o zdecydowanym zrywaniu przez prawicowych, nacjonalistycznych działaczy PPS zaboru pruskiego więzi solidarności klasowej z proletariatem niemieckim. Stopniowość tego procesu warunkowana była koniecznością stopniowego wszczepiania nacjonalizmu w świadomość robotnika polskiego i odciągania go od tradycji wspólnej walki. Drugą przyczyną były wahania w łonie samej PPS zaboru pruskiego, wynikające ze stanowiska dołów partyjnych, pragnących utrzymać i kontynuować sojusz z proletariatem niemieckim. Znalazło to swój wyraz choćby w wypadkach związanych z konferencją komorowicką, kiedy terenowi członkowie i działacze PPS, polscy robotnicy górno-śląscy, występowali razem z działaczami SPD.

A zresztą PPS nie opanowała swymi wpływami wszystkich polskich robotników, którzy poznali i uznali za własne idee socjalizmu.

W miarę tego, jak PPS z grupy polskich socjalistów w ramach SPD przeradzała się w osobną, nacjonalistyczną i separatystyczną partię, odchodzili z niej najlepsi przedstawiciele polskiej klasy robotniczej. W toku nieugiętej walki o jedność proletariatu odeszli od PPS polscy robotnicy w Poznaniu, Zabrzu, Wrocławiu. Jednolity front polskiej i niemieckiej klasy robotniczej istniał nadal — mimo knowań i podżegania do nienawiści, a przynajmniej do nieufności względem proletariatu niemieckiego i działaczy SPD.

W szeregach wspólnej partii jednoczącej proletariuszy wszystkich narodowości w Rzeszy Niemieckiej, jednakowo i przez tych samych eksploatatorów wyzyskiwanych, kroczyła znaczna część polskiej klasy robotniczej. Działacze SDKPiL — Róża Luksemburg, Julian Marchlewski — zajmują w SPD najbardziej lewicowe, internacjonalistyczne rewolucyjne stanowisko. Błędy luksemburgizmu nie anulują w żadnej mierze znaczenia, jakie mieli ci działacze dla polskiego ruchu robotniczego w zaborze pruskim. Ich nieustanna, bezwzględna walka o jedność i sojusz proletariatu obu narodów we wszystkich bez wyjątku organizacjach robotniczych przewija się czerwoną nicią przez dzieje ruchu robotniczego. „Ich“ — to znaczy nie tylko czołowych działaczy. To znaczy także niezliczonych przedstawicieli proletariatu polskiego, o których woli utrzymania jedności mówią źródła, często nie podając nawet ich nazwisk. „Ich“, to znaczy także tych działaczy SPD — Niemców, którzy mimo swych trudno często-kroć przewyżczanych błędów dochodzili w toku praktycznej działalności do uświadomienia sobie niezbitego faktu, że tylko we wspólnej walce równoprawnych przedstawicieli polskiej i niemieckiej klasy robotniczej może być osiągnięte wyzwolenie społeczne także tej ostatniej. „Ich“ — to znaczy wreszcie tych proletariuszy niemieckich, o których wspólnej i solidarnej z proletariatem polskim walce mówi nawet Franciszek Morawski.

Znaczenie walki klasowej dla obrony interesów narodowych było dla nich jasne. Toteż Julian Marchlewski kończy swoją książkę *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*, do której materiały zbierał także wśród robotników górno-śląskich, następującymi słowami: „Najbliższe więc cele proletariatu polskiego w szczególności, a proletariatu wszelkich narodowości w państwach zaborczych w ogóle i interesy narodowości polskiej są identyczne. Proletariat i tylko proletariat może być obrońcą interesów narodowych“¹⁹¹.

¹⁹¹ Marchlewski, *op. cit.*, s. 552.

ANNA SKOWROŃSKA

Z SZESNASTOWIECZNYCH POLEMIK O POLSKOŚĆ ŚLĄSKA

Przełom XV i XVI wieku to okres powstawania załączków układu kapitalistycznego, a równocześnie okres buntu przeciwko przeżywającym się formom ustroju feudalnego. Procesom tym towarzyszy wzrost świadomości narodowościowej i formowanie się zaczątków przyszlých narodów. Kształtująca się pod wpływem tych zmian nowa ideologia jest przede wszystkim wyrazem dążeń i interesów bogącego się coraz bardziej mieszczaństwa.

Na wzrost poczucia świadomości narodowościowej oddziaływa również przenikający coraz silniej w różne dziedziny życia humanizm. Przyczynia się on do powstania zainteresowań przeszłością i prób krytycznego przedstawienia dziejów minionych oraz oświelenia z naukowego punktu widzenia problemu „początków narodu”. Pod wpływem tych zainteresowań pojawiają się w historiografii zarówno zachodnio-europejskiej, jak i słowiańskiej opracowania dotyczące dziejów Słowiańszczyzny. Pisane przez uczonych humanistów traktaty naukowe często zajmują się zagadnieniem pierwotnych siedzib Słowian, sprawą ich przybycia na tereny obecnie przez nich zamieszkiwane, stosunkiem do plemion germańskich, słowem, zagadnieniem, które dziś nazywamy problemem autochtonizmu Słowian, zwłaszcza zachodnich.

Antagonizm słowiańsko-germański, wprowadzony do historiografii jako wynik wzrastającej coraz silniej świadomości narodowościowej, w bardzo wyraźnej postaci wystąpił na Śląsku. Na odcinku zagadnień narodowościowych stanowił Śląsk w XV/XVI w. teren ścierania się obu tych czynników, a odbicie tego procesu znalazło wyraz w renesansowym piśmiennictwie śląskim.

Na rozwój zainteresowań kwestiami słowiańskimi i postawienie tego zagadnienia na płaszczyźnie naukowych rozważań wywarły duży wpływ prace Eneasza Sylwiusza¹. Szczególnie jego *Historia Bohemica*² w poważnej mierze oddziaływała na formowanie się nowych poglądów na problem słowiańsko-germański w historiografii końca XV i całego XVI w. Odrzuciwszy balast opartych na Biblii legend i mitów, którymi starano się w dotychczasowej historiografii zastąpić brak wiadomości dotyczących najdawniejszych dziejów Słowiańszczyzny, toruje Eneaszy Sylwiusz drogę przyszłym badaniom. Jakkolwiek bowiem sugestywność genezy biblijnej oddziaływała długo jeszcze potem, krytyczne jego uwagi poważnie podważyły jej niewzruszoność³. Geograficzno-historyczne dzieła Eneasza⁴, opracowane na podstawie krytycznie (w ówczesnym tego słowa znaczeniu) wykorzystanych źródeł wcześniejszych oraz własnych spostrzeżeń w odniesieniu do wypadków współczesnych, zawierają szereg wiadomości z dziejów krajów słowiańskich, przede wszystkim zaś Czech, z którymi z racji swych funkcji dyplomatycznych zetknął się bezpośrednio⁵, oraz Śląska potraktowanego jako część królestwa czeskiego⁶. Niezależnie od przejawiającej się w nich krytyki tekstów miały one wyraźną funkcję aktualną, społeczno-polityczną; w nowoczesnej, humanistycznej szacie skierowane były ku obronie starego porządku feudalnego, ku walce z ruchem husyckim⁷, dodajmy, ku utrwaleniu władzy króla rzymskiego na obszarach słowiańskich.

Omawiając zagadnienie pierwotnego zaludnienia Czech i Śląska Eneaszy uważa je za zamieszkałe pierwotnie przez ludność germań-

¹ T. Ulewicz, *Sarmacja, studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950, s. 1 nn.

² Aeneas Sylvius, *Historia Bohemica seu de Bohemorum origine ac gestis*, Rzym 1475.

³ Ulewicz, *op. cit.*, s. 3.

⁴ Wspomniana wyżej *Historia Bohemica*, por. przyp. 2, oraz *In Europam, scilicet de his, quae sub caesare Friderico III per Germaniam gesta sunt, cum locorum descriptione*, wyd. pierwsze, b. m., 1490.

⁵ I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami*, Rozpr. hist. PAU, 1939, LXX, nr 4, s. 376.

⁶ Aeneas Sylvius, *op. cit.*, Saligniacy 1538 (w dalszym ciągu cytuję według tego wydania), s. 8: „Bohemia in solo Barbarico trans Danubium sita, Germaniae portio est ... Cuius ad orientem vergens latus Moravi obtinent et Silesiatarum natio“.

⁷ F. Kavka, *Husitska revolucni tradice*, Praga 1953, s. 43.

ską trudniącą się pasterstwem, a następnie podbitą przez Słowian, przynoszących ze sobą znajomość rolnictwa⁸.

Znajomość dzieł Eneasza na Śląsku była duża. Świadczyć o tym może fakt, że niemieckie tłumaczenie jego *Bohemii* dokonane zostało już w latach 1464—1466⁹, gdy natomiast łacińskie jej wydanie ukazało się dopiero po śmierci autora, w 1475 r.¹⁰ Autorem tłumaczenia był Piotr Eschenloer, którego praca Eneasza zachęciła najprawdopodobniej do napisania *Historii Wroclawia*¹¹, podobnie jak później dała asumpt Bartłomiejowi Steinowi do podjęcia pierwszego geograficznego opisu Śląska¹². Dzieło Steina jest dowodem rozwijającej się coraz silniej na Śląsku niemieckiej świadomości narodowościowej, która z czasem przerastać będzie w nacjonalizm. Autor w ocenie współczesnych mu stosunków etnicznych na Śląsku idzie za Eneaszem Sylwiuszem, uznając Odrę za granicę dzielącą germańską i słowiańską część Śląska¹³, niemniej jednak w przedstawieniu problemu pierwotnego zaludnienia wykazuje samodzielność i bezstronność: „Gentem ergo nostram, quam lingua diximus uti Teutona et huius terrae dimidium tenet, advenam credimus et huius partis occupatorem, vel quae paulatim huc confluerit, ut quae lucrum de finitimorum com-

⁸ Aeneas Sylvius, *op. cit.*, s. 9, przy omawianiu sprawy zajęcia terenów Czech i Śląska przez Słowian pisze: „Terram incultam fuisse tradunt, nemoribus atque sentibus asperam, feris quam hominibus aptiorem; credimus id quidem, nam prisci Germani, qui loca ea tenuerunt, pastoralem vitam agentes, agrorum culturam neglexerunt, ac more nomadum alimoniam ex pecoribus trahentes, domesticam in carrus tollentes instrumentum, quaecumque sors tulit et opinio cum suis armentis convertebantur ... Illud mihi persuasibilis fuerit Zechium paucos invenisse cultores, quos lacte ac venatu viventes, arare terram, triticum secare, fruges metare, vescisque pane docueri, atque ita sibi rudes homines et paene feres, ad usum mitioris vitae redactus subiecerit“.

⁹ Por. H. Zeissberg, *Die polnische Geschichtschreibung der Mittelalters*, Lipsk 1873, s. 151.

¹⁰ Por. Ulewicz, *op. cit.*, s. 1.

¹¹ P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub Electo Georgio de Podiebrat Bohemorum Rege illi acciderant prospera et adversa*, Wrocław 1872; por. Zeissberg, *op. cit.*, s. 151.

¹² *Descriptio totius Silesiae et civilatis regiae Vratislaviensis* per Bartholomeum Stenum (cytuje według wydania Markgrafa w „*Sriptores rerum Silesiacarum*“, 1902, XVII); por. Zeissberg, *op. cit.*, s. 155.

¹³ Cytuję za Zarębskim, *op. cit.*, s. 376: „Sermo gentis maiori ex parte Teutonicus est, quamvis trans Oderam Polonica lingua praevallet; ob quam rem non immerito quidam hoc in loco Germaniae terminum esse Oderam putavere, quamvis idem fluvius in septentrionem vergens Germanicas gentes ripis ambabus alluit“ (*De Europa*, c. XXIV 271).

merciis fuerit secuta, unde pretiose pelles, boum coria, denique pecorum, cere, mellis, sepi, plumbi vis ingens . . . Polonos autem totam Silesiam habuisse, praeter argumentum linguae, quae bonam eius partem adhuc obtinet . . . declarant oppidorum veterum nomina, quorum Brigam quasi ad ripam suo vocabulo, Strigoviam quasi Stregoriam a tribus proximis oppido collibus dixerunt, sic Jaurum, sic alia plura“¹⁴.

Stanowisko Steina świadczy z jednej strony o silnych tradycjach słowiańskich na Śląsku w zaraniu XVI w., z drugiej stanowi poehlebne świadectwo o bezstronnym stosunku autora do problemu autochtonizmu Słowian na Śląsku, który nie ulega dla niego najmniejszej wątpliwości. Jednakże dzieło Steina, pomimo swej niewątpliwej wartości, a może właśnie dzięki obiektywności dyskwalifikującej je w pojęciach schodzącej na coraz bardziej zacofane pozycje większej części warstw posiadających, nie doczekało się należytego uznania. Wydobyto je z zapomnienia i ogłoszono drukiem dopiero w 1832 r.¹⁵

Wprowadzona do historiografii przez Eneasza Sylwiusza problematyka słowiańska stała się przedmiotem dyskusji, w której udział wzięli najbardziej w rozstrzygnięciu tych problemów zainteresowani przedstawiciele nauki polskiej i niemieckiej. Wystarczy wspomnieć dzieło Miechowity o dwóch Sarmacjach, które wybitnie przyczyniło się do uporządkowania ówczesnych pojęć o krajach Europy wschodniej¹⁶.

Na naczelnie jednak miejsce wysuwają się prace Marcina Kromera. Zamieszczony we wstępie wydanej w 1555 r. *Historii Polski*¹⁷ wywód o Słowianach stanowi podsumowanie osiągnięć na odcinku problematyki słowiańskiej, dokonanych zarówno przez ówczesnych

¹⁴ Stein, *op. cit.*, s. 10.

¹⁵ *Descriptio Silesiae a Bartholomeo Steno saeculi XVI exarata*, E codice Romano accuratius ed. J. T. Kunisch, Progr. Friedrichsgymn., Wrocław 1832. W 1722 r. opublikował wprawdzie dzieło Steina F. W. Sommer (Sommersberg) w *Regnum Vannianum*, posługując się niekompletnym odpisem odnalezionym przez F. Mentza. Ze względu na niekompletność odpisu i niestaranność wydawcy wydanie to nie przedstawia większej wartości; por. H. Markgraf, *Wstęp do opisu Śląska Steina* (Scr. Rer. Siles., XVII, s. IX), oraz B. Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936, s. 30—31.

¹⁶ M. Miechowita, *Tractatus de duabus Sarmatiis Asiatica et Europiana et de contentis in eis*, Kraków 1517; por. Ulewicz, *op. cit.*, s. 53.

¹⁷ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, wyd. pierwsze, Bazyleja 1555; cytując później według wyd. III, Bazyleja 1568.

uczonych polskich, jak i obcych. Odrzuciwszy biblijny rodowód Słowian polemizuje Kromer z poglądami szeregu autorów (m. in. z Eneaszem Sylwiuszem i autorem *Wandalii*, W. Krancjuszem¹⁸) i stwarza własną koncepcję. Poprzez oznaczenie pochodzenia Wenetów i związanie ich ze Słowianami oraz wyjaśnienie problemu Wandalów i wyłączenie możliwości wiązania ich ze światem słowiańskim przechodzi do przedstawienia zagadnienia Słowiańszczyzny zachodniej. W oparciu o Jordanesa łączy pojęcie pierwotnej Słowiańszczyzny z pojęciem Sarmacji oddzielając ją od świata germańskiego: „Quo fit, ut Slavos et Venedos ipsos esse prisces Sarmatas vel, ut Graeci dicunt, Sauromas . . . Germani sive Teutones, partim Goti, partim Vandali, partim Longobardi, partim Suevi, partim Franci, partim Saxones, partim Turingi et aliter alii . . . De Slavis igitur et Venedis intelligenda sunt pleraque omnia, quae scriptores historiae Romanae iam inde a Traiano imperatore de Sarmatis memoriae mandarunt“¹⁹.

O Śląsku wspomina Kromer w swej *Historii* tylko ubocznie, z pośrednich jednak wzmianek wnosić można, że pierwotna jego słowiańskość nie ulega w opinii autora wątpliwości. Streszczając poglądy Eneusza Sylwiusza, odnoszące się do kwestii zajęcia terenów dzisiejszych Czech, Polski i Śląska przez przybyłych z południa Słowian („Lechum vero cum ceteris ad aquilonem ire perrexisse, eumque tractum qui Silesiam et maiorem Poloniam complectitur, et ipsum habitatoribus vacuum tenuisse. In hac sententia fuerunt Aeneas Sylvius et fere Boemi et Poloni chronographi“²⁰), polemizuje z nimi wysuwając własną opinię: „Nec est incredibile id, quod antiquitatis fama et consensu celebratur, Lechum sive Lachum illum cum fratre Ciecho a Croatia in has oras venisse, non novas quidem colonias deducentes, sed ad consanguineos populos, qui iam ante loca haec habitabant, sese conferentes . . . Quid si autem Ciechus et Lechus non peregrini ad has oras venerunt, sed ad suos reverterunt, unde vel ipsi, vel parentes maioresve eorum in Croatiam profecti erant?“²¹ Wyowiedź ta zupełnie niedwuznacznie wskazuje na przekonanie Kromera o autochtonizmie ludności słowiańskiej na wspomnianych terenach.

¹⁸ *Ibid.*, s. 9, 15.

¹⁹ *Ibid.*, s. 13; por. Ulewicz, *op. cit.*, s. 97.

²⁰ *Ibid.*, s. 21.

²¹ *Ibid.*, s. 18.

Rozgłos dzieła Kromerowego w całej ówczesnej Europie jest znany²². Świadectwem jego poczytności jest szereg wydań łacińskich i tłumaczeń dokonanych jeszcze za życia autora²³. Żywy oddźwięk znalazło ono również w Niemczech i na Śląsku ze względu na poruszane w nim zagadnienia. Ze strony śląskiej głos zabrał Joachim Cureus. Jego *Silesiae gentis annales* wydane w 1571 r. powstały z chęci poinformowania współczesnych o Śląsku i miały na celu, co autor z naciskiem podkreśla, sprostowanie nieścisłości, jakie się w dotychczasowej literaturze o Śląsku pojawiały²⁴. Były one również w pewnym sensie odpowiedzią na poglądy Kromera, o którym wprawdzie bezpośrednio nie wspomina, szereg jednak pośrednich wypowiedzi zawartych w samym dziele, a przede wszystkim replika, jakiej się ze strony Kromera doczekało, zdają się wskazywać na polemiczny charakter *Roczników* Cureusa²⁵.

Czyniąc zadość postawionym sobie zadaniom informowania o Śląsku, daje Cureus w swojej pracy obraz jego dziejów od czasów najdawniejszych aż do współczesnych sobie, poprzedzając, w myśl wymagań epoki, historię właściwą wywodem o najdawniejszych mieszkańcach tych terenów. Najstarszą ludność Śląska stanowiły, według niego, plemiona germańskie (Kwedowie, Lygiowie, Elysiowie), które następnie zostały wyparte lub wchłonięte przez nacierającą z po-

²² Por. L. Finkel, *Marcin Kromer, historyk polski XVI w.*, Rozpr. hist. PAU, 1883, XVI, s. 399 nn.; Ulewicz, *op. cit.*, s. 95.

²³ Do r. 1589, a więc do roku śmierci Kromera, ukazało się 5 wydań: I — Bazyleja 1555, II — tamże 1558, III — tamże 1568, IV, — w zbiorze Fistoriusa: *Historiae Poloniae corpus*, t. II, p. 402—833, V — Kolonia 1589, w zbiorze pt. *Polonia* wraz z innymi pracami Kromera; por. Finkel, *op. cit.*, s. 420.

²⁴ J. Cureus, *Gentis Silesiae annales*, Witemberga 1571; w przedmowie do czytelnika autor pisze: „Discedo interdum a narrationibus scriptorum Polonicorum, cum videam res illas aliter et probabilius recitatas esse a Germanis. Et manifestum est non solum negligentiam fuisse veterum historicorum in istis populis magnam, sed eos etiam saepe nimirum affectibus indulsisse“.

²⁵ Cureus, *op. cit.*, s. 3: *Copiosissimus autem inter omnes scriptores Polonos est Iohannes Duglossus, qui floruit ante annos 100, nec dum historia ipsius typis expressa est, ex qua posteriores suas descripserunt epitomas“*. Odpowiada na to Kromer w pracy pt. *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo*, Kolonia 1578, przedmowa do czytelnika, s. 1: „Commonefacere tamen te, optime lector, mihi visum est, ut cogites, quantam fidem habere debeas ei homini, qui quem non raro citat Dlugossum, ne nominare quidem novit, tantum abest, ut legerit, opusque illud *De origine et rebus gestis Polonorum*, quod sibi ad mordendum imprimis proposuit, Dlugossi epitomen esse dictat“.

ludnia ludność słowiańską. Tradycje germańskie przetrwały jednak w szeregu nazw miejscowości śląskich świadcząc o ciągłości kultury germańskiej i tymczasowości wpływów słowiańskich. „Invenimus igitur incolas veteres Silesiae fuisse Quados, inde Lygios, praecipue Elysios et fortassis aliqua ex parte ad ripam Odere Manimos ... Urbes fuisse in his locis magnas et frequentes, quales nunc sunt, non est credibile ... Deinde etsi quaedam loca, ubi religionis et commerciorum causa fuerint conventus celebriores, sua habuerunt nomina, tamen illa tandem amissa sunt, ubi Polono una cum imperio etiam linguam suam in haec loca propagavit, atque in vetustissimorum locorum appellationes in hac terra sunt Henetae. Interea tamen credibile est aliqua vetera nomina esse conservata, eaque tunc, cum urbes conderentur, in usum esse revocare. Grata enim solet esse recordatio vetustatis. Non sunt autem alienae appellationes istae a veteribus nominibus Lignicium, Libusium, Luebena a Lygiis vel Luiis, Suiniz, Suibusium a Suionibus vel Suevis, Quariz a Quadis, Mana a Manimis et si quae aliae possunt inveniri allusiones“²⁶.

W wywodach tych, opierając się na etymologii, usiłuje Cureus uzasadnić prawo do rozprzestrzeniania się żywiołu niemieckiego na Śląsku. O autochtonizmie Germanów i słabości wpływów słowiańskich ma między innymi świadczyć fakt zanikania znajomości języka polskiego w okresie po zerwaniu więzi politycznej z Polską: „Nam etsi veteres Lygii oppressi sunt a Sclavis, qui imperium et linguam suam in haec loca propagarunt, tamen mansisse aliqua vetera nomina, quae postea in usum revocata sunt. Colones ex Germania principes hos [mowa o książętach głogowskich], qui materna origine erant Germani et cum Germanis multis vinculis amicitiae coniuncti, huc deduxisse certum est. Et extractae sunt paulatim urbes, lingua et moribus Germanorum introductis. Posteaquam vero Silesia a regno Poloniae avulsa est, sermo etiam Sclavicus paene ex toto una extinctus est“²⁷. Idąc dalej po linii rozważań mających na celu usprawiedliwienie agresywnych dążeń niemieckich warstw posiadających, usiłuje Cureus wykazać niższość kultury słowiańskiej i uzależnienie rozwoju gospodarczego Śląska od Niemiec²⁸.

²⁶ Cureus, op. cit., s. 7.

²⁷ *Ibid.*, s. 56.

²⁸ *Ibid.*, s. 79. Przy omawianiu lokacji Wrocławia stwierdza: „Donata enim fuit iure civitatem Germanicarum, abolita barbariae Polonica, ideo cives passim ex Germania eo fluebant“, a pisząc o budowie miast zaznacza: „Deinde populi Sarmati nunquam fuerant studiosi aedificatorum“ (*ibid.*, s. 286).

Tendencyjność poglądów Cureusa ocenił już Kromer udowadniając w krótkiej przedmowie do czytelnika zamieszczonej na wstępie *Polonii* niechęć Cureusa do polskości, z której wypływa sposób przedstawienia problemu słowiańskiego na Śląsku, oraz dyskwalifikując naukowość jego metod dowodzenia: „Cum opus hoc nonneminē postulate in publicum proditurum esset, obtulerunt se mihi gentis Silesiae annales cuiusdam, qui se Lygium . . . haberi vult e fabulosis campis Elysiis. Qui quamvis sedulo dissimulare studeat, quo animo scripserit et inde pleraque omnia compilarit, prodit tamen sese petulans eius malevolentia et maledicentia; non tam autorem autem huius operis . . . quam gentem Polonam omnem (cui se amicum simulat) et res gestas eius deprimere et insectari sibi proposuit . . . Nec sane a professione sua [aluzja do lekarskiego zawodu Cureusa] iste in eruendis et recensendis Lygiorum et Elysiorum, suorum et nescio quorum non portentorum vel, ut ipsius verbis utar, terribilium nominum, quae ipse maiores appellat, originibus vel latum, quod aiunt unguem discedit, non raro ex una aut altera littera coniecturis captans: qualia sunt, quod Suiones, Sidinos et Sitones, Svevos vult esse, nimirum quia in his omnibus nominibus prima littera eadem est, Nortvedos item, quia due v et e, Misnios a Mysis, Lignicienses et Libussenses a Lygiis“²⁹.

Sam Kromer w sprawie polskości Śląska nie wypowiada się zbyt szczegółowo. Przytacza jako dowód, nie podlegający zdaniem jego dyskusji, słowiańskie etymologie nazw śląskich: „Nemo sane, vel mediocriter peritus linguae Polonicae non intellegit, Polonica esse et Poloniās habere etymologias Suidniciam, Legniciam, Bregam, Glogouiam, Boleslauriam, Gorliciam, Odrum et pene innumera alia locorum vocabula . . .“³⁰ Poglądy Kromera nie są pozbawione akcentów antagonizmu do narodowości niemieckiej (trzeba pamiętać o „klimacie“, w jakim powstawały), jednak sposób wykorzystania przezeń osiągnięć w zakresie opracowywanych problemów, analiza ich, wreszcie łączenie wniosków w całość logiczną, jednym słowem to, co nazwać by można ówczesną metodą naukową, odznacza się rzeczowością i przejrzystością³¹.

Natomiast reprezentowane przez Cureusa stanowisko, nacechowane niechęcią do Słowiańszczyzny, a wyrażające przekonanie o „od-

²⁹ Kromer, *Polonia*, przedmowa do czytelnika, s. 1,2.

³⁰ *Ibid.*, s. 2.

³¹ Por. Finkel, *op. cit.*, s. 396 nn.; Ulewicz, *op. cit.*, s. 94.

wiecznym“ prawie żywiołu niemieckiego do rozprzestrzeniania się na tereny słowiańskie, stanowi jedną z pierwszych prób „naukowego“ uzasadniania ekspansji niemieckich klas posiadających. W zestawieniu z Cureusem szczególnie znaczenia nabiera wypowiedź autora niemieckiego tłumaczenia *Historii Kromera* Henryka Pantaleona³², zamieszczona w przedmowie do tegoż tłumaczenia wydanego w 1562 r. w Bazylei.

Pozytywna ocena dzieła Kromera i stanowisko wobec zagadnienia słowiańskiego nawiązują w pewnym sensie do obiektywizmu wypowiedzi Steina i świadczą o istnieniu wśród szesnastowiecznej niemieckiej elity umysłowej poglądów, którym obce były uczucia niechęci wobec innych narodowości. „Wann wir nun alle voelcker zu ring vmb Teutsche nation fleyssig bedencken, finden wir, das gegen Orient die Vngare, Bulgaren, Moesier, Tracier, Griechen vnnnd Turken den Teutschen durch langwetende krieg nur zu vil bebandt . . . Desshalben seind noch die laender gegen Mittnacht vorhanden, vorab so sich gegen Orient ziehen, woelche den Teutsche gar seltzam dieweil wenig der selbigen fur Behem oder die Schlesy hinein in Poland oder inn die Littauw oder zu Moscouiten gereisset; darumb auch mancherley fabel auss hersagen vonn den selbigen voelckeren bey vns ausgangen. Dieweil dann der Hochuerstendig weytterfaren Herr Martin Chromer, ein geborner Poleck aller deren voelckeren so zwischen Mittnacht vnnnd Orient gelegen vnnnd vonn den Slauen haer jhren vrsprung entpfangen, als namblich der Polenderen, Littauweren, Moscouiten, . . . Reussen, Preussen, Lyfflaender, Behemen, Schlesyeren, Pomeran, Brandenburgeren, Slauen vnnnd Wenden vrsprung mancherley gebreuchen Regiment vnnnd nambhafftigen tathen zu erst inn Latein fleyssig beschriben vnnnd ich vonn ettlichen ehrlichen Leuten gebetten worden solliches werck in Teutsche spraach zutransferieren bin ich auss liebe vnsers Vatterlands zu willen worden vnd jr begeren nach kleinfuge erstattet. Dann hie findet man eigentlich auss alten scribenten wo haer die Slauen erstlichen entstanden vnnnd wie weyt sy hin vnnnd wider inn die vmbliche landschafft aussgetheilet, also daz die Slauonische spraach auff heutigenn tag mit aller Geleerten bebandtnuss die weytloeffigeste inn der gantzen welt ist“³³.

³² *Mitternächtischen Voelckern Historien ...* Druch Heinrich Pantaleon, der Artzney und freyer Kunsten Doctor zu Basel, zu Guetem gemeiner teutschen Nation auf das treflichest verteutschet, 1562.

³³ *Ibid.*, przedmowa, s. 2—3.

W jakim stopniu przytoczone wyżej wypowiedzi są charakterystyczne dla okresu, w którym powstawały, w jakim stopniu reprezentują rodzące się nowe dążenia i kierunki?

Wszyscy wspomniani autorzy, mimo istniejących różnic w ich stanowisku, wywodzą się z mieszczaństwa. Jednakże musimy pamiętać, że ideologii mieszczańskiej doby Odrodzenia nie można upraszczać i schematyzować. Mieści się bowiem w jej obrębie zarówno reakcyjna społecznie, głęboko powiązana z ustrojem feudalnym, a często i średniowiecznym uniwersalizmem i kosmopolityzmem ideologia patrycjatu, jak i silne antagonizmy średniego mieszczaństwa, jak wreszcie poczucie wspólnoty antyfeudalnej ludzi różnego języka, będące często udziałem zwłaszcza ówczesnej inteligencji miejskiej: rektorów szkolnych, wydawców, drukarzy, księgarzy itp. Musimy przy tym pamiętać, że pochodzenie społeczne jednostki nie definiuje jej bez reszty, nie definiują jej również jakieś jednostronne wpływy, a całość poglądów pisarza humanistycznego jest rzadko konsekwentnym monolitem. Znacznie częściej dochodzą w jego dziełach do głosu echa wpływów rozmaitych kręgów tworząc pozornie ściśle indywidualną, danemu tylko pisarzowi właściwą całość, niekiedy w wielu punktach sprzeczną z jego pozycją społeczną. Faktycznie, choć czasem w sposób nieświadomy, geneza poglądów w ich ostatniej instancji tkwi w szeregu rozmaitych nurtów myśli będących odpowiednikiem określonych interesów klasowych.

Kromer pochodził z zamożnych mieszczan bieckich. Zarówno ojciec jego, jak i dziad zajmowali stanowiska radnych miejskich. Nie był to jednak typowy patrycjat wielkich ośrodków miejskich, jak Kraków, Wrocław czy Gdańsk, ale raczej średnie mieszczaństwo, które w polskich mniejszych ośrodkach miejskich bywało często носителеm haseł postępowych, a zwłaszcza żywych dążeń narodowościowych. W dalszym życiu Kromera działa, obok pochodzenia, szereg innych wpływów. Po krótkim pobycie w Akademii Krakowskiej rozpoczyna karierę jako sekretarz kancelarii królewskiej. Jego filozoficzne zamięrowania, koncentrujące się szczególnie na tzw. filozofii moralności, doprowadzają go szybko do powzięcia przekonania o „zepsuciu” czasów współczesnych mu, a jego szlacheckie, społecznie reakcyjne otoczenie każe mu szukać przyczyn tego w rozszerzających się nowinkach reformacyjnych. Wyjazd do Włoch i zetknięcie się tam z humanizmem schodzącym na pozycje reakcji katolickiej sprawia, że Kromer coraz bardziej utwierdza się w swoich przekonaniach.

Ostatecznie ściśle powiązania z Hozjuszem wysunęły go na czoło działaczy kontrreformacji³⁴. Wszystko to nie zatarło jednak, jak widzieliśmy, silnych uczuć patriotycznych.

Podobnie jak Kromer, z warstwy bogatego mieszczaństwa wywodził się Cureus. Ojciec jego, bogaty sukiennik kozuchowski, dbał pilnie o wykształcenie synów. Toteż Cureus odbywa studia w Witemberdze i Bolonii skupiając główne swe zainteresowania na zagadnieniach filozoficzno-teologicznych i medycznych. W czasie studiów w Witemberdze zawarł przyjaźń z Melanchtonem, skupiającym wokół siebie prawy, reakcyjny odłam reformacji niemieckiej. Niechęć Cureusa do ideologii radykalnych elementów reformacji odzwierciedla się w jego ustosunkowaniu się do działalności anabaptystów na Śląsku: „Irrepserunt etiam Anabaptistae, quorum primus autor fuit quidam fullo Nicolaus Storch, is fuit magister monasterii, iactabat afflatus colloquia cum deo et angelo Gabrielo, passim vagabatur et spergebat suum virus . . . Latissima contagia illa in Silesia grassata sunt, populus enim avidè quaerebat veritatem . . . Tantum effecit hæc arte diabolus, ut ex tota Silesia et hoc præcipue ducatu [mowa o księstwie głogowskim] magna agmina plebis, præsertim rusticae, venditis omnibus bonis currerent in Moraviam, ubi Anabaptiste constituebant suas republicas turpes et impias”³⁵. Mimo związków z luteranizmem był Cureus wiernym sługą habsburskim i włączył się całkowicie do reakcyjnego nurtu politycznego i społecznego.

Trzeci wreszcie z interesujących nas autorów, Pantaleon, wyszedł również ze środowiska mieszczańskiego. Urodzony w Bazylei, wychowywany był przez ojca od najmłodszych lat w duchu zasad nowej doktryny religijnej. Po paroletniej nauce w miejscowej szkole i krótkiej karierze korepetytora syna jakiegoś rajcy bazylejskiego został wysłany przez ojca do Augsburga w celu kształcenia się w księgarstwie. Interwencja przyjaciół dostrzegających w chłopcu wielki zapal do nauki sprawiła, że zamierzenia ojca co do praktycz-

³⁴ O Kromerze por. A. Eichhorn, *Der Ermländische Bischof Martin Kromer als Schriftsteller, Staatsmann und Kirchenfürst* (Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, 1869, IV, s. 1–474) oraz Finckel, *op. cit.*, *passim*.

³⁵ Cureus, *op. cit.*, s. 300. Dane biograficzne o Cureusie por. J. Ferrarius, *Narratio historica de vita et morte J. Curei*, Legnica 1601; C. F. Heusinger, *Commentatio de Joachimo Cureo, summo saeculi XVI medico, theologo, philosopho, historico*, Marburg 1853.

nego wychowania syna uległy zmianom i młody Pantaleon wyjechał jako tłumacz z pewnym włoskim lekarzem do Ingolstadu i Wiednia, po czym, już po rozstaniu się z Włochem, wstąpił do akademii w Heidelbergu, gdzie uzyskał bakalaureat. Po powrocie do rodzinnej Bazylei kontynuował studia i otrzymał po kilku latach stopień magistra i katedrę w nowozałożonym pedagogium. Opanowany chęcią poznawania coraz nowych gałęzi wiedzy, dokształcał się w zakresie teologii i medycyny i wreszcie przez Francję wyjechał do Walencji, gdzie uzyskał doktorat z medycyny, a po powrocie do rodzinnego miasta został dziekanem wydziału medycznego. Pantaleon pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Obok dzieł o charakterze czysto literackim i teologicznym figurują także na koncie Pantaleona pozycje historyczne. Jest on autorem szeregu tłumaczeń niemieckich dzieł różnych historyków (Kromer, Fox, Gillet, Herberstein, Jovius, Nauclerus), a podstawę jego twórczości historycznej stanowi trzytomowa *Prosographia* zawierająca życiorysy „mężów, którzy bądź to czynami wojennymi, bądź naukami byli u owych [Niemców] znakomici”³⁶. Praca ta stanowiła ciekawą, jakkolwiek mało krytyczną, a ze względu na sposób ujęcia zagadnienia nową pozycję w dorobku niemieckiej historiografii XVI w.³⁷

Nie przeprowadziwszy bliższej analizy całej twórczości Pantaleona trudno wypowiedzieć się w sposób stanowczy o jego ideologii, jednakże wypowiedź jego na temat dzieła Kromera, rzeczowa i pozbawiona tendencji nacjonalistycznych, pozwala przypuszczać, że był on wyrazicielem opinii tych kręgów mieszczaństwa używającego języka niemieckiego (Pantaleon był ściśle biorąc Szwajcarem), które potrafiły się wzniesić ponad nienawiści narodowościowe. Zyskuje to na znaczeniu szczególnie w zestawieniu z Cureusem. Warto także podkreślić, że i na Śląsku, gdzie antagonizmy narodowościowe przybrały szczególnie ostrą postać, zauważyć można różną od reakcyjnych poglądów Cureusa postawę odzwierciedloną we wspomnianych już epizodycznie pismach mieszczanina wrocławskiego Steina.

Szkic niniejszy nie rości sobie pretensji do wyczerpania zagadnień związanych z humanistycznymi polemikami na temat autochtonizmu

³⁶ H. Pantaleon, *Prosographiae heroum atque illustrorum virorum totius Germaniae pars tertia*, Bazyleja 1866, s. 565.

³⁷ O życiu Pantaleona por. autobiografię zamieszczoną na końcu *Prosographii* oraz J. Boltkego w *Allgemeine deutsche Biographie*, t. XXV, s. 565.

i rzekomej pragermańskości Śląska. Pragnie raczej tylko wskazać, że pomimo iż naukowa argumentacja polemistów straciła dawno swą wagę i nauka operuje dziś zupełnie innymi kryteriami (z archeologicznymi na czele), owe humanistyczne polemiki, mało dotychczas badane jako wyraz określonych nurtów klasowych ideologii humanistycznej, zasługują właśnie pod tym względem na uwagę.

MICHAŁ KOMASZYŃSKI

Z ZAGADNIENIŃ MIESZKANIOWYCH PROLETARIATU WROCŁAWSKIEGO W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU¹

Już w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku szereg powstających we Wrocławiu manufaktur wskazywał, że dla starego miasta handlowego zaczyna się nowa karta dziejów. Z ważniejszych przedsięwzięciom prosperujących w owym czasie należy wymienić: 3 drukarnie perkalu, które zatrudniały na początku lat dziewięćdziesiątych 650 robotników, rafinerię cukru obsługiwaną przez około 70 ludzi, manufakturę igieł dającą zatrudnienie 80 osobom, nie licząc szeregu innych pomniejszych zakładów². U progu XIX stulecia stan przemyślu wrocławskiego przedstawiał się wcale pokaźnie. Do szczególnego rozkwitu doszły zakłady drukujące perkale, zatrudniające łącznie aż 1200 robotników. Ponadto na uwagę zasługuje kilka wytwórni cykori, fabryka powozów, 10 fabryk tytoniu z 400 pracownikami, w dal-

¹ Poważne luki w archiwaliach, jak również brak drukowanych statystyk, z drugiej strony wstępne stadium badań nie pozwalają na dokładną analizę warunków mieszkaniowych, jaką mógł przeprowadzić dla lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX stulecia P. Honigmann w swej pracy *Die Wohnungsverhältnisse in Breslau* (Schriften des Vereins für Socialpolitik, t. XXXI, Lipsk 1886, t. 2, s. 256). Po wiadomościach z prasy cenną pozycję bibliograficzną dla naszego zagadnienia była książka A. Schneera *Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau*, która ukazała się w Berlinie w r. 1845, a więc w tymże samym czasie co praca Engelsa *Die Lage der arbeitenden Klasse in England*. Oczywiście książka ta nie opiera się na tak bezpośrednich obserwacjach, jakie poczynił Engels w Anglii. „Von persönlichen Besichtigungen der Wohnungen hat mich besonders die Besorgniss zurückgehalten, durch solche etwa Hoffnungen zu erregen, die später nicht zu erfüllen wären“ wyjaśnia Schmeer (op. cit., przypis na s. 22). Niemniej wypowiedzi osób oficjalnych, jakie znajdujemy na kartach tej rozprawy, rzucają jaskrawe światło na warunki mieszkaniowe klasy pracującej Wrocławia.

² F. A. Zimmermann, *Beschreibung der Stadt Breslau, Beiträge zur Beschreibung Schlesiens*, Brzeg 1794, t. XI, s. 363, 364, 367, 368, 370, 371.

szym ciągu dobrze prosperująca rafineria cukru oraz mniej znaczne zakłady, jak warsztaty metalowe, fabryczki octu, fabryka luster itp., obsługiwane przez kilka do kilkunastu osób każda³. Na przestrzeni pierwszej połowy XIX wieku w wytwórczości przemysłowej Wrocławia dokonuje się poważna ewolucja — manufaktury ustępują miejsca fabrykom. Dotychczasowy stan badań nie pozwala na ściśle określenie przebiegu przewrotu przemysłowego w poszczególnych gałęziach produkcji. Ogólnie możemy stwierdzić, że zaczął się on na przestrzeni lat dwudziestych. Jeśli chodzi o drukarnie perkalu, to proces ten dobiegł końca u schyłku lat czterdziestych, kiedy zakłady te noszą już wszelkie cechy nowoczesnych zmechanizowanych fabryk⁴. Nie zapominajmy jednak, że udział przemysłu w ekonomice miasta nie był jeszcze dominujący, niemniej punkt ciężkości przesuwa się coraz wyraźniej z handlu na przemysł. W roku 1861 było we Wrocławiu już 26 większych fabryk, tzn. zatrudniających więcej niż 50 ludzi. Łącznie pracowało w nich 4432 robotników, gdy tymczasem przed 20 laty liczba wszystkich robotników fabrycznych we Wrocławiu wynosiła tylko 2500⁵.

Pierwsza połowa XIX wieku była więc dla Wrocławia okresem charakterystycznych przemian, właściwych dla wielkich miast w tym czasie. Ustalony od wieków porządek ulegał zburzeniu, ażeby ustąpić miejsca nowej formacji, jaką był kapitalizm. Z całych dziejów Wrocławia okres ten zasługuje na szczególną uwagę. Nowe formy produkcji działające na innych zasadach niż dotychczasowa wytwórczość cechowa przyczyniały się do powstawania wielkomiejskiego proletariatu. Jednym z objawów dokonujących się przemian był szybki wzrost ludności, który od połowy XVIII do połowy XIX stulecia przedstawiał się następująco: 1750 — 47 861; 1799 — 58 270; 1852 — 116 235⁶. Niewątpliwie znaczna część owego przyrostu przypadała na proletariat⁷.

³ K. C. Nencke, *Führer durch Breslau für Fremde und Einheimische*, Wrocław 1808, s. 259—271.

⁴ Zob. M. Komarzyński, *Budownictwo wrocławskich drukarni perkalu* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, nr 1—2, Warszawa 1954).

⁵ M. Ysselstein, *Lokal-Statistik der Stadt Breslau*, cyt. z „Tekstów źródłowych do historii Wrocławia“, pod redakcją K. Maleczyńskiego, Wrocław 1955, s. 78.

⁶ E. Müller, *Die Altstadt von Breslau*, Wrocław 1931, s. 98.

⁷ Przy gwałtownym wzroście ludności w miastach przemysłowych Anglii w tym czasie prawie cały przyrost przypadał na proletariat. F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, Warszawa 1952, s. 59.

Omawiając wzrost liczby ludności Wrocławia żyjącej z pracy fizycznej, trzeba podkreślić jej złożoność w tym okresie. Przeważającą grupą była służba domowa, czeladnicy, uczniowie i robotnicy dniówkowi; ci ostatni mogli też pracować dorywczo w przemyśle. O wiele mniejszą grupę stanowił proletariat przemysłowy. Według wyliczeń Schneera stan poszczególnych kategorii wyglądał u progu lat czterdziestych następująco:

służba domowa	5000
czeladnicy	4500
uczniowie na rzemieślników	2000
robotnicy dniówkowi	6000
robotnicy fabryczni	2500
Razem	20 000

Ogólna zaś liczba ludności pracującej Wrocławia wynosiła wraz z rodzinami na podstawie obliczeń tegoż autora około 50 000 osób⁸. Tak więc tylko jakaś część poszukujących pracy mogła znaleźć mniej lub bardziej stałe zajęcie w przemyśle. Przytłaczająca jednak większość nie miała stałego miejsca pracy. Dość rozpowszechnionym sposobem zdobywania środków do życia była praca w budownictwie. Obok tego istniał cały szereg zajęć bardziej dorywczych. Ciekawe byłoby przebadanie owych możliwości zarobkowania. Wiemy o niektórych z nich. Np. jesienią można było znaleźć pracę przy rąbaniu drzewa na zimę, gdyż węgiel rozpowszechnił się dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Przyjętą formą poszukiwania pracy było oczekiwanie przy umówionych rogach ulic, gdzie zgłaszali się najemcy. Czasem magistrat widząc krytyczną sytuację starał się temu zaradzić używając robotników dniówkowych przy pracach komunalnych. Np. w marcu 1847 r. zatrudniono około 500 ludzi polecając im oczyszczenie z mułu fosy miejskiej⁹. Na dorywczość sposobu zarobkowania wskazują wymownie określenia wyrobnika: Tagelohner, Tagearbeiter. Nic więc dziwnego, że zdarzały się wypadki żebractwa. Tak np. w r. 1849 pewien robotnik dniówkowy został skazany na dwa miesiące więzienia za to, że schwytany na żebractwie opierał się policjantowi, który chciał go zaaresztować. Tegoż samego roku skazano na karną pracę innego wyrobnika za wałęsanie się i żebranie. Przy wymierzaniu kary „wzięto pod uwagę“ to, że oskarżony nie

⁸ A. Schneer, *op. cit.*, s. 21.

⁹ „Breslauer Beobachter“ (skróć B. B.) 1847, s. 191.

miał żadnej możliwości znalezienia pracy, i zamiast na 6 miesięcy skazano go na 5 miesięcy utraty wolności¹⁰.

Jeśli chodzi o przemysł, to spotykamy się coraz częściej z pracą dzieci. Już w podanej wyżej manufakturze igieł pracowało 45 kobiet i dzieci. W pierwszej zaś połowie XIX wieku praca dzieci i małoletnich we wrocławskich fabrykach tekstylnych była zjawiskiem powszechnym. Z roku 1827 mamy wiadomość o istniejącej od 14 lat szkole przy kościele św. Maurycego, do której uczęszczały wieczorami dzieci zatrudnione w drukarniach perkalu skupionych na Przedmieściu Oławskim¹¹.

Warunki pracy, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, pozostawiały wiele do życzenia. Na łamach prasy niejednokrotnie znajdujemy wzmianki o wypadkach w fabrykach, na kolei, na budowach. Np. 6 lutego 1849 r. jedenastoletnia dziewczynka pracująca przy maglu jednej z fabryk tekstylnych dostała się z powodu „własnej nieostrożności“ pod wał i zginęła zmiażdżona na miejscu¹². Tegoż samego roku podczas pożaru suszarni perkalu w innej fabryce zginęła szesnastoletnia robotnica¹³. Następnego roku inna szesnastoletnia pracownica zatrudniona w największej fabryce drukowanych perkali straciła ramię podczas oliwienia maszyny¹⁴. W r. 1845 jeden z robotników zajętych przy wyładunku żelaza na dworcu górno-śląskim został trafiony w głowę upadającą sztabą i zmarł na miejscu zostawiając żonę i czworo dzieci¹⁵. Dużo poważnych wypadków kończących się nieraz śmiercią trafiało się przy budowach na skutek upadków z rusztowań.

Ramy niniejszej pracy jak również niedostateczny stan badań nie pozwalają na omówienie w tym miejscu obszerniej zagadnienia wysokości zarobków. Nieco dalej rozpatrzymy szerzej stosunek całości dochodu wrocławskiego robotnika w tym okresie do jego części przeznaczanej na opłacenie mieszkania.

Zatrzymajmy się nieco z kolei nad urbanistycznym rozwojem Wrocławia w danym okresie. Cztery kwestie zasługują tu przede wszystkim na uwagę, a mianowicie: 1. zburzenie obwarowań miej-

¹⁰ B. B. 1849, s. 578, 606.

¹¹ J. G. Knie i J. M. L. Melcher, *Geographische Beschreibung von Schlesien*, Wrocław 1827, cz. 1, s. 363.

¹² B. B. 1849, s. 146.

¹³ B. B. 1849, s. 1197.

¹⁴ B. B. 1850, s. 359.

¹⁵ B. B. 1845, s. 161.

skich, 2. rozbudowa Przedmieścia Świdnickiego, 3. założenie dworców kolejowych, 4. znaczne ożywienie budownictwa mieszkaniowego na przestrzeni lat czterdziestych. Jeszcze na początku XIX wieku otaczał miasto szeroki pas fortyfikacji oddzielając je od przedmieść. Zasadniczym elementem systemu obronnego był główny wał szerokości około 35 metrów. Przed nim znajdowała się fosa i dodatkowe umocnienia, a następnie przedpole (esplanade) mające stanowić wolną przestrzeń dla ognia artylerii z murów miejskich. Zburzenie obwarowań rozpoczęte w r. 1807, miało doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju Wrocławia, który mógł teraz rozbudowywać się swobodnie we wszystkich kierunkach. W miejscu gdzie biegł wał, powstały promenady. Fosom nadano taki kształt, jaki posiadają dzisiaj. Pozostały zaś teren został sprzedany jako parcele budowlane. Najwięcej obszarów otrzymało Przedmieście Świdnickie, bo rozległą przestrzeń rozciągającą się między obecną ul. K. Świerczewskiego (Gartenstr.) i Podwalem Świdnickim¹⁶. Uzyskanie tak szerokiego pasa ziemi, na którym wytyczono nowe place i ulice, oraz założenie na krańcach przedmieścia trzech dworców kolejowych zadecydowało o skierowaniu się rozbudowy miasta w tym kierunku. Powstała tu wielka ilość nowych domów z wygodnymi mieszkaniami — „prawdziwe pałace”. Przy tym przedmieście odznaczało się zdrowszym położeniem aniżeli pozostałe części miasta. Burżuazja z ciasnych i niewygodnych mieszkań w mieście szybko przeniosła się w te strony, które uzyskały miano „przedmieścia arystokracji”¹⁷. Ponadto wzdłuż zewnętrznej strony fosy wzniesiono również nowe domy. Warstwy uboższe pozostają w starych pomieszczeniach śródmieścia albo przenoszą się na prawy brzeg Odry na Przedmieścia Piaskowe i Odrzańskie. Oczywiście nie można tu mówić jeszcze o wyraźnych dzielnicach robotniczych. Omawiając rozwój Wrocławia w danym okresie trzeba podkreślić, że z wyjątkiem Przedmieścia Świdnickiego, miasto, pomimo

¹⁶ E. Kieseritzky, *Das Gelände der ehemaligen Festung Breslau 1813—1870*, Wrocław 1903, mapa: die Verwendung des der Stadt Breslau geschenkten Festungslandes, zob. też Guttmann, *Die Entwicklung der Breslauer Wohnverhältnisse und die Bewirtschaftung der Wohnungen nach Kriegsende*, w książce zbiorowej magistratu wrocławskiego pt. „Die Wohnungswirtschaft der Stadt Breslau”, Wrocław 1927, s. 44.

¹⁷ I. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau im neunzehnten Jahrhundert*, Wrocław 1884, s. 150, 151. Proces taki na większą skalę i bardziej kompletny obserwujemy w Manchesterze, gdzie Stare Miasto stało się dzielnicą całkowicie robotniczą po przeniesieniu się poprzednich mieszkańców do lepszych dzielnic. Engels, *op. cit.*, s. 97, 103 n.



Plan Wrocławia z r. 1843 wydany przez Redekera

wzrastającej stale ludności, rozwinęło się przestrzennie niewiele. Obserwujemy natomiast liczne prace budowlane mające na celu przebudowę starych domów lub wznoszenie nowych kamienic. Prace te nabrały szczególnego ożywienia na przestrzeni lat czterdziestych:

rok		ilość domów we Wrocławiu
1838	—	3912
1840	—	3936
1849	—	4900
1858	—	5280 ¹⁹

Jak zobaczymy, budownictwo to było nastawione przede wszystkim na zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych klas bogatszych. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, kiedy zapotrzebowanie na drogie mieszkania zostało wykonane z nadwyżką, przystąpiono do wznoszenia „koszar czynszowych“ dla robotników¹⁹.

Za podwojeniem się ludności, jakie nastąpiło na przestrzeni pierwszej połowy XIX wieku, nie mogło nadążyć budownictwo mieszkaniowe, na które fakt ten spadł nieoczekiwanie. W warunkach takich zrodził się problem, na który zwrócił uwagę K. Marks, zaznaczając, że „im szybciej akumuluje się kapitał w danym mieście przemysłowym lub handlowym, tym większy jest napływ materiału ludzkiego podległego wyzyskowi i tym nędzniejsze są improwowane mieszkania robotnicze“²⁰. (podkreślenie moje M. K.). Prawa rozwoju miast w dobie kapitalizmu zbadane na przykładzie ośrodków przemysłowych Anglii nie okazały się łaskawsze dla proletariatu wrocławskiego, którego warunki mieszkaniowe przedstawiały się naprawdę ciężko. Dla zorientowania się w sytuacji mieszkaniowej, jaka wytworzyła się we Wrocławiu, pomoże nam analiza tabeli wzrostu ludności miasta na przestrzeni lat

¹⁸ Honigmann, op. cit., s. 256.

¹⁹ Ibid.

²⁰ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 714; Engels pisze zaś: „Okres, kiedy stary kraj kulturalny dokonywa ... przejścia od manufaktur i drobnych przedsiębiorstw do wielkiego przemysłu, bywa też przeważnie okresem „głodu mieszkaniowego“. Z jednej strony masy robotników rolnych przenoszą się nagle do wielkich miast, przekształcających się w ośrodki przemysłowe, z drugiej strony rozplanowanie miast starszego typu już nie odpowiada potrzebom nowopowstającego wielkiego przemysłu...“ F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, Warszawa 1949, s. 5—6.

1750—1850. Wzrost ten w mieście i na przedmieściach wyglądał następująco:

rok	miasto wewnętrzne	przedmieścia	suma
1750	32 087	15 774	47 861
1799	44 218	14 052	58 270
1852	68 658	47 577	116 235 ²¹

W interesującym więc nas okresie ludność miasta właściwego wzrosła o 55%, przedmieść zaś o 238%. Nie znaczy to, ażeby sytuacja mieszkaniowa wewnątrz miasta miała przedstawiać się lepiej, gdyż na obszarze, który był zabudowany gęsto jeszcze od średniowiecza, liczba mieszkańców wzrosła w drugiej połowie XVIII wieku o 1/4, a w porównaniu z rokiem 1852 podwoiła się. Rodzące się trudności mieszkaniowe znajdowały swoje rozwiązania głównie drogą coraz większego zagęszczania, przebudowywania wewnątrz domów, zakładania mansard na poddaszach. Jest rzeczą oczywistą, że uzyskiwane w ten sposób pomieszczenia przeznaczone były dla proletariatu, którego szeregi rosły z roku na rok. W roku 1805 K. A. Menzel scharakteryzował domy te w następujący sposób: „z tych starych domów wiele jeszcze przetrwało, wszystkie one posiadają braki, które zrodziły ich sposób powstania. Schody są krzywe, wszędzie panuje mrok i ciemności; dociera tu bardzo mało promieni słonecznych lub księżycowych. Izby są założone bez żadnego planu; nie są one ze sobą połączone, a tylko każda z nich ma osobne wejście“ ²².

Jeśli chodzi o przedmieścia, to uderza nas ich szybki wzrost, gdy natomiast w drugiej połowie XVIII wieku ludność przedmieść utrzymywała się na tym samym poziomie, a nawet zaznaczył się jej lekki spadek, zapewne na skutek obłężeń w dobie wojny siedmioletniej. Jeszcze na początku XIX stulecia przedmieścia przedstawiały charakter półwsiowy z wyjątkiem Mikołajskiego, a szczególnie Oławskiego, gdzie rozwijający się coraz bardziej przemysł nadawał mu charakter miejski. Pierwsza połowa XIX wieku miała poczynić wielkie zmiany w tym układzie. Przedmieścia posiadały bowiem duże możliwości rozbudowy. Działki posesjonatów były obszerne, a ponadto przylegały do nich ogrody a dalej często pola i łąki. Biorąc pod uwagę znaczną ilość ogrodników tu mieszkających nie brakowało na przedmieściach różnych zabudowań gospodarskich, jak stajni,

²¹ Müller, *op. cit.*, s. 98.

²² Cytuję za Honigmannem, *op. cit.*, s. 254, 255.

szop, obór itp. Budynki te miały później odegrać doniosłą rolę stając się prymitywnymi mieszkaniami proletariatu. Oblężenie miasta w roku 1806/7 spowodowało znaczne zniszczenie przedmieść, co zwiększyło w dużym stopniu trudności mieszkaniowe na ich obszarze u progu XIX wieku. Wprawdzie po zakończeniu działań wojennych właściciele nieruchomości przystąpili do odbudowy, ale przy tej okazji zaniedbano konserwacji istniejących budynków, a sporo biedoty mieszkło też w prowizorycznych pomieszczeniach. Władze miejskie wykazywały dużo pobłażliwości wobec właścicieli domów, które wymagały remontów. Raporty zaś prezydenta policji budowlanej były często alarmujące. Np. w roku 1811 dowiadujemy się, że „mały prowizoryczny domek“ mieszczący się w tzw. „ogrodzie rektora“ przy obecnej ul. Traugutta (Klosterstr.) i zamieszkiwany przez kobietę żyjącą z zasiłku dla ubogich wraz z siedmiorgiem dzieci znajdował się w opłakanym stanie: „przez uszkodzony dach deszcz pada do wnętrza izby, belki są przegniłe, w takich warunkach piec ogrzewa pomieszczenie niedostatecznie ... właścicielką jest zamożna osoba mieszkająca na prowincji, której już poprzedniego roku nakazano remont, ale do tej pory nic jeszcze nie zostało zrobione“²³. W grudniu roku 1812 doniesiono, że 3 budynki mieszkalne pewnego ogrodnika, także przy ul. Traugutta, są w niebezpiecznym stanie. W jednym z nich belki sufitu były wygięte a ściany wypaczone. Z powodu obniżenia się sufitu palenie w piecu groziło pożarem. Uznano jednak, że przez bieżącą zimę budynki te będą mogły jeszcze być zamieszkałe²⁴. Podobnych przykładów można by tu przytoczyć więcej. Pomimo tego na skutek trudnej sytuacji mieszkaniowej zezwalano na zamieszkiwanie takich domów w okresie zimowym (raporty te sporządzano zazwyczaj jesienią).

W ciągu następnych dziesięcioleci przy coraz bardziej rosnącej liczbie proletariatu mieszkania wrocławskiej klasy pracującej stawały się coraz gorsze, pomimo rozwoju miasta pod względem ekonomicznym. Możemy wnioskować, że nędza mieszkaniowa osiągnęła swoje największe nasilenie na początku lat czterdziestych. Świadczą o tym wymownie wystąpienia na łamach prasy jak i oddzielne publikacje, jakie ukazują się na ten temat. W drukowanym na łamach „Breslauer Beobachter“ w lutym 1846 r. artykule pt. *Mieszkania ubogich* czytamy, „że jest n a j w y ż s z y c z a s p o m y ś l e ć o p o-

²³ Archiwum Miasta Wrocławia (skrót A.M.W.) sct. 7, nr 315, vol. 1. c. 28.

²⁴ *Ibid.*, c. 69.

mocy także dla tych nieszczęśliwych pod tym względem..."²⁵ (pód względem mieszkań, podkreślenie moje M. K.). Mieszkania robotnicze składały się najczęściej z jednej izby. Oto co odpowiada dr Blümmer na pytania Schneera:

„Jaki jest stan mieszkań klasy robotników fabrycznych i czeladników?“ „Są one w najwyższym stopniu pozałowania godne. Wiele izb przypomina raczej chlewy niż mieszkania ludzkie. Mieszkania proletariatu w śródmieściu są gorsze — o ile to w ogóle możliwe — niż na przedmieściach. Są to przeważnie mieszkania podwórzowe, jeśli tak można nazwać ciasne klitki, w których zaledwie można się ruszyć. Klatka schodowa jest ciemna. Wszystko tak nędznie sklecone, że przy każdym mocniejszym stąpieniu cały dom się trzęsie. Izbę maleńkie i niskie, w których zaledwie można się wyprostować. Podłoga krzywa, zwykle część domu jest już podstemplowana. Okna są nieszczelne, piece tak licne, że nawet gayby dużo palić, nie uzyska się ciepła, a dym wypełnia izbę. Po drzwiach i ścianach ścieka wilgoć. Mieszkania parterowe są zwykle do połowy poniżej poziomu ziemi. I taka nora kosztuje 20—24 talarów. Mieszkania te zamieszkują nie tylko wyrobnicy i czeladnicy, lecz także mieszczenie, zwłaszcza szewcy i krawcy...“

„Z czego składają się owe mieszkania?“

„Albo z pojedynczej izby, albo z izby i alkowy. Jeśli mieszkanie posiada alkowy, to są one zamieszkiwane przez sublokatorów, którzy są ludźmi samotnymi, jak np. czeladnicy, albo, co zdarza się częściej, są to całe rodziny. Do takich mieszkań należą zazwyczaj znajdujące się na korytarzu małe paleniska do gotowania“²⁶.

Rodziny robotnicze, którym nie udało się nigdzie znaleźć mieszkania, mogły zamieszkać za pozwoleniem magistratu w schronisku dla bezdomnych, które mieściło się przy ul. B. Prusa (Sterngasse) w starym budynku wchodzącym dawniej w skład zabudowań fortyfikacyjnych. Okropne warunki, jakie tam panowały, zostały uwiecznione piórem W. Wolffa w jego słynnym artykule pt. *Kazamaty*²⁷, który ukazał się w listopadzie 1843 r. w „Breslauer Zeitung“.

²⁵ B. B. 1846, s. 123.

²⁶ Schneer, *op. cit.*, s. 25, 26.

²⁷ Por. szczegóły dotyczące artykułu o Kazamatach w Przedmowie W. Długoborskiego do *Wyboru pism o Śląsku* Wilhelma Wolffa, Warszawa 1954, s. 49, 51—53; W Przedmowie swej W. Długoborski podaje cenne i nieznane dotąd szczegóły z życia W. Wolffa; zob. też L. Müller, *Die Breslauer politische Presse von 1742—1861*, Wrocław 1908, s. 41, 42.

Czytamy w nim: „Przyjrzyjcie się dokładnie tej siedzibie nędzy! Oto zrobiona z cegieł podłoga, pełna głębokich dołów, jeden przy drugim; krocicie po niej ostrożnie, jeżeli chcecie zachować całe kości; dzieci, które tu mieszkają, mogą je sobie połamać, cóż to nas obchodzi? Obejrzyjcie okna, pozaklejane jako tako papierem, piec z uszkodzonymi drzwiczkami, rury z dziurami wielkości głowy, a pojmiecie, że rozpalenie ognia jest tutaj niemożliwością, zrozumiecie, że mieszkańcy marzną. Tam znowu stoi piec z całymi rurami, pali się w nim; jednakże dym w izbie udusiłby was; otwórzcie! otwórzcie! — i zrozumiecie, że mieszkańcy marzną. Dym wycisnął wam łyzy z oczu, przyglądacie się domownikom, oni również płaczą — od dymu? O nie! Płaczą z zimna i głodu. Jakże nie mieliby marznąć ci ludzie odziani czasem jedynie w łachmany, często nie posiadający nic lub prawie nic dla ochrony swych stóp od zimnych cegieł w zimnej izbie? Spójrzcie także na ich posłania; trochę stęchłej słomy i kawałek płótna do przykrycia — oto wszystko, na czym ludzie ci spoczywają i czym się przykrywają, to wszystko, czym bronić się mogą przed chłodem nocy. Spytajcie się następnie o ich zarobki czy wysokość miesięcznego wsparcia i zdziwicie się, jak niewiele potrzebuje człowiek, aby nie umrzeć z głodu“²⁸.

Należy przypuszczać, że liczba biednych i bezdomnych we Wrocławiu musiała z czasem jeszcze bardziej wzrosnąć, jeśli w zimie z roku 1847/1848 założono w mieście kilka izb noclegowych. Zaraz po ich otwarciu napływ bezdomnych zmuszonych skorzystać z tej „instytucji“ był tak wielki, że lokale te oddano pod nadzór policji²⁹.

Tzw. miejscą do spania (Schlafstellen), będące wytworem coraz większych trudności mieszkaniowych, stanowiły jeden z aspektów problemu mieszkaniowego. Potrzebującym bowiem dachu nad głową wynajmowano nie całe pomieszczenie, lecz alkowę lub często tylko łóżko — kąć do spania. W ten sposób w jednej izbie mogło mieszkać kilku lokatorów. Wynajmowaniem miejsc do spania trudnili się niejednokrotnie ubodzy, którzy ustępując nieco miejsca w swoim mieszkaniu, składającym się nieraz z jednej izby, dorabiali tą drogą trochę pieniędzy. Zdarzało się, że wynajmowano kąć całej rodzinie. W ten sposób w jednym pomieszczeniu mieszkały dwie a czasem nawet trzy rodziny. Zasadniczo jednak miejsca do spania wynajmowano osobom samotnym. Oto co pisał na ten temat jeden z współczesnych

²⁸ Wolff, *op. cit.*, s. 132.

²⁹ B. B. 1848, s. 115.

publicystów: „miejsce do spania wiąże się z egzystencją robotnika, jest jednym z warunków jego istnienia. Zdobyć je dla siebie jest pierwszą troską przybywającego do miasta robotnika, który część gorzko zdobytego zarobku przeznaczą na opłacenie kąta do spania“³⁰. W miarę rosnących trudności mieszkaniowych miejsca do spania stały się przyjętą formą mieszkania. U schyłku omawianego okresu prawie w każdym numerze „Breslauer Beobachter“ znajdujemy po kilka ogłoszeń oferujących wolne miejsca do spania³¹.

Poważnym brakiem większości mieszkań proletariackich było niedostateczne ich ogrzewanie podczas zimy. Składało się na to kilka przyczyn. W wielu izbach piece były stare lub uszkodzone tak, że nie mogły one dawać wystarczającej ilości ciepła, które uchodziło ponadto przez nieszczelne często drzwi i okna. Z drugiej strony proletariusz nie zawsze posiadał pieniądze, ażeby zakupić drzewo lub węgiel. W wielu wypadkach wynajmowane pomieszczenia były tak prymitywne, że nie dałoby się w nich postawić pieca, zresztą zabraniały tego przepisy bezpieczeństwa ogniowego. Np. w r. 1843 ogrodnik Buchner usunięty siłą ze wspomnianego schroniska w kazama-

³⁰ W „Breslauer Volksspiegel“, Wrocław 1846, s. 140—141, czytamy w dalszym ciągu: „...Die Schlafstelle des Arbeiters ist keine chambre garnie, sie ist gewöhnlich eine Mansarde, in welcher das Bett das Hauptmöbel, oft das einzige Möbel ausmacht. Stuhl und Tisch gehören hier schon zu den Luxusartikeln. Das Felleisen des Arbeiters ist gemeinlich sowohl Kleiderschrank, Kommode für Wäsche als Toilette. Statt des Bettquastes und der Bettdraperie giebelt sich der Dachstuhl über sein Lager und der Hahnenbalken schaut auf ihn herab. Von all den tausend Annehmlichkeiten, mit denen der Begüterte sich zu Bette legt, mit denen er aufsteht, findet Ihr hier nicht die Spur. Glücklich ist der Schläfer, wenn die Wände, zwischen denen sein einfaches Lager aufgeschlagen ist, luft- und wasserdicht sind, wenn die Thür und das Fenster geschlossen werden können, wenn das Lager selbst warm genug ist und er sich in eine Decke ganz einhüllen kann, Glücklich, wenn er dies ärmliche Lager allein besteigen darf, was sehr häufig nicht der Fall ist, denn die Sparsamkeit gebietet dem Arbeiter sehr oft seine karge Schlafstelle mit einem Kameraden zu theilen. Da muss denn eine Decke, die oft kaum hinreicht, einen ausgestreckten Menschenleib ganz zu umhüllen, hinreichen, zwei müde Leiber gegen Frost und Luftzug zu schützen; das schmale Lager wird zum zweischläfrigen Bette, auf dem es eine Kunst scheint, sich einschläfern zu lassen...“.

³¹ Oto kilka przykładów takich anonsów: „Zwei Schlafstellen sind bald zu vergeben, Neustadt, Seminargasse Nr 10, bei Wittwe Schmidt“ albo „Schlafstellen sind sogleich zu beziehen, Breiterstrasse 1, eine Stiege“ lub „Empfehlenswerthe Schlafstellen für ordentliche Herren sind bald zu beziehen, Weissberggasse nr 7, eine Stiege, vorn heraus, bei Frau Büttner“, B. B. 1844, s. 192, 252, 268.

tach mieszkał z żoną i dwojgiem małych dzieci w komórce przy maglu, gdzie nie było żadnego pieca. W takich warunkach i odziana tylko w „nędzne łachmany“ oala rodzina znalazła się u progu zimy (listopad)³². Nie posiadało pieców sporo pomieszczeń na poddaszach. Rozpowszechnionym sposobem ogrzewania w zakładanych szybko i prymitywnie mieszkaniach były piecyki żelazne, których ustawienie nie wymagało tyle zachodu i kosztów co budowa pieców murowanych. W piecykach tych palono często węglem. Przy tej okazji nie brak było wypadków zaccadzenia. Oto charakterystyczna notatka, jaka ukazała się 13 stycznia 1848 r. na łamach „Breslauer Beobachter“: „Do wielu nowych wypadków, w których życie ludzkie znalazło się w niebezpieczeństwie z powodu nieostrożnego zamykania drzwiczek u pieca, 10 tegoż miesiąca doszedł nowy wypadek. Pewien mężczyzna, zamieszkujący wraz z synem mansardę, na miejsce pieca, usuniętego na rozkaz policji, ustawił potajemnie żelazny piecyk i napaliwszy w nim tegoż wieczoru zamknął drzwiczki. Nazajutrz znaleziono obu nieprzytomnych i dopiero po długich wysiłkach udało się lekarzowi przywrócić ich do życia“³³.

Ażeby scharakteryzować ogólnie sytuację proletariatu wrocławskiego w naszym okresie, zapożyczmy raz jeszcze słów świadka: tak wiarygodnego, jakim był cytowany już W. Wolff. W *Kazamatach* pisze on: „Myliłby się jednak grubo ten, kto by przypuszczał, że nędzę spotykamy tylko w k a z a m a t a c h albo że tutaj właśnie nędza ta jest największa. Tu nagromadziło się wszystko to, co w tysiącach i dziesiątkach tysięcy mieszkań nędzy zobaczyć może w naszym mieście każdy, kto ma ochotę udać się w owe miejsce“³⁴.

Mówiąc o sytuacji mieszkaniowej proletariatu wrocławskiego w pierwszej połowie XIX wieku trzeba zwrócić uwagę, że do końca lat trzydziestych nie spotykamy się jeszcze z dzielnicami robotniczymi. Według Schneera mieszkania biedoty miejskiej i proletariatu przemysłowego „przemieszane są przeważnie z mieszkaniami pozostałych mieszkańców miasta, a nie leżą w odrębnych dzielnicach, jak np. w Berlinie“³⁵. Niemniej w pewnych punktach Wrocławia przy niektórych ulicach konstatujemy mniejsze lub większe zgrupowania mieszkań proletariackich. Znaczniejsze skupienie plebsu i proletariatu przemysłowego odnajdujemy przy wschodnim odcinku ul. Trau-

³² Wolff, *op. cit.*, s. 134.

³³ B. B. 1848, s. 31.

³⁴ Wolff, *op. cit.*, s. 133.

³⁵ Schmeer, *op. cit.*, s. 21.

gutta w bezpośrednim sąsiedztwie największych fabryk perkalowych Mildego i Poehlmana. Wspomnieć należy również o kolonii robotników rafinerii cukru na Kępie Mieszczańskiej, tj. w bliskim sąsiedztwie samej cukrowni. W roku 1836 około 50% robotników zatrudnionych w tym zakładzie mieszkało na Kępie. Jeśli chodzi o urzędników i majstrów, to większość ich zajmowała mieszkania służbowe przy rafinerii³⁶. Jeden z rozmówców Schneera, dr Neumann, charakteryzując ciężką sytuację mieszkaniową proletariatu wrocławskiego wyróżnia następujące ulice, mówiąc: „Mieszkania są złe i drogie ... Każdy może się o tym przekonać, jeśli zada sobie trud dokładnego zwiedzenia ulic — Hinterhäuser, Stadtgraben, obie Lindengassen, Ufergasse, Hintergasse, Schulgasse i Gellhorngasse“³⁷ (obecnie: ul. Psie Budy, ul. Podwale, okolice ul. Ptasiej, ul. Wyspiańskiego, okolice ul. Janiszewskiego, okolice ul. Ludwisarskiej, okolice ul. Wrocławczyka). Do połowy XIX wieku Przedmieście Odrzańskie, na którego terenie już wcześniej mieszkało sporo czeladników i biedoty, wykształca się na dość wyraźną dzielnicę robotniczą. G. Konte w swym opisie Wrocławia, wydanym w roku 1852, określa Przedmieście Odrzańskie mianem „getta proletariatu najniższego stopnia“³⁸.

Badając sytuację mieszkaniową robotników wrocławskich w omawianym okresie napotykałyśmy niejednokrotnie mieszkania urządzone przy fabrykach lub warsztatach. Wyróżniają się tu następujące typy mieszkań: 1. mieszkania w obiektach fabrycznych lub w budynkach mieszczących warsztaty czy inne drobniejsze zakłady, 2. mieszkania

³⁶ Zestawione na podstawie książek adresowych.

³⁷ Schneer, op. cit., s. 25.

³⁸ G. Konte, *Glosse und Randzeichnungen zu Breslauer Texten*, Wrocław 1852 (w „Tekstach źródłowych do historii Wrocławia“ pod red. K. Maleczyńskiego, Sobótka, s. B, Wrocław 1955, z. 3, s. 76); „Każdego ranka nieprzerwana fala ludzi płynie z Przedmieścia Odrzańskiego do miasta. Tutaj drwał z zawieszonymi na ramieniu siekierą i piłą w towarzystwie żony dźwigającej kobylicę i sznur nośny, tam pucybut, łatwy do poznania po chwiejącej się szczotce, którą jak cieśla całówkę trzyma zatkniętą w bucie, kanalarz, tragarz, tragarz mebli, pomocnicy różnych zawodów, robotnik fabryczny, najemnik, zbieracz szmat, wszyscy mniej lub więcej zdradzają się przez swoje narzędzia lub przez swój wygląd; praczka, dziewczyna fabryczna, kobieta przeszukująca rynsztoki i śmietniki, sprzedawczyni jabłek, krótko — proletariat najniższego stopnia, który prowadzi ciągłą walkę ze swym surowym życiem, ciągnie na wyprawę zdobywczą ze swojego getta do miasta. Gdyby most Odrzański mógł odczuwać nędzę ludzką, wówczas byłby w podwójnym znaczeniu Ponte dei Sospiri i wdychałby podwójnie pod ciężarem obciążonych ludzi...“

przyfabryczne urządzone w stajniach, szopach itp., 3. mieszkania w normalnych domach znajdujących się na terenie fabryk.

W pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku, kiedy produkcja oparta była jeszcze w znacznej mierze na systemie manufakturowym, budynki przemysłowe niewiele się różniły od zwykłych budynków mieszkalnych. Urządzenie izb mieszkalnych w takich obiektach nie sprawiało dużo trudności i odwrotnie, założenie fabryczki w domu mieszkalnym nie było związane z większymi przeróbkami. Badania przeprowadzone na przykładzie fabryk drukowanych perkali, które były zgrupowane na Przedmieściu Oławskim, wykazują istnienie budynków fabryczno-mieszkalnych aż do końca lat trzydziestych. Jeszcze w roku 1830 na froncie posesji nr 4 przy ul. Mazowieckiej (Margarethenstr.) postawiony został jednopiętrowy budynek określony w planach Nadzoru Budowlanego jako „budynek fabryczny i mieszkalny“. W roku 1833 spotykamy przy ul. Traugutta 42 dwa takie budynki na posesji innego fabrykanta tekstylnego Harnischa, a ich wartość szacunkowa nie różniła się od oszacowań zwykłych domów mieszkalnych³⁹. Takich obiektów kombinowanych nie znajdujemy w większych fabrykach tekstylnych, np. Mildego lub Poehlmana, które urządzeniami technicznymi i rozmachem przewyższały inne przedsiębiorstwa tego rodzaju. Czasem wykorzystywano wysokie poddasza budynków fabrycznych w celu urządzenia tam pomieszczeń dla ludzi. Wiemy np., że w r. 1826 poddasze obiektu fabrycznego jednej z pomniejszych drukarni perkalu zostało przebudowane na izbę, która służyć miała za mieszkanie dla robotników pracujących w farbiarni tego zakładu⁴⁰. O ile budynki fabryczne stosunkowo łatwo mogły pomieścić mieszkania, to sprawa ta przedstawiała się jeszcze prościej, gdy chodziło o warsztaty i małe zakłady. Np. w roku 1828 pewien mistrz farbiarski mieszkający na Przedmieściu Mikołajskim rozpoczął budowę domu mieszkalnego wraz z warsztatem⁴¹ albo w dziesięć lat później postawiono przy ul. K. Świerczewskiego 10 nowy dom mieszkalny, w którym znalazła pomieszczenie również kuźnia i stajnia na konie⁴².

Gdy jakieś przedsiębiorstwo zaprzestało produkcji, to budynki jego, w związku z wielkim popytem na mieszkania, szybko przereabiano. W ciągu omawianego okresu bardzo często spotykamy się

³⁹ Komaczyński, op. cit., s. 164.

⁴⁰ *Ibid.*, s. 162.

⁴¹ A. M. W. sct. 7, nr 315, vol. 8, c. 322.

⁴² *Ibid.*, vol. 12, c. 62.

z takimi przeróbkami, które, jak wspomnieliśmy, nie były ani kosztowne, ani skomplikowane. Polegały one głównie na zakładaniu pieców. Np. na początku lat trzydziestych zespół zabudowań niedawno upadłego zakładu drukowanych perkali przy Placu Wołoskim (Holzplatz 4) został zamieniony na mieszkania. Główny budynek fabryczny otrzymał piece, a jego wnętrze odpowiednio przerobiono. Na mieszkanie przebudowano też suszarnię perkalu⁴³. Przerabiano i inne budynki o charakterze przemysłowym. Np. w r. 1832 właściciel posesji nr 17 przy ul. Traugutta zgłosił do Nadzoru Budowlanego o zamierzonej przeróbce na mieszkania gorzelnii położonej w głębi swej posiadłości⁴⁴. W roku 1838 kupiec Rieger zamienił również gorzelnię przy ul. Purkyniego (Mehlgasse) na mieszkania⁴⁵. Bywało, że właściciel wynajmował taki budynek nie poczyniwszy nawet najmniejszych prac, jak np. w roku 1815, kiedy przy ul. Traugutta 24 wynajęto na mieszkania budynek przylegający do byłej fabryki skóry „nie dostosowawszy go uprzednio do tego celu“⁴⁶. W związku z coraz powszechniejszym stosowaniem maszyn parowych i idącym w parze postępem technicznym w wytwórczości przemysłowej budynki mieszkalno-fabryczne stają się rzadkością. Spotykamy natomiast mieszkania przy fabrykach urządzone podobnie jak i na innych posesjach, tj. w szopach, remizach itp. I tak w roku 1834 stajnia znajdująca się w oficynie posesji fabrycznej przy ul. Traugutta 63 została zamieniona na mieszkania. W tymże roku podobną przebudowę dokonano w małej fabryce drukowanych perkali Blüdhorna przy ul. Traugutta 26⁴⁷. W roku 1841 parterowa stajnia, długości 52 m, przy drugiej co do wielkości fabryce perkalowej została podwyższona o jedno piętro, na którym urządzono mieszkania⁴⁸.

Domy wyłącznie mieszkalne, jakie spotykamy przy fabrykach perkalowych, znajdowały się przeważnie na froncie posesji od ulicy. Niewątpliwie posiadały one obszerne i wygodne mieszkania, gdyż w domach tych mieszkali sami właściciele fabryk⁴⁹. Jeśli chodzi natomiast o wszystkie prowizoryczne mieszkania urządzone na terenie zakładów przemysłowych, to nie ulega wątpliwości, że były one przeznaczone jako pomieszczenia dla robotników. Zapewne w wypadku

⁴³ *Ibid.*, vol. 9, c. 200, 201, 204, 46.

⁴⁴ *Ibid.*, vol. 10, c. 29.

⁴⁵ *Ibid.*, vol. 12, c. 11.

⁴⁶ *Ibid.*, vol. 2, c. 16.

⁴⁷ *Ibid.*, vol. 10, c. 242.

⁴⁸ *Komaszyński, op. cit.*, s. 162.

⁴⁹ *Ibid.*, s. 161, 162.

tym właściciel przedsiębiorstwa występował w dodatkowej roli kamienicznika. Taki układ przedstawiał dla fabrykanta korzyści dwójakiego rodzaju: 1. wykorzystując powszechne trudności mieszkaniowe za pomocą własnych pomieszczeń ściągał on i przywiązywał do swej fabryki pracowników, 2. stwarzał sobie dodatkowe źródło dochodów pobierając od robotnika czynsz, który mógł być potrącany od razu przy wypłacie. Tak więc mieszkania robotnicze zakładane przy fabrykach były środkiem jeszcze większego uzależnienia od fabrykanta i ucisku zatrudnionych przez niego ludzi⁵⁰.

Warunki sanitarne mieszkań, o ile tak określić można różne, czasem bardzo prymitywne pomieszczenia, które wynajmowano proletariatowi wrocławskiemu, przedstawiały się opłakanie. Wypowiedzi, jakie znajdujemy na ten temat we współczesnych źródłach, są pod tym względem jednomyślne. W cytowanej przez nas niejednokrotnie pracy Schneera czytamy takie słowa: „Wspomniane klasy [tj. robotnicy fabryczni, wyrobnicy i czeladnicy] mieszkają przeważnie w głęboko położonych wilgotnych mieszkaniach parterowych, w oficynach, wąskich podwórzach i ulicach. Tu mieszkają często w małym pokoiku liczne osoby zajmujące miejsca noclegowe albo jedna cała rodzina i używają pokoju do wszystkich czynności domowych, przez co powietrze jest tym bardziej zanieczyszczone, szczególnie w zimie, gdy z powodu oszczędności izba jest rzadko wietrzona”⁵¹. Pomimo znacznie zwiększonego budownictwa mieszkaniowego na terenie całego miasta w ciągu lat czterdziestych, sytuacja mieszkań robotniczych nie uległa zmianie, a ich warunki musiały pozostawiać wiele do życzenia, skoro w numerze 9 „Breslauer Beobachter“ z roku 1848 ukazał się obszerny artykuł pt. *Trucizna mieszkaniowa (Die Wohnungsgift)*, czytamy w nim⁵²: „Ze wszystkich czynników, które zagrażają zdrowiu, najbardziej szkodliwym jest wilgotne mieszkanie. Częste katary, astma, zapalenie płuc ... są ... zwyczajnymi następstwami takich mieszkań. Jeżeli w ogóle w tym mieście wielu mieszkańców może się uskarżać na złe mieszkania, to przede wszystkim będą nimi ubodzy, których zdrowie jest tymi warunkami najbardziej zagrożone. Mieszkania, które się im wynajmuje, są często tak złe, że podczas zimy po ścianach spływa woda ... Zabrania się sprzedaży trucizn, sprzedaży ... mięsa padłych zwierząt, dlaczego nie zabronić także tej

⁵⁰ Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, s. 37.

⁵¹ Schneer, *op. cit.*, s. 26.

⁵² B. B. 1848, s. 34; tam też czytamy: „...Die Wohlfeilheit, das leidliche Aussehen derselben [mieszkań] im Herbst und Frühjahr verführt die Armen

trucizny mieszkaniowej ... Jeżeli chcecie przekonać się o szkodliwości takich mieszkań, to odwiedźcie w połowie zimy lekarzy zajmujących się biednymi i zapytajcie ich“.

Sytuację zdrowotną mieszkań proletariackich pogarszał też w znacznym stopniu brak urządzeń komunalnych we Wrocławiu. Wiele ulic, szczególnie na przedmieściach, nie było w ogóle brukowanych. Kanały nie istniały, a nieczystości spływały rynsztokami. Wodę do picia i gotowania dostarczały wspólne studnie, bądź kopane, bądź zasilane przez wodociągi czerpiące wodę z Odry. Dużo pod tym względem pozostawiały do życzenia przedmieścia położone na prawym brzegu Odry. Np. w czerwcu 1812 r. królewski prezydent policji sygnalizował istnienie na Przedmieściu Piaskowym dwóch wielkich dołów pełnych wody deszczowej oraz nieczystości, na których wyziewy skarżyli się wszyscy sąsiedni mieszkańcy, „a wkrótce należy obawiać się, że wynikną stąd choroby, zwłaszcza przy obecnych upałach“⁵³. Nic dziwnego, że nawiedzające Wrocław kilka razy w omawianym okresie epidemie cholery znajdowały sprzyjające warunki dla rozprzestrzeniania się. Małe, ciasne mieszkania, często składające się tylko z jednej izby, gęsto zamieszkałe przez proletariat, stwarzały warunki do wybuchu zarazy, która zbierała obfite żniwo śmierci wśród biedoty⁵⁴. Szczególnie groźnie w takich wypadkach przedstawiała się sytuacja w większych skupiskach proletaria-

się zu vermiethen; an den Kontrakt gebunden, können sie dieselben nicht sobald verlassen und wenn dies geschieht, so sind in der Regel schon mehrere Glieder der Familie siech; die folgenden Bewohner erliegen dem gleichen Schicksale ...“

⁵³ A. M. W., sct. 7. nr 315, vol. 1, c.

⁵⁴ Np. podczas epidemii cholery w r. 1831 na 6 zachorowań w jednym z domów przy ul. Traugutta, 5 przypadła na jedną izbę. Przy ul. Nożowniczej (Messergasse) w jednej izbie zachorowały 3 osoby, w innej zaś 4. Pod nr 13 ul. Traugutta zanotowano aż 6 zachorowań w jednej rodzinie. Przy placu Uniwersyteckim, gdzie mieszkało dużo biedoty, stwierdzono w jednej izbie 4 wypadki epidemii, w drugiej zaś 5 (Schlesische Cholera-Zeitung, nr 12 z 18 lutego 1832, s. 284, 285). Imienne spisy zachorowań i zgonów, jakie posiadamy dla tej epidemii, pozwalają nam na dokładniejsze stwierdzenia. Tak np. dnia 8 listopada zmarły 2 córki (lat 8 i 11) wyrobnika Schöpkego, a w trzy tygodnie później on sam (ul. Traugutta 57), albo pod nr 22 przy ul. Komuny Paryskiej (Vorwerksstr.) zachorowały dzieci innego wyrobnika, syn lat 7 i córka 14 lat, ta ostatnia zmarła wkrótce w szpitalu. Przykładów takich można by przytoczyć więcej, zob. F. Me h w a l d, Verzeichniss aller an der Cholera seit dem 29. Sept. 1831 bis Ende dieses Jahres in B r e s l a u und dessen Weichbilddörfern erkrankten Personen, nach der Zahl der täglichen Erkrankungen geordnet: so wie genaue Angabe der respekt. Namen, Charaktere, Wohnungsstrassen,

tu, jak np. we wspomnianych kazamatach, gdzie warunki sanitarne były tragiczne. W styczniu 1849 roku „Neue Rheinische Zeitung“ doniosła o licznych wypadkach zachorowań i zgonów w tym prymitywnym schronisku dla biednych. W dużych izbach kazamatów mieszkało 20—25 osób. Zdrowi znajdowali się obok chorych, a nawet zmarłych. Chorzy pozostawali bez opieki lekarskiej. W końcu burzuazja w obawie o własne życie przystąpiła dopiero po tygodniu do „akcji dobroczynnej“. Epidemia cholery nie oszczędziła również właściwego „domu biednych“ (Armenhaus), gdzie w ciągu dwóch dni na 260 mieszkańców stwierdzono aż 42 zachorowań⁵⁵.

Czynsz za mieszkania stanowił poważną pozycję w budżecie rodziny proletariackiej. Wielki popyt na małe, skromne mieszkania sprawiał, że komorne za nie było wygórowane. Czynsz, który obliczano na rok, przedstawiał się różnorodnie w zależności od wielkości pomieszczenia, jego stanu i położenia. Mieszkania w centrum miasta były najdroższe, im dalej zaś od miasta, komorne obniżało się. Np. w r. 1845 jeden z lokatorów, poszukujących mieszkania wewnątrz miasta, ofiarowywał za „jasny pokój — możliwie z alkową“ 25—30 tlr.⁵⁶ W trzy lata później za „mały pokoiczek“ przy ul. Bernardyńskiej (Kirchstr.) żądano 2 tlr. miesięcznie (czyli 24 tlr. na rok)⁵⁷. W r. 1846 przy ul. Biskupskiej 7 (Bischofstr.) było do wynajęcia mieszkanie składające się z izby i alkowy za 36 tlr.⁵⁸ Odmienne

Hausnummern und Altersjahre derer, welche von diesem Uebel heimgesucht wurden; zugleich mit Hinzufügung der Todestage von Denen, welche diese Seuche so plötzlich scheiden machte, Wrocław 1832.

⁵⁵ „Neue Rheinische Zeitung“, nr 200, 20 I 1849; „In jenen »Kasematten« eine Zufluchtsstätte für zeitweilig Obdachlose, brach die Cholera aus. Welches Feld sich ihr in diesen Räumen bot, kann eigentlich nur der Augenzeuge begeben. Ich habe dieses Gebäude besucht und werde den Anblick nie vergessen. In den langgewölbten Zimmern, von deren Wänden das Wasser herunterläuft, in der Mitte ein nichtheizender Ofen und in jedem dieser Räume 20—25 Personen. Die noch Gesunden (so weit hier diese Benennung überhaupt zulässig) mitten unter kranken und toten Kindern in den Winkeln zusammengekauert; Leichen, die nicht begraben wurden, eine Nahrung, die das Vieh verschmähen würde, für die Meisten gar keine vorhanden. In den Zimmern, die ich durchwanderte, überall derselbe Anblick: Männer und Frauen, Kinder und Greise nackt oder mit wenigen Lumpen bedeckt, durcheinander vom Frost erstarrt, auf faulem Stroh, eine Todesatmosphäre durch's ganze Gebäude...“. Epidemia cholery wybuchła w kazamatach dnia 28 grudnia 1848 roku.

⁵⁶ B. B. 1845, s. 288.

⁵⁷ B. B. 1848, s. 554.

⁵⁸ B. B. 1846, s. 816.

nico kształtowały się ceny poza obrębem właściwego miasta. Np. przy ul. Wypiańskiego (Uferstr.) za Odrą, gdzie mieszkało dużo proletariatu, można było wynająć w r. 1848 w domu pod nr 19 pokój z kuchnią za 26 tlr., a sam pokój za 20 tlr.⁵⁹

Właściciel zaś jednego domu przy nie istniejącej dziś Ross-gasse, która znajdowała się w okolicy obecnego placu K. Marksa, reklamował „tanie mieszkania“ składające się z dwóch pokoi, kuchni i spiżarki na I piętrze, frontowe za 35 tlr.⁶⁰ Znacznie skromniejsze są nasze wiadomości o opłatach za „miejsca do spania“, gdyż wynajmujący propagowali je często za pomocą anonsów prasowych nie podając cen. Wiemy, że na początku lat czterdziestych za bardzo skromne „miejsce do spania“ na Przedmieściu Odrzańskim płacono tygodniowo 5 sgr.⁶¹, co w relacji rocznej daje 13 tlr. i jest sumą wcale pokąźną.

Jak przedstawiały się możliwości płatnicze robotników i jakie mieszkania mogli oni sobie wynajmować? Bardzo niskie zarobki powodowały, że wynajmowano pomieszczenia jak najtańsze. Niewątpliwie działały tu przyczyny, na które zwrócił uwagę K. Marks. Otóż gdy ma się do wyboru złe pożywienie i dobre mieszkanie, to wybiera się gorsze mieszkanie, a lepszy wikt; następnie zmniejsza się raczej wydatki na odzież i opał aniżeli na wyżywienie; szuka się dzielnic, gdzie mieszkania są najtańsze⁶². Na podstawie dość licznych wzmianek, jakie zawdzięczamy prasie lat czterdziestych, jak i wypowiedzi Schneera⁶³ możemy przyjąć, że przeciętny roczny czynsz za najskromniejsze mieszkania wahał się w granicach od 20 do 30 tlr. Zestawienie⁶⁴ wykazuje, że jedynie najtańsze mieszkania były dostępne klasie pracującej.

W rzeczywistości warunki te musiały przedstawiać się jeszcze gorzej, albowiem dochody roczne obliczono przyjmując, że dany pracownik zatrudniony był bez przerwy, a wiemy, do jak częstych zjawisk należały krótsze lub dłuższe bezrobocia⁶⁵. Obliczenie procen-

⁵⁹ B. B. 1848, s. 36.

⁶⁰ B. B. 1848, s. 20.

⁶¹ Schneer, *op. cit.*, s. 31.

⁶² Marks, *op. cit.*, s. 709—710.

⁶³ Schneer, *op. cit.*, s. 25, 32.

⁶⁴ Obliczone na podstawie danych Schneera, *op. cit.*, s. 24.

⁶⁵ Np. dłuższe przerwy przy pracach budowlanych w zimie. Niejednokrotnie kryzysy na europejskim rynku tekstylnym pociągały redukcje robotników w fabrykach wrocławskich lub zmuszały je do pracy w zwolnionym tempie. Oto charakterystyczna wypowiedź Schneera, *op. cit.*, s. 31, na ten temat:

towego udziału czynszu w budżecie całej rodziny robotniczej, biorąc pod uwagę cały kompleks czynników (wysokość zarobków głowy rodziny, zarobki ewentualnie pracujących dzieci), wymagałoby szcze-

	Dochód roczny (w przybliżeniu) tlr.	Czynsz za mieszkania w wysokości			
		13 tlr.	20 tlr.	25 tlr.	30 tlr.
		%	%	%	%
1. Niewykwalifikowana wyrobnicza	52	25	38	48	58
2. Dziewczyna w fabryce perkalu	57	23	35	44	53
3. Niewykwalifikowany wyrobnik	75	17	27	33	40
4. Robotnica w fabryce tytoniu	88	15	23	28	34
5. Robotnik w fabryce perkalu	104	12	20	24	29
6. Robotnik w wytwórni maszyn	109	12	18	23	28
7. Robotnik w fabryce tytoniu	113	12	18	22	27
8. Robotnik w fabryce papieru	121	11	17	21	25
9. Robotnik w fabryce cykorii	125	10	16	20	24
10. Mechanik w wytwórni maszyn	194	7	10	13	15
11. Drukarz w fabryce perkalu	194	7	10	13	15
12. Wykwalifikowany mechanik w wytwórni maszyn	364	4	5	7	8
13. Formiarz w fabryce perkalu	390	3	5	6	8

gółowych badań, przechodzących ramy niniejszego szkicu. W każdym razie już powyższe dane są wymowne. Wyróżniające się wyższą płacą grupy od 10 do 13, a szczególnie 12 i 13 stanowiły niewątpliwie arystokrację robotniczą, która mogła sobie pozwolić na droższe, a więc na lepsze mieszkania.

Mieszkania były na ogół złe, więc po przemieszkaniu jednego kwartału przenoszono się do innego pomieszczenia w nadziei, że będzie lepsze od poprzedniego. W jednym tylko roku 1844 przeprowadziło się we Wrocławiu aż 6808 rodzin, czyli że w przybliżeniu co trzecia rodzina wrocławska zmieniała mieszkanie⁶⁶. Mieszkania, które odpowiadałyby bardziej potrzebom przeważnie licznych rodzin proletariackich, były dla nich z powodu wysokiego czynszu nieosiągalne. Dość przytoczyć kilka przykładów. Np. w r. 1847 na

„...die Fabrikarbeiter u. im Besondern die Kattunfabrikarbeiter haben nicht fortwährende Beschäftigung, so dass wenn der Lohn auf 10 Sgr. pro Tag steht, er in der That nur auf 5 Sgr. zu stehen kommt, weil sie drei Tage beschäftigt sind“.

⁶⁶ B. B. 1844, s. 207, 263, 519; B. B. 1845, s. 79; oto jak przedstawiały się liczby przeprowadzek przy końcu poszczególnych kwartałów: I kw. 1951; II kw. 1663; III kw. 2222; IV kw. 972.

Przedmieściu Mikołajskim za 2 pokoje z kuchnią i piwnicą żądano 55 tlr.⁶⁷ W tymże samym roku na Przedmieściu Świdnickim w okolicy ul. Nasypowej (Friedrichstr.) były do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią za 50 tlr.⁶⁸ Przy ul. Nowy Świat 31 (Neue Weltstr.) można było zamieszkać za 45 tlr. w mieszkaniu składającym się z pokoju, alkowy, kuchni i spiżarki⁶⁹. W tym samym okresie, tzn. w ciągu lat czterdziestych, coraz częściej spotykamy drogie mieszkania wieloizbowe w nowych domach, przeznaczone dla klas bogatszych. Czynsz roczny za takie mieszkania był niezwykle wysoki, nieraz równał się on całorocznemu zarobkowi robotnika lub go znacznie przekraczał⁷⁰.

Wobec ustawicznie rosnącej liczby proletariatu we Wrocławiu i coraz większego zapotrzebowania na mieszkania starano się problem braku mieszkań rozwiązać w następujący sposób: 1. przez zakładanie pokoi na poddaszach (mansardy), 2. podnoszenie budynków o jedno albo czasem o dwa piętra, 3. zamianę na mieszkania stajen, remiz, szop itp., 4. urządzenie małych mieszkań jak i suterren obok dużych apartamentów w kamienicach przeznaczonych dla klas bogatszych, 5. przez budowanie nowych domów o małych mieszkaniach dla proletariatu.

Zakładanie izb na poddaszach było zjawiskiem powszechnym już u schyłku XVIII wieku, kiedy miasto nie mogło się rozbudowywać ze względu na otaczający je pierścień fortyfikacji⁷¹. Wykorzystywano w tym celu wysokie poddasza starych domów dla urządzenia tam mansard. Czasem powstawały dwie lub nawet trzy kondygnacje takich pomeiszczeń. Przy budowaniu zaś nowych domów od razu zakładano izby na poddaszach. Wiele takich budynków z mansardami przetrwało do chwili obecnej. W następnych dziesięcioleciach spotykamy się już w mniejszym stopniu z urządzeniem izb na poddaszach, obserwujemy natomiast bardzo częste zamiany na mieszka-

⁶⁷ B. B. 1847, s. 292.

⁶⁸ B. B. 1847, s. 440.

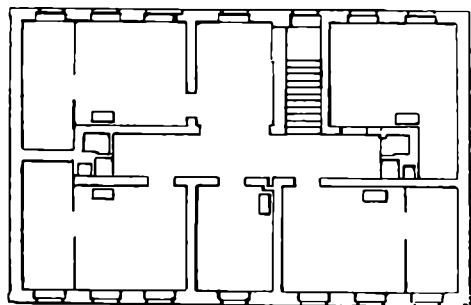
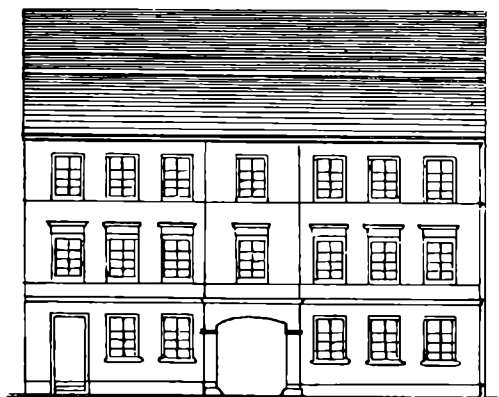
⁶⁹ B. B. 1847, s. 92.

⁷⁰ Np. w r. 1845 przy ul. Kotlarskiej 13 (Kupferschmiedestr.) było do wynajęcia „luksusowe mieszkanie“ (herrschaftliche Wohnung) składające się z 6 izb (B. B. 1845, s. 104). W r. 1847 w nowozbudowanym domu naprzeciw dworca Kolei Mirosławickiej można było zamieszkać w mieszkaniach składających się z 3 izb, kuchni i przedpokoju za 120 tlr. czynszu (B. B. 1847, s. 608). W dwa lata później w domu nr 5 przy ul. Św. Jadwigi (Neue Sandstr.) wynajmowano mieszkania za 70 i 80 tlr. (B. B. 1849, s. 744).

⁷¹ Honigmann, op. cit., s. 254, 255.

nia różnych zabudowań gospodarskich, a gdzie indziej wznoszenie nowych pięter.

Przebudowywanie na mieszkania remiz, stajen itp. było w omawianym okresie rozpowszechnionym sposobem uzyskiwania nowych



Elewacja frontowa i rzut poziomy pierwszego piętra domu przy ul. R. Traugutta (Klosterstr. 25), w którym mieszkało w 1848 roku 13 rodzin. Głównymi tych rodzin byli przedstawiciele następujących zawodów: makler zbożowy, 2 rzemieślników, handlarz „wiktuałami“, zapalacz lamp gazowych, 3 czeladników, 3 wyrobników i 1 wdowa — prawdopodobnie po robotniku. (Numeracja posesji podawana pod ilustracjami jak i w tekście jest współczesna i nie odpowiada numeracji dzisiejszej). Archiwum Nadzoru Budowlanego, 1847.

mieszkań. Należy zaznaczyć, że przy pracach tego rodzaju wykonywano tylko najkonieczniejsze przeróbki, ażeby dane pomieszczenie jako tako upodobnić do mieszkania dla ludzi, jak też nie narazić się przepisom bezpieczeństwa ogniowego. Przeróbki te polegały głównie na zakładaniu pieców. Piece zbudowane były niejednokrotnie prowizorycznie i nie dość solidnie, zwiększając groźbę pożarów. W raporcie inspektora Nadzoru Budowlanego z r. 1813, dotyczącym złego stanu pieców w kilku domach Przedmieścia Oławskiego, czytamy, że „jednak nie może to być żadną podstawą, ażeby budynki te uznać jako nie nadające się do zamieszkania, gdyż niestety wszystkie nędzne mieszkania ubogich ludzi na przedmieściach posiadają podobne niedomagania“⁷².

Na przedmieściach, szczególnie na Świdnickim i Oławskim, mieszkało sporo

ogrodników, którzy od dawna dostarczali miastu warzyw. Przy rosnącej w XIX wieku liczbie ludności robotniczej znaleźli oni

⁷² A. M. W. sct. 7. nr 315, vol. 1. c. 112.

dotatkowe źródło dochodów zamieniając na mieszkania zabudowania gospodarcze. Oto wypowiedź urzędnika miejskiego, którego zakres pracy obejmował te przedmieścia: „U mnie poza miastem liczba małych mieszkań pomnożyła się szybciej, gdyż wielu ogrodników przebudowało na małe pomieszczenia stajnie, szopy i inne podobne budynki, ale ze wsi przybywa do miasta za dużo ludzi, tak że wzrost małych pomieszczeń nie może nadążyć za zwiększaniem się ludności. Dlatego mieszkają też 2 i 3 rodziny w jednym mieszkaniu; czynsz za te pomieszczenia podlega ustawicznej zwyżce od kilku lat, mogą jednak powiedzieć, że nie znalazłem jeszcze nie wynajętego małego mieszkania“⁷³.

Obserwacje poczynione na kilku posesjach zamieszkiwanych przez proletariat przy ul. Traugutta wskazują wymownie, jakim ewolucjom podlegać mogła zabudowa przedmieść Wrocławia w danym okresie. Działka nr 41 należąca przez długie lata do karczmarza Eichnera będzie tu charakterystycznym przykładem⁷⁴.

rok otaksowania 1811	rok otaksowania 1833
dom mieszk. 1280	dom frontowy 2330
gorzelnia 500	była gorzelnia 790
stajnia 160	pierwsza stajnia 250
chlew 60	druga stajnia 320
	studnia 30
	stajnia 30
tłr. 2000	tłr. 3750
rok otaksowania 1844	rok otaksowania 1848
dom frontowy 3170	dom frontowy 3170
drugi dom mieszk. 840	drugi dom mieszk. 840
trzeci dom mieszk. 610	trzeci dom mieszk. 610
szopa 30	szopa 30
stajnia, ustęp 330	budynek mieszk. 460
szopa, studnia, ogrodzenie i altana 140	ustęp, szopa 100
	szopa, studnia, ogrodzenie i altana 140
tłr. 5120	tłr. 5350

Na przykładzie powyższego zestawienia widzimy, jak na przestrzeni 40 lat rosła ilość budynków mieszkalnych kosztem zabudo-

⁷³ Schneer, op. cit., s. 33.

⁷⁴ A. M. W. sct. 8. nr 478, vol. 7 c. 113.

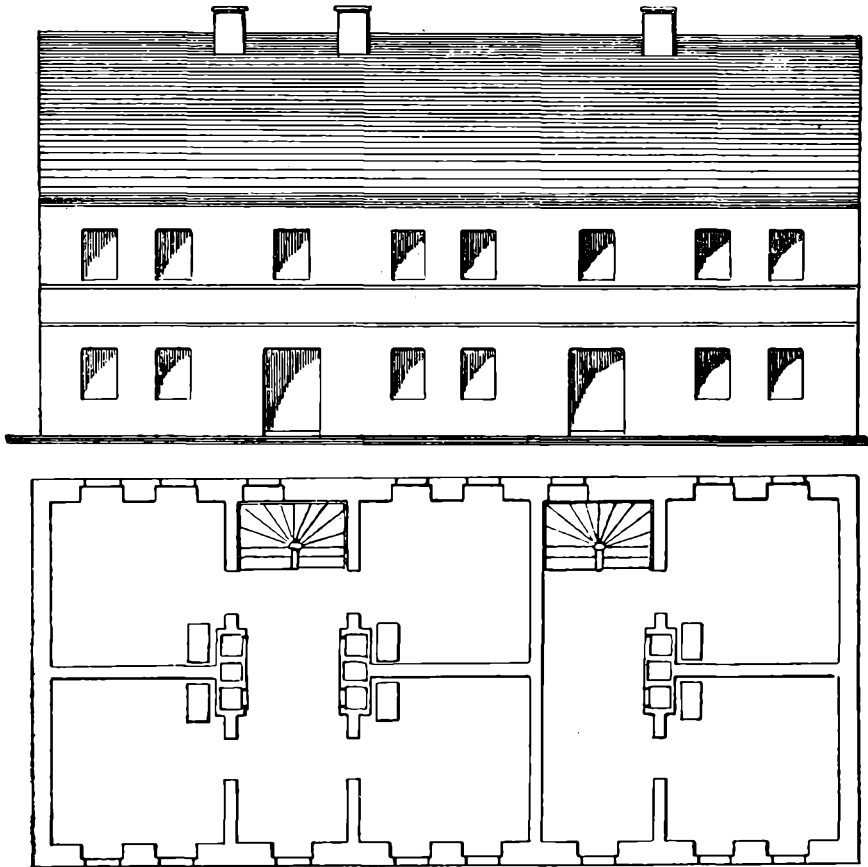
wań drugorzędnych. Tak więc gorzelnia z r. 1811 w 22 lata później została zamieniona na dom mieszkalny. Stajnię z r. 1833 odnajdujemy w r. 1844 jako budynek mieszkalny, a do r. 1848 inna stajnia zostaje podobnie przerobiona na mieszkania, stając się czwartym budynkiem mieszkalnym na tej posesji. Tego rodzaju przeobrażenia wskazują na stale rosnącą liczbę lokatorów. Otóż w r. 1837 mieszkało tu jeszcze 10 rodzin, w r. 1843 było ich już 19, a w pięć lat później 22. Liczba lokatorów rosła znacznie szybciej aniżeli wartość przerabianych zabudowań. Przeróbki te polegały bowiem tylko na przeprowadzeniu najkonieczniejszych robót w zamienianych na mieszkania zabudowaniach gospodarczych. Otóż gdy od r. 1837 do 1848 ilość rodzin wzrosła z 10 na 22 (120%), to wartość wszystkich budynków podniosła się w tymże czasie zaledwie o 1600 tlr. (43%). Tak skromnie urządzone mieszkania musiały odpowiadać możliwościom płacniczym proletariatu, skoro w r. 1843 wśród 19 głów rodzin zamieszkujących nr 41 odnajdujemy: 1 ogrodnika, 1 przędzarza, 1 czeladnika szewskiego, 1 stróża, 9 wyrobników, 3 robotników z fabryk perkalowych i 1 wdowę⁷⁵.

Oprócz różnorodnych przeróbek na mieszkania zabudowań nie przeznaczonych pierwotnie do tego celu spotykamy się, choć stosunkowo rzadko, z budownictwem domów przeznaczonych od razu swym rozplanowaniem dla klas uboższych. Jeden z takich budynków został wzniesiony w r. 1845 pod nr 56 przy ul. Traugutta. Wnętrze jego składające się z parteru i jednego piętra zostało podzielone na 12 izb — mieszkań, po 6 na każdej kondygnacji. Wszystkie pomieszczenia miały takie same rozmiary. Każda izba posiadała mianowicie 13,7 m² powierzchni użytkowej, wysoka była na 2,5 m, a kubatura jej wynosiła 34,2 m³. Dom ten składający się z 12 jednoizbowych mieszkań znalazł szybko lokatorów. Jeszcze w r. 1843 mieszkało na działce tej 12 rodzin wraz z właścicielem, majstrem ślusarskim, tj. 4 wdowy (zapewne po robotnikach), 1 czeladnik, 4 robotników, 1 akuszerka i 1 majster. W r. 1848, tj. w 3 lata po zbudowaniu wyżej omówionego domu, znajdujemy w tej posesji dalszych 13 rodzin. Mieszkało tu więc łącznie 25 głów rodzin, a mianowicie: właściciel — majster ślusarski, 1 majster stolarski, 5 czeladników, 8 wyrobników, 2 robotników fabrycznych, 3 wdowy, 2 strażników nocnych i kilku jeszcze biedaków⁷⁶.

⁷⁵ *Adressbuch der Stadt Breslau ... 1837, 1843, 1848* (ul. Traugutta 41).

⁷⁶ Archiwum Nadzoru Budowlanego, ul. Traugutta 56, *Adressbuch ... 1837, 1848*.

Główny wysiłek budownictwa we Wrocławiu był jednak nastawiony na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych klas bogatszych. Plany budynków z lat czterdziestych zachowane w Archiwum Nadzoru Budowlanego obfitują w projekcje „luksusowych“ domów, jakie wznoszono w tym czasie. Były to kilkupiętrowe kamienice o preten-



Elewacja frontowa i rzut poziomy pierwszego piętra oficyny przy ul. R. Traugutta (Klosterstrasse 56) — Archiwum Nadzoru Budowlanego, 1845.

sjonalnych niejednokrotnie fasadach, których mieszkania stanowiły wielopokojowe apartamenta. Tego rodzaju ruch budowlany dowodzi dużego popytu na takie mieszkania ze strony burżuazji, która opuszczała niewygodne pomieszczenia gęsto zabudowanego śródmieścia, przenosząc się do nowych kamienic poza obręb dawnej linii obwarowań. Powstająca warstwa właścicieli-kamieniczników wolała budo-

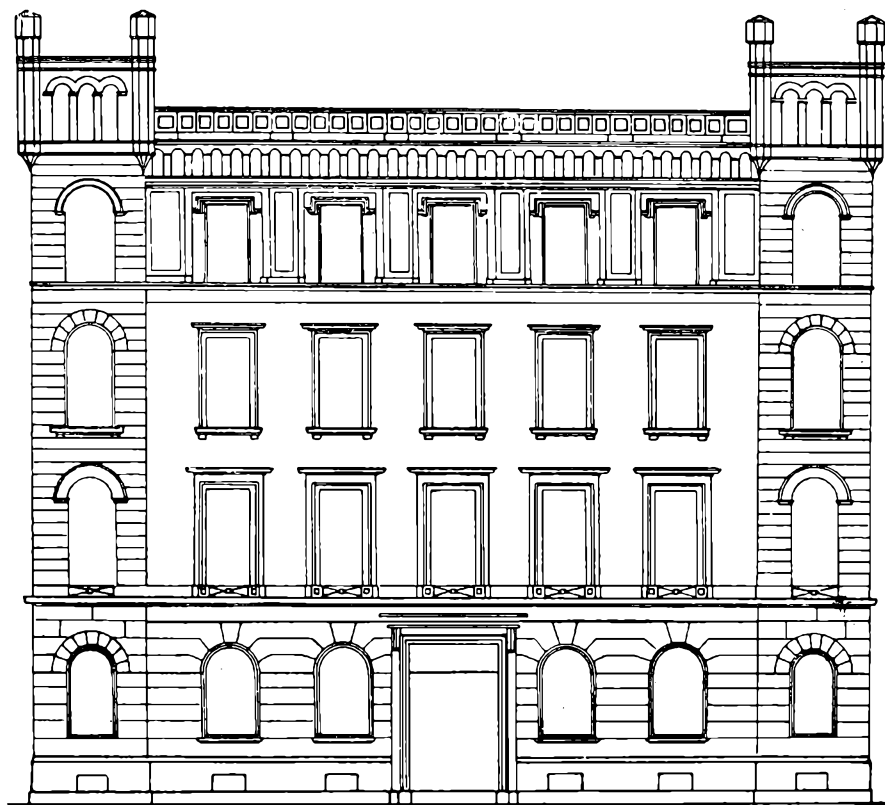
domy o dużych i dobrze rentownych mieszkaniach, aniżeli zać „małe mieszkania“ dla proletariatu. Taki stan rzeczy znawet oddźwięk w prasie burżuazyjnej. W r. 1846 na łamach lauer *Beobachter*“ ukazała się korespondencja pt. *Mieszkania ch*, w której czytamy: „...Od lat brak schronienia dla ubogich ię i z dnia na dzień staje się coraz bardziej dotkliwy i alarmu- Stare domy mieszczące małe mieszkania zanikają ustawicznie, ustąpić miejsca okazałym budynkom, w których znajdują się pańskie mieszkania. Trudność znalezienia jakiegoś pomieszczela klasy średniej stała się z czasem tak wielka, że nawet najniejsze i najwilgotniejsze kąty ... przedstawiają pożądane schro- e...“⁷⁷ Jeśli chodzi więc o tak charakterystyczne zjawisko, jayło budowanie czynszówek, to występuje ono we Wrocławiu agiej połowie XIX wieku jako ostatni etap w rozwoju dzielnic tariatatu w dobie rozwiniętego już kapitalizmu. W latach sześć- ątych i siedemdziesiątych wyrosły, zwłaszcza na prawym brze- dry, przeważnie 4-piętrowe „koszary czynszowe“ przeznaczone ias pracujących. Równocześnie wzrósł czynsz, który u najubo- udności pochłaniał prawie 1/3 dochodu, a przeciętnie dla całej ści wynosił 1/5 dochodów⁷⁸. Niedawno powstała warstwa ka- iczników przeżywała swój „złoty wiek“.

owyższe rozważania nad kwestią mieszkaniową ludności robot- j Wrocławia w pierwszej połowie XIX wieku wykazują pra- wość procesu historycznego i zgadzają się w całej rozciągłości rmułowaniemi klasyków na ten temat. Opisy mieszkań robot- v wrocławskich, jakie posiadamy, niewiele odbiegają od tego, łądał K. Marks w Londynie i co przedstawiał F. Engels w *Poło- klasy robotniczej w Anglii*. O tym, że warunki mieszkaniowe tariatatu wrocławskiego musiały być rzeczywiście ciężkie, świad- ż fakt, że problem ten poruszano niejednokrotnie w burżuazyj- teraturze i prasie. Na szczególną uwagę zasługują głosy wystę- e z pewnymi programami w sprawie mieszkań robotniczych. kacje tego rodzaju spotykamy we Wrocławiu zwłaszcza w okre- t 1848/1849. Należy podkreślić, że poświęcano w nich dużo uwagi iscom do spania“, które niejednokrotnie stawały się „szkołą wy- u“⁷⁹. Zainteresowanie tym problemem było podyktowane nie

B. B. 1846, s. 123.

Guttman, op. cit., s. 45.

Zob. Marks, op. cit., s. 715, i Engels, *Położenie klasy...*, s. 117.



Ozdobna elewacja frontowa jednej z kamienic położonych na posesji nr 1 przy ul. R. Traugutta (Klosterstr. 1), gdzie w r. 1848 mieszkali: 1 generał, 1 lekarz, 4 kupców, kilku radców, profesorów itp. Archiwum Nadzoru Budowlanego, 1845.

troską o rzeczywistą poprawę warunków materialnych egzystencji proletariusza, ale obawą o jego moralność.

Jeden z autorów I. G. Hofmann w swej broszurze pt. *Propozycje dla ulżenia nędzy*, wydanej we Wrocławiu w marcu 1848 r., uważał, że sedno zła leży w tym fakcie, iż uczniowie i czeladnicy, którzy dawniej mieszkali w domu majstra, teraz zmuszeni są do korzystania z miejsc do spania. Mogłyby one zostać zlikwidowane tą drogą, że każdy pracodawca powinien sam stworzyć noclegi dla swoich pracowników we własnym domu. „Do rodziny musi zaliczyć się każdego, kto pracuje na jej utrzymanie“⁹⁰. Bardziej oryginalne rozwiązanie podał pastor Geitner w książce-broszurze o pięknym tytule *Chleb*

⁹⁰ J. G. Hofmann, *Vorschläge zur Abhilfe der Noth*, Wrocław 1848, s. 9.

dla robotników. Zdaniem jego, mieszkania czeladników nieżonatych miałyby być zorganizowane w sposób następujący: otóż 12 robotników powinno zajmować 1 mieszkanie, które składałoby się z dwóch obszernych izb, alkowy i kuchni. Jedna z izb służyłaby jako sypialnia, w alkwie zaś zamieszkałaby wdowa lub bezdzietne małżeństwo, które zajęłoby się prowadzeniem gospodarstwa. Starszy izby z dwoma pomocnikami prowadziłby wspólną kasę, z której opłacano by: czynsz, światło i wyżywienie⁸¹. A oto jak autor ten wyobrażał sobie rozwiązanie problemu mieszkaniowego rodzin czeladniczych: cztery rodziny powinny zajmować wspólne mieszkanie i prowadzić wspólne gospodarstwo. Mieszkanie takie składałoby się z 4 izb, po jednej na każdą rodzinę, obszernej kuchni, piwnicy itd. Żywność zakupowano by wspólnie w większych ilościach. Wymowny w tych wywodach jest fakt, że o ile autor na początku żąda po 1 izbie dla rodziny, to przy końcu swoich wypowiedzi dochodzi do wniosku, że w wypadku wielkiego umiarkowania i wzajemnej ustępliwości (unter der Voraussetzung grosser Genügsamkeit und Vertragsamkeit) wspomniane 4 rodziny mogłyby zajmować tylko 2 obszerne izby, z których każda połowa musiałaby służyć dla jednej rodziny (jako izba mieszkalna i sypialnia. Gdyby przy tym posiadano jeszcze trzecią wspólną izbę, to takie mieszkanie mogłoby dla owych 4 rodzin zupełnie wystarczyć (!)⁸².

Jest rzeczą oczywistą, jak przeciwne interesom proletariatu były tego rodzaju teorie. Zmierzały one do wykazania, że klasa pracująca powinna sama w swoim zakresie najskromniejszymi wymaganiami i oszczędnością poprawić swą egzystencję w ramach istniejących warunków zatrudnienia i zarobków. „Cierpliwość“ i „wzajemne wyrozumienie“ miały być lekarstwem na ciężkie warunki mieszkaniowe i nędzę. Autorzy ci, szukając różnych sposobów rozwiązania trudności mieszkaniowych proletariatu, nie mogli wskazać słusznej drogi, gdyż nie znali oni jeszcze albo nie chcieli znać zasadniczej prawdy, że właściwe rozwiązanie problemu mieszkań robotniczych będzie możliwe dopiero wtedy, gdy zniesiony zostanie cały system wyzysku.

⁸¹ F. Geittner, *Brodt für die Arbeiter! Ein Beitrag zur Lösung der sozialen Frage vom praktisch-religiös-sittlichen Standpunkte*, Wrocław 1849, s. 18.

⁸² *Ibid.*, s. 15—16.

MIECZYŚLAW PATER

**INWENTARZ MAJĄTKU FRANCISZKA WINCKLERA ZA LATA
1839 — 1840 ¹**

Inwentarz dotyczy lat, w których majątek Franciszka Wincklera, zwłaszcza jego dobra ziemskie, wzrósł bardzo poważnie; obejmuje on z jednej strony dobra ziemskie, z drugiej fabryki, huty, kopalnie. Inwentarz jest zatem potwierdzeniem zjawiska niezwykle typowego dla stosunków ekonomicznych Górnego Śląska w pierwszej połowie XIX wieku, ścisłego związku przemysłu górniczo-hutniczego z wielką własnością ziemską. Zjawisko to jest niemal regułą na tym terenie i inwentarz majątku Franciszka Wincklera jest tego potwierdzeniem. Interesuje on nas jednakże również i z innych powodów.

Fakt, że na Górnym Śląsku bogate junkierstwo posiadało również większość hut i kopalń, był czynnikiem determinującym sto-

¹ Został on sporządzony w końcu 1840 roku (na końcu inwentarza zaznaczona jest data 1 I 1841) przez zarządcę dóbr Franciszka Wincklera, Grundmanna. Rękopis inwentarza znajduje się w Archiwum Wojewódzkim w Stalimogrodzie (sygn: TW 13), w poszycie obok innych jeszcze dokumentów dotyczących majątku Wincklera, które jednak przy przygotowywaniu inwentarza do druku zostały pominięte z uwagi na ograniczoność miejsca, a także z tego powodu, że odnoszą się one w zasadzie tylko do niektórych obiektów fortuny Wincklera; szczegóły w nich zawarte (często bardzo ciekawe) nie stanowiłyby, jak można przypuszczać, istotnego uzupełnienia inwentarza jako całości. Wartość tych dokumentów można ocenić już choćby z ich tytułów; oto niektóre z nich: „Abschluss von der Haupt-Casse zu Kattowitz am 1-ten Februar 1841“, „Jahres-Rechnung ueber Einnahme pro 1840 bei den zum gemeinschaftlichen Geschaeft der Herren C.T. Loebbecke et Comp. und des Herrn F. v. Winckler gehoerenden Gruben“ (zawiera szczegółowe dane do poszczególnych kopalń, ale tylko tych, które są jedynie współwłasnością Wincklera), „Aquisitionen von Bergwerks-Eigenthum fuer das gemeinschaftliche Geschaeft der Herren C.T. Loebbecke et Comp. und Herrn F. v. Winckler im Jahr 1840“, „Jahres-Rechnung von der Kosten beim Haupt-Büreau zu Kattowitz pro 1839—40“.

sunki społeczno-ekonomiczne na tym terenie. Nawet przedsiębiorca pochodzenia nieszlacheckiego dążyć będzie do zdobycia posiadłości ziemskich i tytułu szlacheckiego. Tendencja ta tłumaczy się tym, że posiadanie wielkich majątków ziemskich łączyło się z istotnymi korzyściami. Przede wszystkim istniały potencjalne możliwości rozszerzenia pól węglowych i zwiększenia wydobywania węgla; obok tego rozległe tereny leśne stanowiły ważne źródło cennego dla górnictwa i hutnictwa materiału, jakim było drzewo. Z drugiej strony stosunki pracy w przemyśle na Górnym Śląsku posiadały charakter zacofany, na w pół feudalny. W szeregu dóbr nie przeprowadzono jeszcze uwłaszczenia. Właściciel ziemski i fabrykant mógł w takich warunkach rozporządzać siłą roboczą na w pół pańszczyźnianego chłopca. Oprócz tego istniała możliwość korzystania także z innych praw feudalnych przy eksploatacji kopalń. W rezultacie również i przedsiębiorcy pochodzenia nieszlacheckiego dążyć będą do zdobycia posiadłości ziemskich, a z czasem i tytułu szlacheckiego. Dowodem tego rodzaju tendencji jest właśnie historia majątku Franciszka Wincklera.

F. Winckler (1803—1851) był synem chłopca ze wsi Tarnów w powiecie ząbkowickim. Ojciec jego był kmieciem. Niektórzy biografowie Franciszka Wincklera podają, że jego ojciec był prywatnym urzędnikiem hrabiego Schlaberndorfa, właściciela wsi Tarnów, zarządzając przez pewien czas częścią jego dóbr².

Po ukończeniu kilku klas gimnazjum w Kłodzku i Nysie musiał Franciszek Winckler zrezygnować z dalszej nauki z powodu braku środków. W 1819 roku zgłosił się do Wyższego Urzędu Górniczego (Ober-Bergamt) w Brzegu z propozycją zaangażowania się do pracy w Zagłębiu Wałbrzyskim; wbrew jednak jego życzeniu zaangażowano go w państwowej kopalni ołowiu w Tarnowskich Górach. Tutaj, a następnie w Zabrze pracował jako górnik. Dzięki protekcji dostał się do szkoły górniczej w Tarnowskich Górach, czynnej tam już od roku 1803. Po ukończeniu jej pracował w jednej z kopalń państwowych jako szychtmistrz (Schichtmeister); praca jego na tym stanowisku była czysto urzędnicza i polegała na obliczaniu należności górników za szychty. Był to dla Wincklera niewątpliwym awans. Atoli niedługo pełnił funkcję szychtmistrza, gdyż wkrótce przeniósł się do kopalni „Maria“ koło Miechowic, należącej do Aresina, właściciela

² J. Kania, *Das Historische Dreigestirn am Werdehimmel der Grossindustrie Oberschlesiens* (Schlesischer Musenalmanach 1920, s. 191); Chrobak, *Beitraege zur Geschichte Franz von Winckler* (Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins, 1924, 5/6, s. 14—18)

dóbr miechowickich; nie spodziewał się wtedy zapewne Winckler, że w niedługim czasie zajmie miejsce Aresina i stanie się posiadaczem kopalni „Maria“.

Był zresztą człowiekiem obrotnym, przedsiębiorczym, energicznym i sprytnym, posiadającym przy tym dar zjednywania sobie ludzi. Toteż Aresin zaczął obdarzać go coraz większym zaufaniem; w dużym oczywiście stopniu kierował się w stosunku do niego czysto kupieckim wyrachowaniem, gdyż chciał go wykorzystać jako pomocnika w prowadzeniu własnych interesów. Winckler umiał sobie pozyskać również względy żony Aresina, Marii z domu Domes. Kiedy została ona wdową w 1831 roku, powierzyła Wincklerowi prowadzenie własnych interesów. W roku następnym Winckler, będący również wdowcem, ożenił się z nią. W ten sposób niejako w jednej chwili stał się właścicielem znacznego majątku, będącego punktem wyjścia późniejszego wzrostu jego fortuny. Kopalnia „Maria“ nie była w wyłącznym posiadaniu Aresina. W latach dwudziestych wystarał się o koncesje na jej eksploatację Karol Godulla, jeden z najbogatszych przemysłowców górno-śląskich pierwszej połowy XIX wieku³. Maria Aresin z tytułu posiadania terenu, na którym znajdowała się kopalnia, posiadała prawo współudziału w budowie i eksploatacji kopalni⁴.

W 1832 roku jedynym górniczym obiektem Wincklera była kopalnia kruszcowa „Maria“. Wkrótce jednak Winckler stał się obok

³ Karol Godulla (1781—1848) podobnie jak Franciszek Winckler należał do tych potentatów przemysłowych na Górnym Śląsku, którzy nie pochodzili ze szlachty. Był on synem biednego robotnika folwarcznego zatrudnionego w Makoszowie koło Zabrze. Już w dziewiątym roku życia stracił rodziców i rodzeństwo, którzy zmarli na cholera. Dalsze losy Karola Godulli były bardzo burzliwe i pełne przygód. Niewątpliwie duża koniunktura na rozwój przemysłu górniczego w tym czasie na Górnym Śląsku oraz wybitnie dynamiczna, aktywna i przedsiębiorcza natura K. Godulli umożliwiły mu łatwe i szybkie dojście do olbrzymiego majątku. K. Godulla wysunął się na czołową pozycję w przemyśle cynkowym na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku, stał się „królem cynkowym“. W 1832 roku kupił hutę w Chebziu za 1920 talarów, później hutę cynkową „Dobra Nadzieja“ za 3715 talarów. W roku 1840 od właścicielki wsi Bobrek kupił prawo otwierania i odbudowy kopalń galmanu za 1200 talarów, a w 5 lat później samą wieś Bobrek (dokładniejsze szczegóły biograficzne o Karolu Godulli i wroście jego majątku patrz: J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, Katowice 1936, t. II, s. 52—55, 91—96, 228—230).

⁴ Perlick, *Landeskunde des Oberschlesischen Industriegebietes*, Wrocław 1934.

Godulli największym prywatnym przedsiębiorcą górno-śląskim w pierwszej połowie XIX wieku. Majątek otrzymany po jAresinie zaczął się w jego rękach szybko powiększać, tak że w ciągu kilku lat „Winckler skupił w swych rękach największe bogactwo podziemne na Górnym Śląsku”⁵.

Decydującym momentem w rozwoju fortuny Wincklera i jego późniejszych spadkobierców, Thiele-Wincklerów, było nabycie przez niego za pośrednictwem żony w 1839 roku katowicko-mysłowickiej części dotychczasowych dóbr pszczyńskich wraz ze wszystkimi prawami i przywilejami. Odtąd wszedł Winckler w posiadanie Mysłowic z zamkami i koloniami Piasek i Janów, Brzeczkowic, Załęża, Bogucic z Zawodziem, Szopienic i Rodzieńca, Katowic z Brynowem. Mimo że nie posiadał tytułu szlacheckiego (otrzymał go w roku 1840), faktycznie dorównywał szlacheckim wielkim właścicielom na Śląsku. Powierzchnia jego obszarów dworskich ustępowała w swej wielkości tylko posiadłościom hrabiów Donnersmarcków, a w bogactwach mineralnych nawet ich przewyższała.

Winckler rozpoczął organizację eksploatacji tych bogactw. W tym celu już w roku 1839 przeniósł zarząd swych dóbr do Katowic, które wtedy były osadą wiejską liczącą około 1000 mieszkańców, zamieszkałą głównie przez chłopów-zagrodników obowiązanych do szeregu pańszczyźnianych powinności oraz przez chałupników pracujących w folwarku na Karbowej i robotników zatrudnionych w hutach i kopalniach. Katowice stały się odtąd główną ekspozyturą fortuny przemysłowej Franciszka Wincklera.

Nabycie ziem myślowickich umożliwiło Wincklerowi dalsze powiększenie liczby swych kopalń i obiektów przemysłowych. W 1842 roku założył hutę cynkową „Emma”, w 1852, w rok po jego śmierci, powstaje w oparciu o pozostawiony przez niego majątek huta „Marta”, a następnie fabryka urządzeń kolejowych (Maschinenbauanstalt der Eisenbahn)⁶.

Prawa i przywileje, jakie nabył Winckler wraz z dobrami katowicko-mysłowickimi, stanowiły podstawę szeregu istotnych roszczeń dotyczących świadczeń feudalnych przynoszących duże korzyści materialne. Według dawnych feudalnych praw właściciel tzw. państwa otrzymywał z tytułu prawa do ziemi pewien określony udział w przedsiębiorstwach znajdujących się na terenie jego dóbr. Prawa

⁵ Piernikarczyk, *op. cit.*, t. II, s. 228—230.

⁶ Kania, *op. cit.*, s. 191; Chrobak, *op. cit.*, s. 14—18.

te obowiązywały jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku na Górnym Śląsku. Winckler nabył je na terenie tych dóbr pszczyńskich, które od roku 1839 stały się jego własnością. Dzięki temu stał się niejako automatycznie właścicielem udziałów w szeregu kopalni, takich jak „Agata“, „Aegidius“, „Agnieszka“ i cały szereg innych wymienionych w punkcie B II b w rubryce: Unveräusserliche freie Grundkuxe (patrz odnośnik 12). Nabycie wymienionych dóbr pszczyńskich pozwoliło także Wincklerowi założyć własny urząd górniczy.

Nie przypadkowo właśnie w roku 1840 król pruski nadał F. Wincklerowi tytuł szlachecki. Nie była to oczywiście łaska królewska wyświadczona mu „w uznaniu zasług na polu rozwoju przemysłu na Śląsku“, jak to tłumaczą niemieccy biografowie F. Wincklera⁷, formalne uzyskanie szlachectwa przez Wincklera możliwe było głównie dzięki jego faktycznej pozycji społecznej. To uszlachcenie dawnego chłopca, a późniejszego kapitalisty było wymownym wyrazem całej gospodarczo-społecznej struktury Prus, owego typowego pruskiego związku kapitalizmu z obszarnictwem. Do związku tego dochodziło nie tylko przez zaangażowanie się junkrów wraz ze swym kapitałem w przemyśle, ale też odwrotnie, drogą penetracji wielkiej burżuazji do szlachty, czego przykładem jest właśnie Winckler.

Nie jest to przykład jedyny. Współczesny mu, wspomniany już Karol Godulla i dzieje jego fortuny nie ustępującej w swoich rozmiarach wincklerowskiej są tylko potwierdzeniem sformułowanej wyżej myśli. Wprawdzie Godulla do końca swego życia nie był nobilitowany, ale przyczyną tego była raczej niechęć osobista króla do niego. Jednak usiłowania w kierunku nadania mu szlachectwa świadczą wymownie o tym, że tak jak Winckler reprezentował Godulla tę grupę burżuazji, która pretendowała do takiego stanowiska i pozycji społeczno-ekonomicznej, jakie na Górnym Śląsku posiadali junkrzy-kapitaliści.

Pod roku 1840 majątek Wincklera wzrastał już w tempie dużo wolniejszym. Tłumaczy się to tym, że tereny zawierające bogactwa podziemne nie mogły być ciągle rozszerzane, a procesy produkcyjne wymagały ulepszeń technicznych pociągających za sobą większy wkład funduszy. Franciszek Winckler zmarł w roku 1851. Spadkobiercami jego fortuny stali się Thiele-Wincklerowie.

W dotychczasowej literaturze, najczęściej publicystycznej, postać Wincklera owiana była legendą. Cytowani wyżej historycy niemiec-

⁷ Jw.

cy idealizowali go, widząc w nim symbol burżuazyjnej przedsiębiorczości i pracowitości, która miała być rzekomo źródłem jego fortuny. Jest to bardzo znamienne dla burżuazyjnej nauki wyszydzana przez Marksa tendencja idealizowania procesu akumulacji pierwotnej: „...początek akumulacji pierwotnej jest nam wykładany w postaci anegdoty historycznej. W zamierzonych czasach była sobie z jednej strony elita ludzi pracowitych i rozumnych, a nade wszystko oszczędnych, z drugiej zaś strony — nicponie, leniwczy trwoniący całe swe mienie i jeszcze więcej“⁸. W ujęciu burżuazyjnych historyków niemieckich Winckler to jeden z czołowych przedstawicieli owej „elity ludzi pracowitych i rozumnych na Górnym Śląsku“. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że regulacja (i to nie wszystkich kategorii ludności chłopskiej) zaczęła się w dobrach Wincklera stosunkowo późno, dopiero w połowie lat czterdziestych, to jasne będzie, że podstawą rozwoju fortuny Wincklera było tak typowe dla Śląska zazębianie się wyzysku feudalnego z kapitalistycznym, zjawisko typowe dla pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, przy której „chłopi z wyjątkiem wytworzonej w tym procesie niewielkiej mniejszości Grossbauerów skazani są na dziesięciolecia najstraszniejszego wyzysku i zależności“⁹.

Istotne rozmiary i źródła fortuny Wincklera nie były dotąd dokładnie znane; podawano jedynie przykładowo pewne liczby, które ilustrowały wielkość i zasięg majątku Wincklera, nie dając jednak dokładniejszego obrazu całości. Tej potrzebie czyni zadość niniejszy inwentarz.

Stanowi on ciekawą ilustrację zagadnienia stosunków pomiędzy poszczególnymi kapitalistami na Górnym Śląsku, jak też poza Śląskiem. Dane do tego rodzaju zagadnień znajdują się w drugiej części inwentarza, wykazującej przychody i rozchody w majątkach Wincklera. Wskazują one, że powiązanie interesów Wincklera z innymi firmami wybiegało daleko poza Śląsk i sięgało Warszawy i Hamburga.

Inwentarz został sporządzony w chwili, kiedy majątek Wincklera osiągnął największe rozmiary, co pozwala dokładniej zilustrować rozwój tego majątku. Rozwijał się on, jak widać, w sposób bardzo nierównomierny. W procesie jego wzrostu obserwujemy olbrzymi skok w roku 1839, kiedy to tylko powierzchnia użytków rolnych będących

⁸ K. Marks, *Kapitał*, wyd. III, t. I, s. 771.

⁹ W. Lenin, *Dzieła*, wyd. IV ros., t. XIII, s. 216.

własnością Wincklera wzrosła z 1230 morgów do 4530, nie licząc dóbr, do których Winckler posiadał prawa współwłasności. Poniżej podajemy tekst inwentarza ¹⁰.

(Pag. 1)

JAHRESRECHNUNG FÜR HERRN FRANZ VON WINCKLER
AUF KATTOWITZ PRO 1839 — 1840 ¹⁰

Pro memoria

Das Besitztum des Herrn Franz von Winckler und dessen Frau Gemahlin, Maria, geb. Domes, umfasst:

A. An Grundbesitz

I Das Rittergut Miechowitz im Beuthener Kreise mit 1230 Morgen Acker und Wiese, 2400 Morgen Wald, 600 Rtl.¹¹ Silberzinsen; Bevölkerung 1100 Seelen.

II Das Rittergut Kattowitz im Beuthener Kreise, mit 700 Morgen Acker und Wiesen bei 3 Vorwerken, 1900 M. Wald, 1340 Rtl. Silberzinsen. Bevölkerung 1366 Seelen.

III Die Herrschaft Myslowitz im Beuthener Kreise, bestehend aus der Stadt Myslowitz mit 2600 Seelen, den Dörfern Bogutschütz mit 1342, Rosdzin 756, Schoppinitz 445, Janow und Schloss Myslowitz 1066, Brzenskowitz 1012 Seelen, hat 2600 Morgen Acker und Wiese bei 6 Vorwerken, 15 000 Morg. Wald und 2950 Rtl. Silberzinsen.

B. Bergwerks-Eigentum

I. Metallische Bergbau

a. Galmei-Gruben

	Maria zu Miechowitz	63	Kuxe ¹²
(Pag. 2)	Emiliensfreude daselbst	63	„
	• Theresia	71 ¹ / ₃	„

¹⁰ Trudno jest znaleźć krótkie jednowyrazowe określenie dla tego źródła. W pierwszej części ma ono charakter pewnego (ogólnego zresztą) inwentarza, zaś w części drugiej jest raczej bilansem. Aby nie komplikować nazwy źródła, używam wyrazu „inwentarz“, zdając sobie przy tym sprawę, że nie odpowiada ona charakterowi źródła. W aneksie zachowano w zasadzie układ i pisownię oryginalną źródła. Podkreślenia wyróżniono w druku spacją; uzupełniono też wyraźnie opuszczenia pisarza.

¹¹ Rtl. — Reichstaler.

¹² Liczba posiadanych kuksów w danej kopalni określała wielkość udziału w jej dochodach. Kopalnia była organizowana na zasadach spółki zwanej gwa-

Apfel	25	„
Rudolph	91 $\frac{1}{2}$	„
Judith	45 $\frac{3}{4}$	„
Magdalena	113	„
Wilhelmine	12	„
Antonie	30 $\frac{1}{2}$	„
Constantine	61	„

b. Eisenerzförderungen

Die Thoneisensteinförderungen¹³ auf Myslowitzer und Kattowitzer Territorio; Die Brauneisenerzförderungen bei Beuthen, Chechlau, Orzech und Rudi Piekar, angekauft mit dem Gut Kattowitz. Die Rechnungen von diesen Förderungen sind den Rentcassen-Rechnungen von Myslowitz und Kattowitz einverleibt. Die Brauneisenerzförderung in der Beuthener Dombrowa.

II. Steinkohlenbergbau

a. Auf Kattowitzer Territorio

	unveräußerliche freie Grundkuxe	Dominal Mitbaukuxe ¹⁴
Albert Grube	2.	61
Consolidirte Beate	2.	61
Belle Aliance	1.	30 $\frac{1}{2}$
geteilt mit Myslowitz		

rectwem (Gewerkschaft); członkowie gwarectwa nazywali się gwarkami (Gewerken). Zależnie od tego, ile kuksów posiadał każdy z gwarków, otrzymywał odpowiednio wysokie dochody w gwarectwie. W pierwszej połowie XIX wieku, zgodnie z dawnym prawem górniczym, gwarectwo składało się ze 128 udziałów, czyli kuksów, w tym tylko 122 było gwareckich. Reszta to tzw. wolne kuksy, które miały różne przeznaczenie; 2 z nich szły na korzyść właściciela gruntu, na którego polu znajdowała się kopalnia, 2 należały do funduszu wolnych kuksów przeznaczonego na potrzeby szkół i kościoła. Poza tym w ramach „wolnych kuksów“ były kuksy dla ubogich, szpitalne i inne (bliższe informacje w sprawie kuksów patrz: Piernikarczyk, *op. cit.*, s. 267—272).

¹³ Thoneisenstein — ruda żelazna z większą lub mniejszą domieszką gliny.

¹⁴ Grundkuxe — kuksy należące do właścicieli terenu, na którym znajduje się kopalnia. Mitbaukuxe — można przypuszczać, że są to kuksy, które oznaczają spółkę lub udział zarówno w dochodach jak też w kosztach związanych z eksploatacją kopalni.

(Pag. 3)

II. Steinkohlen-Bergbau
auf Myslowitzer Grunde

	Unveräußerliche freie Grundkuxe	Zum Gute persönlich gehörende Kuxe ¹⁵
Agathe	2	61 57
Aegidius	2	61
Auguste	2	
Agnes	2	
Amanda	2	
Guter Albert	2	61
Gute Amalia	2	61
Bergthal	2	122
Benuo	2	61 48
Bergsegen	2	61 56
Belle Aliance	1	30 ¹ / ₂ 61
Bertha	2	
Danzig	2	
Eisenbahn	2	61
Elfriede	2	
Edwin	2	
Edwardhütten-Grube	2	61
Gute Erwartung	2	61
Feldsegen	2	61 4
Ferdinand	2	61 61
Friedrichsglück	2	
Jakob	2	61
Josefinenhoffnung	2	61 61
Leopoldine	2	61
Louisenglück	2	
Morgenroth	2	18 Freikuxe
Paulinensglück	2	61
Susanna	2	61
Sigismund	2	
Sonnenstrahl	2	61 61
Stanislaus-Erbstolz	2	61
Theodor	2	122
Thugut	2	61 * 5
Traugott	2	
Guter Traugott	2	61
Wechsel	2	8 ⁵ / ₇

¹⁵ Na podstawie samego źródła trudno jest zorientować się co oznaczają dwie różne kolumny cyfr pod wspólnym tytułem; niejasne jest szczególnie znaczenie kolumny drugiej.

(Pag. 4) II. c. Steinkohlenbergbau an anderen Orten

Florentine-Grube zu Lagiewnik	122 Kuxe
Marta Valeska zu Łazisk	122 „
Josepha zu Kostow	11 „
Proserpina daselbst	10 „

III. An Hüttenwerken

Den Hochofen, Das Frischfeuer — zu Kattowitz
Die Zinkhütten

Marienwunsch zu Lagiewnik,	12 Oefen, 128 Kuxe
Henriette zu Kattowitz	8 „ 128 „
Fanny zu Bogutschütz	14 „ 128 „
Alexander zu Janow	16 „ 128 „
Justina zu Brzenskowitz	12 „ 128 „
Stanislaus, verpachtet	128 „

IV. Am Richard-Kalkofen zu Lagiewnik $\frac{1}{3}$ Kuxe

(Pag 5.) Ausserdem besitzt Herr von Winckler zur Hälfte:

I Das Rittergut Pallowitz im Rybnicker Kreise, mit 700 Morgen Acker und Wiese, 2500 Morgen Wald.

II Das Rittergut Woszczitz im Plessner Kreise mit 1300 Morgen Acker und Wiese, 3500 Morgen Forst.

III Das Rittergut Orzesche im Plessner Kreise mit 1100 Morgen Acker und Wiese, 2200 Morgen Wald und einem bedeutenden Eisensteinlager.

IV. Bergwerks-Eigentum

A. Metallischer Bergbau

a. Galmei-Gruben

Beschertglück	5	$\frac{81}{118}$ Kuxe
Dembowka	14	„
Heinrich	2 $\frac{1}{2}$	„
Kleinigkeit	61	„
Vorsehung	1	„

b. Die Eisenerzförderungen bei Tarnowitz 128 Kuxe

c. Steinkohlen-Gruben

Danzig	68	Kuxe
Elfriede	122	„
Emilie	41	$\frac{1}{14}$ „
Heinrich	61	„
Ida	28	$\frac{9}{28}$ „
Juliushoffnung	13	$\frac{1}{14}$ „
Josepha	3	„

Laurentius	41	$\frac{1}{14}$	„
Leopold	55	$\frac{2}{3}$	„
Neuer Segen	104		„

(Pag 6)

Consolidierte Charlotte

Przemsza	61		Kuxe
Robert	4		„
Rumpf	8		„
Wahre Concordia	122		„
Weichsel	13	$\frac{1}{4}$	„
Wilhelmswunsch	14		„
Wittowsky	122		„
Walter	122		„
Honorata	122		„
Zink	122		„

Ausserdem an jeder der auf Orzescher Territorio belegenen Steinkohlengruben 2 unveräusserliche, freie Grundkuxe.

V. Hüttenwerke

Die Valeska-Hütte bestehend aus 2 Hochofen zum Betriebe mit Holzkohlen, einem Cilinder-Gebläse zu Wasserkraft.

Das Doppelfrischfeuer zu Jeschonka.

Die Maria-Hütte bei Orzesche, bestehend aus 2 Hochofen zum Betriebe mit Koks, einer Gebläse-Dampfmaschine von 50 Pferde Kraft; 2 Cupolofen.

Die Dietrich-Hütte zu Rosdzin; 1 Hochofen zum Betriebe mit Holzkohlen mit Cilinder-Gebläse und Wasserkraft. Dazu die Wald-Parzelle Mrowcagurka. Die Sophienhütte bei Myslowitz; Puddlings- und Walzwerk, mit Wasserkraft betrieben. Die Pacht der Bethlen-Falwa-Hütte bestehend aus einem Kalkofen, Puddlings- und Walzwerk.

VI. Die Bergwerks-Produkten-Ablage in Gleiwitz

(Pag. 7) Geld-Rechnung (Pag. 8/9) Geld-Ein- nahme	rtl.	sgr.ct. ¹⁶		Erläuterungen
Tit. an Bestand				
Tit. I. An Renten und Ueberschüssen				
Cap. 1. Vom Grundbe- sitz				
Vom Rittergute Miechowitz; laut Rechnung von Johanni 1839 bis dahin 1840, aus der Oekonomie	2 575	13	1	
„ „ Brennerei	251	29	—	
„ dem Forst	6 282	17	1	
von Johanni bis Weihnachten 1840, zusammen	2 047	25	10	
Summa Cap. 1	11 157	25	—	conf. Rentkassen-Rechnun- gen pro 1839/40
Cap. 2. Vom Berg- werks-Eigenthum				
A. Vom Metallischen Bergbau und Hütten- betrieb				
Fabricationskosten für 73409 62/110 Ctr. ¹⁷ Zink, vom Freien Standesherrn Grafen Henkel v. Donnersmarck	108 179	16	11	Excl. ¹⁸ des $\frac{1}{3}$ für Herren Godulla
Für die in 1839 durch die Herren C. T. Loebbecke et Comp. verkauften 35 000 Ctr. Zink	179 874	6	2	} laut Verkaufsrechnungen. Die Zink verblieben ntto 1840 in Gleiwitz und Cosel in Bestand $943\frac{3\frac{1}{2}}{110}$ Ctr.
desgl. 1840, 25 200 Ctr. dto incl. der 3000 Ctr. an Schiller et Comp. in Hamburg	142 013	11	—	
Für 212 $\frac{1}{4}$ Ctr. Zinkoxid und 10 $\frac{1}{2}$ Ctr. Ofenbruch à 4 Rtl. fr[anco] Breslau, von Her- mann Sillem in London; nach Abrechnung des Spesen in Breslau	844	4	3	laut dergl.
Für Blei von den Gebrüdern Meyer in Warschau	226	4	6	laut Conto mit den Herren Loebbecke pro 1839
Überschuss von der Förderung in der Beuthner-Dombrowa	926	4	—	

¹⁶ Sgr. — Silbergroschen; Ct. — Centen.¹⁷ Centner-Zentner.¹⁸ Exklusive.

Die Hälfte der Geld-Einnahme für verkaufte Produkte . . .	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
bei Pallowitz 1839	25 725	8	4	} laut dergl. mit denselben pro 1839—1840
1840	54 120	5	7	
Sophienhütte 1839	81 329	20	10	
1840	69 004	13	9	
(Pag. 10/11). Die Hälfte der Geld-Einnahme für verkaufte Produkte				
auf der Falwa-Hütte 1839	45 439	7	2	} lt. Cto. ¹⁹ mit den Herren
1840	93 770	11	6	
Ueberschuss von der Dietrich-Hütte 1839	2 668	—	—	} Loebbecke pro 1839-40
1840	3 399	5	2	
Summa A	777 520	13	6	Den Galmei-Gruben ist kein Haufgeld ²⁰ für den Galmei gutgerechnet worden; deshalb keine Ausbeute von ihnen. Sie ergibt sich aber für sie und die Zinkhütten, wenn man die Ausgaben bei beiden von der Geld-Einnahme für Zink decaatirt.
B. Vom Steinkohlen-Bergbau				
Von der Martha-Valeska-Grube pro 1839/1840	1 009	—	—	hat ein Zechenhaus erbaut für 2000 Rtl.
Die Hälfte der Geld-Einnahme von den gemeinschaftlichen Kohlen- und Galmei-Gruben 1839	5 337	11	4	} laut Cto. mit den Herren Loebbecke
1840	1 017	21	—	
Summa B	7 764	2	4	
C. Vom Richard-Kalkofen 1839				
Summa Cap. 2. Von Bergwerks-Eigenthum	785 384	15	10	} pro 1840 ist keine Ausbeute erfolgt.
Summa Tit. I. An Renten und Ueberschüssen	796 542	10	10	

¹⁹ Lt. Cto. — laut Conto.²⁰ Haufgeld — pieniądze wyplacane górnikom za pracę.

	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
(Pag. 12/13) Tit. II. An Zinsen und Ausge- liehenen Capitalien				
Von 10 000 rtl. Pfandbriefen à 4% pro 1839, Caution beim freien Standesherrn Grafen Henkel von Donnersmarck	400	—	—	
Von 10 000 rtl. Pfandbriefen à 3½% pro 1-tes halbes Jahr 1840 dto	175	—	—	
Von 9000 rtl. Pfandbriefen à 3½% pro 2-tes halbes Jahr 1840 dto	157	15	—	1000 Rtl. haben dieselb. Loebbecke zu Gunsten den Pr. Cto ²¹ erhalten
Von 5440 rtl. Wieschowaer Hypotheken-Capital, à 5% pro 2-tes halbes Jahr 1838, durch den Justitz-Commissarius Lie- bich	136	—	—	Die Hypothek ist in den Händen des Grf. Henkel als Caution für die Falwa-Hüt- tenpacht
Von 5440 rtl. Wieschowaer Hypotheken-Capital, à 4% pro 1839 vom freien Standes- herrn	217	18	—	
Von 5440 rtl. Wieschowaer Hypotheken-Capital à 4% pro 1840 vom freien Standes- herrn	217	18	—	Hypotheken-Instrument steht noch zurück
Von 10 000 rtl. à 5%, vom Gastwirth L. Zettlitz in Bres- lau bis ultro. 40	212	15	—	
Von 1500 rtl. à 4% von Land- rath v. Koscielsky	60	—	—	
Von 1000 rtl. à 5% von Gra- fen Nayhauhs, pro 1840 . . .	50	—	—	gegen Sola Wechsel
Von 600 rtl. dto von Rittmei- ster Gantier, pro 1839-40 . . .	60	—	—	

²¹ Privat Conto — Privatkonto.

	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
Von 900 rtl. dto von demselben, pro 1840 auf 1 Jahr 10 $\frac{1}{2}$ Monate	83	22	6	gegen Schuld-Instrument
Von 4000 rtl. à 6 $\frac{1}{2}$ pro 1840 von Gutsbesitzer Brieger . .	240	—	—	gegen Sola Wechsel
Von den Vorschüssen für Fr. W. Hoffman in Breslau . . .	27	16	5	gegen Schuld-Instrument
Summa Tit. II. An Zinsen	2 037	14	11	Die Capitalien selbst sind in dem Cassen-Abschluss vom 1-ten Februar c.a. ²² nachgewiesen.
Tit. III. Einzahlungen aus Fremden Cassen				
Zum Bau der Chaussée von Rosberg nach Deutsch Piekar aus der Königl. Regierungshaupt-Casse	8 850	2	6	2000 rtl. sind als Caution innebehalten. Ausgegeben sind 21531 rtl. 20 sgr. 4 ct. laut Pag.
Beitrag zu den Kosten des Haupt-Bureaux in Kattowitz, von C. T. Loebbecke et. Cp.				
pro 1839	1 049	—	—	
pro 1840	1 555	20	2	
Summa Tit. III. Aus Fremden Cassen	11 455	5	11	
Summa aller Geld-Einnahme	810 035	1	8	

²² C. a. — citato anno.

(Pag. 14/15)

Geld - Ausgabe

Tit. an Vorschuss vacal
Tit. I. Auf Acquisitio-
nen

Auf Acquisition von Gütern
und Gruben-Antheilen, so-
wohl zum alleinigen, als zum
gemeinschaftlichen Besitz bis
ulto 1838

rtl.	sgr.	ct.
337 386	3	8

Dem Cämmerer Klaus, für
30½ Kuxe an der Antonie-
Galmei-Grube

405	—	—
-----	---	---

Auf Erwerbung des Mitbau-
rechts an das Rudolph-Gal-
mei-Grube von der Stadt Beu-
then

1 670	3	6
-------	---	---

Dem L. Danziger, für 23 Ku-
xe an Benuo, 12 an Bergse-
gen, 29½ an Agathe, 34 an
Sonnenstrahl-Grube

4 150	—	—
-------	---	---

Dem Ober-Geschwornen Buch-
bach, für 8 Kuxe an Benuo,
20 an Bergsegen, 15 an Son-
nenstrahl-Grube

2 525	—	—
-------	---	---

Dem S. Loewy, für 6 Freiku-
xe an der Benuo-Grube

450	—	—
-----	---	---

Dem Orgler für 3 Kuxe an
derselben

225	—	—
-----	---	---

Dem Inspektor Kolodzieski,
für 12 Kuxe an Sonnenstrahl,
2 an der Agathe-Grube

560	—	—
-----	---	---

Der Frau Knappschaftsarzt
Schulze, für 9 Kuxe an der
Josepha, 10 an der Grube
Proserpina

338	27	—
-----	----	---

Dem Obenhütteninspektor
Birnbaum, für 2 Kuxe an der
Josepha-Grube

50	—	—
----	---	---

Dem L. Freund, für 25½ Ku-
xe an der Agathe-Grube

765	—	—
-----	---	---

Für seinen 1/3 Antheil an der
Eisenerzförderung in der Beu-
thener Dombrowa, dem Sim.
Friedländer

8 300	—	—
-------	---	---

Erläuterungen

Ulto 1838 betrug das Sepa-
rat-Conto bei den Herren
C. T. Loebbecke et Comp.

218648 rtl. 1 sgr 1 ctn.

das Priv. Conto dto

92880 rtl. 12 sgr 1 ctn.

Summa 3111 528 „ 11 „ 1 „

der gesichtl. Kauf-Contract
steht noch zurück

incl. 2 alte Häuser

	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
Für seinen 1/3 Antheil an derselben Förderung, dem W. Schneider	7 000	—	—	
Für 2 Schürfscheine, dem Adam in Beuthen	150	—	—	
Dem Stadtrichter L. in B. in Angelegenheiten der Dombrowa	150	—	—	
Wertstempel zu den Kauf-Contracten mit Danziger Buchbach, Frennel, Loewy, Orgler, Schulze, incl. allen Nebenkosten	192	17	—	
Auf Acquisition von Gruben-Antheilen zum gemeinschaftl. Geschäft	2 381	27	10	
Summa Tit. I. Auf Acquisitionen Latus per se	366 749	18	—	
(Pag. 16/17) Tit. II. An Haupt-Verwaltungs-Kosten				Darauf sind laut Pag. 12—13, 2605 rtl. 3 sgr. 5 ct. wieder eingezogen worden
Kosten beim Haupt-Bureau zu Kattowitz in 1839 und 1840, laut Designation	12 900	26	1	
Porto etc., den Herren C. T. Loebbecke et Comp. 1839	30	18	—	
zu Breslau 1840	41	8	6	
Summa Tit. II An Haupt-Verwaltungs-Kosten	12 972	22	7	
Tit. III. An Betriebs-Geldern und Zuschüssen Cap. I. Beim Grundbesitz				
Zur Rentkosten von Kattowitz, vom Anfang 1839 bis ulto Juni 1840	117 279	12	—	incl. 122477 rtl. 12 sgr. 8 ct auf Acquisitionen conf. Rent.-Cass.-Rechnung Pag. 5 Tit. I.
vom Juli bis ulto December 1840	3 000	—	—	conf. Rechnungen Pag. 6 Tit. I. Acquisitionen 116198 rtl. 18 sgr. 9 ct.
Zur Rent-Casse von Myslowitz bis ulto Juni 40	133 160	13	7	
vom Juli bit ulto Dezember 1840	22 000	—	—	
Summa Cap. I. Beim Grundbesitz	275 439	25	7	

Cap. II. Beim Bergbau und Hüttenbetrieb	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
a Galmei-Gruben: Maria 1839	19 681	1	10	Bei den Gallmei-Gruben sind die reinen baaren Betriebsgelder verausgabt; der Galmei ist den Zinkhütten ohne Geld-Anrechnung überwiesen
1840	11 088	14	3	
Theresia 1839	8 560	—	—	71 $\frac{1}{3}$ Kuxe à 120 rtl.
1840	14 266	20	—	dto à 200 rtl.
Magdalena 1839—40	1 153	1	5	
Judith dto	3 590	8	11	
Kleinigkeit 1840	433	29	7	in 1839 sind die Ausgaben unter denen für die gemeinschaftl. Gruben Pag. 18 mit enthalten.
Wilhelmine 1839—40	258	6	4	
Schoris dto	901	—	1	
(Pag. 18/19)				
Antonie-Grube 1839—40	1 489	12	11	
Constantine dto	233	16	—	
Leopold dto	1 061	8	10	incl. Knappschaft-Wäsche
Apfel dto	2	12	6	
Rudolph dto	2 914	6	9	
Emiliensfreude dto	32	8	8	
Barbara dto	900	19	3	die Grube ist wieder ins Freie fallen gelassen
Arthur 1839	525	—	—	35 Kuxe à 15 rtl. (Bis ulto 1838 pro Kux schon 110 rtl.)
Adolph Muthung 1839—40	990	—	—	11 dto à 90 rtl.
Galmei-Schürf- Arbeit bei:				
Emiliensfreude	663	22	1	
Karb	1 548	14	—	
Sowitz	413	1	9	
b. Steinkohlen-Gruben excl. der Kattowitzer und Myslowitzer Dominial-Kuxe, von welchen die Zubusse in Rent-Cassen-Rechnungen				
Florentine 1839—40	998	—	—	
Ferdinand 1839	2 086	26	4	Eben so viel hat die Myslowitzer Rent-Casse auf 61 Dominial-Kuxe zugezahlt
1840	2 411	22	4	auf 42 Kuxe
Benuo	780	12	9	„ 56 dto
Bergsegen	938	20	—	
Belle Alliance	127	8	2	
Sonnenstrahl	20	10	—	auf 61 Kuxe

	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
Thugut	1	20	—	auf 5 Kuxe
Josephinenhoffnung	365	15	9	auf 61 Kuxe
Gemeinschaftl. Gruben 1839	12 181	3	7	incl. Tarnowitzer Erforde-
dto 1840	4 681	2	6	rung
Tarnowitzer Erforderung dto	253	25	10	laut specieller Rechnung
Steinkohlen-Schürf-Waldaus				
(Pag. 20/21) Eigenthum Muth.	527	19	11	
Versuche bei Myslowitz	1 711	19	4	fehlgeschlagen
dto „ Bogutschütz	1 903	28	2	incl. Ankauf des Schürf-
dto „ Tost	322	17	8	scheins von drslb. Klaus.
dto „ Kattowitz	92	18	4	fehlgeschlagen
dto „ Hektor-Muthung	30	26	3	werden continuieren
dto in Schürffelde dslb.				fehlgeschlagen
Rost	62	23	9	
dto dto Knappe	3	9	—	der Schürfschein war
				für Herr v. Winckler ge-
				nommen
dto bei Rosdzin	258	20	8	bei Guter-Traugott-Grb.
				fehlgeschlagen
dto „ Klein Paniow	538	28	—	fehlgeschlagen
c. Zinkhütten:				
Glaubenshütte 1839—40	47 033	—	4	
Clara	16 364	7	5	
Fanni	37 450	29	6	
Henriette	19 910	16	1	
Alexander	53 770	29	11	
Justina	38 554	14	—	
Marienwunsch	50 432	24	3	
Für 6450 Ctr. 72 ... nicht ge-				
lieferten Zink à 6¼ rh. dem				
Standesherrn Grf. Henkel	40 316	18	—	
d. Eisenhütten: Sophie 1839	52 675	23	10	
1840	68 255	15	9	
Pallowitz 1839	33 623	11	5	
1840	72 214	15	8	
Falwa-Hütte 1839	59 111	11	2	
1840	68 688	14	9	
(Pag. 22/23)				
E. Spedition der Berg-				
werks-Produkte				
Auf Anlage der Spedition 1839				laut Conto mit den Herrn
in Gleiwitz 1840	404	13	10	Loebbecke

	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
Zinkfracht und Provision, dem Eckert	331	29	8	
dem Fährdrich	2 325	5	2	
F. Versuche zur Auf-				
findung von Salz				
In Oberschlesien 1839	2 666	10	3	Gleiche Summen trugen die H.C.T. Loebbecke et Comp.
1840	2 503	2	2	
In der Rhein-Provinz Herr v. Winckler	4 000	—	—	20 Aktien a 200 rtl.
Frau v. Winckler	1 000	—	—	5 dto
G. Chaussée-Bauten				
Von Rosberg bis Deutsch- Piekar	21 531	20	4	Darauf 8850 rtl. 2 sgr. 6 ctr. Geldeinnahme Pag. 12/13.
Von Beuthen nach Miechowitz	11 377	5	5	
Summa Cap. 2. Beim Bergbau und Hüttenbetrieb	809 510	19	4	
Summa Tit. III. An Betriebs- Geldern und Zuschüssen	1 084 950	14	11	
(Pag. 24/25)				
Tit. IV. An Zinsen von				
aufgenommenen Gel-				
dern				
Der Frau v. Winckler, am 12-ten März 1840	432	29	11	
Von 32000 rtl. à 4% pro 1-tes Ort 1840	320	—	—	
„ 2-tes dto	320	—	—	
„ 3-tes dto	320	—	—	
„ 4-tes dto	323	6	—	
Der Frau Inspektor Kalide, von 33000 rtl. à 5% pro 1839	165	—	—	
„ 1840	165	—	—	
Dem Ober-Post-Secretair Wendel, 5% von 21000 rtl., bis ulto 1840	491	20	—	
Dem L. Danziger, von dem Kaufgelde q. 4150 rtl. für Kuxe, bis ulto 1840	175	—	—	
Dem Sim. Friedländer, von 8300 rtl. Kaufgeld für die Dombrowa Förderung, bis ulto 1840	207	15	—	

	rtl.	sgr.	ct.	Erläuterungen
Dem W. Schneider, von 3500 rtl. dergl. dto	89	13	4	
Dem Brieger, für seine rück- ständig gewesene Forderung für Eichen Klafterholz	93	27	6	
Zinsen, Provision, Diskonto, Agio auf Cassen-Anweisungen, etc., dem Herrn M. Friedländer und L. Landsber- ger, lt. specieller Nachweisung	12 421	1	3	
Zinsen, den Herren C.T. Loebbecke et Cp.				
auf Priv. Cto, pro 1839	2 437	26	—	
„ 1840	13 421	22	—	
auf Separat-Cto, pro 1839	12 803	3	5	
„ 1840	13 060	21	—	
Summa Tit. IV. An Zinsen	57 251	5	5	
Tit. V. Abgeführts Revenuen				
Dem Herrn v. Winckler, bis ulto 1839	8 172	13	7	
laut Conto-Auszug pro 1840	27 161	4	7	
Summa Tit. V.	35 333	18	2	
Summa aller Ausgaben	1 557 257	19	1	
Balance				
Geld Einnahme Pag. 12	810 035	1	8	
Geld. Ausgabe vorstehend	1 557 257	19	1	
Bleibt Vorschuss	747 222	17	5	

Grundmann

DEUTSCHE AKADEMIE DER WISSENSCHAFTEN ZU BERLIN. Schriften der Sektion für Vor- und Frühgeschichte, t. II, Frühe Burgen und Städte. Beiträge zur Burgen- und Stadtkernforschung, Berlin 1954, s. 223, XXVI tabl.

Wkroczenie nauki historycznej w Demokratycznej Republice Niemieckiej na nowe tory naukowe, oparcie jej o zasady materializmu historycznego i dialektycznego, coraz silniejsze przenikanie jej prawdziwym internacjonalizmem, ma za sobą już dłuższą tradycję. Czy pojedyncze wypowiedzi czołowych historyków niemieckich¹, czy zespołowe prace nad nowym, z nowego punktu metodologicznego wychodzącym podręcznikiem historii narodu niemieckiego, o których zdawaliśmy niedawno sprawę w „Sobótce“², są tego wymownym i przekonującym objawem. Ustosunkowanie się przyszłego podręcznika do zagadnień słowiańskich zostało w tym prospekcie jasno i kilkakrotnie podkreślone. W ten sposób pierwszy krok na drodze zgodnego ujmowania przez historyków polskich i niemieckich zagadnienia feudalnego niemieckiego „Drang nach Osten“ został postawiony.

Obecnie pragniemy zdać sprawę z drugiego tomu wydawnictwa sekcji archeologii Berlińskiej Akademii Nauk, tomu poświęconego, jak tytuł wskazuje, problematyce wczesnohistorycznych grodów i kształtowania się najstarszych ośrodków miast średniowiecznych. Na tom ten składa się 22 krótszych i dłuższych artykułów i szkiców, wreszcie komunikatów, poświęconych w pierwszym rzędzie terytorium wschodnich Niemiec. Ich rozpiętość chronologiczna jest ogromna; od zagadnień obwarowań w czasach neolitu, po zabytki kultury materialnej (studia w Magdeburgu) z XIV w. Obok tego naczelnego problemu niektóre artykuły i komunikaty zajmują się zagadnieniami pośrednio z głównym tematem związanymi, jak niemiecką ceramiką wczesnośredniowieczną w Turyngii czy naczyniami drewnianymi z Lubeki. Dwa wreszcie syntetyczne artykuły Marschallecka³ i Jankuhna⁴ starają się dać pewną tymczasową i roboczą syntezę dla całego tomu.

¹ Por. H. F. Gentzen, *Polskie ziemie zachodnie historyczne ziemie polskie* (Nowe Drogi 1952, nr 7); tenże, *Karl Marx über Polen* (Ztschr. f. Geschichtswissenschaft 1953, I s. 310 nn); G. Klaus, *Mikołaj Kopernik wielki syn narodu polskiego* (Myśl Filozoficzna 1953, nr 1).

² „Sobótka“ 1954, nr 1, s. 179.

³ K. H. Marschalleck, *Burgenprobleme zwischen Elbe und Oder*, s. 29—43.

⁴ H. Jankuhn, *Der Beitrag der Archeologie zur Erforschung des frühmittelalterlichen Städtewesens im 7. bis 11. Jhdt.*, s. 213 nn.

Oczywiście historyka wczesnego średniowiecza polskiego, a badaczy dziejów Śląska w szczególności, interesują rozprawy poświęcone zagadnieniom grodów wczesnosłowiańskich wschodniego pogranicza Niemiec, zwłaszcza Saksonii i Meklemburgii, ponieważ zaczepiają niejednokrotnie o grody i miejscowości stanowiące część terytorium państwa polskiego. Cztery zwłaszcza artykuły poświęcone zagadnieniom rozmieszczenia grodów i osadnictwa otwartego na terenach między Łabą i Odrą, a to wspomniany wyżej syntetyczny szkic Marschalleck, dalej rozprawka Bierbauma o grodach i osadach na wzgórzach na terenie Saksonii⁵, Coblenza o grodziskach obronnych słowiańskich na terenie dawnego plemienia Nisan⁶, wreszcie Grimma o wczesnych grodach i miastach między Salą a Muldą⁷, winny zwrócić naszą specjalną uwagę.

Prace te oparte na gruntownej znajomości źródeł i literatury niemieckiej dotyczącej przedmiotu dochodzą do ciekawych, ale nieraz rozbieżnych wyników. Np. jeśli Marschalleck otwarcie staje na stanowisku⁸, że grody słowiańskie były „stets die ersten Anzeichen der Besiedlung einer Landschaft in slavischer Zeit“, a więc, że grody są najstarszą formą osadnictwa u Słowian, to takimi twierdzeniem zdają się przeczyć wypowiedzi i spostrzeżenia sumiennego studium Grimma, który zestawiając dotychczasowe wiadomości o grodach i miastach między Salą a Muldą wykazuje niezbicie, że na tym terenie nie spotyka się samych tylko grodów słowiańskich jako jedynych form osadniczych, ale bądź w połączeniu z podgrodziami (Herrensitz, Vorstadt), bądź same tylko otwarte osady (Dorf) bez śladów pobliskiego grodu (stosunek jednych do drugich jak 2 : 2)⁹, przy czym ani słowem nie wspomina, aby podgrodzia i wsie otwarte miały być chronologicznie młodsze od siedzib feudalów. Podobnie skrupulatne badania Coblenza nad najstarszym osadnictwem słowiańskim w kraju Nisan (w okolicach dzisiejszego Drezna) dowiodły istnienia na wąskim pasie ziemi, szerokości około 10 km, a długości około 40 km, 13 grodów, 12 osad otwartych pewnych (Siedlungen) i 4 hipotetyczne¹⁰. Na terenie dzisiejszego Drezna i jego najbliższej okolicy w promieniu *circa* 5 km badania te nie stwierdziły istnienia żadnego grodu, natomiast gęstą sieć osad słowiańskich. Tak więc badania szczegółowe zdają się wymownie przemawiać za tym, że osadnictwo grodowe nie jest jedyną ani nawet najstarszą formą osadnictwa słowiańskiego.

Uwagę polskiego badacza stosunków wczesnofeudalnych zwraca zastosowany przez wszystkich autorów, zgodnie z ogólnym poglądem nauki niemieckiej, podział grodów na siedziby feudalów (Herrenburgen), a więc drobne wymiarami (30—60 m średnicy) grody, punkty obronne (Militarische Anlagen) wzniesione na miejscach z natury obronnych, wreszcie na grody ludowe (Volksburgen), miejsca schronienia okolicznej ludności w razie napadu nie-

⁵ G. Bierbaum, *Burgen und Höhensiedlungen der Lausitzer Kultur in Sachsen*, s. 22—29.

⁶ W. Coblenz, *Zu den slavischen Wallanlagen des Gaues Nisan*, s. 85—94.

⁷ P. Grimm, *Frühe Burgen und Städte im Saale—Mulde—Gebiet*, s. 137—142.

⁸ Marschalleck, *op. cit.*, s. 35.

⁹ Grimm, *op. cit.*, s. 137.

¹⁰ Coblenz, *op. cit.*, s. 93.

przyjacielskiego. Są one wymiarami ogromne, gęsto zaludnione, posiadające często osobną siedzibę pana feudalnego oddzieloną odrębnym obwarowaniem od całości obwarowań¹¹. Podział taki, w recenzowanym tomie najsilniej akcentowany przez Marschallecka, nie może oczywiście zadowolić historyka-marksisty. Opieranie się przy podziale grodów na kryteriach czysto formalnych (rozmiary, położenie, zadania militarne) nie pozwala przecież odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, jaka była gospodarcza i społeczna funkcja danego grodu. Decyduje tu przecież przede wszystkim stosunek siedziby feudała do okolicznego osadnictwa otwartego czy do podgrodzia; dopiero dokładna analiza tego problemu pozwoli określić funkcję gospodarczą podgrodzia jako centrum rzemiosła i zaczątków handlu. Trudno też zgodzić się z wywodami Marschallecka, aby małe gródki miały być owymi „civitates“ Geografa Bawarskiego. Mimo stwierdzenia Autora, że na terytorium dawnych Łużyczan (posiadających według Geografa Bawarskiego 20 „civitates“) odkryto 19 małych gródków (Ringwalle, Herrensitze) i wypowiedzianego dalej przypuszczenia, że na terytorium Milżan (posiadających według Geografa Bawarskiego 30 „civitates“) po odjęciu od znanej liczby 90 grodzisk przedwczesnosłowiańskich i niemieckich pozostanie właśnie liczba 30, wywody jego nie przekonują. Drobną gródek, przypuszczalna siedziba feudała i jego czeladzi, w pośrodku kilku osad otwartych to stanowczo za drobna jednostka dla otrzymania nazwy civitas. Zdaje się, że decydującym tu kryterium obok rozmiarów grodu musi być fakt wyodrębnienia osobnej siedziby feudała. Tylko w takich grodach, w których jej brak, możemy dopatrywać się prawdziwych Volksburgen, a więc grodziszcz wznoszonych rękoma wspólnot terytorialnych czy związków opolnych, dla wspólnej obrony przed nieprzyjacielem. Tam, gdzie spotykamy wyodrębnioną osobnym obwarowaniem rezydencję pana feudalnego, musimy raczej przypisywać, bez względu na rozmiary podgrodzia, inną funkcję społeczną. Gród i podgrodzie są w takich wypadkach ściśle ze sobą związane i uzależnienie feudalne podgrodzia od pana feudalnego zdaje się nie ulegać wątpliwości.

I jeszcze jedna uwaga. Przedstawienie na podstawie zniszczeń, jakim grody zachodnio-słowiańskie uległy w ciągu X w., ekspansji feudałów niemieckich na wschód nie odbiega zbytnio od tak charakterystycznego dla nacjonalistycznej nauki niemieckiej ujęcia. Trudno przecież, w oparciu o zasady materializmu historycznego i przy dążeniu do prawdziwego internacjonalizmu w nauce historii, znaleźć je w ujęciu przez Marschallecka ekspansji feudałów niemieckich w X w. na wschód, trudno nazwać powstanie księcia słowiańskiego Tugumira „zdradą“, nie podobna wreszcie podpisać zdania, że w r. 1002 Henryk II był zmuszony „strzec niemieckiego zwierzchnictwa nad marchią miśnieńską, nie objętą powstaniem z r. 983, przed napadem Polaków“¹². Jeśli w pełni należy zgodzić się ze zdaniem Autora, że przez powstanie feu-

¹¹ Marschalleck, op. cit., s. 39—40.

¹² *Ibid.*, s. 40: „so beginnt in der ersten Hälfte des 10. Jahrhunderts der erste wirklich erfolgreiche Vorstoss der deutschen Macht in das ostelbische Gebiet mit den Kriegszügen des Sachsenkönigs Heinrich I. ... Heinrich II. war genötigt 1002... die der deutschen Oberhoheit noch nicht entzogene und beim Slavenaufstand von 983 nicht mitgerissene Mark Meissen vor dem Zugriff der Polen zu schützen“.

dalnego państwa Mieszka I przybył plemionom Słowian połabskich nowy nieprzyjaciel¹³, to wypadnie w konsekwencji mówić o dwóch feudalnych agresjach na te tereny, niemieckiej i polskiej.

W ramach omówienia pisanego nie przez fachowca archeologa nie chcę wchodzić tu w zagadnienia sporne między burżuazyjną nauką niemiecką a polską, dawną a także obecną (np. na temat, czy w Santoku istniała wydzielona część grodu feudała albo czy grody w ziemi lubuskiej wzniesione były przez Lubuszan, czy Polaków). Nie czuję się również kompetentny do zabierania głosu w sprawie zagadnienia kultury łużyckiej. Rozprawa Bierbauma na ten temat jest raczej sumiennym zestawieniem grodzisk łużyckich z terenu dzisiejszej południowej Saksonii (dawnych Łużyczan) niż pokuszeniem się o jakąś ogólniejszą syntezę. Pomijając problem, że wszyscy Autorzy zgodnie określają grody łużyckie jako przedśłowiańskie, historyka polskiego zastanowić muszą sformułowania na ten temat Marschallecka¹⁴, który choć przyznaje, że teoria germańskości kultury łużyckiej jest dawno przebrzmiała, choć poddaje ostrożnej krytyce stanowisko Kosinny i Götzego łączących kulturę łużycką z illiryjską, chociaż sam oświadcza się wyraźnie za odrębnością (Gegensatz) kultury germańskiej i łużyckiej, to jednak ani słowem nie wspomina o stanowisku nauki polskiej, upatrującej w kulturze łużyckiej silne związki z kulturą prasłowiańską.

I tu dochodzimy do stwierdzenia, że wszystkim Autorom, opracowującym ogólnosłowiańskie zagadnienie grodów, pozostały zupełnie nie znane prace archeologów polskich. Nie mówiąc już o starszych pracach Kostrzewskiego brak w recenzowanym tomie jakichkolwiek śladów znajomości nowszych, z materialistycznych założeń wychodzących prac Hensla, Hołubowicza, Żurowskiego, Babińskiego, Jażdżewskiego czy Gieysztor, a w pierwszym rzędzie 5 najważniejszych tomów *Materiałów i studiów wczesnośredniowiecznych*, obrazujących powojenny dorobek polskiej archeologii i jej obecne poglądy na problemy tak ściśle związane z zagadnieniami poruszonymi przez autorów niemieckich, mianowicie na stosunki społeczne i gospodarcze we wczesnofeudalnym państwie polskim IX—XI w.¹⁵

Natomiast na wielki plus badań archeologicznych uczonych NRD zaliczyć wypadnie ścisłą współpracę archeologów z historykami operującymi źródłami pisanymi i równoległe zamieszczanie w omawianych pracach sekcji archeologii prac opartych na źródłach pisanych. Ciekawy artykuł prof. A. Hofmeistera na temat wiadomości kronikarskich o wyprawach duńskich z lat 1171 i 1184 na kraj Czeczpienian¹⁶, wyjaśnia niejedną niejasną kwestię związaną z grodem słowiańskim na jeziorze Teterow. Oby i u nas mogła być najrychlej zapoczątkowana podobna zgodna współpraca.

Karol Maleczyński

¹³ *Ibid.*, s. 41.

¹⁴ *Ibid.*, s. 30—31.

¹⁵ Odosobniona znajomość wydawnictwa Zakrzewskiego Geografa Bawarskiego i rozprawki Nalepy o pierwotnej nazwie Brandenburga, oczywiście nie może luki tej wypełnić.

¹⁶ A. Hofmeister, *Der Burgwall auf der Insel im Teterower See und die Dänenzüge nach Circipanien 1171 und 1184*, s. 76—80.

SBORNÍK HISTORICKÝ, Česko-Slovenská Akademie Věd, Historický Ústav, I—II, Praga 1953, 1954.

Czechosłowacka nauka historyczna zyskała w wymienionym wydawnictwie nowy organ poświęcony specjalnie dziejom formacji przedkapitalistycznych, tj. niewolniczej i feudalnej. Przeznaczając karty czeskosłowackiego czasopisma historycznego przede wszystkim dla dziejów nowszych i najnowszych historycy czescy stają niemiernie na stanowisku, że „zdrowy rozrost nauki historycznej wymaga, aby wszelkie odcinki historii były w sposób naukowy opracowane“ i że najstarsze dzieje ziemi czeskiej mają wielkie znaczenie dla rozwoju patriotyzmu i rozumienia rodowodu rewolucji ludowej, związanej ściśle z wszystkimi postępowymi tradycjami przeszłości.

Dla dziejów Śląska, które zwłaszcza w epoce feudalnej miały tyle powiązań z dziejami Czech, znajdujemy w dwu wydanych dotąd zeszytach szereg pozycji budzących duże zainteresowanie. I tak w zeszycie I pomieszcza m. in. F. Graus syntetyczny artykuł o kryzysie feudalizmu w XIV w. Autor analizuje najpierw objawy rzucające się w oczy współczesnym. Zalicza do nich spadek wartości pieniądza, wzrost cen i znaczne wzmocnienie się walk klasowych. „Kryzys“ przejawia się również w dziedzinie ideologii, we wzrastającej krytyce Kościoła. Przyczynę kryzysu upatruje Autor w masowym upowszechnianiu się renty pieniężnej. Wojny husyckie zamykają wedle Grausa pierwszą fazę kryzysu feudalizmu.

Drugą podstawową pracą zamieszczoną w tymże zeszycie jest studium A. Miki o wielkiej własności feudalnej w południowych Czechach od XVI—XVII w. Autor analizuje rozwój gospodarki majątków w poszczególnych dziedzinach, a więc hodowlę ryb, gospodarkę leśną, a przede wszystkim rozwój folwarku. Praca podaje szereg cyfr dotyczących produkcji żywności, hodowlanej oraz dochodowości folwarku. Jeśli nawet nie wszystkie wnioski Autora można uznać za ostateczne, to artykuł daje jednak bardzo bogaty materiał porównawczy.

Dziejów gospodarczych i społecznych późniejszego feudalizmu dotyczą dwie prace pomieszczone w zeszycie II, a mianowicie F. Roubika o powstaniu józefińskiego katastru w Czechach w latach 1785—1789 oraz F. Kutnara o zagadnieniach społecznych w tkactwie w połowie XIX w.

Szereg studiów oświetla nam nadbudowę polityczną i prądy ideologiczne. J. Macek broni w zeszycie I autentyczności i wiarygodności danych przekazów o poglądach taboryckich z najwcześniejszego okresu („táborské hiliastické články“). Bardzo ciekawą dla badacza dziejów Śląska jest zamieszczona w zeszycie II praca F. M. Bartosza *Nový historik tábořský*. Autor udowadnia mianowicie, że *Libér diurnus* rokowań poselstwa taboryckiego na soborze w Bazylei, za której autora uchodził do tej pory Piotr z Żatca, jest pióra śląskiego Niemca-taboryty, Wawrzyńca z Dzierżoniowa, sekretarza Prokopa Wielkiego.

Dziejów politycznych oraz ideologii czasów wojny trzydziestoletniej dotyczą dwa studia J. Poliśniewskiego, a mianowicie pomieszczone w zeszycie II praca *Polityka niderlandzkiej burżuazji a czeskie powstanie 1618—1620* oraz zamieszczone w zeszycie I studium tegoż Autora *Komeński i jego epoka*, wskazujące, że Komeński ze względu na swoje poglądy polityczne może być umieszczony między najwybitniejszymi postaciami nie tylko narodowej historii czeskiej, ale również historii powszechnej.

J. Baszkiewicz, POWSTANIE ZJEDNOCZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO (NA PRZEŁOMIE XIII I XIV W.), Studia nad historią państwa i prawa, S. II, t. I, Warszawa 1954, s. 485+4 mapy.

Praca Baszkiewicza jest monografią poświęconą zespołowi zagadnień związanych z likwidacją rozdrobnienia dzielnicowego w Polsce i budową zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w.

Badania tego odcinka naszej historii są bardzo dawne. Sięgają one swymi początkami — jeśli pominiemy historiografię średniowieczną — końca XVIII w., kiedy to wraz z rozwojem postępowych idei społeczno-politycznych, kultury umysłowej i nauki w Polsce, dzieje ojczyste stały się specjalnym obiektem zainteresowania. Wiek XIX w. związku z dalszym rozwojem nauk społecznych, zwłaszcza historii, wzbogacił znacznie nasz dorobek naukowy na odcinku badań szczegółowych i syntetycznych związanych bezpośrednio lub pośrednio z problemami interesującymi Autora omawianej pracy. Wyniki tych badań, choć najczęściej błędne w ujmowaniu i interpretacji zjawisk historycznych, jak to wykazał Autor¹, miały jednak tę trwałą wartość, że postulowały stałe poszerzanie bazy źródłowej, doskonalenie techniki badań i zachęcały do coraz wnikliwszych, szczegółowych dociekań. W tym też kierunku szły dalsze badania naukowe nad XIII i XIV w. w Polsce, których szczytowy okres przypada na lata międzywojenne. Ich rezultaty zawarte są w dziesiątkach prac historycznych, stanowiących pod względem erudycyjnym nieraz nieprzeciętną wartość. Pogłębiły one znacznie badania nad szeregiem problemów związanych z procesem jednoczenia się państwa polskiego w XIII i XIV w. W stosunku jednakże do całości interesującego nas zagadnienia miały one przeważnie charakter przyczynkowy. Jeśli zaś idzie o monograficzne ujęcie powyższego tematu, to w tych rozmiarach, co Baszkiewicz, zajmował się nim dotąd tylko O. Balzer. Jego *Królestwo polskie 1295—1370*, mimo wielu cennych walorów, nie jest jednak wolne od szeregu błędów metodologicznych i innych niedociągnięć, zniekształcających częściowo prawdę historyczną². Prócz tego obejmuje ono pod względem chronologicznym okres zjednoczeniowy nieco późniejszy.

Błędy metodologiczne popełniane przez historyków epoki kapitalistycznej na odcinku badań historii Polski dzielnicowej i podzielnicowej uniemożliwiały przedstawienie procesu jednoczenia się państwa polskiego w XIII i XIV w. w sposób naukowy, dialektyczny, odpowiadający jak najbliższej obiektywnej prawdzie. Dopiero po wojnie w zmienionych warunkach społeczno-politycznych pojawiły się pierwsze prace, próbujące w sposób marksistowski nasświetlić proces powstawania monarchii w Polsce XIII w.³

Praca Baszkiewicza składa się oprócz wstępu, omawiającego literaturę, z sześciu kolejnych rozdziałów zatytułowanych: I — Monarchia pierwszych Henryków śląskich (1228—1241), II — Rozwój ekonomiczny Polski w XIII w. obiektywną przesłanką zjednoczenia, III — Walka z niebezpieczeństwem zewnętrznym jako czynnik przyspieszający proces zjednoczenia Polski, IV — Spo-

¹ Praca recenzowana, s. 5 nn.

² *Ibid.*, s. 17 nn.

³ Por. E. Małczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk*. (Szkiec z dziejów Śląska, Warszawa 1953).

łeczeństwo polskie wobec zjednoczenia, V — Ustrojowo-prawne problemy zjednoczenia oraz VI — Zagadnienia ideologiczne zjednoczenia Polski.

Zasadnicze poglądy Autora dałyby się ująć następująco: Okres rozbicia dzielnicowego jest zjawiskiem historycznym, odzwierciedlającym prawidłowy rozwój formacji feudalnej na pewnym jej etapie. Okres ten charakteryzuje się w Polsce wzmocnionym rozwojem życia ekonomicznego, które było podstawową przesłanką procesu przewycięzania rozbicia feudalnego i tworzenia się zjednoczonego państwa polskiego w XIII i XIV w. Już w pierwszej połowie XIII w. rozwój gospodarczy kraju, który najsilniej i najwcześniej zaznaczył się na Śląsku, pozwolił tutejszym książętom podjąć w oparciu o drobne i średnie rycerstwo pierwsze próby zjednoczenia ziem polskich. Nietrwałość i słabość podstaw scalania poszczególnych dzielnic zadecydowały o załamaniu się zjednoczeniowej polityki pierwszych Henryków śląskich. Dopiero dalszy rozwój życia ekonomicznego w Polsce w drugiej połowie XIII w. i na początku wieku XIV, zwłaszcza gospodarki towarowej powodującej rozszerzanie się rynku wewnętrznego, zadecydował w dużej mierze o powstaniu zjednoczonego państwa polskiego na początku XIV w. Dużą rolę w procesie zjednoczeniowym odgrywało niebezpieczeństwo zewnętrzne oraz rozwój świadomości narodowościowej. Dzieło zjednoczenia kraju popierały w zasadzie wszystkie warstwy społeczne z wyjątkiem części możnowładztwa i ziemczonego pałrycjatu miełskiego.

Książka Baszkiewicza oparta w przeważającej mierze na dotychczasowych wynikach badań historycznych, związanych z problematyką zjednoczeniową XIII i XIV w., stanowi właściwie ich podsumowanie. Wielką jednakże zasługą Autora jest zebranie, skonfrontowanie i ocena rozproszonych w licznych pracach poglądów na interesujące go problemy. Nowością zaś pracy jest próba skonstruowania marksistowskiej syntezy zagadnienia zjednoczenia państwa polskiego. Czy jest to próba odpowiadająca na wszystkie problemy, jakie z tematyką zjednoczeniową się wiążą, pokażą dalsze marksistowskie badania dziełów Polski XIII i XIV w. Już dziś jednak czytelnikowi nasuwają się pewne uwagi dyskusyjne.

Zacnijmy od rzeczy ogólnych. Już plan pracy wzbudza pewne zastrzeżenia. Chodzi tu przede wszystkim o zupełne odizolowanie pierwszego rozdziału pracy poświęconej monarchii pierwszych Henryków śląskich od reszty zagadnień, a przede wszystkim od rozdziału drugiego, traktującego o rozwoju ekonomicznym ziem polskich w XIII w., podstawowym elemencie procesu zjednoczeniowego. Swoje postępowanie tłumaczy Baszkiewicz tym, że: „W procesie zjednoczenia ziem polskich monarchia Henryków śląskich zajmuje miejsce odrębne, specyficzne. To właśnie uzasadnia omawianie jej w osobnym, pierwszym rozdziale“⁴. Tymczasem taki układ dwu pierwszych rozdziałów pracy robi wrażenie, jak gdyby rozwój ekonomiczny Śląska w pierwszej połowie XIII w. nie był przesłanką powstawania monarchii Henryka Brodatego. A przecież właśnie ów rozwój ekonomiczny Śląska był podstawową siłą w zainicjowanym tu procesie ponownego zjednoczenia ziem polskich, co zresztą starał się Autor w rozdziale pierwszym wykazać. Jeślibyśmy nawet uznali, że specyfika państwa Henryka Brodatego i jego następcy, Henryka Pobożnego, pole-

⁴ Praca recenzowana, s. 89.

gała na braku trwałych przesłanek do zjednoczenia⁵, to i tak w żaden sposób nie znajdziemy racji, dla której zachodziłaby potrzeba traktowania tego państwa jako zjawiska wyjątkowego, nie mającego żadnych bliższych punktów stycznych z dalszym ogólnopolskim przebiegiem tworzenia się jedności polityczno-terytorialnej państwa polskiego. Wydaje się, że nie jest również dość umotywowana kolejność drugiego i trzeciego podrozdziału w rozdziale I, gdzie Autor omawia rozwój terytorialny monarchii Henryka Brodatego i Pobożnego przed przedstawieniem przesłanek ekonomiczno-społecznych tegoż rozwoju. Naszym zdaniem kolejność tych podrozdziałów winna być odwrótna, wtedy ekspansja terytorialna państwa książąt śląskich byłaby dla czytelnika w pełni zrozumiała jako właśnie wynik przeobrażeń gospodarczo-społecznych Śląska w pierwszej połowie XIII w., co Autor niejednokrotnie w pracy swej podkreśla⁶.

Wydaje się także, że Autor w ogóle za mało uwagi poświęcił życiu ekonomicznemu kraju jako podstawowej przesłance procesu zjednoczeniowego. Baszkiewicz nie pokazał w swej pracy w czym przejawiała się gospodarcza słabość przesłanek zjednoczenia na Śląsku przede wszystkim a także i w innych dzielnicach polskich. Skutkiem tego poglądy Autora na przyczyny upadku zjednoczeniowych koncepcji książąt śląskich w połowie XIII w. mają niekiedy cechy personalizmu⁷. Podobnie przedująca rola Śląska w rozwoju ekonomicznym i politycznym mimo kilkakrotnego podkreślania tego faktu przez Autora⁸ nie została należycie ukazana. Tak np. zbyt mało miejsca poświęcono rozwojowi renty pieniężnej, która, jak wiadomo, rozwinęła się najwcześniej właśnie na Śląsku⁹.

Badając siły napędowe procesu zjednoczeniowego w Polsce w XIII i XIV w. nie uwzględniał Autor walki klasowej jako jednej z przesłanek tego procesu. Jeśli wyjdziemy z założenia, że państwo ówczesne miało w pierwszym rzędzie bronić interesów feudałów jako klasy panującej¹⁰, to trzeba przyjąć, że potrzeba tego państwa i to państwa silnego stawać się musiała specjalnie aktualna w momentach, gdy interesy klasy panującej były zagrożone. Zagrożenie to stanowiło, naszym zdaniem, nie tylko niebezpieczeństwo zewnętrzne, ale i wewnętrzne. Wiadomo, że na początku XIII w., a więc wtedy, gdy podjęte zostały pierwsze próby zjednoczenia kraju, na Śląsku — ośrodku zjednoczenia — toczyła się ostra walka klasowa. W związku z potęgowaniem się wyzysku klasowego śląskich mas ludowych wzrastał ich opór przejawiający się w różnych formach walki klasowej¹¹. Klasa feudałów, jak zawsze w takich okolicznościach, potrzebowała silnej władzy książęcej dla zdławienia groźnych

⁵ *Ibid.*, s. 88—89.

⁶ *Ibid.*, s. 56, nn, 244, nn.

⁷ *Ibid.*, s. 85—86.

⁸ *Ibid.*, s. 238, 244, 246 i inne.

⁹ K. Maleczyński, *Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej* (Konferencja Śląska, t. I, Wrocław 1954, s. 35).

¹⁰ F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1948, s. 195 nn.

¹¹ K. Maleczyński, *Z dziejów wsi śląskiej w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim* (Szkice z dziejów Śląska, Warszawa 1953, s. 87 nn, 92); tenże, *Uwagi o powstaniu górników w r. 1220* (Kwart. Hist., LXI, 1954, nr 3, s. 143 nn).

dla siebie ruchów społecznych, a ponieważ — jak to już zaznaczyliśmy — polityka zjednoczeniowa prowadziła do wzmocnienia władzy centralnej, zagrożona klasa musiała ją popierać.

To samo zagadnienie walki klasowej jako jednej z przesłanek procesu zjednoczeniowego nasuwa się i pod koniec XIII w., kiedy to znów walka klasowa na Śląsku przybrała groźne rozmiary w formie ruchów heretyckich. I tym razem zbiegła się ona z podjętymi przez książąt śląskich próbami odbudowy zjednoczonego państwa polskiego. Autor i tu zagadnienie walki klasowej w polityce zjednoczeniowej tego czasu zupełnie pominął, choć odegrała ona w tym zakresie poważniejszą rolę. Ciekawe i pożyteczne byłoby zbadanie, czy i w jakim stopniu walka klasowa w miastach, zwłaszcza w tych, gdzie był niemiecki patrycjat, wpływała na jego ustosunkowanie się do kwestii zjednoczenia kraju. Eyc może, że znaleźlibyśmy wtedy dopiero wytłumaczenie zmiennej pod tym względem polityki patrycjatu niemieckiego w miastach śląskich na przełomie XIII i XIV w. W każdym razie zwrócono już w literaturze uwagę, że „...niewątpliwie negatywnej w zasadzie roli niemieckiego patrycjatu w dziejach Śląska nie można jednostronnie upraszczać”¹². Tyle uwag ogólnych. Przejdźmy teraz do szczegółów.

Omawiając zjednoczeniową politykę Henryka Brodatego Autor dzieli ją, zgodnie z dotychczasową literaturą, na dwa okresy: pierwszy — obejmujący lata 1201—1227, w którym ów książę „nie angażuje się zbytnio w politykę ogólnopolską i stosunkowo rzadko występuje na zewnątrz” i drugi — rozpoczynający się rokiem 1228 „okres silnej ekspansji zewnętrznej Śląska”. Pierwszą próbę opanowania dzielnicy krakowskiej kładzie Baszkiewicz dopiero na rok 1225¹³.

Powyższe tezy w świetle niektórych dochowanych materiałów źródłowych nie dadzą się utrzymać. Mamy tu na myśli dwa dokumenty z r. 1217. W jednym z nich, wystawionym przez Leszka Białego, czytamy „... Post hoc iudicium dux Lest[co] foedus pacis iniiit cum duce Henrico in Dancouic”¹⁴. W drugim, wystawionym przez Henryka Brodatego, spotykamy się po raz pierwszy z tytułaturą „... dux Zlesie et Cracouie...”¹⁵. Wzmianka w dokumencie Leszka o zawarciu przez niego pokoju z Henrykiem Brodatym upoważnia do wniosku, że ugoda ta była wynikiem jakiejś zbrojnej wyprawy księcia śląskiego przeciw Leszkowi, zakończonej zdobyciem przez Brodatego dzielnicy krakowskiej, o czym znów świadczy cytowana wyżej tytułatura. Oba dokumenty świadczą niezbicie, że zarówno żywa aktywność polityczna Brodatego na odcinku polityki zagranicznej, jak i próby opanowania przezeń Małopolski rozpoczęły się znacznie wcześniej, niż to przypuszcza Autor.

W świetle powyższych uwag dużą dozę prawdopodobieństwa zawiera odrzucony przez Autora¹⁶ pogląd Grodeckiego, że Henryk Brodaty już w latach 1210—1211 próbował zawładnąć Krakowem¹⁷.

¹² Malec z y ń s k i, *Rola mas...*, s. 44.

¹³ Praca recenzowana, s. 43.

¹⁴ J. M i t k o w s k i, *Nie znane dokumenty Leszka Białego z lat 1217 i 1222* (Kwart. Hist., 1938, LII, s. 645—646).

¹⁵ J. B ü s c h i n g, *Urkunden der schles. Piasten*, I, b.m. 1812, s. 1.

¹⁶ Praca recenzowana, s. 43, przyp. 11.

¹⁷ R. G r o d e c k i, *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933, s. 196 nn.).

Nie rozumiałe jest zdanie Autora, że „W Polsce kolonizacja na prawie niemieckim przebiegała często w dobrach, które już poprzednio uzyskały immunitet”¹⁸. Takie sformułowanie sugerowałoby, że fakty wyprzedzania immunitetu przez kolonizację były u nas zjawiskiem dominującym. Tymczasem było u nas odwrotnie. Właśnie raczej wyjątkowa była kolonizacja bez wcześniejszego lub równoczesnego immunitetu¹⁹. Przesadą wydaje się również twierdzenie Autora, że: „Działalność kolonizacyjna feudałów świeckich zaczęła się na większą skalę dopiero od połowy XIII w., po klęsce pod Legnicą”²⁰.

Szukając ekonomicznych podstaw potęgi Henryka Brodatego i jego polityki zjednoczeniowej, Autor podkreśla jako zjawiska specyficzne: z jednej strony żywy udział tego księcia w kolonizacji, z drugiej rezerwowanie sobie przy nadaniach immunitetowych znacznych dochodów płynących z takich danin książęcych, jak *annona ducalis, collectae* i inne²¹. Nie było to wcale specyficzne tylko dla Śląska zjawisko, bo utrzymanie powyższych powinności prawa książęcego we wsiach lokowanych na prawie niemieckim znane jest wówczas w całej Polsce²².

Mimo podniesionych wyżej wątpliwości, do których można by dodać jeszcze wiele uwag dyskusyjnych, praca Baszkiewicza stanowi niewątpliwie poważną i cenną pozycję pośród dorobku naszej historiografii powojennej.

Wacław Korta

M. Grosser, KRÓTKIE I BARDZO PROSTE WPROWADZENIE DO GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO, opracował i wstępem zaopatrzył S. Ingot, przełożył z niemieckiego J. Piprek. Wrocław, Wydawnictwo Zakł. im. Ossolińskich, 1954.

Napisana przez protestanckiego proboszcza podwrocławskiej wsi Szewce książka rolnicza, wydana drukiem w r.1590, różni się tym od innych podręczników rolnictwa z XVI i XVII w., że opiera się głównie, wedle stwierdzenia jej Autora, na wieloletniej obserwacji gospodarki chłopskiej, i jest poświęcona opisowi sposobu gospodarowania chłopów, w przeciwieństwie do Gostomskiego, Haura, Kluka czy innych dzieł literatury rolniczej XVI—XVIII w., zajmujących się z reguły gospodarką szlachecką. Przez ten fakt książka rolnicza Grossera jest szczególnie cenna jako źródło do poznania rozwoju techniki i produkcji rolnej przez bezpośrednich producentów—chłopów, jako źródło mogące dostarczyć niezwykle dużo informacji z codziennego życia wsi. Na dużą wartość książki Grossera dla historyka stosunków wiejskich wskazywał już I. Baranowski, który bodajże pierwszy z historyków polskich zainteresował się jego pracą¹. Dlatego też dobrze się stało, że dziś, gdy szczególnie dużo

¹⁸ Praca recenzowana, s. 61.

¹⁹ T. Tyc, *Początki kolonizacji na prawie niemieckim w Wielkopolsce*, Poznań 1926.

²⁰ Praca recenzowana, s. 61, przyp. 126.

²¹ *Ibid.*, s. 62.

²² F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce piastowskiej*, Kraków 1897, s. 47; K. Kaczmarczyk, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w.* (Przegl. Hist. 1910, XI, s. 299 nn).

¹ I. Baranowski, *Gospodarstwo Anzelma Gostomskiego* (Wieś i folwark, Warszawa 1918).

uwagi poświęcamy dziejom mas ludowych, ich udziałowi w rozwoju produkcji i postępie technicznym, książka Grossera stanowiąca już rzadkość biblioteczną została wydana przez prof. S. Inglota i udostępniona dla szerszych kół ludzi interesujących się dziejami chłopca i dziejami rolnictwa.

Wydanie pracy Grossera jest bardzo staranne, widać duży trud włożony zarówno przez wydawcę, jak i tłumacza oraz przez wydawnictwo. Tekst rozprawy Grossera został poprzedzony obszernym wstępem pióra prof. S. Inglota.

W pierwszym rozdziale wstępu podaje Autor krótki zarys dziejów wsi śląskiej XVI w. Od szkicu takiego trudno oczywiście wymagać, by poruszał zagadnienia bardziej szczegółowe czy drobiazgowo, trudno też polemizować z nim na temat tego rodzaju zagadnień. Dlatego chciałbym tylko podać parę uwag natury ogólnej na temat tego rozdziału wstępu. Po pierwsze, nie wiem dlaczego rozdział ten zatytułowany został „Wieś dolno-śląska w XVI wieku“, skoro potraktowano w nim raczej dość równomiernie Górny i Dolny Śląsk, a co więcej znaczna część materiału, na którym się oparto, dotyczy Górnego Śląska i zaczerpnięta została z wydawnictw dotyczących tego terenu, jak na przykład z monografii dóbr niemodlińskich². Zresztą przedstawienie stosunków wiejskich na całym Śląsku, co Autor uczynił, było słuszniejsze niż ograniczenie się do Dolnego Śląska. Po drugie, wydaje się, że przedstawienie walk klasowych chłopca śląskiego w XVI w. jest może nieco za krótkie i przez to niejasne, nie dające ogólnego poglądu na zagadnienie, a operujące raczej oderwanymi przykładami. Nie wspomina przy tym o najbardziej jaskrawych wystąpieniach chłopów, jakimi były: bunt chłopów wsi Piotrowice koło Jawora w roku 1527 i powstanie chłopów w okolicach Jeleniej Góry w r. 1589. Autor nie wiem czy słusznie ograniczył się raczej do wzmianek o wystąpieniach chłopów z okolic Wrocławia, gdzie znajdowała się wieś Szewce, w której zamieszkiwał Grosser. Z natury rzeczy bardziej szczegółowe, dyskusyjne jest przedstawienie stosunków pańszczyźnianych na Górnym i Dolnym Śląsku. Zasadnicza różnica między Górnym Śląskiem, gdzie prace pańszczyźniane były wyższe, a Dolnym, gdzie miały one znacznie niższe rozmiary, została przedstawiona słusznie, natomiast zastrzeżenia budzi sam sposób określenia wysokości pańszczyzny za pomocą ilości dni w tygodniu, nie praktykowany na ogół ani na Górnym, ani na Dolnym Śląsku³. W świetle ustaw z lat 1559—1562 pańszczyzna w księstwach opolskim i raciborskim, obejmujących większą część Górnego Śląska, była znacznie niższa⁴ niż podany przez prof. S. Inglota wymiar 4—6 dni w tygodniu, co nie przeczy temu, że istotnie pańszczyzna mogła w poszczególnych majątkach przybierać wbrew tym ustawom tak wysokie rozmiary.

Drugi rozdział wstępu zawiera omówienie pracy Grossera na tle śląskiej literatury rolniczej XVI—XVIII w. Szkoda, że Autor, przedstawiając podręczniki rolnicze powstałe na Śląsku w tym czasie, nie wspomniał o wydrukowa-

² *Geschichte der Herrschaft Falkenberg in Oberschlesien*, wyd. H. Praschma, Niemodlin 1929.

³ Z zasady i na terenie Dolnego, i na terenie Górnego Śląska wymieniono w ustawach o pańszczyźnianej pracy kmieci konkretne robocizny, jakie mają kmiecie wykonać, względnie powierzchnię pól, jaką mają obrobić.

⁴ Ustawy te omawia J. K a p r a s, *Opolsko-Ratiborské Robotní Rády ze XVI století*, Praga 1916.

nych niemal współcześnie z Grosserem książkach poświęconych ogrodnictwu i pszczelarstwu śląskiemu, tym bardziej że prace te należą również do rzadkości podobnie jak praca Grossera⁵.

Szczególnie ciekawymi momentami w tym rozdziale są miejsca poświęcone Grosserowi i genezie jego książki. Dowiadujemy się z nich, że protestancki duchowny i nauczyciel Marcin Grosser przybył do wsi Szewce, by przeciwdziałać szerzącym się wśród chłopów wpływom anabaptyjskim, jak wykazują to dość mocno uargumentowane przypuszczenia prof. S. Inglota, a także, że dziełem Grossera opisującym gospodarke chłopską żywo interesowała się okoliczna szlachta śląska i że właśnie na skutek jej nalegań zdecydował się on mimo wahania na wydanie pracy drukiem. Świadczy to o tym, że prowadząca gospodarke folwarczną szlachta uczyła się uprawy roli u chłopu posiadającego w tej dziedzinie największe doświadczenie. Zagadnienie to łączy się z dyskutowanym szeroko problemem postępowości czy regresywności folwarku w XVI w. Bardzo możliwe, że będziemy musieli zrewidować niektóre rozpowszechnione u nas poglądy o regresywnym charakterze folwarku w dziedzinie techniki produkcji rolnej, o tym że folwark stał pod względem technicznym dużo niżej od gospodarstw kmiecyh⁶, poglądy z którymi w ciekawy i nie pozabawiony dość mocnej podbudowy sposób polemizował dr A. Wyczański⁷. Niemniej o ile zgodzić się można z tym, że folwark w dziedzinie narzędzi mógł być na równym poziomie z gospodarką kmiecią, a nawet w zakresie inwestycji w niektóre działy gospodarki mógł wyraźnie nad nią górować, to jednak mimo wszystko w dziedzinie doświadczenia rolniczego prymat kmiecia znającego uprawę roli najbardziej bezpośrednio i oddającego jej wszystkim swój czas i wszystkie siły był niewątpliwy.

Trzeci z kolei rozdział wstępu omawia zasady gospodarowania we wsi Szewce w oparciu o dane z książki Grossera. Niesposób omawiać tu tych zasad. Ogólnie można stwierdzić, że gospodarka kmiecia w podwroclawskiej wsi Szewce stała wysoko. Wszystkie narzędzia, które jako zdobycze techniki w rolnictwie wymienia w swym artykule Wyczański, nawet te, które uważa on w folwarkach Polski centralnej za rzadkość, jak brona z żelaznymi zębami, są w Szewcach znane i powszechnie używane. Grosser w zasadzie przedstawiał w swym opisie gospodarke zamożnych kmieci, lecz, co jest bardzo ciekawe, opisywał też różnice w sposobie gospodarowania, a w szczególności żywienia inwentarza przez chłopów bogatych i biednych. Oparty na pracy Grossera opis gospodarki wsi Szewce omawia dokładnie uprawę roślin, hodowlę bydła i narzędzia rolnicze, nie uwzględniając jedynie roślin i drzew owocowych, ja-

⁵ Mam na myśli oparty w dużym stopniu na zbadaniu ogrodów chłopskich w okolicach Jeleniej Góry napisany przez Kaspra Schwenkfelda, *Stirpium et fossilium Silesiae catalogus*, Lipsk 1601, oraz pierwszą niemiecką książkę o hodowli pszczół napisaną przez mieszczanina ze Szprotawy J. Nickela, *Grundtlicher Unterricht von den Bienen, aus wahrer Erfahrung zusammengetragen etc.*, Zgorzelec 1568.

⁶ Por. S. Arnold, *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1953, s. 49.

⁷ A. Wyczański, *O folwarku szlacheckim w Polsce XVI stulecia* (Kwartalnik Historyczny, LXI, 1954, z. 4, 187—191).

kie posiadali kmiecie .w ogrodach przy swych domach, gdyż Grosser pominął to pisząc swą książkę.

Zastrzeżenia budzą pewne szczegóły: Tak na przykład nie możemy zorientować się jasno, jaką siłą pociągową stosowali chłopci przy pracach rolnych. Na s. 60 czytamy, że obok koni do prac na roli używano wołów, na s. 65 dowiadujemy się, że w tym okresie wśród zwierząt pociągowych przy pracach rolnych przeważały woły, wreszcie na s. 71 Autor pisze zgodnie z Grosserem, że do pługów, radeł i bron zaprzęgano w Szewcach konie. W świetle książki Grossera w gospodarce chłopskiej wsi Szewce używano koni do wszystkich prac rolnych. Jest to naturalne, ponieważ chłopci tamtejsi, utrzymujący żywy kontakt z Wrocławiem i zarabiający przewozem towarów, do czego potrzebne im były konie, nie byli zainteresowani w utrzymywaniu powolnych, ciężkich wołów, tym bardziej że w warunkach środkowego Śląska glebę można było doskonale obrobić końmi. Charakterystyczne jest, że Grosser podaje dokładne sposoby żywienia koni powozowych do transportu, koni roboczych do pracy na roli, bydła mlecznego oraz bydła opasowego przeznaczonego na sprzedaż na mięso, nie wspomina natomiast ani słowem o żywieniu wołów roboczych. Inna rzecz, że w uprawie, a zapewne zwłaszcza w uprawie folwarcznej na Śląsku, woły mogły odgrywać poważną rolę. Rola ta była zapewne większa w okolicach podgórszych i na Górnym Śląsku, a mniejsza na Śląsku środkowym, o czym zdają się świadczyć inwentarze folwarków z Wrocławskiego i Legnickiego, jakie poznałem w czasie swoich studiów nad wsią śląską w XVI w. Zastrzeżenie może również wzbudzić zdanie wstępu mówiące o wozach chłopskich: „Zauważyć jednak trzeba, że prócz kół całkowicie drewnianych używano już kół okutych żelaznymi obręczami“, gdy natomiast Grosser pisał: Dzwona są zwykle okute taśmami żelaznymi, które nazywają się obręczami ... Gdy dzwona koła nie są okute żelaznymi taśmami, wówczas koło nazywa się kołem nieokutym“⁸.

Czwarty rozdział wstępu jest poświęcony analizie odżywiania się ludności wiejskiej. Zagadnienia tego nie przedstawia Grosser w swej książce. Dlatego też Autor miał tu pracę dosyć trudną i musiał opierając się na danych Grossera o uprawie roślin i hodowli zwierząt rekonstruować „jadłospis“ ludności wsi Szewce. W wyniku prof. Inglot doszedł do wniosku, że stopa życiowa chłopca w okolicach podwrocławskich była stosunkowo wysoka, a bogatszym chłopcom powodziło się jeszcze dobrze. Wniosek ten wydaje się być na ogół słuszny. Mimo wszelkich szyskan ze strony panów, XVI w. wydaje się być jeszcze okresem względnego dobrobytu chłopca⁹. Należy jednak pamiętać, że wśród ówczesnych kmieci, co opisuje Grosser i przypomina również prof. Inglot, byli bogatsi i biedni, a co jeszcze może bardziej należy podkreślić, to fakt, że zamożni gospodarze ze wsi podwrocławskich zatrudniali u siebie zagrodników i komorników. Położenie tych kategorii ludności wiejskiej było bez wątpienia znacznie cięższe niż na ogół dość zamożnych kmieci-gospodarzy.

⁸ Por. M. Grosser, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie...*, Wstęp, s. I.LXXXI i tekst, s. 319.

⁹ Na zamożność chłopca w XVI w. w Czechach, mimo dokonującego się tam podobnie jak na Śląsku rozszerzania gospodarki folwarcznej, zwracał uwagę M. F r a n č i ć, *Walka klasowa chłopów czeskich w XVII w.* (Sobótka VII, 1952, s. 104).

Dalsza krótka część wstępu zestawia dane Grossera o wysiewie i zbiorach. Niestety dane te są stosunkowo skąpe. O ile wysiew jest omówiony u Grossera dokładniej, to o zbiorach w stosunku do wysiewu głównych czterech zbóż Grosser nic nie mówi. Jedynie przy prosie, gryce, grochu i lnieniu mamy podaną wysokość zbiorów, jaką można uzyskiwać z odpowiedniej ilości nasienia. Jednak już samo podanie wysokości wysiewu na jednostkę gruntu jest informacją pożyteczną dla wszystkich zajmujących się ówczesnymi stosunkami wiejskimi. Szkoda tylko, że Autor w tym miejscu nie podał wielkości jednostki gruntowej „pole“, jaką operuje Grosser, a wyjaśnił ten termin dopiero w przypisach do tłumaczenia polskiego, co utrudnia szybkie zorientowanie się czytelnikowi, który nie będzie wertował całego wydawnictwa. Wstęp zamykają uwagi Wydawcy na temat sposobu wydania.

Po wstępie następuje tekst niemiecki pracy Grossera. Wydawcy wpadli przy tym na niezwykle szczęśliwy pomysł, by wydać tekst niemiecki pracy Grossera w reprodukcji fototypicznej wedle pierwodruku z roku 1590. Uprościło to niezwykle skomplikowaną w przeciwnym wypadku sprawę ujednoczenia względnie modernizacji pisowni, a co ważniejsze przyczyniło się do zachowania nienaruszonego językowo tekstu oryginału i dało do rąk czytelników druk o pięknym, autentycznym, szesnastowiecznym charakterze.

Po tekście niemieckim następuje sporządzone przez prof. J. Pipreka tłumaczenie polskie. Ze względu na fototypiczne wydanie tekstu niemieckiego wszystkie wyjaśnienia umieszczono przy tłumaczeniu polskim. Wyjaśnienia są podane w zupełnie wystarczającej mierze, tak że wszystkie terminy użyte w tekście, względnie słowa nie odpowiadające adekwatnie określeniom niemieckim zostały omówione. Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić trud włożony w tłumaczenie tekstu o wielkiej ilości trudnych terminów technicznych i słów występujących w lokalnym dialekcie śląskim. Wkład pracy włożony w to przez tłumacza i wydawcę był tutaj olbrzymi, tym bardziej że starano się słownictwo rolnicze tłumaczenia zbliżyć do używanej w języku polskim starej terminologii rolniczej. Tłumaczenie jest dobre, proste i zrozumiałe. Efektowna, ozdobna, utrzymana w renesansowym stylu okładka czyni książkę miłą dla oka.

Praca Grossera jest cennym nabytkiem dla wszystkich interesujących się dziejami produkcji rolniczej, dziejami wsi i dziejami chłopów w Polsce, szczególnie na Śląsku. Pozwala ona dokładnie poznać technikę produkcji rolnej w XVI w. i stanowi nieoszacowane źródło do wielu zagadnień wiejskich.

Roman Heck

K. Orzechowski, PRZEKSZTAŁCANIE PRAW CHŁOPÓW DO ZIEMI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W KOŃCU XVIII I W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU, (Czasopismo Prawno-Historyczne, R. VI, 1954, 1, s. 223—304).

Artykuł dra Kazimierza Orzechowskiego dotyczy w zasadzie tylko przekształcania się praw chłopów do ziemi. Siłą jednak rzeczy zahacza on o cały szereg zagadnień mających zasadnicze znaczenie w badaniach nad kwestią chłopską w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX wieku. Część pierwsza pracy jest poświęcona poza omówieniem stosunków ekonomicznych na przestrzeni całego okresu głównie przekształceniom, jakim ulegała chłopstwa

własność w końcu XVIII wieku. Część druga obejmuje czasy od wydania edyktu październikowego znoszącego poddaństwo aż do czasów ustawodawstwa z okresu rewolucji 1848 roku. Wybranie tych granic chronologicznych jest w pełni uzasadnione. Lata sześćdziesiąte, a właściwie nawet początek drugiej połowy XVIII wieku zbiega się z początkami kształtowania się układu kapitalistycznego na Śląsku, zaś okres rewolucji 1848 roku zwiastuje pełne zapanowanie kapitalizmu.

Autor już na wstępie artykułu wychodzi od leninowskiego określenia specyfiki pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, polegającej jak wiadomo na zachowaniu „starego gospodarstwa obszarowego“, które „stopniowo przeobraża się w czysto kapitalistyczną junkierską gospodarke ... zachowując na długo jeszcze cechy pańszczyźniane“¹ i próbuje tę drogę obserwować w kolejnych przemianach podstawy feudalizmu, jaką jest feudalna własność ziemi. Autor nie zajmuje się jednak szerzej własnością feudalną w ogóle, a traktuje głównie o chłopskich prawach posiadania ziemi. Po ustaleniu też znaczenia niektórych pojęć terminologicznych przechodzi do omówienia literatury. Niektóre tezy nasuwają pewne wątpliwości. Tak np. Knappowi stawia Autor zarzut apoteozy państwa i prawa i wynikające stąd przecenianie roli ustawodawstwa. Wprawdzie powyższy zarzut w zasadzie jest słuszny, trudno jest jednak zgodzić się z tezą, że u Knappa uwolnienie chłopów jest „tylko historią odnośnej części pruskiego ustawodawstwa“. Prawda, że Knapp mówi głównie o prawnej stronie zagadnienia — widzi jednak równocześnie skutki ekonomiczne tego procesu zwracając uwagę na ograbienie chłopów z ziemi w trakcie uwłaszczenia. W omówieniu literatury odczuwa się brak głębszej, klasowej analizy postawy badawczej poszczególnych autorów, co pozwoliłoby lepiej scharakteryzować ich twórczość naukową i dostrzec różnice, jakie zachodzą pomiędzy nimi. Np. fakt skupienia przez Knappa głównej uwagi na zagadnieniach prawnych daje się wytłumaczyć częściowo ówczesnym stanem wiedzy historycznej. U Ziekurscha zainteresowanie walką klasową może być tłumaczone tendencjami demagogicznymi burżuazyjnej historiografii okresu imperializmu itp.

Jeszcze bardziej ogólnikowo zajmuje się Autor pracami historyków radzieckich i polskich, którym poświęca zaledwie kilka wierszy (głównie pracy radzieckiego historyka Kana, *Dwa wosstanija silezskich tkaczy*). Narzuca się pytanie, czy nie byłoby lepiej, gdyby Autor zamiast ogólnego omówienia całości literatury dotyczącej przemian w ustroju agrarnym w omawianym okresie dał krytykę poglądów dawnej historiografii odnośnie do samego problemu przekształcania się chłopskich praw do ziemi. Niewątpliwie ciekawe byłoby choćby zestawienie poglądów na ten temat Grünberga, Ziekurscha, Dessmanna, Jacobiego, Schwiedera oraz poglądów wybitnych prawników. Może wtedy jaśniej przedstawiłby się problem lassyckiej własności dziedzicznej i niedziedzicznej występującej na Górnym Śląsku i jej stosunek do własności podległej, czyli tak zwanej własności dolno-śląskiej. Warto też było dać szerszą ocenę literatury dotyczącej prób polepszenia chłopskich praw do ziemi szczególnie na Górnym Śląsku. Niestety Autor nie tylko poprzestał na bardzo ogólnikowej ocenie, ale nie wykorzystał w pełni literatury omawianego zagadnienia. Poważnym bra-

¹ W. Lenin, *Dziela*, wyd. pol., t. III, s. 21.

kiem jest np. pominięcie pracy Schwiedera, który między innymi zajmuje się problemem przekształcenia własności niedziedzicznej we własność dziedziczną².

Po omówieniu literatury przechodzi Autor do przedstawienia stosunków ekonomicznych końca XVIII wieku. Stwierdza on zachodzenie procesu towarzyszącej produkcji rolnej zarówno w gospodarce folwarcznej, jak i gospodarce chłopskiej. Powstaje jednak pytanie, czy Autor przypadkiem nie przecenia stopnia utowarowienia gospodarki folwarcznej, szczególnie jeżeli chodzi o niektóre rejon-y Górnego Śląska. O rozmiarach produkcji — a więc pośrednio o stopniu utowarowienia — może świadczyć poziom gospodarki rolnej. Otóż stwierdzamy, że na Śląsku panuje jeszcze trójpolówka, a w niektórych rejonach dwupolówka. Wypadki natomiast przechodzenia do płodozmianu zachodzą stosunkowo rzadko i można je odnieść do szczególnie wysoko postawionych gospodarstw. Potwierdzeniem tego może być choćby fakt uprawiania zbóż takich, jak żyto, jęczmień i owies, a więc roślin, które godzą się ze stosowaniem niskiej techniki. Dodajmy do tego, że i wydajność poszczególnych zbóż była niska. Wydaje mi się, że Autor przecenia idąc za Müllerem wysokość plonów w połowie XVIII wieku. Podane wskaźniki 4.5 dla pszenicy, 4.2 dla żyta i 4.0 dla owsa są zbyt wysokie, szczególnie w stosunku do owsa. Należy bowiem pamiętać o tym, że takie plony nawet na Dolnym Śląsku nie były regułą, a cóż dopiero na Górnym, gdzie spotykamy się z pozostałością dwupolówki. Przykładowo możemy podać, że w posiadającym dosyć urodzajne gleby kluczu Księżno wydajność owsa wynosiła przeciętnie 3.4 ziaren, dla żyta zaś nieco tylko powyżej 4.0. W innych zaś zbadanych przez nas kluczach kształtowała się ona znacznie niżej³. Należy do tego dodać, że przy ocenie wydajności trzeba uwzględniać szczególnie silne wahania, które mają miejsce w urodzajach w okresie feudalizmu i które są charakterystyczne także dla produkcji rolnictwa śląskiego. Fakt ten jednak nie był uwzględniany ani przez Müllera, ani przez współczesnych, kiedy podawali oni dane odnośnie do wydajności poszczególnych zbóż.

Przestawienie się rolnictwa i większa intensyfikacja upraw następuje dopiero w dwudziestych latach XIX wieku, kiedy ono — jak stwierdza Autor — zatracą już charakter feudalny. Ze słabszym niż przyjmuje Autor utowarowieniem gospodarki wiąże się jeszcze fakt, że i na początku XIX wieku dostrzegamy wiele elementów feudalnych w organizacji produkcji folwarcznej opartej jeszcze w głównej mierze na pracy pańszczyźnianej. Wprowadzenie zaopatrzenie się folwarków we własny sprzężaj dowodzi, że zostały stworzone realne przesłanki dla zniesienia pańszczyzny, nie oznacza to jednak, że przestała ona odgrywać pod koniec XVIII wieku poważniejszą rolę. Nie można też uważać najmu stosowanego w tym czasie w każdym wypadku za najem wolny i w ten sposób udowadniać istnienie znacznego zaawansowania układu kapitalistycznego, gdyż najem nosi w tym czasie przeważnie jeszcze charakter przymusowy. Jest rzeczą ciekawą, że nawet na Pogórzu Sudeckim, gdzie wyraźnie mamy do czynienia z przewagą czynszów nad pańszczyźniami, decydującą rolę dla go-

² J. Schwieder, *Die soziale Struktur der ländlichen Bevölkerung des alten Kreises Beuthen um 1743 und die Auswirkung der friderizianischen Agrarreformgesetzgebung im gleichen Gebiet* (Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins, 1925—1927, nr 7—10, s. 55—66).

³ Dane z przygotowywanej własnej pracy kandydackiej.

spodarki mają nie wolne siły najemne, lecz pańszczyzny sprzężajne i piesze oraz praca z najmu przymusowego. Przykładowo dodajmy, że np. w kluczu Księżno większość prac była wykonywana przez stałych pracowników najemnych (przymusowo zatrudnionych) i chłopów pańszczyźnianych. Przewagę miały natomiast wolne siły najemne pod koniec XVIII stulecia, które stanowiły około 80% wśród dorywczo zatrudnionych⁴. W świetle tych faktów budzi pewne wątpliwości także teza Autora, że proces przekształcania sposobu produkcji folwarku z pańszczyźnianego na kapitalistyczny najsilniej przebiegał na terenie wielkich majątków magnackich. Teza ta byłaby słuszną jedynie wtedy, gdybyśmy udowodnili, że istotnie na folwarkach wielkich latyfundystów zatrudniano wolne siły najemne, a nie tytułem najmu przymusowego.

Wreszcie w zestawieniu z tezą o wysokim utowarowieniu gospodarki rolnej zaskakujące jest zmniejszenie się ludności miejskiej (o czym mówi Autor na s. 238). Jak wynika z przytoczonych danych liczba ludności miejskiej w latach 1756—1806 spadła z 19,3% do 16,6%. Świadczyłoby to o spadającej roli miast na Śląsku w drugiej połowie XVIII wieku. Wydaje się jednak, że bliższa analiza struktury miast tego okresu powinna wyjaśnić przyczyny tego stanu rzeczy. Z drugiej strony trzeba zwrócić uwagę na to, że obok osiedli zaliczanych do miast — cały szereg osiedli wiejskich wyrastało do roli ważnych ośrodków przemysłowych. Przy uwzględnieniu tego faktu ludność miejska byłaby znacznie liczniejsza. W 1858 roku zaś stanowiłaby nie 20,7%, ale znacznie więcej. Traktowanie miast wyłącznie od strony prawnej powoduje zaciemnienie całego problemu, prowadzi do pominięcia roli nowych ośrodków przemysłowych, którym trudno byłoby odmówić charakteru miejskiego. Wystarczy tu nawiasem przypomnieć, że tak ważny ośrodek jak Zabrze aż do XX wieku znajdował się w wykazie gmin wiejskich. Tak więc w gospodarstwie folwarczym mamy do czynienia z bardzo jeszcze początkowym stadium formowania się układu kapitalistycznego, który naszym zdaniem najsilniej przejawiał się w gospodarce chłopskiej, najlepiej przystosowanej do potrzeb rynku.

W pierwszej połowie XIX wieku rolnictwo śląskie cechuje już (zdaniem Autora) wysoki stopień rozwoju kapitalizmu. W drugim dziesięcioleciu formy kapitalistyczne wyraźnie przeważają nad feudalnymi. Dowodzi tego — jak słusznie stwierdza Autor — nie tylko stosowanie siły wolnonajemnej, ale i stosowanie ulepszonych narzędzi w rolnictwie, lepsze nawożenie, przystosowanie się gospodarki folwarczej do wymogów rynku. Ten proces przechodzenia do kapitalizmu uwidacznia się także w stale pogłębiającym się rozwarstwieniu chłopstwa. Jak wykazuje Autor za prof. S. Wysłouchem, liczba ludności małorolnej wzrosła w tym czasie bardzo poważnie. Również rozwinął się w tym czasie kapitalistyczny przemysł.

Cennym spostrzeżeniem Autora jest stwierdzenie odnośnie do handlu chłopskiego. Autor nie wyklucza przy tym możliwości występowania wśród chłopów skupywaczy, co dowodziłoby istnienia jeszcze w XVIII wieku silnego zróżnicowania chłopstwa. Słusznie też podkreślono, że dowodem towarowości gospodarstw chłopskich może być rozpowszechnienie czynszu i istnienie rozwarstwienia.

⁴ *Ibid.*

Na tle zarysowanego przez siebie sposobu produkcji próbuje następnie Autor pokazać przekształcanie się chłopskich praw do ziemi wiążąc je ściśle z narastaniem stosunków kapitalistycznych. Na początku rozważań Autor stara się sprecyzować, na czym polegało lassyckie posiadanie gospodarstwa. Istota tego posiadania zdaniem Autora polegała na posiadaniu przez chłopą gruntu oddanego przez właściciela do uprawy w zamian za pewne świadczenia (pańszczyzny, czynsze, daniny w naturze). Rozróżniamy tu dwie formy posiadania: dziedziczną i niedziedziczną. Ta ostatnia różniła się od dzierżawy jedynie tym, że gospodarstwo niedziedziczne nie mogło być włączone do folwarków, gdy przy dzierżawach mogło to mieć miejsce. Rozważania te noszą jedynie charakter teoretyczny. Autor bowiem nie zajmuje się bliżej ani ilością gospodarstw puszczonech w dzierżawę, ani tym bardziej gospodarstwami lassyckimi znajdującymi się w posiadaniu dziedzicznym. Z faktu pominięcia ich przez Autora można by wyciągnąć wniosek, że nie było ich w ogóle na terenie powiatu kozielskiego. Co do innych powiatów można mieć poważne wątpliwości. W powiecie np. bytomskim, jak podaje Schwieder, były tylko 4 gospodarstwa podległe, 201 zaś gospodarstw lassyckich dziedzicznych i 1376 lassyckich niedziedzicznych⁵. Rozróżnienie wprowadzone przez Schwiedera wskazuje, że nie identyfikuje on dolno-śląskiej własności podległej i lassyckiego posiadania dziedzicznego. U Ziekurscha natomiast posiadanie dziedziczne jest traktowane jako identyczne z własnością podległą⁶. U Autora zaś omawianego artykułu lassyckie posiadanie zostało przeciwstawione dolno-śląskiej własności podległej i jest w pewnym sensie traktowane jako całość (s. 241—242). Czy jednak lassyckie gospodarstwo dziedziczne nie reprezentowało typu bardziej zbliżonego do dolno-śląskiej własności podległej niż do lassyckiego posiadania niedziedzicznego (o ile nie można go uważać za identyczne z własnością podległą)? Rodzaj uprawnień wskazywałyby, że chyba tak; obok tego niejednolitego zresztą posiadania lassyckiego, zwanego przez Autora „posiadaniem“, występuje wspomniana już dolno-śląska własność ziemi (Niederschlesische Eigentumsrecht). Autor nazywa ją bardzo udatnie własnością podległą, gdyż prawa zwierzchnie przysługiwały panu feudalnemu. Tak więc w konkluzji Autor dochodzi do wniosku, że na Górnym Śląsku istniały dwa zasadnicze typy posiadania. Z pełnym uznaniem należy też powitać spostrzeżenie Autora, że podział ludności na grupy prawne (kmienci, zagrodników i chałupników) nie odzwierciedla istotnego majątkowego, ekonomicznego zróżnicowania ludności wiejskiej, że coraz bardziej zacierały się różnice gospodarcze pomiędzy kmięciami, zagrodnikami i chałupnikami. Zacieranie się tych różnic możemy obserwować zarówno w dziedzinie wielkości gospodarstw, jak i ich obciążeniu. Autor przekonywająco obala poglądy Ziekurscha o rzekomo mniejszych rozmiarach wolnych gospodarstw zagrodniczych od gospodarstw pańszczyźnianych. W powiecie kozielskim np. gospodarstwa wolne posiadają na ogół od 7 do 22 morgów, pańszczyźniane natomiast od 0,5 do 31 morgów. Rzadko więc tylko kiedy przekraczały swymi rozmiarami gospodarstwa zagrodników „wolnych“, na ogół zaś były one znacznie mniejsze. Podobnie wyglądały stosunki także w powiecie

⁵ Schwieder, op. cit., s. 55.

⁶ J. Ziekursch, *Hundert Jahre schles. Agrargeschichte*, wyd. 2, Wrocław 1927, s. 80.

bytomskim, gdzie, jak wykazuje Schwieder, gospodarstwa zagrodników wolnych liczyły przeciętnie około 15 morgów, gdy natomiast największe spośród zagrodniczych gospodarstw pańszczyźnianych zaledwie 18 morgów, a większość znacznie mniej⁷. Przytoczone dane w całej rozciągłości potwierdzają tezę Autora. Możliwe też, że powyższe spostrzeżenie dałoby się rozciągnąć i na pozostałe części Górnego Śląska. Trafnie tłumaczy Autor przyczyny większego rozdrobnienia zagrodniczych gospodarstw pańszczyźnianych niż wolnych większymi możliwościami ekstensyfikacji gospodarki folwarcznej przy tym typie ze względu na lassyckie prawo posiadania. Gospodarstwa zaś wolne reprezentowały typ własności podległej i na skutek tego utrudniały rugi. W wyniku tego zachowały też znacznie większe rozmiary.

Dalszym ważnym problemem, któremu Autor poświęca niemało miejsca, jest zagadnienie ciężarów feudalnych. Jak wynika z wywodów Autora, gospodarstw całkowicie wolnych od świadczeń feudalnych nie było. Nawet te, które w XVI wieku zostały wykupione od powinności, na znak poddaństwa były zobowiązane do strzeżenia zwierzyny w pańskich lasach i sprawowania wraz z leśnikiem nadzoru leśnego. Zresztą występowały jedynie na terytorium b. księstwa opolskiego i były rzadkim wyjątkiem. W odróżnieniu od powyższych — pisze dalej Autor — należy wymienić gospodarstwa, których posiadacze zobowiązani byli pełnić na rzecz pana szereg powinności, szczególnie pańszczyzn, czyli gospodarstwa pańszczyźniane we właściwym znaczeniu. Co to były za gospodarstwa wyjaśnia Autor na s. 247—248 artykułu. Dowiadujemy się stamtąd, że składały się na nie tzw. gospodarstwa „pańszczyźniane“ (Robothstellen) i „wolne“ (Freistellen). Autor w odsyłaczu zaznacza: „wprowadzamy tu pojęcie gospodarstwa pańszczyźnianego we właściwym znaczeniu (zobowiązanego do pełnienia pańszczyzny na rzecz pana feudalnego niezależnie w jakim wymiarze) — należy je odróżnić od gospodarstw »pańszczyźnianych«“. Cudzośćłów w stosunku do pańszczyźnianych „ma podkreślić okoliczność, że obok Robothstellen istniały jeszcze inne gospodarstwa, również świadczące panu pańszczyzny, lecz w mniejszym wymiarze (Freistellen)“ — czytamy dalej. Wydaje się, że używanie cudzośćłowu w stosunku do gospodarstw rzeczywiście pańszczyźnianych, może wprowadzać czytelnika w błąd. Nie ma również potrzeby podciągania pod termin pańszczyźnianych tych gospodarstw, które świadczyły tylko nieznaczne pańszczyzny. Wprost przeciwnie — słusne jest wyodrębnienie ich jako czynszowych, jak to jest przyjęte w naszej nauce historycznej, inaczej bowiem mogliśmy dojść do zatarcia różnicy między gospodarstwem czynszowym i pańszczyźnianym, świadczącymi zupełnie odmienne ciężary feudalne. Tak więc próbę Autora zmieszczenia pod jednym terminem „gospodarstwa pańszczyźnianego we właściwym znaczeniu“, gospodarstw pańszczyźnianych i czynszowych jako przeciwstawnych gospodarstwom wolnym (patrz wyżej) należy uznać za nieudaną.

W dalszej części artykułu Autor porusza problem rugowania chłopów z ziemi. Równocześnie jednak mówi i o przemianach idących w kierunku wprost przeciwnym — poprawiania chłopskich praw do ziemi. Niewątpliwą zasługą Autora jest właściwa ocena tego procesu. Jak wiadomo dawna, burżuazyjna nauka pruska widziała w polepszaniu praw chłopskich do ziemi wybitną zastu-

⁷ Schwieder, op. cit., s. 39.

gę państwa pruskiego i jego władców. Z przytoczonych danych z powiatu kozielskiego chłopska własność podległa na Górnym Śląsku nie była w drugiej połowie XVIII wieku rzadkością. Co więcej, jak obrazuje załączona przez Autora tabelka, wzrasta ona ze szczególnym nasileniem od lat sześćdziesiątych XVIII wieku. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że Autor operuje w swoich obliczeniach gospodarstwami „wolnymi“, uważając, że reprezentują one własność podległą. Założenia Autora mogą budzić pewne wątpliwości co do tego, czy można stawiać znak równości między gospodarstwami „wolnymi“ a będącymi własnością podległą chłopów odnośnie do całego Górnego Śląska? Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że w odniesieniu do powiatu kozielskiego operacja dokonana przez Autora jest słuszna i usprawiedliwiona. W innych jednak powiatach sytuacja była nieraz całkiem odmienna. Na przykład w powiecie bytomskim spośród 78 zagrodników „wolnych“ aż 49 posiadało swe gospodarstwa na niedziedzicznym prawie lassyckim. Należy do tego dodać, że powyższa ilość gospodarstw niedziedzicznych wśród zagrodników utrzymuje się także w 1798 roku, co dowodziłoby, że proces obserwowany przez Autora na terenie powiatu kozielskiego nie zachodził tu wcale. Gwoli ścisłości dodamy tylko, że procentowo prawie zupełnie nie wzrasta w powiecie bytomskim nawet liczba „wolnych“ gospodarstw zagrodniczych. Jeszcze mniej korzystnie przedstawia się sprawa z gospodarstwami kmiecymi i chałupniczymi. Liczba ich nie tylko, że nie maleje, lecz wprost przeciwnie wzrasta⁸. Zwiększenie się zaś liczby niedziedzicznych gospodarstw lassyckich w powiecie bytomskim dowodziłoby, że fakt polepszania się chłopskich praw do ziemi był typowym jedynie dla powiatu kozielskiego. W świetle danych J. Ziekurscha można mieć również podobne wątpliwości co do innych powiatów⁹. Szkoda więc, że Autor nie uzasadnił szerzej i głębiej swego stanowiska. Szczególnie potrzebna byłaby szeroka krytyka w tej właśnie sprawie poglądów burżuazyjnej nauki pruskiej. Wtedy też może i wyniki badań Schwieder przedstawiłyby się w nieco innym świetle.

Po tych uwagach odnośnie do niedziedzicznej własności lassyckiej przechodzimy do gospodarstw „wolnych“. Ze względu na brak danych w stosunku do innych grup ludności wiejskiej Autor zajmuje się jedynie gospodarstwami zagrodników czynszowych. Otóż tych gospodarstw wśród zagrodników w powiecie kozielskim było w 1767 roku 39%, w roku 1787 42%, w 1811 zaś 68%. Ogółem zaś na terenie powiatu kozielskiego gospodarstw opartych o podległą własność chłopską było w 1811 roku aż 75%. Jest rzeczą ciekawą, że najwięcej gospodarstw reprezentujących ten właśnie typ posiadania występuje wśród chałupników (86%) najmniej zaś wśród kmięci (65%). Szkoda, że Autor nie próbuje wyjaśnić tego zjawiska, a zajmuje się jedynie ogólnie przyczynami przechodzenia z lassyckiego posiadania na własność podległą, do której — jego zdaniem — musiały zaistnieć tu dwa podstawowe warunki: „Po pierwsze nabycie gospodarstwa musiało być atrakcyjne dla chłopca, zapewniać mu określone zyski, co może mieć miejsce tylko w warunkach produkcji towarowej. Po drugie pan feudalny musiał wyrazić zgodę na nabycie gospodarstwa przez chłopca, innymi słowy musiał w tym mieć określony interes ekonomiczny, który zja-

⁸ *Ibid.*, s. 59.

⁹ Ziekursch, *op. cit.*, s. 189/90

wiał się na ogół równocześnie z intensyfikacją produkcji rolnej w pańskim folwarku“.

Zainteresowanie to, jak wynika z dalszych wywodów, istniało. Uintensywnienie bowiem produkcji folwarcznej wymagało poważnych nakładów w celu zaopatrzenia się w inwentarz żywy i martwy oraz siłę roboczą. Z drugiej strony coraz oczywistszą stawała się nieprzydatność pańszczyzny jako czynnika hamującego rozwój rolnictwa. Na tle wyżej zarysowanej sytuacji zrozumiała się staję dążność feudalów do przemiany chłopskich uprawnień do ziemi z lassyckiego posiadania na własność podległą. Nie będąc bowiem więcej zainteresowanymi w pańszczyźnie tym chętniej panowie feudalni za tak im potrzebne pieniądze poprawiali chłopskie prawa do ziemi. Chłopi poddani ze swej strony zyskiwali o tyle, że przy własności podległej obowiązywały ich niższe pańszczyzny oraz nabywali lepsze prawa do ziemi. Tłumaczy to w dostatecznej mierze dążenia chłopów do uzyskania własności podległej.

Stwierdziwszy poważne nasilenie procesu przechodzenia na własność podległą gospodarstw chłopskich, Autor na podstawie materiału z powiatu kozieleckiego udowadnia, że zachodził on w najsilniejszym stopniu w majątkach magnackich, w słabszym — w średnich i drobnych posiadłościach szlacheckich. Tłumaczy to Autor tym, że wielcy właściciele dysponowali największymi kapitałami umożliwiającymi przejście do bardziej intensywnej gospodarki. Chciałbym tu zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję. Autor mówi najpierw, że zainteresowanie feudalów w pozbyciu się pewnych uprawnień w stosunku do chłopów wynikało z konieczności zdobycia kapitałów potrzebnych w związku z uintensywnieniem gospodarki, a następnie, że proces ten miał największe nasilenie w dobrach wielkich magnatów w związku z dysponowaniem przez nich znacznymi kapitałami, jakich nie posiadali przedstawiciele średniej i drobnej własności szlacheckiej. Należałoby więc wyciągnąć stąd wniosek, że nie tyle konieczność zdobycia pieniędzy, ile konieczność przestawienia gospodarki folwarcznej w związku z nowymi wymogami rynku powodowały dążność feudalów do pozbywania się niektórych uprawnień w stosunku do chłopów.

Jeżeli chodzi o sposób przechodzenia od posiadania lassyckiego do własności podległej to — jak stwierdza Autor — zachodziła ona głównie drogą kupna-sprzedży. Inne formy spotyka się znacznie rzadziej. Obok polepszania się chłopskich praw do ziemi Autor stwierdza istnienie wykupu od pańszczyzn (Freikauf) w wypadkach, gdy one w silniejszym stopniu występowały przy własności podległej. Niewątpliwie cennym spostrzeżeniem jest stwierdzenie, że polepszanie chłopskich praw do ziemi szło na ogół w parze z wykupywaniem się od pańszczyzn, co było dla chłopów atrakcyjne i umożliwiało przebieg tego procesu. Brak zaś zainteresowania wśród poddanych uniemożliwiał przechodzenie posiadania lassyckiego na własność podległą. Tym też tłumaczy Autor niepowodzenie akcji prowadzonej przez władze pruskie od 1765 roku. Pozostawienie niezmiennych pańszczyzn odstręczało chłopów od całej akcji, nie skłaniało ich do nabycia własności podległej. Wydaje mi się w związku z tym, że bardzo słusznie podkreślił Autor jako zasadniczy czynnik powodujący poprawianie się chłopskich praw do ziemi czynnik ekonomiczny, przez co staje się zrozumiałe zarówno niepowodzenie polityki pruskiej, jak zachodzenie tego procesu niezależnie od dekretów fryderycjańskich, o ile tylko istniały od-

powiednie ku temu warunki. Produktem reform pruskich w tej sprawie były tak zwane wykupna na pozorne i gospodarstwa pańszczyźniane świadczące bardzo wysokie pańszczyzny a równocześnie posiadające najlepsze prawa do ziemi. Gospodarstw tego typu (bez uwzględnienia wykupna pozornego) było w 1811 roku 4% ogółu gospodarstw powiatu. Jak zaznacza Autor stanowiły one pewnego rodzaju *curiosum* na terenie powiatu kozielskiego.

Omawiając chłopskie prawa do ziemi i zachodzącą w tej dziedzinie ewolucję Autor nie pomija także dysmembracji dóbr szlacheckich, która miała miejsce w ostatnich latach XVIII w. Zauważa on przy tym, że cała ta akcja została zahamowana przez władze pruskie. Zakaz bowiem pozbywania się pańszczyzn przy dysmembracji dóbr spowodował prawie całkowity upadek tej akcji.

Autor wykazał więc w swoich wywodach istnienie związku pomiędzy zachodzącymi przemianami ekonomicznymi a przeobrażeniami w dziedzinie chłopskich uprawnień do ziemi oraz reakcyjny charakter polityki pruskiej (w wypadku dysmembracji) niesprzyjającej tym przeobrażeniom. W zasadzie słuszną tezę Autora oświadcza fakt oparcia się prawie wyłącznie na materiale jednego powiatu kozielskiego, które uzasadnia Autor tym, że powiat ten zachowywał charakter rolniczy i dlatego najbardziej nadaje się do tego rodzaju badań. Wydaje się jednak, że na skutek takiego postawienia sprawy z pola widzenia Autora wymknęły się powiaty o bardziej rozwiniętej gospodarce towarowej, gdzie proces obserwowany w omawianym artykule musiał być jeszcze silniejszy. Szkoda też, że Autor nawet nie spróbował zająć się problemem przechodzenia lassyckiego posiadania niedziedzicznego w posiadanie dziedziczne, jak również tym, że pominął prawie całkowicie ewentualny wpływ walki klasowej na proces polepszania chłopskich praw do ziemi w drugiej połowie XVIII wieku. Istnienie takiego wpływu stwierdza Autor dopiero w ostatnich latach XVIII wieku i wiąże z nim niektóre korzystne dla chłopów zarządzenia.

Część druga pracy obejmuje omówienie reform pierwszej połowy XIX w. i ustawodawstwa doby rewolucji 1848 r. Autor stwierdza przełomowe znaczenie rewolucji 1848 r. i będących jej następstwem aktów ustawodawczych dla procesu przekształcania chłopskich praw do ziemi. Dalsze ustawy z lat 1857, 1865 i 1872 miały raczej drugorzędne znaczenie. Zasadniczo proces ukształtowania się chłopskiej własności ziemi dokonuje się w okresie Wiosny Ludów.

Samo ustawodawstwo okresu 1848 r. jak i z lat 1807—1811 ocenia Autor, wychodząc ze wskazań Lenina, jako uboczny produkt rewolucji i powstań. Autor zwraca przy tym uwagę na ich połowiczny charakter wynikający z chwiejności, nieudolności i tchórzostwa śląskiej burżuazji niezdolnej poprzeć ruchu rewolucyjnego wśród chłopstwa. Jak stwierdza w podsumowaniu, na Śląsku istniały przesłanki nie tylko pruskiej, ale i rewolucyjnej, francuskiej drogi do kapitalizmu, która jednak została zahamowana przez stanowisko burżuazji śląskiej, obawiającej się rewolucyjnych wystąpień mas. W sumie więc Śląsk przeszedł bardzo bolesną i uciążliwą pruską drogę do kapitalizmu.

Kończąc nasze uwagi chcielibyśmy podkreślić niezwykle duże znaczenie zagadnień poruszonych przez Autora, a zwłaszcza próbę powiązania przeobrażeń ekonomicznych z przekształcaniami w chłopskich prawach do ziemi.

PAMIĘTNIKI OPOLAN, Kraków 1954, s. 554.

W literaturze okresu dziesięciolecia pozycję bezsprzecznie wyjątkową stanowią niedawno wydane *Pamiętniki Opolan*. Oddanie głosu ludowi Opolszczyzny należy powitać z pełnym uznaniem. Wprawdzie znamy już wydania o podobnej tematyce, jak np. *Życiorysy górników* i inne, jednak bogactwem treści społecznej, politycznej i kulturalnej ustępują one *Pamiętnikom Opolan*. Głęboka treść wychodząca poza ramy ziemi opolskiej i splatająca się z losami całego narodu polskiego stanowi znamiennej cechę przejawiającą się we wszystkich tych pracach.

Pamiętniki Opolan obejmują zasięgiem chronologicznym czasy najnowsze, stąd też problematyka dziejów międzywojennych, szczególnie sprawa walki o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, doczekała się zupełnie nowego naświetlenia, najcenniejszego, bo pochodzącego od działaczy ludowych. Wysuwa się tu na czoło zagadnienie powstań śląskich, któremu Autorzy poświęcają dużo miejsca. Przyjmują oni zgodnie, że rola rozmaitych „budzicieli” i kierowników ujawniła się z całą wyrazistością podczas trzech powstań, przede wszystkim w fakcie zdrady obozu burżuazji z Korfantym na czele. Autorzy nie tylko opisują swe własne przeżycia podczas powstań, ale analizują wypadki, co pozwala im na wyciągnięcie wniosku, że współpraca burżuazji polskiej z monopolistami zagranicznymi, zdrada interesów narodowych przez Korfanteo oraz służalczość wobec obcego kapitału przesądziły o upadku powstań. Wobec takich posunięć, konkluduje J. Wilkowski, powstaniec śląski, „można było płakać widząc, jak wszystko, co z takim trudem i ofiarą zostało wywalczone i zdobyte, załamuje się. Na ukochaną Opolszczyznę znów wróciły stare junkierskie prawa i porządki”¹. Krytyczna ocena powstań nie ograniczyła się bynajmniej do opisania błędów burżuazji jako przyczyny upadku III powstania, Autorzy potrafili nadto wydobyc własne błędy, zrozumiały dopiero z perspektywy przeszłości.

Marzenia mas ludowych o powrocie ziemi śląskiej do Polski spotęgowane nadzieją przyszłości bez nędzy i bezrobocia nie spełniły się. Decyzją Rady Ambasadorów z października 1921 r. przyznano Polsce jedynie południowe powiaty Śląska, pozostawiając Opolszczyznę w granicach państwa niemieckiego. Przekonano się niebawem, że los ludności Śląska w części przydzielonej Polsce niewiele różnił się od położenia ludności na Śląsku Opolskim. „Stare junkierskie prawa i porządki”, o których pisze Wilkowski, utrzymały się z niewielkimi zmianami na całym Śląsku, tak jak utrzymały się i rozpanoszyły obce monopole. Podstawy ich egzystencji i rozwoju dała konwencja genewska przystosowująca „do warunków europejskich niejako zasadę »drzwi otwartych« narzuconą przez imperialistów krajom Azji”².

W warunkach panowania monopolii, w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu powiększała się podstawowa sprzeczność ustroju kapitalistycznego — sprzeczność między pracą a kapitałem, sprzeczność między wyzyskiwanymi a garstką wyzyskiwaczy. W parze z tym wzrastał ucisk polityczny, a nędza mas pracujących powiększała się w okresach kryzysów ekonomicznych. Tak

¹ Praca recenzowana, s. 124.

² H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska i na Śląsku*, Wrocław 1954, s. 43.

opisuje masowe redukcje T. Zięć: „I znów zaczynam wędrowkę od jednej firmy do drugiej, od jednego przedsiębiorstwa do drugiego. Jeżeli mam szczęście znaleźć pracę, nie jestem w niej dłużej niż parę tygodni“.

Głód zmuszał opolskich chłopów i robotników do szukania pracy w berlińskich i westfalskich fabrykach. Nędza i głód były czynnikami, dzięki którym rozwijała się świadomość klasowa. „Zrozumiałem“, pisze Autor pracy *Za chlebem*, „że żandarm przychodził do ojca po to, aby nakładać kary i ściągać z nas podatki . . . i w końcu, dlaczego byłem ciągle głodny i dlaczego matka tak bardzo płakała, a ojciec był tak strasznie błądy“. Oblicze panującego ustroju uwypukliło się z szczególną jaskrawością podczas kryzysu ekonomicznego w latach 1929—1933. Idące z nim w parze bezrobocie i głód były zarazem barometrem nastrojów rewolucyjnych na Śląsku Opolskim. W szybkim tempie rozrastały się szeregi partii komunistycznej. Nowe komórki KPD powstały nawet w najbardziej odległych od ośrodków przemysłowych wioskach w powiecie raciborskim i głupczyckim. Jeszcze w 1897 r. landrat kozielski wyraził obawę, że odpiyw ludności wiejskiej do przemysłu i codzienne wyjazdy robotników ze wsi powiatu kozielskiego do miast okręgu przemysłowego pociągną za sobą wzrost nastrojów rewolucyjnych³. Przewidywania te wystąpiły z całą jaskrawością już po trzydziestu latach. Przymus szukania pracy w innych okręgach przemysłowych, a przede wszystkim zetknięcie się z walką rewolucyjną przyspieszało wzrost świadomości klasowej robotników i chłopów opolskich. Na Opolszczyźnie partia komunistyczna zyskała sobie popularność dzięki wysunięciu na czoło walki kwestii wyzwolenia społecznego i narodowego. Prawda dziejowa, wielość form tej walki przejawia się w ogromnej większości prac. Przykłady wzrostu świadomości i upolitycznienia strajków mnożą się przede wszystkim w pracach J. Mročenja i P. Wagnerowej. Prace te należy uznać za najlepiej ilustrujące walkę i ruch robotniczy na Śląsku.

Bardzo istotnym elementem walki partii komunistycznej na Opolszczyźnie była łączność i współpraca z Komunistyczną Partią Polski. W okresie wzmoczonego terroru ze strony rządów burżuazyjnych w Polsce na Śląsku Opolskim znaleźli schronienie działacze polskiego ruchu robotniczego, m. in. J. Wieczorek. Komuniści opolscy udzielali także wszechstronnego poparcia KPP w drukowaniu wydawnictw komunistycznych. W 1932 r., jak to opisuje Mrocheń, przystąpiono nawet do zorganizowania szkoły partyjnej w Opolu dla działaczy KPP. W tym czasie urządzono również manifestacje w Zabrzu i w Gliwicach z udziałem wodza proletariatu niemieckiego E. Thaelmanna i przedstawicieli komunistycznych partii Polski i Czechosłowacji.

Osobną kartą w dziejach walki o społeczne i narodowe wyzwolenie są wypadki od 1933 r., tj. od chwili dojścia Hitlera do władzy i faszycacji życia politycznego i gospodarczego Niemiec. W okresie tym masy pracujące Śląska Opolskiego walczyły z heroicznym poświęceniem przeciwko władzy faszystowskiej. Oporu tego nie zdołały złamać masowe aresztowania działaczy społecznych i politycznych.

³ WAP Wrocław, Zespół Schł. Oberpresidium zu Breslau, sygn. 2615, Akta spec. betr. die Duldung u. Beaufsichtigung der in der Provinz sich aufhaltenden polnischen Überläufer, Oppeln 23 XI 1897.

Bogaty wkład wnoszą *Pamiętniki Opolan* na odcinku wiedzy o kulturze Śląska, związanej przecież tak ściśle z fazami walki o społeczne i narodowe wyzwolenie. Życie kulturalne, zagadnienia piśmiennictwa, szkolnictwa i działalność organizacji polskich uwypuklają się w całym szeregu prac. J. Kania powiedział dużo o myśli polskiej w okresie przed pierwszą wojną światową i latach międzywojennych. Jego wiersz wygłoszony z okazji poświęcenia pomnika A. Mickiewicza świadczy o głębokim przywiązaniu ludu opolskiego do wielkiego wieszca narodu polskiego. W innych pracach na czoło wysuwa się walka o język, o polskość tych ziem. Niemalą rolę odegrały tu towarzystwa polskie, kółka śpiewacze i teatralne, a przede wszystkim prasa polska wychodząca w Opolu. *Zapiski raciborskie* J. Gozka i *Pamiętnik polskiego rektora* J. Sleziony odzwierciedlają wiarogodnie losy walki o szkołę polską oraz brak zainteresowania rządu sanacyjnego dla tych spraw. Brak troski i zainteresowania uwypuklił się także i w innych dziedzinach. Słusznie pisał J. Łangowski „Przedstawicielstwa RP były bowiem bardzo hojne w wyrażaniu życzeń i wydawaniu zaleceń często sprzecznych z istotnymi interesami i potrzebami ludności polskiej danego terenu“⁴. Słowa te można odnieść również do Związku Polaków w Niemczech, którego kierownictwo reprezentowało interesy burżuazyjnego rządu polskiego. Z polityką Związku nie solidaryzowały się masy polskie na Opolszczyźnie. Jednakże z pewną rezerwą należy podejść do następującego sformułowania w pracy J. Wawrzyńka: „W przeciwieństwie do sanacyjnych kierowników pewien odłam Polaków nie mógł się pogodzić z wrastającą martwością życia polskiego i po konspiracyjnym przygotowaniu doszło do »buntu«. Utworzył się Związek Polaków na Śląsku...“⁵. Sprawę „buntu“ przedstawił J. Wawrzynek zbyt jednostronnie. Wymaga ona szczegółowszego omówienia po gruntownym przebadaniu wszystkich źródeł, przede wszystkim aktów Staatspolizeistelle Oppeln (oddział Gestapo) i innych instancji interesujących się życiem społecznym Polaków na Śląsku.

Pamiętniki Opolan nie zatrzymały się na chwili wyzwolenia Opolszczyzny. Cechą wydawnictwa wyróżniającą je spośród podobnych wydawnictw jest również to, że pokazało człowieka wolnego budującego własną pracą swoją przyszłość: Porównanie życia ludzi pracy w okresie panowania ustroju kapitalistycznego i w okresie budownictwa socjalizmu na ziemi opolskiej przysporzyłoby *Pamiętnikom Opolan* niepośledniej wartości, gdyby Autorzy wspomnieć z tą samą szczerością pisali o czasach współczesnych. Niestety fragmenty *Pamiętników* omawiające ich życie w Polsce Ludowej nacechowane są niezdrową dążnością do zacierania trudności i konfliktów, słowem brakuje tam pokazania rozwoju życia na Opolszczyźnie w warunkach ostrej walki klasowej, wśród niewątpliwych niedomagań.

Pod adresem Krakowskiego Wydawnictwa Literackiego wysunąć można szereg szczegółowych zastrzeżeń natury edytorskiej. Zastrzeżenia te dotyczą m. in. zamieszczonego na końcu *Pamiętników* słowniczka opracowanego zresztą zbyt przesadnie. Zamieszczanie i tłumaczenie takich wyrażen i zwrotów, jak Blitzkrieg, Kaiser, Luftwaffe i szeregu innych nie wydaje się potrzebne. Zwroty te zamieszczono niewątpliwie z myślą o wytłumaczeniu ich czytelnikowi

⁴ Praca recenzowana, s. 169.

⁵ *Ibid.*, s. 278.

spoza Śląska. Wtedy byłoby również wskazane wytłumaczyć niektóre wyrażenia właściwe tylko dla gwary śląskiej, tak bogatej przecież w staropolskie określenia nie używane już w mowie potocznej. Dalsze zastrzeżenia odnoszą się do korekty. Sformułowanie i data na s. 532, „kiedy hitlerowcy w roku 1924 zaplanowali budowę nowej huty“ wprowadza czytelnika w błąd. Przytoczona w przypisach data urodzin Shakespeare'a jest zupełnie błędna. Czytelnika z Opolszczyzny razi m. in. podpis pod zdjęciem „Odra pod Kędzierzynom“⁶. Zamiast Kędzierzyna oddalonego od Odry o 6 km można było wymienić miasto Koźle, odgrywające przecież od 1104 r. niemałe znaczenie w historii nie tylko Opolszczyzny, ale poniekąd i Polski.

Zadaniem Wydawnictwa Literackiego było bezsprzecznie sprostowanie oczywiście błędnych stwierdzeń niektórych Autorów. Przykładowo można wymienić niektóre szczegóły z pracy K. Filusza. Nieściśle jest twierdzenie Autora, że jedyną gromadą na terenie powiatu kozielskiego zamieszkałą przez Niemców był Gościęcín. Obok Gościęcína wymienić można by Koźle Port, Pawłowiczki oraz bardzo silnie zniemczone miasto Koźle. Gościęcín był o tyle typowy, że obok Pawłowiczek miał ludność pochodzącą z Niemiec Zachodnich. Jednakże i tam mieszkała pewna część Polaków. Np. ks. Szafranek, znany działacz polski na Opolszczyźnie, pochodził przecież z Gościęcína. Błędne są także przytoczone w tej pracy dane odnoszące się do wybudowania kościoła w Koźlu i dane o odległościach między miejscowościami. Obowiązkiem Wydawnictwa było dalej skorygowanie pewnych błędnie interpretowanych wydarzeń historycznych, np. strajku „kościelnego“ w Koźlu, o którym pisze K. Filusz w pracy *Nic nas nie zdołało złamać*.

W niektórych wypadkach Wydawnictwo Literackie wprowadzało od siebie zmiany w tekście *Pamiętników*, zmiany które mają wprawdzie charakter drugorzędny, niemniej jednak taką metodę trzeba uznać za zdecydowanie szkodliwą. I tak np. w pracy P. Wagnerowej podano, że gospodarstwo jej rodziny liczyło 3 ha⁷, zamiast 12 ha, co przecież nie wpłynęło na postawę i działalność Autorki *Pamiętnika*.

Wszystkie powyższe uwagi zmierzające do tego, aby dalsze wydawnictwa tego rodzaju nie miały nawet drobnych usterek, nie zmieniają podstawowego faktu, że *Pamiętniki* są poważnym dokumentem prawdy o Śląsku, o postawie ludu śląskiego w najcięższych dla niego chwilach, o jego walce o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Karol Jońca

⁶ *Ibid.*, s. 126.

⁷ *Ibid.*, s. 130.

NOTATY SPRAWOZDAWCZE I BIBLIOGRAFICZNE

(Silesiaca oraz prace i artykuły naświetlające pośrednio dzieje Śląska —
zestawił J. Leszczyński).

1. Problemy metodologiczne

Kulczycki J., ZAGADNIENIE SYSTEMATYKI KRYTERIÓW PERIODYZACJI ORAZ PRAWIDŁOWOŚCI I SPECYFIKI ROZWOJU HISTORYCZNEGO, (Kwartalnik Historyczny 1955, z. 2).

Michalkiewicz S., BADANIA HISTORYKÓW RADZIECKICH NAD FORMOWANIEM SIĘ RYNKU WEWNĘTRZNEGO ROSJI W OKRESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ STOSUNKÓW KAPITALISTYCZNYCH (Kwartalnik Historyczny 1955, z. 2).

OB OSNOWNOM EKONOMICZESKOM ZAKONIE FIEUDALNOJ FORMACJI, (K itogam diskusii), Woprosy Istorii 1955, z. 5).

Porszniew B., ZWIĘKSZENIE SIĘ ROLI MAS LUDOWYCH W HISTORII, (Woprosy Filozofii 1954, z. 4. Przekład polski: Zeszyty teoretyczno-polityczne 1954 z. 5).

PROBLEM REGIONÓW EKONOMICZNO-GOSPODARCZYCH W PRACY W. LENINA „ROZWÓJ KAPITALIZMU W ROSJI“ (praca zespołowa, Zeszyty naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki II, — Warszawa 1955).

Schaff A., OBIEKTYWNY CHARAKTER PRAW HISTORII, Warszawa 1955.

Zamjatin B., Kapyzina M., K WOPROSU O DZIEJSTWII EKONOMICZESKICH ZAKONÓW W ANTAGONISTYCZESKICH OBSZCZESTWACH, (Woprosy Istorii 1955, z. 5).

2. Bibliografia, biblioteki, archiwa.

Baumgart J., BIBLIOGRAFIA HISTORII POLSKI ZA ROK 1949, Wrocław 1954.

Bachulska H., BIBLIOGRAFIA HISTORII POLSKI 1815—1914, Warszawa 1954.

BIBLIOGRAFIA POZYCJI KSIĄŻKOWYCH ODNOSZĄCYCH SIĘ DO HISTORII NIEMIEC, KTÓRE UKAZAŁY SIĘ W NRD DO R. 1954. Zagadnienia Nauki Historycznej (Kwartalnik Historyczny, Przekłady, nr 2/3), Warszawa 1955).

Burbianka M., ZAGADNIENIE BIBLIOGRAFII ŚLĄSKIEJ (Nauka Polska, 1954, nr 2).

Horak F., KNIHOPIS ČESKÝCH A SLOVENSKÝCH TISKU OD DOBY NAJSTARŠÍ AZ DO KONCE XVIII STOLETI. Tisky z let 1501—1800. Cz. VI. NCSAV, Praga 1954.

Kocowski B., HISTORYCZNE PODSTAWY ORGANIZACJI ZBIORU STARYCH DRUKÓW W BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ WE WROCŁAWIU (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta, S. A, nr 1, 1955).

3. Historiografia, organizacja nauki historycznej.

Gentzen F. H., SPRAWA ZIEM POLSKICH W REWIZJONISTYCZNEJ HISTORIOGRAFII NIEMIEC ZACHODNICH I W HISTORIOGRAFII NRD (Kwart. Hist. 1955, z. 1).

Kamienik K., KRYZYS BURŻUAZYJNEJ NAUKI HISTORYCZNEJ W OKRESIE IMPERIALIZMU (Materiały i studia INSP, Seria Historyczna, t. I, Warszawa 1954).

Leśnodorski B., NAUKA HISTORII W PIERWSZYM DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ, (Kwart. Hist. 1955, z. 1).

Pieradzka K., DOROBEK NASZEJ HISTORIOGRAFII W ZAKRESIE EADAŃ NAD DZIEJAMI ŚLĄSKA, (Przegląd Zachodni 1954, z. 11/12; por. K. Popiołek, Przegl. Zach. 1955, z. 1/2).

Pollak M., INSTYTUT ZACHODNI. POWSTANIE I ORGANIZACJA, (Przegl. Zach. 1955, z. 3/4).

Ryszka F., O PRACY ODDZIAŁU WROCŁAWSKIEGO INSTYTUTU ZACHODNIEGO. (Przegl. Zach. 1955, z. 3/4).

Streisand J., BISMARCK A NIEMIECKI RUCH ZJEDNOCZENIOWY W HISTORIOGRAFII ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ, (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft 1954, z. 3. Przekład polski, Zagadnienia nauki historycznej, Przekłady, 1955, z. 2/3).

Stern L., FÜR EINE KÄMPFERISCHE GESCHICHTSWISSENSCHAFT, Berlin 1955.

Zajchowska S., OSIĄGNIĘCIA NAUKI POLSKIEJ W ZAKRESIE BADAŃ NAD ZIEMIĄ LUBUSKĄ, (Przegl. Zach. 1954, z. 11/12).

4. Wydawnictwa i artykuły obejmujące dłuższy okres dziejów.

Budzyk K., ZAGADNIENIE KULTURY W PODRĘCZNIKU HISTORII POLSKI, (Kwart. Hist. 1955, z. 2).

DEJINY CSR, Praga 1954.

KRÓTKI PODRĘCZNIK HISTORII CZECHOSŁOWACJI opracowany zespołowo na podstawie wydania z 1952 roku przez J. Dekana, V. Vanečka, V. Husa, M. Husová, P. Ratkoša, J. Tobenskego, J. Dubnickego, K. Golana, A. Klíne, M. Hyska, M. Kropilaka.

Gierdziejewski K., ZARYS DZIEJÓW ODLEWNICTWA POLSKIEGO, Stalinogród 1954. (Rec. B. Zientara i J. Pazdur, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1954, z. 4).

Stern L., ERSTE ZWISCHENBILANZ EINER WISSENSCHAFTLICHEN KRITIK, (Zeitschr. f. Geschichtswissen. 1954, nr 6; 1955, nr 1; 1955, nr 2).

Techernik E., DIE ENTWICKLUNG DER SORBISCHEN BEVÖLKERUNG VON 1832—1945 (Deutsche Akad. d. Wiss. in. Berlin. Veröff. d. Inst. f. Slavistik, nr 4, Berlin 1954).

Życki L., WŁÓKNO, NIĆ, TKANINA, Warszawa 1954. (Rec. A. Mączak, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1954, z. 4).

5. Okres do poł. XVIII w.

Baran C., SPRAWY NARODOWOŚCIOWE U FRANCISZKANÓW ŚLĄSKICH W XIII W., (Studia Historica Ecclesiastica 9, Warszawa 1954/1955).

Baranowski B., LUDZIE LUŻNI W POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ WIELKOPOLSCE XVII—XVIII W., (Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych, Łódź 1954, t. III).

Bartos F. M., DVE STUDIE O HUSITSKYCH POSTILACH, (Rozp. Českoslov. Akad. Ved. XV, Praga 1955).

BEAUSOBRE DE ISAAC., ROZPRAVA O ČESKICH ADAMITECH, NCSAV, Praga 1954.

Burbianka M., STUDIA NAD OPRAWAMI WROCŁAWSKIMI DOBY ODRODZENIA (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta, 1955, S. A., nr 1).

Dobrzycka A., JERZY W. NEUNHERTZ, (Kwartalnik Opolski 1955, z. 1).

Dziwulski W., ROZWÓJ DZIERŻONIOWA OD POCZĄTKÓW XIX WIEKU, (Przegl. Zach. 1954, z. 11/12).

Durlik J., ŹRÓDŁA DYSCYPLINY WOJSK HUSYCKICH, (Studia i materiały do historii sztuki wojennej 1954, I).

Gieysztor A., NIEKTÓRE POTRZEBY BADAŃ NAD MATERIALNYMI WARUNKAMI BYTU WE WCZEŚNIEJSZYM ŚREDNIOWIECZU POLSKIM, (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 1954, z. 4).

Głombowski K., TYCHOMANA W BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ WE WROCŁAWIU, (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego 1955, S. A., nr 1).

Górski K., W SPRAWIE STATYSTYK NARODOWOŚCIOWYCH W PÓŹNYM ŚREDNIOWIECZU, (Przegl. Zach. 1954, 7/8).

Hackenast G., BANSKOBYSSTRICKÉ BANICKE POVSTANI, (Hist. Časopis slov. Akd. Véd. 1954, z. 1).

Haas A., PRIVILEGIA NEKRALOWSKYCH MEST CESKYCH Z LET 1232—1452, NCSAV, Praga 1954.

Hołubowicz W., KIEDY I JAK POWSTAŁO OPOLE, (Kwartalnik Opolski 1955, z. 1).

Kalivoda R., K NĚKTERYM OTÁZKÁM HODNOCENI HUSOVA UČENI, (Filozof. Časopis Českoslov. Akad. Véd 1955, z. 1).

Kammitzer H., ZUR VORGESCHICHTE DES DEUTSCHEN BAUERNKRIEGES, Berlin 1954.

Kavka F., K OTAZCE VZNIKU MNOHONARODNI HABUSBURSKÉ MONARCHIE ROKU 1526, (Československý Časopis Historický 1954, II, z. 3).

Kaźmierczyk J., O TRANSPORCIE KOŁOWYM W OKRESIE WCZESNOŚREDNIOWIECZNYM NA TERENIE POLSKI, (Dawna Kultura 1954, z. 4).

Kolbuszewski S., JĘDRZEJ GAŁKA, (Kwartalnik Opolski 1955, z. 1).

KRAKOWSKIE ODRODZENIE. Referaty z konferencji naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z września 1953 r. pod redakcją J. Dąbrowskiego, Kraków 1954.

Łowmiański H., O POCHODZENIU GEOGRAFA BAWARSKIEGO, (Roczniki Historyczne, XX, 1951—52, Poznań 1955).

Macek J., NARODNOSTNI OTAZKA V HUSITSKEM REVOLUCNIM HNUTI, (Československý Časopis Historický 1953, z. 1).

Macek J., Z REVOLUČNI MINULOSTI NĚMECKÉHO LIDU, (Tomaš Münzer a německá selská válka), Praga 1955.

Mączak A., SUKIENICTWO WIELKOPOLSKIE XIV—XVII W., Warszawa, 1955.

Morełowski M., OCALONE REKOPISY F. B. WERNHERA I ICH ZNACZENIE DLA HISTORII SZTUKI I KULTURY ŚLĄSKA, Wrocław 1955.

Morełowski M., ROZWÓJ URBANISTYKI WROCŁAWIA PRZED KOLONIZACJĄ Z LAT 1241—1242, Wrocław 1954.

Morełowski M., STUDIA NAD ARCHITEKTURĄ I RZEŻBĄ NA WROCŁAWSKIM OŁBINIE XII W., Wrocław 1955.

Nejedlý Zd., DĚJINY HUSITSKEHO ZPEVU; t. I i II, wyd. drugie, Praga 1954.

Ogonowski Z., FILOZOFICZNA I SPOŁECZNA IDEOLOGIA BRACI POLSKICH, (Myśl Filozoficzna 1955, z. 1).

Piekarczyk S., KILKA UWAG W SPRAWIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ I ROZWOJU NARODOWOŚCI POLSKIEJ, (Kwartalnik Historyczny 1955, z. 2).

Pieradzka K., UDZIAŁ POLSKICH FEUDAŁÓW W PLANACH ROZBIORU POLSKI W XIV I XV W. NA TLE ICH DĄŻEŃ OŚRODKOWYCH, (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1955, nr 2, (Historia z. 1).

Ratkoš P., POČATKI FEUDALISMU NA SLOVENSKU (Hist. Časop. Slov. Akad. Věd. 1954, z. 1).

Ratkoš P., POČATKI FEUDALISMA NA SLOVENSKU, (Hist. Časop. OLOGIA NA SLOVENSKU (Československý Časopis Historický 1954, z. 3).

Samsonowicz H., RZEMIOSŁO WIEJSKIE W POLSCE XIV—XVII W., Warszawa 1955.

SOUPIS PRAMENU K DĚJINAM FEUDALNIHO UTISKU I, Finanční prokuratura, Praga 1954.

Smirin M., O NIEWIERNOJ TRAKTOWKIE WAŻNYCH WOPROSÓW ISTORII GIERMANII XV—XVI WIEKÓW, (Woprosy Istorii 1955, z. 2).

Topolski J., ROZWÓJ LATYFUNDIUM ARCYBISKUPSTWA GNIEŹNIENSKIEGO OD XVI DO XVIII W., Poznań 1955.

Tymieniecki K., Z DZIEJÓW TWORZENIA SIĘ EUROPY W X W., (Przegl. Zach. 1955, z. 1/2).

Tymieniecki K., *LENNA CHŁOPSKIE CZY PRAWO NIEMIECKIE?*, (Roczniki Historyczne, XX, 1951—52, Poznań 1955).

Vavrineč z Brezove, *HUSITSKA KRONIKA*, Praga 1954 (Przekład z języka łacińskiego F. Hermańskiego, przedmowa J. Macka).

Widajewicz J., *TERYTORIUM POLSKI W DRUGIEJ POŁOWIE X W.* (Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, XX, 1954 [1955]).

Więcek A., *STRACHOWSCY — URBAŃSKI — ZBARASKI*, (Kwartalnik Opolski, 1955, z. 1).

Wijnowski L., *STOSUNKI MIĘDZY BISKUPSTWEM WROCŁAWSKIM A METROPOLIĄ GNIEŹNIEŃSKĄ W L. 1740 — 48*, (Przeł. Zach. 1955, z. 3/4).

Zientara B., *DZIEJE MAŁOPOLSKIEGO HUTNICTWA ŻELAZNEGO XIV — XVII W.*, Warszawa 1954.

6. Okres od poł. XVIII do poł. XIX w.

Cieślak T., *ANTYLUDOWY CHARAKTER PRAWA PRUSKIEGO*, (Przeł. Zach. 1954, z. 9/10).

Demel J., *POCZĄTKI KOLEI ŻELAZNEJ W KRAKOWIE*, Kraków 1954.

Jakóbczyk W., *WIELKOPOLSKA W LATACH 1815 — 1850*, Wybór źródeł, Wrocław 1954.

Kan S. B., *OSWOBODITELNAJA WOJNA 1813 G. W NIEMIECKOJ ISTORICZESKOJ LITIERATURIE*, (Woprosy Istorii 1955, z. 2).

Klein E., *DER BAUERNAUFSTAND IN SCHLESISIEN*, (Ztschr. f. Geschichtswiss. 1955, z. 1).

Luczak C., *ROZRUCHY GŁODOWE W WIELKOPOLSCIE 1847 R.*, (Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych, XV, 1953 [1955]).

Ładogórski T., *GENERALNE TABLICE STATYSTYCZNE ŚLĄSKA 1787*, Wrocław 1954.

Marczyński W., *W DZIEWIĘDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI CZOŁOWEGO REWOLUCJONISTY ŚLĄSKIEGO P. OSZELDY*, (Przeł. Zach. 1954, z. 11/12).

Nichtweiss J., *Z ZAGADNIENIŃ WTÓRNEGO PODDAŃSTWA I TZW. PRUSKIEJ DROGI ROZWOJU KAPITALIZMU W GOSPODARCE ROJNEJ NIEMIEC WSCHODNICH*, (Ztschr. f. Geschichtswiss. 1953, z. 5. Przekład polski: Zagadnienia nauki historycznej, Przekłady, 1955, nr 1/2. Por. uwagi Kuczyńskiego J., tamże).

Ojzermann T., *NIEMIECKA FILOZOFIA KLASYCZNA JEDNYM ZE ŹRÓDEŁ MARKSIZMU*, (Komunist 1955, z. 2. Przekład polski: Zeszyty teoretyczno-polityczne 1955, nr 4).

Popiołek K., *RADYKALNI PRZYWÓDCY CHŁOPÓW ŚLĄSKICH*, Wyd. 2, Zmienne i uzupełnione, Stalinogród 1955.

Sławkowska A., *STOSUNEK POLSKIEJ FILOZOFII POŁOWY XIX WIEKU DO KLASYCZNEJ FILOZOFII NIEMIECKIEJ*, (Myśl Filozoficzna 1954, z. 4).

Schilfert G., *SIEG UND NIEDERLAGE DES DEMOKRATISCHEN WAHLRECHTS IN DER DEUTSCHEN REVOLUTION 1848/1849*, Berlin 1954.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE DO HISTORII WROCŁAWIA, t. II do końca XIX wieku, pod redakcją K. Maleczyńskiego — zebrali W. Długoborski, A. Galos, J. Reiter, Wrocław 1955.

Więcek A., OSIEMNASTOWIECZNI ILUSTRATORZY POLSCY WE WROCŁAWIU, (Przeł. Zach. 1954, z. 11/12).

Wojnar T., TRADYCJE SOLIDARNOŚCI I BRATERSTWA NARODU POLSKIEGO I NIEMIECKIEGO W POSTĘPOWEJ IDEOLOGII PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU, (Myśl Filozoficzna 1954, z. 4).

Wolf W., WYBÓR PISM O ŚLĄSKU, Opracował W. Długoborski, Warszawa 1954.

7. Okres od poł. XIX w. do r. 1917.

Bobińska C., MARKS I ENGELS A SPRAWA POLSKA DO OSIEMDZIESIĄTYCH LAT XIX W., Warszawa 1954.

Badura D., MATERIAŁY DO DZIEJÓW KULTU MICKIEWICZA NA ŚLĄSKU, (Kwartalnik Opolski 1955, z. 1).

Doležal J. i Beranek J., OHLAS PRVNI RUSKE REVOLUCE V ČESKYCH ZEMICH, Praga 1954.

Durko J., MATERIAŁY DO DZIEJÓW RUCHU ROBOTNICZEGO POD ZABOREM PRUSKIM W LATACH 1878—86, (Teki Archiwalne, III, Warszawa 1954).

Engelberg E., DIE ROLLE VON MARX UND ENGELS BEI DER HE-RAUSBILDUNG EINER SELBSTSTÄNDIGEN DEUTSCHEN ARBEITERPAR-TEI (1864—1869), I, (Ztschr. f. Geschichtswiss. 1954, z. 4/5).

Galos A., KLASY POSIADAJĄCE W NIEMCZECH WOBEC SPRAWY POLSKIEJ 1894—1914, (Przeł. Historyczny 1954, z. 4).

Gentzen F. H., ZABÓR PRUSKI W DOBIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO, (Kwartalnik Historyczny 1955, z. 2).

Gobelny A., ZMZDOVEHO A STAVKOVEHO HNUTI OSTRAVSKEHO A SLEZSKEHO DELNICTVA V L. 1905—1907, (Radostne Zeme, IV, 1954, z. 2/3).

Jerusalimski A., POLITYKA ZAGRANICZNA DYPLOMACJI NIEMIECKIEGO IMPERIALIZMU W KOŃCU XIX W., przekład z rosyjskiego, Warszawa 1954.

Kuczynski J., ÖKONOMISCHE BASIS UND ZUSAMMENSETZUNG DER ARBEITERARISTOKRATIE IM WANDEL EINES JAHRHUNDERTS, (Ztsch. f. Geschichtswiss. 1954, z. 5).

Kuczynski J., NIEMIECKI ZWIĄZEK MARCHII WSCHODNICH, (Zagadnienia Nauki Historycznej, Przekłady, nr 2/3, Warszawa 1955).

Motas M., Motasowa J., (przy współudziale B. Grochulskiej), ZAGADNIENIE WYWOZU SIŁY ROBOCZEJ Z KRÓLESTWA POLSKIEGO DO NIEMIEC W OKRESIE PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. (Materiały, Teki Archiwalne, IV, 1955).

Michalewskij B. N., O RABOCZIEJ ARISTOKRATII W GIERMANII NA KANUNIE PIERWOJ MIROWOJ WOJNY, (Woprosy Istorii 1955, z. 1).

Popiołek K., Z NIEDOLI I WALK ŚLĄSKIEGO PROLETARIATU, Warszawa 1955.

Piawarski K., POLACY ŚLĄSCY W WALCE O SPOŁECZNE I NARODOWE WYZWOLENIE 1848—1914, 1955.

REWOLUCJA 1905—7 NA ZIEMIACH POLSKICH, Materiały i studia (komitet redakcyjny T. Daniszewski, Z. Kormanowa, B. Krauze), Warszawa 1955 (wydawnictwo zawiera m. in.: Kancewicz J., Węzłowe zagadnienia burżuazyjno-demokratycznej rewolucji 1905—7 na ziemiach polskich, a leninowska teoria rewolucji; Domagała W., Zagłębie Dąbrowskie w rewolucji 1905—7; Szerer B., Rozwój ruchu robotniczego na Śląsku w latach 1905—7; Szumowski Z., Echa rewolucji 1905—7 w Poznańskim; Zychowski M., Kilka uwag o burżuazyjnej historiografii 1905—7; Żarnowska A., Kalendarzyk najważniejszych wydarzeń rewolucyjnych 1905—7 na ziemiach polskich).

Stern L., DIE AUSWIRKUNGEN DER ERSTEN RUSSISCHEN REVOLUTION V. 1905—1907 AUF DEUTSCHLAND, Berlin 1954.

Streisand J., BISMARCK A NIEMIECKI RUCH ZJEDNOCZENIOWY XIX STULECIA W HISTORIOGRAFII ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ. (Zagadnienia nauki historycznej, Przekłady, nr 2/3, Warszawa 1955).

Szerer B., ROZWÓJ RUCHU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU W LATACH 1905—1907, (Materiały i studia INSP, Seria Historyczna, t. I, Warszawa 1954).

Ulbricht W., Z. GESCH. D. DEUTSCHEN ARBEITERBEWEGUNG, t. I—II, wyd. 2., Berlin 1954, (Rec.: Zieliński H., Kwartalnik Historyczny 1955, z. 1).

Wernke H., ÜBERBLICK ÜBER DIE GESCHICHTE D. DEUTSCHEN GEWERKSCHAFTSBEWEGUNG, wyd. 3, Berlin 1954, (Rec. G. Winkler, Ztschr. f. Geschichtswiss. 1955, z. 1).

Więcek A., WROCŁAWSKA WYSTAWA OBRAZÓW JANA MATEJKI W R. 1884 W ŚWIETLE MIEJSCOWEJ PRASY NIEMIECKIEJ, (Przeł. Zach. 1954, z. 11/12).

8. Okres 1917—1945.

Basler W., WYPADKI POPRZEDZAJĄCE NIEMIECKO - RADZIECKI PAKT O NIEAGRESJI Z R. 1939, (Zagadnienia Nauki Historycznej, Przekłady nr 2/3, 1955).

Gincberg L. I., O SWIAZACH RIEAKCJONNYCH KRUGOW S. SZ. A. I ANGLII S GITLEROWSKOJ PARTIEJ (1930- JANWAR 1933 G), Woprosy Istorii 1955, z. 2).

Hajek I. S., LEGENDA WILSONOWSKA WYRAZEM KOSMOPOLITYZMU W HISTORII CZECHOSŁOWACJI, (Zagadnienia Nauki Historycznej, Przekłady, nr 1, 1954).

Kelin T., Z PRZYGOTOWAŃ WIELKIEJ BURŻUAZJI NIEMIECKIEJ DO DYKTATORY FASZYSTOWSKIEJ (1929—32), (Ztschr. f. Geschichtswiss. 1953, z. 6. Przekład polski: Zagadnienia Nauki Historycznej, Przekłady, nr 1, 1954).

Lapter K., 11 LISTOPADA 1918. POLITYKA AMERYKAŃSKA WOPEC POLSKI W OKRESIE ZAWIESZENIA BRONI, (Materiały i studia INSP, Seria Historyczna, t. I. Warszawa 1954).

Mielnikowa J. N., BORBA RABOCZEGO KŁASSA CZIECHOSŁOWAKIJI W 1924—1925 GODACH, (Woprosy Istorii 1955, z. 3).

Norden A., ZWISCHEN BERLIN U. MOSKAU (Z. Geschichte d. deutsch-sowietischen Beziehungen, Berlin 1954).

OBOZ KONCENTRACYJNY OŚWIĘCIM, Warszawa 1955. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Popiołek K. NA MARGINESIE ARTYKUŁU K. LAPTERA I H. ZIELIŃSKIEGO PT. „POWSTANIA ŚLĄSKIE“, (Kwartalnik Historyczny 1955, z. 1).

Popiołek O., DOKUMENTY Z DZIEJÓW WALKI KOMUNISTÓW NA OPOLSZCZYŹNIE, Opole 1954.

Pozdjewa L. W., ANGLO-GERMAŃSKIE EKONOMICZESKIE PROTIWORIECZIJA NA KANUNIE WTOROJ MIROWOJ WOJNY (1933—1939), (Woprosy Istorii 1955, z. 5).

Schreiber A., DISPOSITION DES HOCHSCHULLEHRBUCHES DER GESCHICHTE DES DEUTSCHEN VOLKES 1918 — 1945, (Ztschr. f. Geschichtswiss. 1954, z. 5. Przekład polski: Zagadnienia Nauki Historycznej, Przekłady, nr 2/3, 1955).

Por. Diskussion über die Disposition des Hochschul-Lehrbuches d. Geschichte d. deutschen Volkes 1918—1945, (Ztschr. f. Geschichtswiss. 1955, z. 2).

Szafar T., CIEN TARGOWICY NAD ŚLĄSKIEM, 1955.

(Autor omawia powstania śląskie w latach 1919 — 1921).

Teichova A., HOSPODARSKE KORENY PROTIHITLEROVSKE POLITIKY BRITSKE VELKOBURŽOASIE V PŘEDVEČER DRUHE SVETOVE VALKY, (Československy Časopis Historicky 1954, z. 3).

Thalmann E., IM KAMPF GEGEN DEN DEUTSCHEN UND DEN AMERIKANISCHEN IMPERIALISMUS, 3 Reichstagsreden, Berlin 1954.

Pieck W., REDEN UN AUFSÄTZE, t. I—III, Berlin 1952—1954.

Ulbricht W., DIE NACHKRIEGSKRIESE IN DEUTSCHLAND UND DIE EREIGNISSE DES J. 1923, Berlin 1954.

9. Okres 1945 — 1955.

Kaczorowski W., Zajchowski J., OSIĄGNIĘCIA GOSPODARSTWA I KULTURALNE TERENÓW ODZYSKANYCH GÓRNEGO ŚLĄSKA, (Przegl. Zach. 1954, z. 11/12).

Kęplisz K., IMPERIALIZM ZACHODNI I EMIGRACJA BURŻUASZYSTWA POLSKA WOBEC SPRAWY GRANIC ZACHODNICH POLSKI, (Przegl. Zach. 1954, z. 9/10).

Krzyżaniak Z., OSIĄGNIĘCIA GOSPODARSTWA I KULTURALNE WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO, (Przegl. Zach. 1954, z. 11/12).

Leontiew A., O POKOJOWYM WSPÓLISTNIENIU DWU SYSTEMÓW, (Komunist 1954, nr 13. Przekład polski, Zeszyty teoretyczno polityczne 1954, z. 5).

Kulczyński St., UDZIAŁ WROCŁAWIA W ODBUDOWIE NAUKI POLSKIEJ, Wrocław 1955.

Meek R. L., MALTHUS — WCZORAJ I DZIŚ, (Ekonomista 1955, z. 1).

Snejdarek A., K OTAZCE ROZBITI JEDNOTY NEMECKA V OBDOBÍ PŘED WZNIKEM SEPARATNIHO BONNESKEHO „STATU“, (Československý Časopis Historický 1955, z. 1).

SZLAK BOJOWY LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO, praca zbiorowa pod redakcją gen. bryg. S. Okęckiego, Prace Komisji Wojsk. Hist. MON, Warszawa 1953.

Wrzosek A., OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE I KULTURALNE WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO, (Przegl. Zach. 1954, z. 11/12).

10. Przewodniki, kalendarze, wydawnictwa okolicznościowe.

DZIESIĘĆ LAT. Praca zespołowa pod redakcją S. Sado, Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, Wrocław 1955.

Hajduk R., MY PAMIĘTAMY!, Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, Opole 1954.

Gruszak J., ZIEMIA RACIBORSKA WCZORAJ I DZIŚ. Przewodnik po wystawie, zorganizowanej z okazji dziesięciolecia Polski Ludowej, Racibórz 1955.

KALENDARZ GÓRNICZY ZA R. 1955. Związek Zawodowy Górników W Polsce, Stalinogród 1955 (Zawiera m.i.: C i o ł k o w s k i S., Dziesięć lat twojego Związku; M o r c i n e k G., Jak stałem się pisarzem; M a l e c z y Ń s k i K., Pierwsze powstanie śląskich górników; Z i e m b a J., Korpus górniczy; J a r o s J., Jak uratowano i uruchomiono polski przemysł węglowy; W a r n e Ń s k a M., Szlakiem górniczej walki w Zagłębiu Dąbrowskim).

KALENDARZ GÓRNO-ŚLĄSKI NA ROK 1955, Kraków 1954 (zawiera między innymi następujące pozycje: Z i e m b a S., Z walk ludu śląskiego; S z e w c z y k W., Słowo o Józefie Wieczorku; S t. Z., Od średniowiecznej dymarki do wielkiego pieca).

KALENDARZ CIESZYŃSKI NA ROK 1955, Kraków 1954.

Korcz W., TRADYCJE POLSKOŚCI NA ZIEMI LUBUSKIEJ, Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, Zielona Góra 1954.

MŁODOŚĆ STAREJ ZIEMI. Praca zespołowa pod redakcją J. Raby, Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, Wrocław 1954.

ROZKWIŃ KULTURY DOLNEGO ŚLĄSKA. Praca zespołowa pod redakcją T. Lutogniewskiego, Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego, Wrocław 1954.

ŚLĄSKI KALENDARZ KATOLICKI ZA R. 1955. Kraków 1955.

Stęć T., SUDETY ZACHODNIE. Przewodnik turystyczny, Warszawa 1954.

Zembaty J., OPOLE I OPOLSZCZYZNA. Monografia krajoznawcza, Warszawa 1955.

OCALAŁE ARCHIWALIA Z CZASÓW DIECEZJALNYCH RZĄDÓW
ARCYBISKUPA KARDYNAŁA ADOLFA BERTRAMA (1914 — 1945)

Rządy kardynała Adolfa Bertrama w diecezji wrocławskiej przypadły na okres stosunkowo bardzo trudny, ponieważ obejmuje on dwie wojny światowe i czas międzywojenny, bogaty w następstwa w każdej niemal dziedzinie życia. Okres tych rządów jest stosunkowo długi, ponad trzydziestoletni, musiał on więc siłą konieczności wycisnąć pewne piętno na życiu diecezjalnym¹.

Jeśli chodzi o materiały archiwalne, to w czasie wojny 1945 roku większość ich padła pastwą płomieni w pałacu arcybiskupim. Ocalałe archiwalia z czasów rządów diecezją kardynała Bertrama są zaledwie częścią bogatych zbiorów odnoszących się do spraw kościelnych na Śląsku. Archiwalia po kardynale Bertramie znajdują się obecnie w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu i po uporządkowaniu zakończonym w 1954 r. stanowią one zespół archiwalny opatrzony sygnaturą I. A 25 a—z. Pod względem treściowym charakterystyka ich przedstawia się następująco.

1) Dział I. A 25 a: obejmuje 93 jednostki inwentarzowe dotyczące takich zagadnień, jak: alkoholizm, klasztor na Górze św. Anny w 1941 r., sprawy wsiadłeńcze, agitacja za odłączeniem austriackiej części diecezji wrocławskiej w 1891 r., apostołstwo chorych, stosunek do prac Rosenberga, kardynał Faulhaber, stosunek do Starego Testamentu, alumnat, administrator apostolski w Warthegau, msze wieczorne, administracja czeskich parafii, odpusty, ruch abstynencki, zbiorowe absolucje wiernych w czasie wojny i związane z tym duszpasterstwo polskie, Adolf Hitler-Schule.

2) Dział I, A 25 b — liczy 165 jednostek inwentarzowych o treści: konferencje biskupów (1868 — 1944), sprawa osiedleńców w Brazylii, brak księży na Bukowinie, list kard. Bertrama do Hitlera, zamek w Jaworniku, arcybiskup Gröber, projekty budowy arcybiskupiego seminarium, duszpasterstwo robotników sezonowych (1939 r.), reforma rolna, dzieci z nadbałtyckich krajów i ich ochrona przed gruźlicą, bułgarski Czerwony Krzyż, beneficjanci elektorskiej kaplicy, biuro porady w wyborze powołania, historia biblijna, stypendia mszy bi-

¹ Por. K. Engelbert, *Adolf Karäinal Bertram, Fürstbischof von Breslau 1914 bis 1945*, (Archiw für schlesische Kirchengeschichte 7, 1949, s. 7—37). Z bibliografii zebranej przez R. Samulskiego pt. *Kardinal Bertram — Bibliographie* (tamże str. 189—249), dowiadujemy się, że zestawienie prac ogłoszonych przez Bertrama obejmuje 580 pozycji a o Bertramie 136.

nowanych, skargi katolików niemieckich w Warthegau, obsada stanowisk w kapitule metropolitalnej, przepisy pogrzebowe, zamknięcie drukarni, sprawa polskich nabożeństw (sygn. b, 113), stowarzyszenie obrony ojczyzny, duszpasterstwo górników, biskupia komisja w Sudetach, opieka nad Niemcami za granicą, biskupstwo miśnieńskie, dyspensa od brewiarza, biskup Maksymilian Kaller, Kościół w Warthegau, Sudetach i Katowicach (b, 143), bonifratrzy we Wrocławiu, kościół Św. Jadwigi w delegaturze berlińskiej, pielgrzymki mężczyzn do Barda Śląskiego (r. 1938), akademie w Braniewie, fundacja pod wezwaniem Ducha Św. w Bytomiu.

3. Dział I, A 25 c — zawiera 67 jednostek inwentarzowych, wśród których ważniejsze odnoszą się do sprawy zjednoczenia na Górnym Śląsku duszpasterstwa robotników wędrownych, następnie mamy komisariaty dla Śląska wschodniego, zachodniego, Freiwaldau, kardynał Adolfa Bertrama, rezolucje Polaków, Collegium Germanicum, kardynał Piotr Gasparri, diecezja chełmińska i jej częściowe przyłączenie do Gdańska (r. 1921), duchowieństwo a NSDAP., cenzura książek, listy kardynała Pacelliego, sprawa celibatu, konferencje biskupów austriackich, listy do kardynała Bertrama (1927—1944), wychowanie chrześcijańskie w narodzie niemieckim, Campo Santo w Rzymie, emigracja katolików do Kanady, misje katolickie w Chinach, zajmowanie kościołów przez sekty czesko-słowackie, krzyże w szkołach, częściowe listy nuncjusza Orsenigo, list biskupa Adamskiego do kard. Bertrama o stosunkach kościelnych w diecezji katowickiej i w Poznaniu (12 III 1940, sygn. c. 57—58, 60—65, teczka 6).

4. Dział I, A 25 d — zawiera 54 jednostki inwentarzowe o treści następującej: memoriały z dnia 10 XII 1941, 18 XII 1942, sprawa niemieckiego śpiewu kościelnego oraz diecezjalnego śpiewnika i modlitewnika, rytuał diecezjalny, diecezja katowicka (d. 7, 54), muzeum diecezjalne, katedra wrocławska, kwestia pojedynków, memoriał do Hitlera, niemiecki i polski język w nabożeństwach (d. 40), los Kościoła i jego biskupów w Polsce 1939, 1940, 1941 (d. 7), zakłady dla emerytów, szkoły niemieckie, Gdańsk (d. 41—48, teczka 1), Niemcy — Litwa, Stowarzyszenie niemieckich katolików w Polsce (d. 54), prośba Seminarium Duchownego w Kielcach o podręczniki naukowe w języku łacińskim w 1941 r. (d. 59).

5. Dział I, A 25 e — ma 68 jednostek inwentarzowych. Pod względem treściowym mamy tutaj: listy do żołnierzy (1939—1944), zajmowanie klasztorów, uroczystości eucharystyczne, encykliki „*Rerum novarum*”, nominacja i konsekracja biskupa berlińskiego Deitmera, wrocławskiego Ferche, Wojciecha, sprawa rekolekcji, kongres eucharystyczny w Budapeszcie, wyniesienie biskupstwa wrocławskiego do godności arcybiskupstwa (1930 r.), sprawa Warmii (d. 34, 42), język polski w nabożeństwach na Górnym Śląsku w 1939 r. (d. 50), sprawy polskie na Górnym Śląsku (d. 64, 66), mianowicie — debaty nad sprawą polską w parlamencie w 1908 r., „*Kölnische Volkszeitung*” z 25 VII 1908 o kardynale J. Koppie i Polakach, obchód ku czci Kościuszki w Poznaniu 1917 r. (e. 64), podatek dochodowy, eucharystyczne tygodnie rodzinne, rozwój ruchu polskiego na Górnym Śląsku w 1919 r. (e. 66), posiadłości biskupstwa wrocławskiego w austriackiej części Śląska (e. 1—4, teczka 11), kard. Bertram i polscy katolicy, duszpasterstwo w Warthegau (list kard. Bertrama-Breitinger — dr Lammer, szef kancelarii państwowej, sygn. e. 36, teczka 7), nabożeństwo w języku polskim, szczególnie na Górnym Śląsku 1931 r. (e. 47—52, teczka 3).

6. Dział I, A 25 f — w 57 jednostkach inwentarzowych informuje o takich sprawach, jak udzielanie sakramentu bierzmowania w latach 1942—1944, zagadnienie sterylizacji, przepisy postne, ruch bezbożniczy, duszpasterstwo uchodźców.

7. Dział I, A 25 g — jednostek inwentarzowych 109. Tutaj należy prawo z dn. 1 XII 1936 HJ (Hitler Jugend), apostołstwo modlitwy, małżeństwa mieszane, moralność płciowa, amoralna literatura, regulacja urodzin, sprawa „Germanentum und Christentum“, gratulacje z okazji kardynalatu Bertrama, agitacja polska proboszcza Koziołka (g. 58), sprawa Gestapo, język w nabożeństwach na Zaolziu, list do kard. Bertrama (21 VI 1940) o skasowaniu polskich nabożeństw w diecezji katowickiej, aresztowanie księży i wysyłka ich do Dachau (g. 58—63, teczka 3), sprawy bankowe.

8. Dział I, A 25 h — 52 jednostki inwentarzowe — posiada między innymi materiały odnośnie do sióstr jadwizanek, pomoc dla sudeckiego duchowieństwa, korespondencję i wycinki prasowe z lat 1920—1921 o agitacji duchowieństwa na Górnym Śląsku przeciw Niemcom (h. 48).

9. Dział I, A 25 i — w 21 jednostkach inwentarzowych mamy zawarte sprawy odnoszące się do antyniemieckiej agitacji duchownych na Górnym Śląsku (i. 8), Institutum Sororum Cordis Jesu, instrukcje dla archiprezbiterów, inwentarz zamku w Jaworniku, inwentarz pałacu biskupiego we Wrocławiu, intronizacja Bertrama w 1914 r., położenie katolików w Irlandii.

10. Dział I, A 25 j — liczy 57 jednostek inwentarzowych, które odnoszą się do egzaminu jurysdykcyjnego, postu eucharystycznego, Żydów, do miasta Jawornik, jego zamku, parku, archiwum i muzeum, do duszpasterstwa młodzieży, jubileuszu w 1933 r., stowarzyszeń młodzieżowych 1929—1938, katolickiego uniwersytetu w Tokio, kwestii językowej w Jabłonkowie (j. 56).

11. Dział I, A 25 k — zawiera 197 jednostek inwentarzowych — o następującej treści: zjazdy katolickie, konwikt chłopców w Gliwicach i Głogowie, katolicycy profesorowie filozofii, historii, prawa kościelnego, walka z niemoralnością, walka z katolickimi stowarzyszeniami, szkoła wyznaniowa, prasa katolicka, reforma katechizmu, katolickie nabożeństwa w Berlinie, katolicki ruch biblijny, sztuka chrześcijańska, sprawy wojenne (szpital w Widnawie, lektura w szpitalu, duchowieństwo w wojsku), koedukacja, pertraktacje konkordatowe 1933, konkordat, obozy koncentracyjne, proces Korfantego 1903 r., listy kard. Puzyry do kard. Koppa (egzemplarze gazety „Górnoślązak“, napastliwy list z Warszawy 27 III 1904 do kard. Koppa z dopisem „Antonius, ein Mitglied des Warschauer Dom-Capitels“, sygn. k. 130), walka o seminaria duchowne, archiwa kościelne, pertraktacje do pruskiego konkordatu 1921/1922, 1927, 1928, klasztory Dobrego Pasterza, marianki, magdalenki, samarytanki, urszulanki, wincentynki, franciszkanki, duszpasterstwo w Generalnej Gubernii (Kraków, Kielce) oraz Katowice (k. 195, 6, 7).

12. Dział I, A 25, l — mieści w sobie 48 jednostek inwentarzowych odnoszących się do takich kwestii, jak: szkoły gospodarcze, studium języka łacińskiego, dra Lasłowskiego, plan publikacji o wyborach na Górnym Śląsku (1, 4), ruch liturgiczny, kształcenie nauczycieli, palenie zwłok, czytanie książek zakazanych, Litwa.

13. Dział I, A 25 m — liczy 57 jednostek — treściowo dotyczą one mody, materiałów do zagadnień społecznych, dalej mamy list Möldersa, tłumaczenie

mszalika, duszpasterstwo wojskowe w czasie wojny, nowoczesne tańce, misje kanoniczne dla nauczycieli, stypendia mszalne, wino mszalne, spowiednicy zakonnic, zakony męskie na Śląsku, katedra moguncka.

14. Dział I, A 25 n — obejmuje 19 jednostek, mianowicie: nuncjatura berlińska, praska, problem niearyjskości, nudyzm, pomoc dla nauki niemieckiej, nędza dzieci wędrujących robotników, organizacje kościelne na czeskim Śląsku, konwikt w Nysie, stosunki w Norwegii.

15. Dział I, A 25 o — zawiera w sobie 36 jednostek o następującej treści: sierocińce, „wschodnio-niemiecka prowincja kościelna“, czyli metropolia we Wrocławiu, Prusy Wschodnie, życzenia polskich katolików na Górnym Śląsku odnośnie do polskiego języka w nauczaniu w 1914 roku (sygn. o, 9), sprawa podziału Śląska i diecezji wrocławskiej w 1920, 1921, 1922, 1925, 1929 r. (o, 28—34), troska o powołania kapłańskie, trzeci zakon Św. Franciszka, Górny Śląsk i kuria rzymska (o, 35), karty głosowania na Górnym Śląsku (o, 36).

16. Dział I, A 25 p — ma 108 jednostek inwentarzowych. Odnoszą się one do takich kwestii, jak: pruski konkordat, duszpasterstwo policji, kościół Św. Piotra w Rzymie, Stolica Apostolska, seminaria duchowne w Widnawie,unia protestancka, fundusz wspierania księży, personalia dotyczące kard. Bertrama (p, 21), Dom Księży Emerytów w Nysie, seminarium duchowne Albertinum, prasa, obsada probostw, Pax (stowarzyszenie austriackich księży), polityczno-polskie tendencje kleru czeskiego (p, 48), nieporozumienia polskich księży w Czechosłowacji (p, 33—51, teczka 2), zawieszanie polskich nabożeństw (p, 49) w 1939 r., polska nacjonalistyczna agitacja (p, 51), sprawy polskich robotników, ńców, wysiedlonych w latach 1942—1944 (p, 87—92, teczka 1), odgłosy prasy z czasów plebiscytu w 1920 r. (p, 97—104, teczka 6), wyższa szkoła polska w Bytomiu (p, 83), policyjne meldowanie członków katolickich stowarzyszeń młodzieży, polscy robotnicy cywilni 1940—1943 (p, 87—88), akademia pedagogiczna w Bytomiu (p, 98).

17. Dział I, A 25 r — w 95 jednostkach inwentarzowych podaje nam następujące sprawy: konkordat z Rzeszą Niemiecką 1933 r., nauka religii, teoria rasy, projekty obrzędowe komisji liturgicznej 1943 r., relacje o stanie diecezji (39—41), redemptoryści, różaniec, radio, *Mythus des. 20 Jahrhuderts* Rosenberga.

18. Dział I, A 25 s — 169 jednostek inwentarzowych — porusza: seminarium Albertinum, duszpasterstwo więźniów, statystykę zakonną, statuty palotynów, salwatorianów, upoważnienia duszpasterskie w czasie wojny, nabożeństwa szkolne, pedagogikę seksualną, pismo adresowane „Führer und Reichskanzler“ (s. 36), Bank Śląski, moralność a kąpieliska, duszpasterstwo marynarzy, święcenie niedzieli, święcenie niedzieli a NSDAP, stowarzyszenie studentów, Stolica Apostolska a Italia, statuty kapituły wrocławskiej (s. 95), zagadnienie sterylizacji z punktu widzenia moralno-kanonistycznego, sterylizacja a eugenika, prawo sterylizacji z 1933 r., stanowisko wobec *Mythus* Rosenberga, socjalizm a chrześcijaństwo, szkolnictwo.

19. Dział I, A 25 t — 63 jednostek — dotyczy sprawy rozdziału Kościoła od Państwa, testamentów duchownych, podziału Śląska i diecezji w 1918/1919 i 1922/1923 r. (t. 8—9), języka polskiego w kościołach Górnego Śląska (t. 49—51, 62—63, teczka 2), studium teologii, konwiktów teologicznych, wydziału teologicznego.

20. Dział I, A 25 u — 24 jednostki inwentarzowe — zawiera materiał do ujednostajnienia postu eucharystycznego, usiłowań unijnych Kościołów wschodnich, uniwersytetów.

21. Dział I, A 25 ü — 5 jednostek odnoszących się do planów arcybiskupstwa.

22. Dział I, A 25 v — liczy 150 jednostek inwentarzowych. Mamy tutaj uwagi do nowego konkordatu między Stolicą Apostolską a Niemcami, zniesionych parafii, pełnomocnictwa dla misjonarzy, misji ludowych, szkół ludowych, nauki religii w języku polskim (v. 24), głosy o utrakwistycznych nabożeństwach (v. 26), pokój wersalski, wizytację apostolską seminarium i konwiktów, wizytację zakonnych konwentów.

23. Dział I, A 25 w — liczy 57 jednostek inwentarzowych. Odnoszą się one przede wszystkim do takich zagadnień, jak kwestia mieszkaniowa, duchowieństwo świeckie, Instytut Misyjny duchowieństwa świeckiego, fundusz dla wdów i sierót, prawo wyborcze, życzenia ces. Franciszka Józefa dla kard. Bertrama w 1914 r., sprawy kościelne w Warthegau w czasie wojny (w, 49—57).

24. Dział I, A 25 z — liczy 32 jednostki inwentarzowe. Tutaj mamy poruszoną sprawę cygańską, cystersów, pewne zagadnienia polskie, jak polskie druki (*Droga do nieba, Kazania*, sygn. z, 20), naukę języka polskiego przez studentów teologii (z, 21), rozporządzenie o nauczaniu języka polskiego w Arcybiskupim Konwikcie Teologicznym z roku 1932 (z, 22), zabiegi o polskie biskupstwo na Górnym Śląsku (z, 23) i polską agitację na Górnym Śląsku (z, 24), szkoły mniejszości na Górnym Śląsku (z, 25), położenie niemieckich katolików w Polsce (z, 26), głosowanie na Górnym Śląsku (von Lama, sygn. z, 27).

Tak przedstawiają się ocalałe archiwalia z czasów rządów kard. Adolfa Bertrama, które mogą być przydatne przyszłemu historykowi badającemu te czasy i zagadnienia z nimi związane.

Wincenty Urban

PRACE ARCHEOLOGICZNE NA ŚLĄSKU

Z chwilą wyzwolenia Śląska spod panowania hitlerowskiego w roku 1945 wśród budowniczych podstaw nowego życia nie zabrakło pracowników naukowych, a w ich liczbie i archeologów. Dawne instytucje archeologiczne we Wrocławiu i na Śląsku leżały w gruzach, a w najlepszym razie uległy poważnej dewastacji. W takich warunkach w dużej mierze należało rozpocząć pracę od podstaw. Równocześnie przed archeologami wrocławskimi leżały pilne zadania: pogłębienie znajomości najstarszych dziejów naszej dzielnicy poprzez planowe prace wykopaliskowe mające na celu uzyskanie nowego materiału źródłowego i krytyczną ocenę dorobku burżuazyjnej archeologii niemieckiej i polskiej w zakresie najdawniejszych dziejów Śląska, w oparciu o nową marksistowską metodologię.

Prace wrocławskiego środowiska archeologicznego, jako centralnego ośrodka śląskiego, odbywały się w latach 1945—1954 w ramach organizacyjnych Zakładu Prehistorii Uniwersytetu Wrocławskiego i Muzeum Państwowego we Wrocławiu. Następnie powołane zostały do życia jeszcze dwie instytucje: Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego w r. 1949 i Inspektorat Ochrony Zabytków Archeologicznych w roku 1951. W roku 1954 Kierownictwo

Badań nad Początkami Państwa Polskiego zostało przejęte przez Polską Akademię Nauk i przekształcone w Oddział Instytutu Historii Kultury Materialnej.

Ostatnie dwa lata stoją wyraźnie pod znakiem dalszego pogłębiania wzajemnej współpracy i koordynacji planów naukowych tych instytucji.

Zakład Archeologii Polski (do 1 IX 1952 Zakład Prehistorii Uniwersytetu im. B. Bieruta) powstał w roku akademickim 1945/1946. Pierwszym jego kierownikiem i organizatorem był prof. R. Jamka; od roku 1950, po przeniesieniu się prof. Jamki do Opola, kierownictwo Zakładu objął prof. W. Hołubowicz.

Praca naukowo-badawcza Zakładu koncentruje się w obrębie dwóch węzłowych zagadnień: 1. metodyki archeologii; 2. rozkładu wspólnoty pierwotnej i początków społeczeństwa klasowego na terenie Śląska.

W związku z powyższym Zakład Archeologii prowadził prace wykopaliskowe na następujących stanowiskach:

1. Sobocisko. W okresie od 21 X do 8 XI 1952 r. przeprowadzono wstępne prace wykopaliskowe na cmentarzysku szkieletowym z okresu lateńskiego (IV—I w. p.n.e.) koło wsi Sobocisko w powiecie oławskim, pod kierownictwem prof. Wł. Hołubowicza przy współudziale dr H. Hołubowiczowej, mgr J. Kaźmierczyka i mgr Z. Trudzika. W pracach wzięli również udział studenci archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W toku badań odkryto i zbadano 7 grobów szkieletowych, na ogół dobrze zachowanych. Wyposażenie zmarłych w dary grobowe było dosyć ubogie z wyjątkiem jednego grobu wojownika, gdzie znaleziono resztki drewnianej tarczy, miecz żelazny, szczątki żelaznego łańcucha i grot oszczepu. Problematyka tego obiektu łączy się z zagadnieniem wpływów kultury celtyckiej.

Cmentarzysko szkieletowe nawarstwiło się na cmentarzysku ciałopalnym kultury lużyckiej okresu Halsztackiego (700—400 p.n.e.). Ogółem zbadano 14 grobów ciałopalnych. Ze względu na płytkość zalegania część z nich uległa zniszczeniu w czasie głębokiej orki traktorowej. Z zabytków metalowych w grobach ciałopalnych znaleziono m. in. szpile i bransolety brązowe.

2. Tarchalice. Z obiektów datowanych na okres wpływów rzymskich badano w roku 1952 pod kierownictwem prof. dr Wł. Hołubowicza stanowisko hutnicze w pow. wołowskim. W pracach wzięli również udział studenci archeologii. W toku badań zbadano dobrze na ogół zachowanych 46 pieców hutniczych, tzw. dymarek, kształtu beczułkowatego, o przeciętnej wysokości 1 metra i średnicy dochodzącej do 80 cm, służących do wytopu żelaza z rudy darniowej. Na podstawie gęstości występowania dymarek oraz rozrzuconego po okolicznych polach żużlu i przepalanej gliny można przypuszczać, że był to duży, liczący kilka tysięcy dymarek ośrodek produkcyjny, zaopatrujący miejscową i okoliczną ludność w żelazo.

3. Izbicko. Koło wsi Izbicko w pow. strzeleckim w roku 1952 zbadano pod kierownictwem dr H. Hołubowiczowej część ciałopalnego cmentarzyska kurhanowego z V—VI wieku. Cmentarzysko zostało założone na miejscu, gdzie być może niewiele lat przedtem mieszkała ludność, wytapiająca żelazo w dymarkach, których ślady stwierdzono pomiędzy kurhanami.

4. Krzanowice. Do stanowisk wczesnośredniowiecznych należy cmentarzysko szkieletowe z drugiej połowy XI i początku XII wieku koło wsi Krzanowice w pow. opolskim, badane w latach 1953 i 1954 pod kierownictwem dr H.

Hołubowiczowej przy współudziale mgr Z. Kaźmierczyka, z kredytów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, uzyskanych za pośrednictwem Komitetu Badań Naukowych Opolszczyzny. W roku 1954 prace były częściowo finansowane przez Komitet Badań Naukowych Opolszczyzny. W pracach udział wzięli między innymi studenci antropologii, odbywający tu praktykę wykopaliskową.

W latach 1953 — 1954 na cmentarzysku zbadano 19 grobów szkieletowych, 4 groby ciałopalne oraz jedną ziemiankę. Odsłonięte szkielety zalegały na głębokości od 20—70 cm. Rozmieszczenie ich ma charakter rzędowy na osi północ-południe. Wyposażenie zmarłych w dary grobowe jest dosyć zróżnicowane. W grobach męskich znajdowaliśmy najczęściej koło kości rąk noże żelazne, w kobiecych natomiast obok głowy — kabłączki skroniowe wykonane ze srebra, brązu i cyny. Tylko w jednym wypadku natrafiliśmy na grób kobiecy wyposażony w naszyjnik złożony z 26 paciorków, w tym dwa srebrne granulowane, 20 szklanych oraz 4 z bursztynu, i 5 kabłączków skroniowych. Na podstawie wyposażenia grobowego pochowanej tu ludności wiejskiej najogólniej można przyjąć, że reprezentuje ona trzy grupy majątkowe, z których pierwsza najmniej liczna stanowiła najbardziej zamożną część ludności, grupa druga to ludzie średnio zamożni i grupa trzecia, najliczniejsza, to zapewne wyrobnicy. Dalsze badania pozwolą przypuszczalnie na dokładniejsze sprecyzowanie tego zagadnienia.

Zbadane groby ciałopalne występujące pomiędzy grobami szkieletowymi przynależą do kultury łużyckiej z końcowej fazy epoki brązu. Ziemianka w kształcie wydłużonego owalu była użytkowana bezpośrednio przed założeniem tu cmentarzyska z okresu wczesnośredniowiecznego.

5. Wrocław — Ostrów Tumski. Prace wykopaliskowe na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu zostały zapoczątkowane przez Zakład Archeologii w r. 1946 pod kierownictwem prof. dr R. Jamki. Miały one charakter zwiadowczy i doprowadziły do odkrycia między innymi wczesnośredniowiecznego wału obronnego.

6. Wrocław — zamek piastowski. Rozpoczęte w r. 1954 prace wykopaliskowe na dziedzińcu Uniwersytetu Wrocławskiego, w miejscu lokalizowanego tu zamku piastowskiego, pod kierownictwem prof. dr Mariana Morelowskiego przy czynnym współudziale Zakładu Archeologii Polski U. W. (prof. Wł. Hołubowicz, dr H. Hołubowiczowa, mgr B. Czerska, mgr J. Kaźmierczyk) doprowadziły do odsłonięcia kilku fragmentów murów średniowiecznych, mających niewątpliwie związek z zamkiem, który w okresie późniejszym ulegał rozbudowom i przebudowom. Z cenniejszych zabytków, jakie znaleziono w toku prac, należy wymienić fragment rzeźby romańskiej z drugiej połowy XII w.

Praca zespołowa. W okresie sprawozdawczym pracownicy naukowcy Katedry pracują nad podręcznikiem Historii Śląska zaprojektowanym przez Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Katedra opracowuje pierwszy tom, poświęcony dziejom pierwotnym i starożytnym Śląska.

Współpraca z innymi instytucjami. Pracownicy naukowcy zakładu brali udział w badaniach wykopaliskowych prowadzonych przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Od r. 1954 biorą udział w pracach IHKM PAN. Współpracują również z Muzeum Śląskim we Wrocławiu w za-

kresie urządzania wystaw. Prof. W. Hołubowicz w czerwcu i początkach lipca 1952 r. odbył podróż naukową do Albanii, gdzie prowadził wykopaliska i badał garnce ludowe.

Zarządzeniem Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 3 kwietnia 1949 r. zostało powołane do życia Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Do zadań Kierownictwa należało zorganizowanie planowych i zespołowych badań nad końcowym etapem rozkładu wspólnoty pierwotnej i tworzeniem się społeczeństwa klasowego. Zadania te na terenie Śląska zaczęto realizować w roku 1949 przez utworzenie placówek wykopaliskowych o węzłowej wczesnośredniowiecznej problematyce. W r. 1949 powstały następujące placówki badawcze: 1. W Opolu, pod kierownictwem prof. R. Jamki, a od r. 1952 prof. W. Hołubowicza. 2. We Wrocławiu, pod kierownictwem doc. dra Wojciecha Koczki. 3. Na Śląży, pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza i dr II. Hołubowiczowej. 4. W Cieszynie, pod kierownictwem mgr Aliny Kietlińskiej. 5. W Sobótce, pod kierownictwem prof. K. Maleczyńskiego. 6. W r. 1950 została utworzona placówka w Niemczy, pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza i dr H. Hołubowiczowej. Nowopowstałe placówki badawcze na Śląsku były organizowane od podstaw. W pracy ich początkowo bardzo dotkliwie dawał się odczuć brak wykwalifikowanych kadr pomocniczych pracowników naukowych, pomocy naukowych, sprzętu oraz pomieszczeń. W miarę rozwoju działalności trudności te były pokonywane — przy placówkach powstały zespoły składające się z wykwalifikowanych pomocniczych pracowników naukowych oraz personelu pomocniczego.

W roku 1954 Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego zostało przejęte przez IHKM PAN, a wraz z nim zostały przejęte wszystkie placówki terenowe Kierownictwa. W nowych ramach organizacyjnych Instytut Historii Kultury Materialnej powołał do życia następujące placówki badawcze: 1. Zakład Archeologii Polski we Wrocławiu pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza. 2. Stację Archeologiczną w Opolu pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza. 3. Stację Archeologiczną we Wrocławiu pod kierownictwem doc. W. Koczki.

Wyniki badań wyżej wymienionych placówek w jak najbardziej ogólnych zarysach przedstawiają się następująco:

1. Opole — Ostrówek. Badania wykopaliskowe na Ostrówku w Opolu rozpoczęto w r. 1948 z ramienia działu prehistorycznego Muzeum Państwowego we Wrocławiu, pod kierownictwem prof. R. Jamki. W r. 1952 kierownictwo prac objął prof. W. Hołubowicz. Jak wykazały dotychczasowe badania, najstarsza osada na Ostrówku powstała prawdopodobnie w drugiej połowie X w. Jest to osada typu miejskiego, której przestrzenne rozplanowanie nie ulegało zasadniczym zmianom w okresie od X—XIII w. Zmiana rozplanowania zabudowy w w. XIII wiąże się z wzniesieniem na Ostrówku książęcego zamku. Bogactwo i różnorodność wydobytego w toku badań wykopaliskowych materiału przeszła najśmielsze oczekiwania badaczy; z taką ilością materiału archeologicznego do dziejów wczesnośredniowiecznych miast polskich spotkano się po raz pierwszy w Opolu. Szczególnie dużo cennego materiału uzyskano z zakresu szewstwa (samego obuwia znaleziono kilkaset sztuk); dalej tkactwa — po raz pierwszy w dziejach polskich badań archeologicznych znaleziono w Opo-

lu bizantyjski jedwab oraz prawdopodobnie chiński. Z tkanin produkowanych na miejscu można wymienić sukno oraz kobierce. Równie bogato jest reprezentowane bednarstwo, kołodziejstwo i rzemiosło artystyczne. Kowale opolscy znali sposób wyrobu stali, a cieśle stawiali nie tylko domy parterowe, ale i piętrowe. Z zakresu sadownictwa stwierdzono po raz pierwszy w Polsce drewno orzecha włoskiego. Z przedmiotów pochodzących z wymiany dalekosiężnego handlu na pierwszy plan wysuwają się importy z Rusi Kijowskiej. Za pośrednictwem kupców ruskich opolanie nabywali przedmioty z południa. Niemniej cenne są materiały i wiadomości z zakresu magii, które można było m. in. uzyskać dzięki zastosowaniu przez prof. Wł. Hołubowicza nowej, przez niego wypracowanej, metody i organizacji badań archeologicznych.

2. Wrocław — Ostrów Tumski. Prace wykopaliskowe na Ostrowiu Tumskim zapoczątkował w r. 1946 prof. R. Jamka. Od roku 1949 badania wykopaliskowe są prowadzone pod kierownictwem doc. W. Koczki. W wyniku przeprowadzonych prac ustalono m. in. wielkość, kształt oraz charakter grodu, który został wybudowany w X w. Interesująca jest również konstrukcja wału, który otaczał grodzisko, dochodząc u podstawy do 25 metrów szerokości. Przypuszczalna wysokość wału wynosiła około 12 m, a jego podwaliny odkryto poniżej 1,70 m dzisiejszego poziomu. Odry. Do budowy wału, jak obliczono, zużyto około 19 000 m³ drewna. Obok grodu było badane równocześnie i podgródzie otoczone również wałem. Wewnątrz podgródzia stwierdzono resztki drewnianych konstrukcji domostw oraz ulicy. Z przedmiotów ruchomych znaleziono m. in. przęśliki, osetki, resztki wyrobów skórzanych, szydła kościane i noże oraz pewną ilość przedmiotów wykonanych z drewna.

3. Ślęza. Badania archeologiczne na szczycie Ślęzy rozpoczęto w r. 1949 pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza. W roku 1951 kierownictwo prac objęła dr H. Hołubowiczowa. W tym też roku został zakończony pierwszy etap prac wykopaliskowych i badawczych masywu Ślęzy. Jak wykazały badania, na szczycie Ślęzy w okresie około 500—400 lat p.n.e. istniał grod będący centrum kultowym plemienia Ślęzan. Otoczony był potężnym wałem kamiennym zbudowanym bez zaprawy z bloków skały gąbro. Strona wewnętrzna jak i zewnętrzna wału tworzyła prostopadłe ściany, dochodzące w okresie badań do 2 m wysokości. Uzyskany materiał pozwolił na skorygowane jego chronologii. Z wierzeniami religijnymi wiążą się kamienne rzeźby oraz „święte” znaki w kształcie ukośnego krzyża. W wyniku badań odrzucono m. in. tezę badaczy niemieckich, jakoby na Ślęzy istniały materiały świadczące o rzekomym pobycie na Śląsku germańskich Silingów. W toku badań nad resztkami muru nie wytrzymała również próby teza o istnieniu na szczycie klasztoru zakonników regularnych i kościoła z XII w., znajdującego się rzekomo według Goschwendta w jednej z tych budowli. W tym bowiem czasie, jak wiemy z kroniki Thietmara, góra Ślęza była jeszcze miejscem pogańskiego kultu. Osadnictwo wczesnośredniowieczne reprezentują przede wszystkim liczne ułamki naczyń glinianych.

W roku 1951 w toku badań wykopaliskowych na szczycie Ślęzy, w celu uchwycenia powiązań z osadnictwem terenów przyległych, przeprowadzono pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza wstępne prace wykopaliskowe na cmentarzysku ciepłopalnym kultury łużyckiej okresu halsztackiego obok nowej żywi-

rowni w pobliżu Sobótki. Odsłonięto i zbadano 23 groby częściowo zniszczone. W pobliżu cmentarzyska z tegoż okresu odkryto ślady osadnictwa. W tym też roku przeprowadzono wstępne badania wykopaliskowe na terenie grodziska położonego koło wsi Strachowa. Na podstawie uzyskanych materiałów w postaci ułamków naczyń glinianych grodzisko w Strachowie jest datowane na około VII wiek n.e.

4. Cieszyn. Badania wykopaliskowe na terenie góry zamkowej w Cieszynie rozpoczęto w roku 1954 pod kierownictwem mgr A. Kietlińskiej. Dostarczyły one wiele cennego materiału, w szczególności do badania ciągłości osadnictwa od okresu lateńskiego do średniowiecza z niewielkimi przerwami. Z okresu wczesnośredniowiecznego odkryto resztki konstrukcji drewnianych domostw i ulic. Znalezione zabytki mają przede wszystkim charakter użytkowy.

5. Sobótka. W latach 1948—1949 na terenie Sobótki, w kościele Św. Jakuba przeprowadzono prace wykopaliskowe pod kierownictwem prof. K. Malczyńskiego. W wyniku badań odkryto resztki romańskiego kościoła z XII w.

6. Niemcza. Prace wykopaliskowe na terenie grodu w Niemczy, wślawionego obroną przed Niemcami w r. 1017, rozpoczęto w roku 1950 pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza i dr H. Hołubowiczowej. Były one pomyślane jako prace o charakterze wstępnym. Kontynuowano je do r. 1951. Przyniosły one jednak dość ciekawe materiały dotyczące osadnictwa grodowego kultury łużyckiej oraz osadnictwa wczesnośredniowiecznego, którego początki na terenie Niemczy sięgają VI w. Na uwagę zasługuje ponadto odsłonięty i zbadany fragment obronnego drewniano-ziemnego wału pochodzącego z końca w. X lub z początku w. XI. Z przedmiotów ruchomych znaleziono m. in. dwa kamienie granitowych żaren stanowiące komplet żaren rotacyjnych.

Ochrona zabytków archeologicznych. Odbudowa wielu miast i wsi ze zniszczeń wojennych oraz ich aktywizacja gospodarcza w połączeniu z budownictwem przyniosłowym pozostają w ścisłym związku z przeprowadzaniem najrozmaitszych prac ziemnych oraz z coraz intensywniejszym zagospodarowaniem nieużytków. Jak wykazały dotychczasowe obserwacje, w wielu wypadkach podczas prac ziemnych czy też w czasie głębokiej orki traktorowej natrafia się na cmentarzyska i osady będące często jedynym świadectwem minionej przeszłości. W związku z tym, w ramach budownictwa podstaw socjalizmu, przed archeologami śląskimi postawiono bardzo poważne zadania: nadążyć w zakresie ratownictwa zabytków na zagrożonych stanowiskach archeologicznych.

Rozpatrując przebieg dotychczasowej działalności na odcinku ratownictwa zabytków należy podkreślić, że akcję tę rozpoczęło Muzeum Śląskie we Wrocławiu. Niewystarczająca jeszcze wówczas ilość archeologów oraz brak specjalnie na ten cel przeznaczonych środków finansowych w połączeniu z własnym programem prac nie pozwoliły archeologom pracującym w Muzeum na rozłożenie szerokiej opieki nad zabytkami w terenie. Mimo jednak tych trudności pracownicy Muzeum przeprowadzili szereg prac zabezpieczająco-wykopaliskowych. Z ważniejszych inspekcjonowanych i badanych stanowisk archeologicznych należy wymienić:

1. Opole — Ostrówek. W roku 1948 prowadzono prace wykopaliskowe na terenie wczesnośredniowiecznego miasta na Ostrówku w Opolu. Kierownictwo prac objął prof. R. Jamka. Zastępcą kierownika prac był dr W. Koczka.

2. Puzków. W tymże samym roku przeprowadzono prace zabezpieczające na cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej z IV okresu epoki brązu (1100—900 p.n.e.) koło Puzkowa w pow. żagańskim. Ogółem uratowano 27 naczyń glinianych.

3. Wrocław — Pilczyce. W r. 1950 wstępne prace zabezpieczająco-wykopaliskowe przeprowadziła dr W. Sarnowska na ciałopalnym cmentarzysku kultury łużyckiej okresu halsztackiego (700—400 p.n.e.) we Wrocławiu-Pilczycach. W głębszych kulturowych warstwach stwierdzono występowanie jam z młodszej epoki kamiennej.

4. Nosocice. Prace ratowniczo-wykopaliskowe na stanowisku z młodziej epoki kamiennej koło wsi Nosocice w pow. głogowskim rozpoczęto w roku 1950 pod kierownictwem dr W. Sarnowskiej. W latach 1951—1953 prace kontynuowano z kredytów Inspektoratu pod kierownictwem mgra S. Siedlaka, a następnie mgra A. Gałuszki. Prace wykopaliskowe w Nosocicach dostarczyły m. in szeregu ciekawych materiałów z okresu wpływów rzymskich (I—IV w.).

5. Wrząca. W toku prac wykopaliskowych i zabezpieczających na cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej okresu halsztackiego koło wsi Wrząca w pow. Góra Śląska pod kierownictwem mgra K. Smutka zbadano w r. 1951 2 groby ciałopalne.

6. Wołów. W wyniku prac ratowniczo-badawczych na terenie ciałopalnego cmentarzyska kultury łużyckiej okresu halsztackiego położonego na przedmieściu Wołowa zbadano w r. 1951 16 grobów pod kierownictwem mgra T. Różyckiej i mgra S. Siedlaka. Z powodu płytkiego występowania grobów część z nich została zniszczona w czasie prac polnych. Wśród wyposażenia grobowego wystąpiły także naczynia malowane. Z prac o charakterze zabezpieczającym należy wymienić: zabezpieczenie przed zniszczeniem 2 cmentarzysk kultury łużyckiej w Karszowie, pow. Strzelin, i w Prusicach, pow. Złotoryja.

W r. 1951 decyzją Wydziału Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki został powołany Inspektor Ochrony Zabytków Archeologicznych z siedzibą we Wrocławiu. Funkcję inspektora objął mgr Andrzej Gałuszka. Od tego też czasu ilość prowadzonych prac ratowniczo-wykopaliskowych wzrasta szybko z każdym rokiem. Z funduszków Inspektoratu prace ratowniczo-wykopaliskowe prowadzono na następujących stanowiskach:

1. Głogów — Stocznia. W r. 1951 pod kierownictwem mgr T. Różyckiej odkryto i zbadano na terenie stoczni koło Głogowa część ciałopalnego cmentarzyska kultury łużyckiej z III okresu epoki brązu (1300—1100 p.n.e.).

2. Grodziec. W toku prac ratowniczo-wykopaliskowych przeprowadzonych pod kierownictwem mgra K. Smutka w r. 1951 na cmentarzysku szkieletowym w Grodźcu koło Będzina odkryto 6 grobów. Wyposażenie grobowe stanowiły srebrne kabłączki skroniowe, pierścień srebrny oraz 3 noże żelazne i 1 naczynie gliniane. Na podstawie zabytków towarzyszących szkieletom cmentarzysko w Grodźcu datuje się na X w.

3. Stabłowice. Pracami wykopaliskowymi na terenie ciałopalnego cmentarzyska kultury łużyckiej z III okresu epoki brązu została objęta w r. 1953 najbardziej zagrożona część stanowiska. W efekcie prac, którymi kierowała dr W. Sarnowska, uzyskano kilka grobów prawie zupełnie zniszczonych.

4. Wrocław — Oporów. W toku prac wykopaliskowych w r. 1951 przeprowadzonych pod kierownictwem dr W. Sarnowskiej na cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej z wczesnej epoki żelaza we Wrocławiu — Oporowie zbadano 9 grobów. Z zabytków metalowych wystąpiły m. in. szpile brązowe i żelazne noże.

5. Dobrzyń Wielki. W r. 1953 w toku prac wykopaliskowych na nowoodkrytym cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej okresu halsztackiego w Dobrzyniu Wielkim w pow. opolskim zbadano pod kierownictwem mgra A. Gałuszki przy współudziale mgr T. Różyckiej 46 grobów. Stanowią one drobną część rozległego cmentarzyska. Ze względu na płytkość występowania grobów pewna ich ilość uległa w czasie uprawy ziemi częściowemu zniszczeniu. Z zabytków metalowych znaleziono m. in. bransolety zdobione, grocik do strzały łuku i szpile. Wszystkie przedmioty metalowe wykonane są z brązu. W r. 1954 z ramienia Muzeum Opolskiego mgr H. Wiklak zabezpieczył dalszych 5 grobów.

6. Wrocław — Gądów. Z tegoż samego okresu co i cmentarzysko w Dobrzyniu Wielkim pochodzi cmentarzysko ciałopalne we Wrocławiu-Gądowie badane w r. 1953 przez mgra K. Smutka. W wyniku prac odkryto i zbadano 5 dobrze zachowanych grobów. Z zabytków metalowych znaleziono 5 szpil brązowych z łabędziowatymi sztykami.

7. Groszowice. W r. 1952 zespół pracowników Katedry Archeologii Polski U. W. przy współudziale pracowników Kierownictwa prac wykopaliskowych w Opolu i Inspektoratu Ochrony Zabytków Archeologicznych rozpoczął prace ratowniczo-wykopaliskowe na stanowisku hutniczym z IV—V w. koło wsi Groszowice w pow. opolskim, pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza, kontynuując je w latach 1953—1954. W latach 1952—1953 prace finansowane były przez Inspektorat a w r. 1954 przez Spółdzielnię „Piaski Techniczne“ w Tarnowskich Górach, za pośrednictwem Komitetu Badań Opolszczyzny. W ciągu trzech sezonów wykopaliskowych odsłonięto i zbadano: a) 13 resztek pieców hutniczych tzw. dymarek służących do wytopu żelaza, b) 6 studni. W stanie dobrym zachowały się tylko dolne partie cembrowin, c) zarysy dwóch mieszkalnych domów, w obrębie których znaleziono przęsłiki, kości zwierzęce oraz licznie występujące ułamki naczyń glinianych, lepionych ręcznie oraz łoczonych na kole garncarskim, d) ziemianki mieszkalne kształtu wydłużonego owalu, e) 1 przypuszczalnie kuźnię oraz kilka prawdopodobnie szop, po których zachowały się resztki zwęglonych słupów.

Osada hutnicza w Groszowicach zajmowała w przybliżeniu przestrzeń około 9000 m², a jej główne centrum hutnicze mieściło się na obszarze około 6000 m². Pozostała część osady zajmowały zabudowania mieszkalne, składy i studnie. Ogólna produkcja ośrodka hutniczego mogła wynieść najmniej 10 000 kg żelaza. Osada hutnicza w Groszowicach należy do najlepiej zbadanych tego typu osad na terenie Śląska i jest, jak dotychczas, największą spośród znanych i zbadanych osad hutniczych.

8. Chróścice. W miesiącach sierpniu i wrześniu 1953 r. robotnicy w czasie eksploatacji kruszywa koło wsi Chróścice w pow. opolskim natknęli się na groby ciałopalne. Przeprowadzone tu prace ratowniczo-wykopaliskowe, kontynuowane w r. 1954, doprowadziły do stwierdzenia, że natrafiono na peryferyczną część cmentarzyska z III—IV w. Łącznie w toku badań w latach

1953 — 1954 zbadano 9 grobów. Z przedmiotów metalowych znaleziono: fibulę, sprzączkę do pasa, umbra i uchwyty żelazne do tarcz, grotty oszczepów, żelazny łańcuch, krzesiwo, noże, nożyce, fragment grzebienia kościanego oraz stopione szkliwo, prawdopodobnie z paciorków. Szczególnie obficie były wyposażone w przedmioty groby wojowników, co może wskazywać na znaczne zróżnicowanie pochowanej tu ludności.

W obrębie cmentarzyska odkryto i zbadano ponadto resztki prymitywnego hutnictwa polegającego na wytopie żelaza bezpośrednio na ognisku. Obiekt ten nieznacznie wyprzedza chronologicznie cmentarzysko. Pracami kierował mgr J. Kaźmierczyk.

9. Milicz. W r. 1953 przeprowadzono pod kierownictwem mgra A. Gałuszki i mgra M. Młynarskiej wstępne prace wykopaliskowe o charakterze zwiadowczym na terenie wczesnośredniowiecznego grodziska w Miliczu w woj. wrocławskim. Stwierdzono, że dolne nawarstwienia grodziska pochodzą z okresu grodowego kultury łużyckiej, górne wiążą się z okresem wczesnośredniowiecznym. Najogólniej należy je odnieść do wieku XI—XIV. Tuż za fosą otaczającą grodzisko stwierdzono istnienie cmentarzyska szkieletowego. Odsłonięto i zbadano 14 na ogół niezbyt dobrze zachowanych szkieletów z powodu płytkiego ich zalegania. Obok szkieletów znaleziono m. in. srebrne kabłączki skroniowe. Wstępne cmentarzysko datuje się na wiek XIII. Należy dodać, że nawarstwiło się ono na wczesnośredniowiecznej osadzie, której początki sięgają poniżej w. X. Z obiektów stałych zbadano m. in. resztki domostwa oraz kilka palenisk otwartych.

10. Opole — Rynek. Prace ratowniczo-wykopaliskowe w obrębie średniowiecznego miasta w Opolu były prowadzone w r. 1953 pod kierownictwem prof. W. Hołubowicza. Pracami objęto szereg punktów, które w sposób najbardziej ogólny pozwoliły uchwycić stratyografię średniowiecznego miasta, którego rozwój przypada na połowę w. XIII. Zjawiskiem interesującym, jakie m. in. udało się uchwycić, jest inne rozplanowanie średniowiecznego miasta, niż to przedstawiają najstarsze plany, co dla badań historycznych w ogóle, a dla Opolu w szczególności ma doniosłe znaczenie. Z przedmiotów nieruchomych zbadano m. in. fragment drewnianego wodociągu z koło XIV w.

11. Czarnowąsy. W r. 1954 w ramach ochrony zabytków archeologicznych zbadano pod kierownictwem mgra J. Kozłowskiego drobną, peryferyczną część cmentarzyska ciepłopalnego kultury łużyckiej okresu halszackiego, uzyskując 11 częściowo zniszczonych grobów.

12. Raków. Pracami ratowniczo-wykopaliskowymi, które zapoczątkowano w r. 1954 pod kierownictwem mgra A. Gałuszki, objęto część niszczonej przez eksploatację kruszywa osady z IV okresu epoki brązu (1100—900 p.n.e.), położonej na skraju wsi Rakowa w pow. głubczyckim. Zbadano tu 7 ziemianek mieszkalnych. Z przedmiotów ruchomych uzyskano m. in. znaczną ilość ułamków naczyń glinianych, kilkanaście przęślików, 1 kamień żarnowy oraz kilka skrobaczy krzemienych i toporków kamiennych.

13. Łubowice. Prace ratowniczo-wykopaliskowe w r. 1954 pod kierownictwem mgra A. Gałuszki skoncentrowały się na badaniach konstrukcji wału grodziska kultury łużyckiej z V okresu epoki brązu (900—700 p.n.e.). Grodzisko koło wsi Łubowice w pow. raciborskim należy do najbardziej rozległych tego typu grodzisk na terenie Śląska.

14. Słup. W r. 1954 pod kierownictwem dr W. Sarnowskiej zbadano część mocno zniszczonego ciałopalnego cmentarzyska kultury łużyckiej okresu halsztackiego, położonego koło wsi Słup w pow. Środa Śląska.

15. Mokronos Górny. Do stosunkowo dobrze zachowanych cmentarzysk należy cmentarzysko ciałopalne kultury łużyckiej okresu halsztackiego koło wsi Mokronos w pow. wrocławskim, badane w r. 1954 pod kierownictwem dr W. Sarnowskiej. Odślonięto i zbadano 25 grobów dobrze zachowanych. W wyposażeniu grobowym wystąpiły m. in. naczynia maiowane.

16. Chróścice. Badania osady hutniczej z III—IV w. koło wsi Chróścice w pow. opolskim rozpoczęto w r. 1954 pod kierownictwem mgra J. Kaźmierczyka i mgra Z. Trudzika. W toku prac na stanowisku tym odślonięto i zbadano 1 ziemiankę, resztki 1 domu o konstrukcji plecionkowej oraz resztki 5 dymarek. Najbardziej interesującym odkryciem jest odślonięcie jamy wypełnionej nieregularnie warstewkami przebiegającymi warstewkami przepalanej i nie przepalanej gliny. Odkrycie to nasuwa przypuszczenie, że hutnicy już wówczas znali sposób wyrabiania ogniotrwałych glin do budowy płaszczy dymarek. Z przedmiotów metalowych, jakie znaleziono podczas prac, należy wymienić 2 fibule brązowe, 1 sprzączkę żelazną do pasa, noże oraz nity. Z przedmiotów kościanych bogato zdobioną okładzinę noża. O charakterze zawodowym ludności zamieszkującej osadę świadczą wspomniane już wyżej dymarki, których ogólna ilość musiała być dość znaczna, na co wskazuje gęsto rozrzucony żużel i przepalona glina na obszarze około 2000 m². Trudno na razie dać pewną odpowiedź czy hutnictwo stanowiło podstawę egzystencji zamieszkałej tu ludności, niemniej należy stwierdzić, że mieszkańcy byli dość zamożni, na co wskazuje również wyposażenie grobowe zmarłych, o czym była wzmianka już wyżej.

17. Zimnice Małe. W wyniku kilkudniowych wstępnych prac ratowniczo-wykopaliskowych w r. 1954, pod kierownictwem mgra J. Kaźmierczyka, stwierdzono, że na niewielkiej wyniosłości położonej na południowy wschód od wsi Zimnice Małe w pow. opolskim, mniej więcej po środku terasy zalewowej Odry, istniała w okresie III—V w. osada dość znacznych rozmiarów. Jej położenie nad przeprawą przez Odrę, które miało co najmniej znaczenie lokalne, oraz na szlaku bursztynowym stwarzało dogodny warunki wymiany handlowej. Nie wykluczone, że przynajmniej w pierwszym okresie istnienia osady mogli tu mieścić się jeden z punktów etapowych lub pomocniczych w handlu, jaki prowadzili kupcy rzymscy na tych terenach przy pośrednictwie miejscowej ludności. Mieszkańcy osady trudnili się m. in. wytopem żelaza, jak wskazuje na to duże nasycenie warstw kulturowych żużlem i przepaloną gliną.

18. Nysa. Badania archeologiczne w Nysie jako pierwsze badania o charakterze systematycznym zostały zapoczątkowane w r. 1954 w porozumieniu z Pracownią Badań i Studiów Urbanistyczno-Historycznych we Wrocławiu, pod kierownictwem mgra A. Gałuszki przy współudziale mgra J. Kaźmierczyka. Miały one na celu uchwycenie wczesnośredniowiecznych nawarstwień kulturowych w związku z odbudową miasta. W wyniku badań przypuszcza się, że najstarsza osada na terenie miasta Nysy znajduje się w okolicy ulicy Brackiej i Lenino, której początki sięgają końca w. XI.

19. Racibórz. W toku prac ratowniczo-wykopaliskowych, zapoczątkowanych w r. 1954 na terenie Raciborza-Ostroga, odkryto i zbadano pod kierownictwem

mgra A. Gałuszki resztki słupowych konstrukcji drewnianych, prawdopodobnie mostu, pochodzących z XIV w., oraz resztki drewnianych konstrukcji domostw na dziedzińcu zamkowym, również z w. XIV.

20. Strzegom. W ramach ścisłej współpracy z Pracownią Badań i Studiów przeprowadzono pod kierownictwem mgra A. Gałuszki przy współudziale mgra J. Kaźmierczyka ostatnie w r. 1954 badania nad zlokalizowaniem najstarszej osady na terenie miasta Strzegomia. W wyniku prac stwierdzono, że nie ma podstaw rzeczowych do lokowania najstarszej osady na terenie Starego Strzegomia, jak również w obrębie miasta średniowiecznego. Przyпуска się, że najstarsza osada była położona pomiędzy kasztelanią a miastem średniowiecznym.

Dla przedstawienia pełnego obrazu badań w ramach ochrony zabytków oraz związanych z tym wyników należy pokrótce opowiedzieć jeszcze badania powierzchniowe, inspekcję piaskowni, sondaże na grodziskach, inwentaryzację stanowisk archeologicznych oraz popularyzację archeologii. Najogólniej należy stwierdzić, że przełom na tym odcinku pracy nastąpił w r. 1952. Badaniami powierzchniowymi zostały objęte znaczne połacie pow. raciborskiego, głubczyckiego i opolskiego. Przyczyniło się to do odkrycia szeregu nie znanych dotąd stanowisk. Inspekcje żwirowni przyniosły w efekcie również kilka nowych osad i cmentarzysk, które dzięki natychmiastowym badaniom zostały uratowane od zniszczenia. Przeprowadzono także szereg sondaży na domniemanych grodziskach, w celu uściślenia ich chronologii, a inwentaryzacją objęto kilkanaście wczesnośredniowiecznych grodzisk. Znacznie mniej natomiast zrobiono w zakresie popularyzacji archeologii.

Reasumując powyższy pobieżny przegląd całokształtu osiągnięć ośrodka wrocławskiego na odcinku archeologii w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej na terenie Śląska należy stwierdzić, że w omawianym okresie było badanych 36 stanowisk. Niektóre spośród nich były już badane przez siedem sezonów wykopaliskowych, jak np. Opole i Wrocław. Chronologicznie stanowiska objęte pracami wykopaliskowymi pochodzą z okresów od neolitu do okresu wczesnośredniowiecznego włącznie. Większość z nich przypada na obiekty przynależne do kultury łużyckiej, a szczególnie na cmentarzyska ciałopalne, pozostałe natomiast stanowią obiekty z okresu wczesnośredniowiecznego, rzymskiego i z młodszej epoki kamienia. Należy podkreślić, że obok poważnych osiągnięć w badaniach nad autochtonizmem plemion śląskich oraz nad rzemiosłem hutniczym najpoważniejsze osiągnięcia uzyskano w badaniach nad charakterem polskich przedlokacyjnych miast. Złożyły się na to przede wszystkim kilkuletnie prace na Ostrówku w Opolu, które ujawniły nowe, wspaniałe, a nie znane dotąd karty kultury i życia naszego narodu w zaraniu istnienia państwa polskiego.

Józef Kaźmierczyk

DALSZY ROZWÓJ WSPÓLPRACY HISTORYKÓW CZESKICH I POLSKICH

W ciągu druku niniejszego zeszytu ukazał się t. I przygotowywanego od dawna przez Slezski Studijní Ustav wydawnictwa „Česko-polský sborník vědeckých prací“. Tom, obejmujący 805 stron druku a przygotowany pod redakcją Milana Kudelki, obejmuje następujące pozycje:

- L. Jisl, *K počátkům lužické kultury v Československu*;
 H. Bulin, *K dnešnému stavu bádání o předstátních „soudech“ u Slovanů v zemích českých a polských*;
 F. Bartoš, *Kosmas a Gallus. Čech a Lech*;
 K. Maleczyński, *Kilka zagadnień z roli mas ludowych Śląska w X—XIII wieku*;
 J. Pošvar, *České a poľské prkvy v počátkách slezského minocnictvi*;
 E. Maleczyńska, *Niektóre zagadnienia z dziejów mas pracujących Śląska XIV—XVI wieku*;
 A. Kopalova, *Spolupráce Čechů a Poláků ve Slezsku za husitských válek*;
 M. Vach, *Jagellovská kandidatura v Čechach a její ohlas na Slovensku v letech 1438—1439*;
 M. Boháček, *Slezský rukopis Stanislava de Kobilino*;
 J. Macúrek, *Slezsko a jeho úloha ve vývoji česko-polských vztachů na přelomu 15. a 16. století*;
 F. Čada, *Polský rodák a městské právo w Olotuci a v Opavě*;
 J. Tichý, *Jednota bratrská v Polsku v posledním desítiletí před Bílou Horou a polská společnost (1609—1619)*;
 J. Polišíenský, *Slezsko a válka třicetiletá*;
 J. Gierowski, *Polskie mieszczaństwo na Śląsku na tle stosunków gospodarczych i społecznych XVII i XVIII wieku*;
 W. Długoborski, *Niektóre zagadnienia z dziejów mas pracujących na Śląsku w drugiej połowie XVIII w.*;
 O. Králík, *Vliv Kromerův na českou historiografii XVI a XVII století*;
 M. Tyrowicz, *Korespondencja Karola Forstera z Hotelem Lambert w sprawie układów polsko-czeskich w r. 1848*;
 V. Začek, *Revoluční spolupráce česko-polská v šedesátých letech XIX. století*;
 Z. Hájek, *Internace Mařiana Langiewiczze v Losefově*;
 J. Pogonowski, *Oswald Balzer a katedra praw słowiańskich w Pradze*;
 K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska do r. 1914*;
 K. Popiołek, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914)*;
 J. Chlebowczyk, *Warunki pracy i bytu proletariatu ostrawsko-karwińskiego na przelomie XIX—XX wieku*;
 M. Otáhal, *Lednová stávka r. 1920 na Ostravsku*;
 H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w l. 1917—1945*.